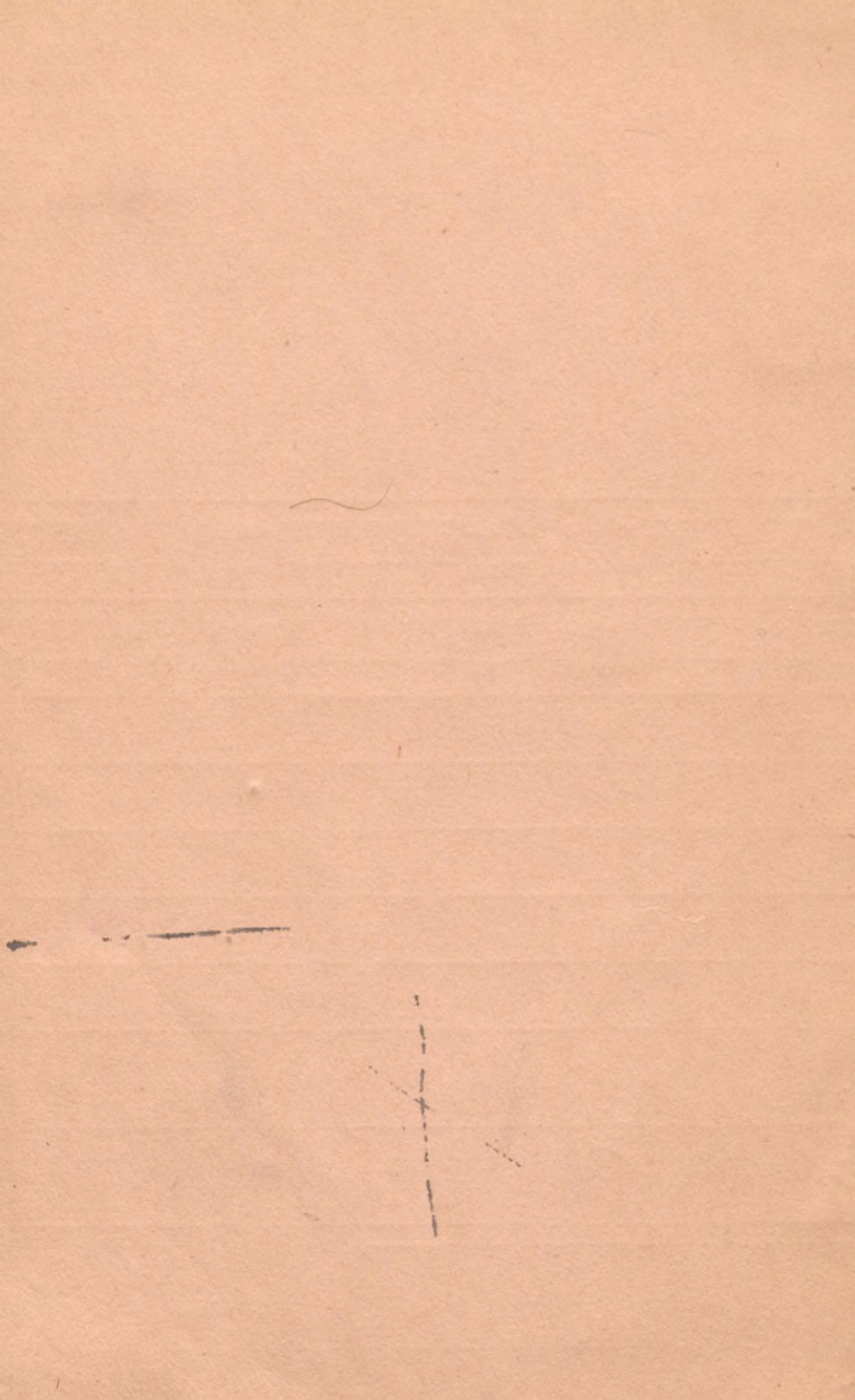


БИБЛИОТЕКА

PW
SP
КЕАЕУУ

2154

Л. С. С. С.



Dr KAZIMIERZ HARTLEB
DOCENT HIST. KULTURY UNIW. J. KAZIM.

Dr MIECZYSLAW GAWLIK
PROFESOR GIMNAZ.

KULTURA POLSKI

(WYPISY ŹRÓDŁOWE)

RYCIN 67



L. 534/1



LWÓW — WARSZAWA — KRAKÓW.
WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH.
1925.



2154

UP - Kraków BG



1050136738

~~Wydanie 1~~



„Kraj to wprawdzie bardzo lesisty, ale dość przecież obfituje w złoto, srebro, chleb i mięso, w ryby i miód, a pod tym względem najbardziej zastuguje na wywyższenie ponad inne, że gdy przez tyle wyżej wspomnianych ludów, i chrześcijańskich i pogańskich, jest otoczony i zwalczany od wszystkich naraz i wielokrotnie przez pojedynczych wrogów, nigdy przecież nie został przez nikogo ujarzmiony w zupełności; kraj. gdzie powietrze zdrowe, rola żyzna, las miodopłynny, wody rybne, rycerze wojowniczy, wieśniacy pracowici, konie wytrzymałe, woły chętne do orki, krowy mleczne, owce wełniste“.

Anonim. t. zw. Gall: Kronika polska p. 66.

PRZEDMOWA

Wydanie wypisów źródłowych do dziejów kultury polskiej dyktowała konieczna potrzeba, którą wszyscy nauczyciele historii i literatury polskiej odczuwają. Nauczyciel historii polskiej, ograniczony czasem i materiałem naukowym, uwzględnia w pierwszym rzędzie polityczne dzieje narodu, stawiając nieraz na szarym końcu omówienie jego kulturalnych stosunków. Nie ma ani czasu, ani odpowiedniej książki do przedstawienia, choćby w formie skrótu, kultury narodowej, która jest wytworem położenia politycznego narodu, gospodarczych i społecznych stosunków, wpływem specjalnej psychiki społeczeństwa, jego dążeń i pojęć. Nauczyciel literatury polskiej, uwzględniając jej rozwój i wpływy działające na nią, mimochodem uwzględnić może — o ile mu czas na to pozwoli — tylko szkolnictwo i oświatę, jako stanowiące integralną część historii literatury polskiej, łączące się z nią ściślej.

Celem niniejszej książki było danie obrazu kultury polskiej na podstawie wypisów źródłowych ze źródeł polskich i kronik, relacji nuncjuszów, postów zagranicznych i podróżników, oraz z pamiętników współczesnych, przedstawienie przejawów życia i kultury polskiej w rozmaitych epokach. W zebraniu źródeł nastęrczały się poważne trudności. Przodkowie nasi, żyjący w państwie o granicach otwartych, których obronę stanowiły piersi rycerstwa, w pamiętnikach swych uwzględniają przeważnie wypadki polityczne, nie zwracając większej uwagi na przejawy życia i kultury narodowej, chyba tylko przygodne czyniąc wzmianki. Posłowie i podróżni zagraniczni, przebywający w Polsce, przeważnie w misjach dyplomatycznych, również uwzględniają w swych relacjach w pierwszym rzędzie

sprawy polityczne, ustosunkowanie się stronnictw, mimochodem czyniąc spostrzeżenia o kraju, mieszkańcach i kulturze. Lecz jeśli z przygodnych notat swoich i obcych, zebrać możemy źródłowy materiał do kultury i życia szlachty polskiej, to zupełny brak odczuwamy wszelkich informacji o mieszczaństwie, ludzie i innych narodach, żyjących na obszarze Rzeczypospolitej, jako warstwach nie odgrywających żadnej politycznej roli, aż do czasów Konstytucji 3 maja, w ówczesnej szlacheckiej Polsce. Wskutek tego niejednokrotnie musieliśmy — przy opracowywaniu wypisów — kombinować wiadomości źródłowe dwóch autorów, wzmiankujących o tym samym przedmiocie, tworzyć z nich jedną całość, gdyż podane źródło, twór jednego autora, byłoby za szczupłe, zbyt fragmentaryczne, nie dawałoby jasnego obrazu. Prace Gołębiowskiego i Maciejowskiego traktowaliśmy jako źródła z tej przyczyny, iż jest to raczej materiał, zebrany żmudnie ze źródeł, dziś przeważnie niedostępnych dla badacza, niż syntetyczne opracowanie przedmiotu.

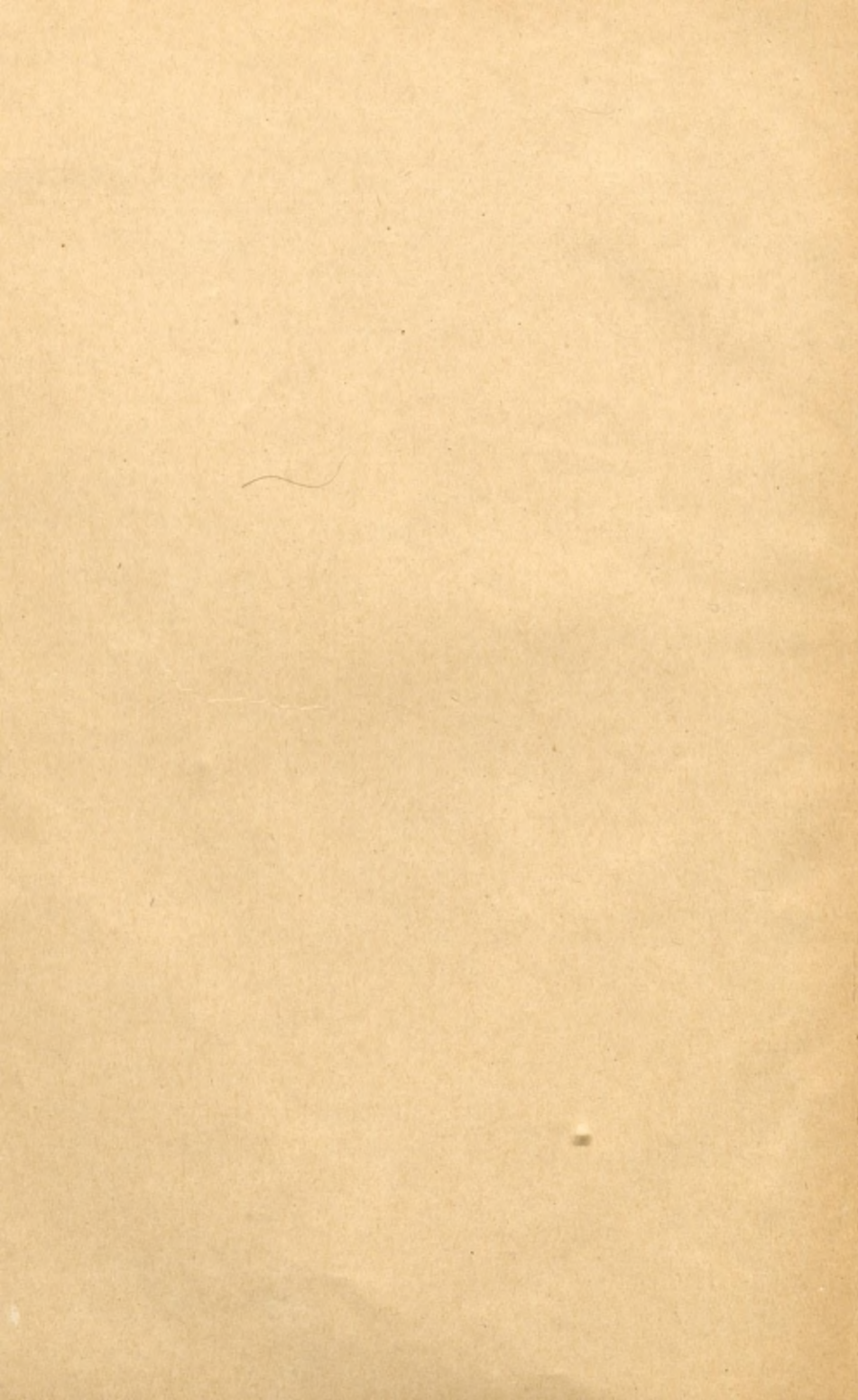
Kulturę Polski podzieliłiśmy na cztery rozdziały. Rozdział I KRAJ I LUDZIE mówi o obszarze Polski, geografii kraju, podaje charakterystykę wszystkich stanów społeczeństwa polskiego i narodów mieszkających w granicach Rzeczp. KULTURA MATERJALNA podaje opisy dworu królewskiego, pałaców pańskich, dworów szlacheckich, domostw mieszczańskich i zagrody wiejskiej, ich wnętrz i urządzeń. ZWYCZAJE I OBYCZAJE, przynależne częściowo do kultury materialnej, częściowo do duchowej, i dlatego stanowiące rozdział osobny, dają wgląd w ceremonje i obrzędy warstw różnych od elekcji i koronacji królewskiej do hucznych zabaw możnowładztwa, gier i zabaw drobnej szlachty, mieszczaństwa i rozrywek ludu wiejskiego. Wreszcie KULTURA UMYŚŁOWA, to światła i cienie naszej przeszłości, zalety i wady przodków, zaobserwowane przez swoich i obcych. Uwzględniliśmy także po raz pierwszy stan polskiej kultury po utracie bytu politycznego pod trzema zaborami.

Wierzymy, iż niniejsze wypisy źródłowe usuną bodaj w części brak wiadomości o kulturze własnego narodu. Sam tekst nastęrczy nauczycielowi temat do pogadanek, porównań i objaśnień, które pogłębią wiadomości młodzieży, obudzą zamięłowanie przeszłości. Objaśnienia uwolnią od żmudnego szukania wśród dzieł, często

niedostępnych, zwłaszcza w okresie powojennym, po zniszczeniu szeregu księgozbiorów.

Oddajemy tę pracę czytelnikowi w przeświadczeniu, iż uzupełni dotkliwy brak książki z tego zakresu, zwłaszcza wobec wyczerpania jedyne go dzieła, dającego opracowanie dawnej naszej kultury — Łozińskiego: *Życia polskiego*.

We Lwowie, w lutym 1925.



I.

KRAJ I LUDZIE.





Ziemia (Ruszczyca)

1. Polska przedhistoryczna i pierwszych Piastów.¹⁾

Długosz: *Dziejów polskich*, ks. XII, t. I., p. 45.

Przez długie czasy i wieki Polska bezpiecznie używała pokoju i swobody, nie tylko pod wodzą i przełożeniem Lecha, pierwszego Polaków księżęcia, który godnym był stać się ich rodu naczelnikiem i głową, ale i za panowania synów i wnuków jego, z których każdy obejmując władzę po przodkach i ojcu mianował się Lechem. Otoczona Alpami²⁾ i morzem, rzadko odporne, rzadziej jeszcze zaczepne prowadziła boje, a o wojnach, które wiodły między sobą inne narody graniczące ze strony lądu, dowiadywała się raczej z wieści, niż z własnego udziału. Miał naród polski na obszernej ziemi swoich przestrzeni wsie i sąsiedztwa lecz ani morzem ani lądem nie uczęszczał zwyczajem cudzoziemskim na targi, nie biegał za handlem i małżeństwem do zamorców i zagranicznych.

Przystając na pokarmie prostym, jaki rodzinna wydawała ziemia, a odzieży grubej i ładajakiej, krajowym wyrabianej przemysłem, daleki wszelkiej miękkości i wytworności, zaspakajał pragnienie wodą, a głód zbożem, mięsiwem, rybą, mlekiem, miodem i jarzyną. Nie miał zatem żadnych dostatków, któremiby sąsiednie i pograniczne narody pociągał i wabił, bądź do osiadania na swojej ziemi, bądź do jej odwiedzania. Praw zaś ludzkich obcy i nie świadomy, wolę i nakazy książąt uważał za prawo. Cokolwiek więc książę uchwalił, zalecił i postanowił, powolnie i z ścisłym wykonywane były posłuszeństwem. A iż krnąbrnych i odpornych surowa kara spotykała, bez zo-

1) Niniejszy opis Długosza dotyczy się przedewszystkiem czasów przedhistorycznych, a w pewnej mierze także doby historycznej Polski,

2) To zn. Karpaty. (Długosz używa nazwy „Alpy“ w rozumieniu gór.)

stawienia im nawet czasu do upamiętania się i poprawy, przeto rozkaz książęcia służył za prawo i modłę: skąd nie godziło się nie porywco, nie zuchwale poczynać, wola bowiem władającego orzekała o złem i dobrem, i wyroki jej żadnego nie miały ograniczenia. Wszyscy zaś w oznaczonym porządku i czasie pełnili należne książęciu powinności i usługi, i znosili w daninie do jego stołu i dworu zboże, mięso z wiejskiego bydła i zwierzynę, ryby, miód i inną potrzebną, wedle uznania książęcia: składali niemniej w podatku pewną ilość futer zwierzęcych, jako to kun, bobrów, gronostajów i lisów, w które Polska ziemia naówczas obfitowała. I w takich to datkach, robociznach i powinnościach roczne oddawali poczty. Złota, srebra, miedzi (tej najgorszej zarazy) i innych kruszców nie używali, prócz żelaza zdatnego na dzidy, pługi i inne narzędzia. Chaty poszywając słomą, i legając na gołej ziemi, zamożni w bydło i zboże, niezwyčajni sporów, niezgód i sądów, wszelkie sprzęty zbytkowe mieli w pogardzie: dlaczego żaden do nich wędrowny nie przybywał cudzoziemiec, żaden sukna, korzeni, wina i innych tego rodzaju rzeczy zbytkowi i miękkości służących, które ludzi najsurowszych nawet słabymi i zniewieściałymi czynią, nie przywoził, wiedząc, że naród przywykły do skromnego życia i prostoty, nie cenił ich, ale raczej ze wstrętem je odrzucał. Jakoż nie znali wtedy Polacy zbytku i nadużycia. Kupno w koniecznej potrzebie odbywało się u nich jedynie przez zamianę: nie było bowiem ani własnych ani zagranicznych pieniędzy: a jeżeli się jakie pokazały, wcale ich nie przyjmowano, lecz brano i dawano na zamian rzeczy do życia potrzebne, i w ten sposób raczej niż za pieniądze sprzedawano i kupowano. Nie było wtedy nieprzyjaciela żadnego ani nienawiści, nie było wojen z postronnemi narodami, zrywania sojuszów, pokrzywdzeń i gwałtów między obywatelami: wszyscy żyli w pokoju i swobodzie, szczęśliwi i bezpieczni tak, że ów wiek panowania Lecha, synów i wnuków jego złotym raczej niż Lechowym nazwać można. Karano wtedy lekkie nawet i drobne wykroczenia, aby łagodność nie ośmielała do większych i tłumiono występki w samym zarodzie, aby się inni złym nie gorszyli przykładem. Królowie i książęta Polacy byli sami większym niżeli prawa postrachem.

2. O usposobieniu i obyczajach Polaków.

Długosza Dziejów polskich ks. XII., t. I., p. 40.

Szlachta Polska, sławy chciwa, do łupieży skłonna, niebezpieczeństwy i śmiercią gardząca, w obietnicach niesłowna, poddanym i niższym ciężka, w mowie nierozważna, nad możność rozrzutna, panującemu wierna, rolnictwu i hodowaniu była z zamiłowaniem oddana, dla obcych i gości ludzka i uprzejma, celuje nad innemi narodami gościnnością. Gmin wiejski skłonny do pijaństwa, kłótni, zelżywości i zabójstwa, tak, iż trudno znaleźć naród inny równie skalany zabojami i domowemi kłeski. Nie wzdryga się żadnych trudów i pracy, głód i zimno cierpliwie znosi, kocha się w zabobonach i gusłach, nowości chciwy, w budowlach niedbały, przestaje na sprzętach podłych, lekkomyślny i śmiały, umysłu gorącego, nieukrócony, w postawie i ruchu przystojny, siły wielkiej, wzrostu dorodnego i wyniosłego, budowy ciała silnej, członków zręcznych, barwy mieszanej, ciemnej i białej.

3. Opis kraju.

Relacja o stanie Polski złożona papieżowi Piusowi V. przez nuncjusza jego Juljusza Ruggieri u dworu króla Zygmunta Augusta roku 1568. Relacje nuncjuszów. I., p. 166.

Chcąc dać wyobrażenie o Polsce, potrzeba okazać jej obszerność, kształt, składające ją części, tudzież granice, które chociaż nierówno się ciągną, a przeto nie można ściśle oznaczyć odległości jednej od drugiej czyli rozciągłości kraju, sądzę jednak, że ma długości od wschodu na zachód 900 mil włoskich¹⁾, szerokości zaś od południa na północ 700. Kształt jej jest bardzo nieregularny, przywiódłszy go jednak do foremniejszej postaci, można ją nazwać czworobokiem, którego głównemi ścianami są na północy morze Bałtyckie, na południu Dniestr, od wschodu Dniepr, od zachodu w braku naturalnej granicy Wisła, lubo jak się niżej powie, te trzy rzeki nie są ścisłemi granicami tego kraju, który się przypadkowo przez

1) Mniej więcej tyle mil polskich.

zbieg różnych politycznych okoliczności w jedną całość połączył, i dlatego nie jest całkiem w powyższych granicach zawarty. Części go składające są Wielka Polska, Mała Polska, Mazowsze, Prusy, Pomorze, Ruś z Podolem i Wołyniem, Litwa, Żmudź i Inflanty. Wszystkie te prowincje stanowią jedną nieprzerwaną płaszczyznę, wyjąwszy Ruś i Małą Polskę, przecięte pagórkami i dolinami, lecz nie mające wysokich gór w tej nawet stronie, gdzie Polska graniczy z Węgry. Żyzność tego kraju jest w ogólności mierna, tylko Podole jest bardzo urodzajne. Między rzekami spławnymi pierwsze miejsce trzyma Wisła, mająca długości przeszło 400 mil włoskich i po której chodzą dość duże statki aż do Gdańska, gdzie wpada do morza. W innej stronie Dniepr, wielka i sławna rzeka, wypływający niedaleko wsi Gorodki¹⁾, niemniejszą przebiega przestrzeń, a w dawnych wiekach obszerne dla handlu, żeglugi i wypraw wojennych otwierał pole; czytamy bowiem, że książęta prowadzili tą drogą liczne wojska na morze Czarne, gdzie wielkich dokazywali rzeczy; lecz teraz jest tak zasuty piaskiem, zwłaszcza przy samem ujściu do morza, że prawie niepodobna po nim żeglować, bo nawet mniejsze statki zaledwie mogą przerznąć się przez te mielizny. Wziąwszy początek w innej wcale stronie wpada do tegoż morza Dniestr, zwany podobno Tyras przez starożytnych. Płynąc przez najżyźniejsze Polski prowincje mógłby ożywić ich handel, lecz że w wielu miejscach jest zawalony głazami, nie wszędzie jest spławny, ani dla większych statków przystępny. Oprócz tych jest jeszcze Niemen, Wilja i niektóre inne pomniejsze rzeki, które spajając z sobą różne części kraju i wpadając do większych, ułatwiają spław jego płodów do morza Czarnego lub Bałtyckiego. Polska nie ma na pierwszym żadnego portu, ale ich ma kilka na drugim, między którymi najgłówniejszy jest Gdańsk, w którym wygodnie kilkaset okrętów pomieścić się może. Posiada także kilka portów w Inflanciech, ale te ani są tak uczęszczane, ani równie wygodne jak tamten.

Jezior i stawów jest prawie bezliku, lecz nie służą do żeglugi, tylko do połowu ryb. Z tych największe, bo mające

1) Miasto powiatowe w Witebszczyźnie nad rzeczkami Horożanką i Nieszczedą.

blisko sto mil długości, jest jezioro leżące w Prusiech z ujściem do morza, które dla swej wielkości, jako też dlatego, że jest sławnem, nazywa się Nowe morze, chociaż woda w niem słodka¹⁾. W tych wszystkich stawach, jeziorach i rzekach poławia się ogromne mnóstwo ryb, lecz zato morze nie dostarcza prawie żadnych, lub jeżeli się jakie łowią, to są w złym gatunku i bardzo niesmaczne. Woda tak źródłana jak i rzeczna niezdrowa w tym kraju, bo po większej części gęsta, mętna, nieprzyjemnego smaku i zapachu, tak, iż w wielu miejscach trudno o wodę, którąby można pić bezpiecznie i bez cikliwości. Powietrze także jest gęste, wilgotne i dla odległości słońca niezmiernie zimne, skąd powstają ogromne nawały śniegu, a w czasie mrozów tak grube i tęgie lody, że po nich naładowane wozy nietylko przez bagna, jeziora i najszerze rzeki, ale nawet na morzu dość daleko od brzegu przechodzić mogą.

Panujące tu wiatry nie są takie same jak we Francji lub we Włoszech; skądkolwiek wieją, są do siebie podobne i dlatego mieszkańcy nie czują w ich odmianie żadnego wpływu na zdrowie. Dla tęgich mrozów kraj ten nie wydaje wina, oliwy, ani tych wszystkich roślin i owoców, które umiarkowanego przynajmniej potrzebują ciepła, aby dojrzeć mogły, lubo w Kijowie i w stronach posuniętych więcej na wschód i południe powietrze jest dosyć łagodne i sprzyjające wszelkim płodom ziemi.

Zato ma Polska wielką obfitość zboża wszelkiego rodzaju; żyto, pszenicę, a oprócz tego len, konopie, miód, wosk jako też dostatkiem owoców mogących znieść zimno, jako to jabłka, gruszki i tym podobne. Na swych obszernych łąkach i pastwiskach wychowuje mnóstwo koni, wołów i zwierząt domowych wszelkiego gatunku.

W jej ogromnych borach pełno jest rozmaitych zwierząt a między niemi są niektóre rzadkie i mało znane i w ich krajach i dlatego o nich w krótkości nadmienię. Łoś, którego długie i płaskie rogi używane są w medycynie na lekarstwo w wielu chorobach, jest to zwierz należący do rzędu większych, ma sierść podobną do osłej, skąd urosło mylnie mniemanie, że łoś jest dzikim osłem, bo ma racię rozdwojoną, a oprócz tego

1) Autor ma zapewne na myśli zalew Kuroński.

rogi podobne do jelenich ale daleko większe, znajduje się w lasach litewskich i pruskich. Są także dzikie konie, które łapią żrebiętami, ogłaskują i wychowują w domu, lecz nie zażywają do długiej jazdy lub do ciężkiej pracy, bo z przyrodzenia są tak słabowite, że za najmniejszym zmęczeniem pot się z nich leje. Są oprócz tego żubry, których jest dwa gatunki; większe turami zwane, o których zamilczeć wolę, bo się znajdują także w Czechach, w Niemczech i w innych krajach, i mniejsze, co do koloru i kształtu różne od tamtych, któreby nazwać można dzikimi wołami. Mieszkają w jednym tylko lesie mazowieckim¹⁾, gdzie ich jest kilkaset, pilnie strzeżonych przez pobliskie wioski z rozkazu króla; powiadają, że gdzie indziej żyć nie mogą, i że przeprowadzone z tego lasu wkrótce zdychają. Te dzikie woły czyli właściwe żubry są tak zuchwałe i odważne, że nieraz staczają boje z turami, a chociaż te są większe, zawsze prawie ustąpić muszą z placu przed siłą i zawziętością żubrów.

Znajdują się także w Polsce obfite kopalnie soli, w kilku miejscach kopalnie srebra, z których wydobywają kruszce w znacznej obfitości i któreby więcej jeszcze dostarczyć mogły, gdyby woda zalewając ustawicznie te kopalnie, nie utrudniała roboty i nie zmniejszała korzyści. Krajowcy i cudzoziemcy podejmują się kopania srebra za opłatą dziesiątej części królowi.

4. Ziemia i jej płody.

a) *Opis Polski przez mons. Fulwjusza Ruggieri w r. 1565.*

Relacje... I., p. 115.

Polska dzieli się na cztery prowincje; na Polskę właściwą, Litwę, Ruś i Prusy. Polska właściwa dzieli się na Wielką Polskę i Małą Polskę. Wielka Polska zawiera województwa: poznańskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, brzesko-kujawskie, inowrocławskie. Dziś należy także do niej Mazowsze, mające dawniej swych książąt i stanowiące oddzielną prowincję, między Polską a Prusami, podzielone na trzy województwa: płockie, mazowieckie i rawskie.

¹⁾ T. j. w puszczy białowieskiej.

Mała Polska więcej na południe posunięta, ma w sobie województwa: krakowskie, sandomierskie, lubelskie, bełzkie, ruskie i podolskie. Każde województwo dzieli się na ziemie i powiaty. Do Litwy liczy się Żmudź i Księstwo Kijowskie, dawniej należał do niej Wołyń z Podolem, które teraz razem z Rusią do Małej Polski należą.

Prusy zawierające część Pomorza liczą się do Wielkiej Polski. Wszystkie te prowincje mają swoje granice i tak Litwę przedziela od Polski ze strony Prus od zachodu ziemia łomżyńska, od Małej Polski ku południowi rzeczka Jasionezczka nieopodal od Parczowa, Ruś od Małej Polski z zachodu wioska Piaski o trzy mile od Lublina, od Podola rzeka Seret, wpada-



Bór na moczarze.

jąca do Dniestru około wsi Koślawy, należącej do arcybiskupa lwowskiego, Podole od Wołynia wzgórek na dwie mile od Czarnego Ostrowia.

Kraj prawie cały równy, mianowicie w stronie północnej, zachodniej i wschodniej, gdzie jest Podole tak nazwane, że się po dolinach rozciąga.

W Małej Polsce i na Rusi z wysokich gór na granicy węgierskiej schodzi się na rozległe równiny, tem żyzniejsze i lepiej uprawne, im dalsze od Węgier, lubo w województwie sandomierskiem widać gdzieś niegdzie dość znaczne ale przyjemne wzgórza, podobnie jak w innych stronach, mianowicie w Prusiech, gdzie wszędzie prawie, wyjąwszy w okolicach Malborka, są rozrzucone urodzajne i wesołe pagórki, równie

jak w części Kujaw. Wysokie góry są tylko od strony Węgier, zowią się czasem górami Sarmackimi, częściej Karpackimi, oddzielają Węgry od Polski i Rusi, a między nimi szczyt wyższy od innych zowie się Krępak.

Ma Polska dużo skór, wielką obfitość miodu, mianowicie w Litwie, na Rusi, w Prusiech i Mazowszu, gdzie oprócz pasiek w bliskości domów chowają pszczoły w lesie w umieszczonych na ten cel ulach na wierzchołku wysokich sosen z drzewiczkami, które się otwierają w czasie podbierania miodu, z którego sycą napój podobny do wina, ale bardzo słodki, który niczem innem nie jest tylko miodem gotowanym w wodzie. Na Rusi napój ten zwany lipcem jest nierównie smaczniejszy, bo się robi z lepszego miodu, zebranego z rośliny miodek czyli jesionek, rosnącej tam w znacznej obfitości, której kwiaty przyjemnym zapachem w lecie napełniają powietrze.

Rośnie także w Polsce dużo konopi, lnu, z owoców ogrodowych rodzą się doskonałe jabłka i gruszki, w szczególności na prawym brzegu Wisły, około Krakowa, Sandomierza, Warszawy, także w okolicach Torunia, Gdańska i Frauenberga, orzechy, pigwy ¹⁾, wiśnie, wszystkiego poddostatkiem i w dobrym gatunku. Są także winogrona w Małej Polsce, w Krośnie na pograniczu Śląska, ale choć dobre do jedzenia, wino z nich kwaśne, bo nie mogą dojrzeć zupełnie, dla wczesnej zimy, a niekiedy winne latorośle doszczętu wymarzają w czasie tęgich mrozów i śniegów przez pięć miesięcy na ziemi leżących.

Polska posiada kilka kopalń, a mianowicie bardzo dobrego srebra w Olkuszu, które oczyszczone od połączonego z niem ołowiu, warte jest pół złotego więcej niż każde inne na grzywnie. Blisko Krakowa jest druga kopalnia srebra także na równinie, ale nie wydaje tyle ileby mogła wydać, dlatego, że bywa często zalewana wodą; spodziewano się jednak zapobiec temu za pomocą kanału kopanego z niemałym kosztem.

Żelazo znajduje się w wielu miejscach szczególnie po lasach, żywe srebro w Prusiech, miedź, saletra po większej części na granicy węgierskiej w Spiżu, witrjol w górach, który ugotowany zamienia się na twardy kamień, bursztyn w Gdańsku i Królewcu; a sposób jego, wydobywania jest taki. W je-

1) Krzew z rodziny jabłkowatych.

sieni, gdy morze przybywające naniesie go do brzegu, skoro ubywać zacznie, ludzie rozebrawszy się do naga zanurzają się na dno i łowią go siatkami. Miękki w wodzie na powietrzu natychmiast twardnieje, na toczydle przybiera upodobane kształty. Czasem znajdują się w bursztynie muchy, mrówki, pchły i inne owady, które się przypadkowo w jego więzy wplątały. Nikomu nie wolno go łowić, a gdyby kto zbierał wyrzucony na brzeg przez morze, uległby karze szubienicy. W niektórych miejscach kopią marmur i alabaster, w Wielkiej Polsee koło Szremu jest pagórek, gdzie wykopują naczynia różnego kształtu, które póki w ziemi póty miękkie, wyniesione na powietrze twardnieją. W Prusiech niedaleko Torunia jest kopalnia ałunu we wsi należącej do arcybiskupa gnieźnieńskiego, czyniąca mu 10.000 szkodów¹⁾ rocznego dochodu. Jest to ziemia, która roztarta, rozpuszczona w wodzie, potem ugotowana w innej wodzie, zamienia się na ałun.

W różnych stronach Polski znajduje się sól jużto w wodzie krynicznej i studziennej, z której po wygotowaniu otrzymuje się sól podobną do maki, już w bryłach, a zwłaszcza w wielu miejscach na Rusi.

Polska ma mnóstwo koni, owiec, wołów, z dzikich zwierząt dużo zajęcy, królików, jeleni, sarn, wilków, lisów, dzików i niedźwiedzi, prócz tych niektóre jej tylko samej właściwe, jako to: łosie, tury, żubry, dzikie konie, bobry. Łosie znajdują się w Prusiech, w Mazowszu i na Litwie, podobne do jeleni są tylko z tą różnicą, że większe i na dłuższych nogach, tegoż koloru sierści, ale ich rogi więcej na kark pochylone nie są tak rozłożyste i okrągłe jak u jelenia, lecz więcej zbliżone do siebie, płaskie i szersze, mięso dobre do jedzenia. Racica łosia ma tę własność szczególną, że jest lekarstwem na wielką chorobę, zwłaszcza zdjęta żyjącemu zwierzęciu w czasie rykowiska, przypadającego w miesiącu sierpniu, i dlatego robią z jego racic pierścienie, które noszą na palcach. Własność tę racicy poznano stąd, że łosć cierpiący wielką chorobę leczy się na nią skrobiąc ucho nogą.

Tur jest to dziki wół, mięso jego dobre do jedzenia, ze skóry robią odzienie. Znajdują się tylko w lasach mazo-

1) Włoski złoty pieniądz.

wieckich koło Rawy, w Prusiech jest ich niewiele. Żubr mieszka w Prusiech Książęcych, na Mazowszu i na Podolu jest tak wielki, że dwóch i trzech ludzi między jego rogami usiąść może. Ma bieg szybki, nogi czarne silne tak, że ich uderzeniem wywraca drzewa miernej grubości, skórę szorstką, sierść kudłatą, szczególnie z przodu prawie jak lew; mięso jego solone mają panowie za bardzo smaczne.

Znajdują się w lasach wołyńskich koguty i kury dzikie, wielkości bażanta. Samiec jest czarny, ma dziób i oczy czerwone, samica szara jak kuropatwa.

Żyje w Polsce ptaszyna, zwana remiz, mniejsza od strzyżyka, która ściele gniazdo z czegoś podobnego do kłaków i zawiesza na gałęzi drzew opodal od pnia, aby go węże dostać nie mogły, jak słyszymy że robią papugi w nowych Indjach, i w jednym gnieździe przez kilka lat jaja niesie, tylko każdego roku robi w nim okrągłą dziurkę.

Na Rusi i na Podolu znajduje się pewien gatunek przepiórek z zielonemi nogami, od których ludzie dostają spazmów.

Mówią że jaskółki w późnej jesieni pobrawszy się za nóżki zanurzają się w wodę, gdzie przepędziwszy zimę ulatują na wiosnę, że czasem rybacy wyciągają mnóstwo tych napozór nieżywych ptasząt, które przeniesione do ciepłej izby ożywają, ale od zbyt wielkiego gorąca lub pary wkrótce zdychają.

b) Relacja o Polsce z roku 1575 przez posła weneckiego Hieronima Lippomano.

Relacje... I., p. 238.

Nie o tym kraju nie powiem czegom sam nie widział, lub nie słyszał od wielu znakomitych i godnych wiary osób, bo przed przybyciem mojem do tego kraju słyszałem o nim wiele powieści dalekich od prawdy. Lubo podczas mojego tu pobytu nie mogłem widzieć całej Polski i dlatego twierdzić nie mogę, abym był naocznym świadkiem tego wszystkiego o czem mam opowiadać, śmiem jednak zaręczyć, że miałem dokładną wiadomość o wszystkich jej częściach i o tem co się za mego poselstwa działo.

Polska i Litwa wraz z prowincjami do nich należącemi rozciąga się wzdłuż od wschodu na zachód na 900 mil wło-

skich, wszcz z północy na południe przeszło na 700 mil, jest kształtu prawie kwadratowego, i wynosi 2000 mil obwodu. Graniczy na wschód z Moskwą, od której ją oddziela rzeka Dniepr, zwana przez Ptolemeusza Borystenes, z Tatarami aż do morza Czarnego. Od zachodu ku Niemcom a mianowicie Saksonji jest Śląsk, należący dziś do cesarstwa, dalej w górę Odra stanowi dwóch państw granicę. Z południa przytyka do Węgier, tak cesarskich jak tureckich, ziemi Siedmiogrodzkiej i Wołoszczyzny aż do morza Czarnego, gdzie jest Białogród nad ujściem Dniestru. Na północ sąsiaduje przez morze Bałtyckie czyli Weneckie¹⁾ ze Szwecją, do której najbliższych brzegów niema więcej jak 35 lub 40 mil morskich, granicząc z nią także lądem przez Inflanty.

Jest to kraj zupełnie płaski wyjąwszy Małą Polskę, Ruś Czerwoną i Podole, gdzie widać w niektórych miejscach małe pagórki. Ma wiele rzek, jezior, bagnisk i lasów mianowicie w Litwie, gdzie na wiosnę dla roztopu śniegów trudno podróżować. W tych lasach rosną piękne drzewa zdadne do budowy okrętów, jako to sosny, jodły, dęby, których Polacy nie używając w tym celu, ścinają bez różnicy wszelkiego gatunku drzewa dla budowy domów lub na opał. Mają wiele bydła rogatego i nierogatego, mianowicie wołów na Podolu, które ukarmiwszy sprzedają lub mieniają w Węgrzech, skąd je znowu Węgrzy pędzą do Wenecji i do innych części Włoch. Mają takie mnóstwo koni i owiec, że konie zaprzęgają zamiast wołów do robót rolnych, z owiec zaś mogliby mieć wielką korzyść, gdyby wełnę przerabiali na sukno, ale o to nie dbają i wolą używać sukna, które sprowadzają z Francji i z Flandrii przez morze Bałtyckie i Gdańsk do Prus, a do Polski z Morawji, która wyrabia sukna z wełny polskiej. Mają także dużo miodu, a pszczoły go robią nietylko w ogrodach, w lesie na drzewach, ale nawet po dzwonicach, w lochach i w pieczarach podziemnych, zwłaszcza w Prusiech i na Litwie.

Wyjąwszy złota ma Polska kopalnie wszystkich innych kruszców, dlatego dziwi mię jak niektórzy mogli pisać, że oprócz ołowiu i soli nie kopią w Polsce żadnego innego kruszcu. Widać że ci, co to pisali, w niej nie byli; bo Polska posiada

1) Od Wenedów (Winidów), prastarej nazwy Słowian.

w niewielkiej ilości srebro, zawierające w sobie trochę złota, ałun, witrjol, miedź, żelazo, ołów, sól zaś w takiej obfitości, że nietylko ma jej dosyć na własną potrzebę ale jej dostarcza znaczną ilość Śląskowi, Morawji, Czechom i Austrii. Są trzy żupy w Polsce, jedna w Prusach, dwie w Małej Polsce blisko Krakowa. Nad jedną z tych ostatnich jest zbudowane miasteczko Wieliczka, dość duże i ludne; głębokość zaś samej kopalni wyrównywa wysokości dzwonnicy Ś. Marka. Oświetlona jest światłem pochodni, przy którym można odbyć pięć mil drogi po pieczarach, z których niektóre są tak wysokie i obszerne, jak nasza sala wielkiej rady¹⁾. Z tej spuszcza się wprost do drugiej głębszej i obszerniejszej, gdzie pracuje więcej niż 1500 ludzi, którzy w zimie dla wielkiego gorąca są ciągle nadzy i wystawieni na śmierć niechybną od ogromnych brył soli, które się czasem zgóry odrywają i niejednego z nich przywalają i zabijają. Dziwna, że na miejsce zabitych nie brakuje nigdy robotników, którzy za lichą zapłatą kilku groszy na dzień podejmują się pracy połączonej z widocznem niebezpieczeństwem życia. Starożytni zbrodniarzy tylko skazywali do podobnych robót podziemnych.

Jest także na Rusi jeziono, z którego, gdy zacznie wysychać, wydobywają sól, o którą Rusini staczają boje z pogranicznymi Tatarami. Na stepach Podola nieopodal od Dniepru znajduje się inne podobne jezioro, którego woda w lecie przy pogodnem niebie ścina się i zamienia na sól tak twardą, że ludzie konno i na wozach mogą się na niej jak na lodzie trzymać, a narąbawszy ile potrzeba, prowadzą gdzie im się podoba; lecz gdy topnieć zacznie, co się zdarza w czasie deszczów, załamują się i toną.

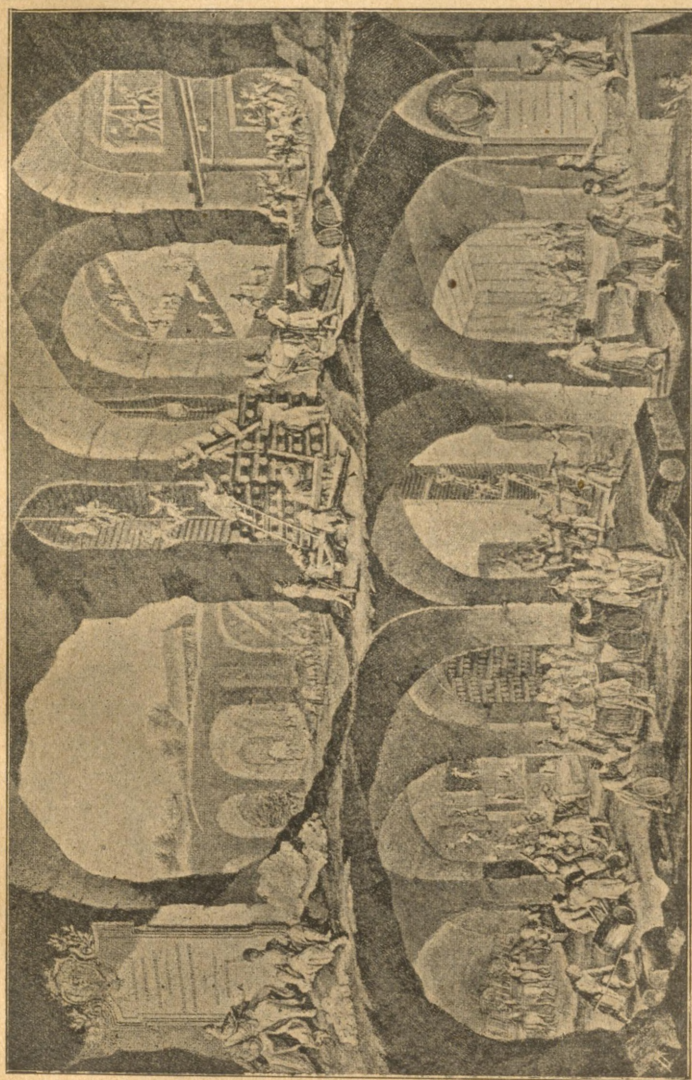
5. O narodzie polskim.

Relacja o stanie Polski, złożona papieżowi Piusowi V. przez nuncjusza jego Juljusza Ruggieri u dworu króla Zygmunta Augusta roku 1568.

Relacje... I., p. 169.

Polacy byli w owych czasach dzicy i nieokrzescani, a ich obyczaje musiały być podobne do tych, które dziś widzimy między Tatarami; lecz z postępem czasu ugłaskani, wpływem re-

1) Wielkiej Rady Weneckiej.



Kopalnia soli w Wieliczce.

ligji chrześcijańskiej bardziej jeszcze złagodzeni, stali się podobni innym uobyczajonym narodom i przepisali sobie taki kształt rządu, jaki teraz u nich widzimy. Mają jednak dotąd niektóre nedorzeczne prawa, inne noszące piętno barbarzyńskich wieków, zwłaszcza o zabójstwach i mogące stać się powodem wielu gwałtów i bezprawioów, gdyby im przyszła w pomoc większa porywczność, niespokojność lub mściwość, których Polacy nie mają w swym charakterze. Z przyrodzenia powolni, lubią próżnowanie i pohulanki, najmniejszego nie cierpią przymusu, i dlatego może nie są zbyt ścisłymi przestrzegaczami praw, aczkolwiek te są nader łagodne i pobłażające. Mimo to jednak na polu bitwy są bardzo odważni, a będąc silni łatwo znoszą trudy wojenne i żyją długie lata, jeżeli niewstrzeżliwość nie skróci im życia, jak się często zdarza w wielu innych narodach północnych, nie znających po większej części miary w jedzeniu i picu. Upijanie się jest u nich chwalebnym zwyczajem, niewątpliwym dowodem szczerości, dobrego wychowania; przeciwnie, trzeźwość poczytywana za grubiaństwo, bywa czasem znakiem skrytości charakteru i podstępności. Mają niepospolite zdolności umysłowe, ale niewiele przykładają się do nauk, wyjąwszy duchownych, między którymi jest wielu posiadających gruntowną naukę; inni, a mianowicie ludzie wyższego stanu, przestają na jakiejkolwiek znajomości języka łacińskiego. Mają oprócz tego niewypowiedzianą łatwość uczenia się innych języków i przejmowania zwyczajów obcych narodów, na wzór których lubią się stroić i naśladować ich we wszystkim. Mimo to jednak wysoko cenią, co tylko jest narodowem, są po większej części wielkimi miłośnikami siebie samych, skąd wynika, że uprzejmi dla chwalejących i pochlebających, otwarcie pogardzają tymi, którzy ich ganią, lub niewielki dla nich okazują szacunek. Hojni do rozrzutności, czasem nad możność i siły, z takim wylaniem i szczerą chęcią przyjmują u siebie swoich i cudzych, iż znać po nich, że gościnne przyjęcie sprawia im największą przyjemność. Nieskończone inne szczegóły możnaby naopowiadać o sposobie życia i postępowania tego narodu, lecz na teraz dosyć będzie tego co się dotąd powiedziało, nad czem równie jak nad innemi drobnostkami niecom się więcej rozszerzył, dlatego, iż mi się zdawało, że kraj ten mało jest u nas znany. Cośmy powiedzieli

o Polakach stosuje się mniej więcej do Litwinów i do innych narodów podległych berłu króla polskiego, które to mają wspólnego, że u nich wszystkich postrzega się wielka różnica między szlachtą i innemi nieszlacheckimi stanami, Szlachtą zaś zowią się ci tylko, którzy pochodzą od przodków uprzywilejowanych i oddawna nadanych klejnotem szlacheckim, i dlatego wolni są od wszelkich ciężarów, posiadają dobra ziemskie i mają poddanych.

6. Polska XVII w. w relacji francuskiej.

Portofolio Królowej Marji Ludwiki, I., 171.

W Polsce powietrze lubo nie tak umiarkowane jak we Francji, jest wszakże nieporównanie przyjemniejsze i zdrowsze. Nie masz tu wprawdzie kanarków, ale też nieznane są w tym kraju liczne choroby, tak pospolite we Francji. Nawet wedle zdania biegłych i doświadczonych lekarzy i chirurgów pewne choroby i rany prawie nie do wyleczenia we Francji, leczą się tu bardzo pomyślnie i łatwo, co przypisać należy jedynie dobroci powietrza. Dla tejże dobroci i czystości powietrza pora zimowa (aczkolwiek ciepka) nie jest tu ani tak niedogodna, ani tyle nudna jak we Francji. Zimno łagodzi się obfitem opalaniem ogromnych pieców, które się tu po wszystkich znajdują domach. Wychodząc z domu bierze się futro, to zaś nie jest tak drogie jak we Francji. Jednem słowem Polska jest to jeden z najpiękniejszych i najbogatszych krajów. Niczego tu nie brakuje; życzyć tylko należy, żeby było więcej książek (francuskich), bo te są bardzo rzadkie w tym kraju. Również i apteki są tu bardzo rzadkie. Naczynie aptekarskie nie kosztujące w Paryżu więcej nad franków pięć będzie tu kosztowało fr. trzydzieści; dobrze jeszcze, jeżeli go można dostać za tę cenę. Malowidła i papier są tu dwa razy droższe niż w Paryżu, a co do igieł i szpilek te, jeżeli jeżeli je kto ma, chowają się tu jak relikwie.

Dziwne prawiono nam dawniej rzeczy o tutejszych ludziach i obyczajach. Wyobrażano nam Polaków jako naród barbarzyński, zabobonny i nieprzyzwoity, gdy tymczasem znalazłyśmy go wcale innym, z czego przekonaliśmy się, iż ludzie,

k którzy nam te i tym podobne rzeczy o Polakach prawili zostawali w błędzie, lub byli nieprzychylni temu narodowi, albo wreszcie, że było ich interesem osobistym, abyśmy ich bajkom uwierzyli.

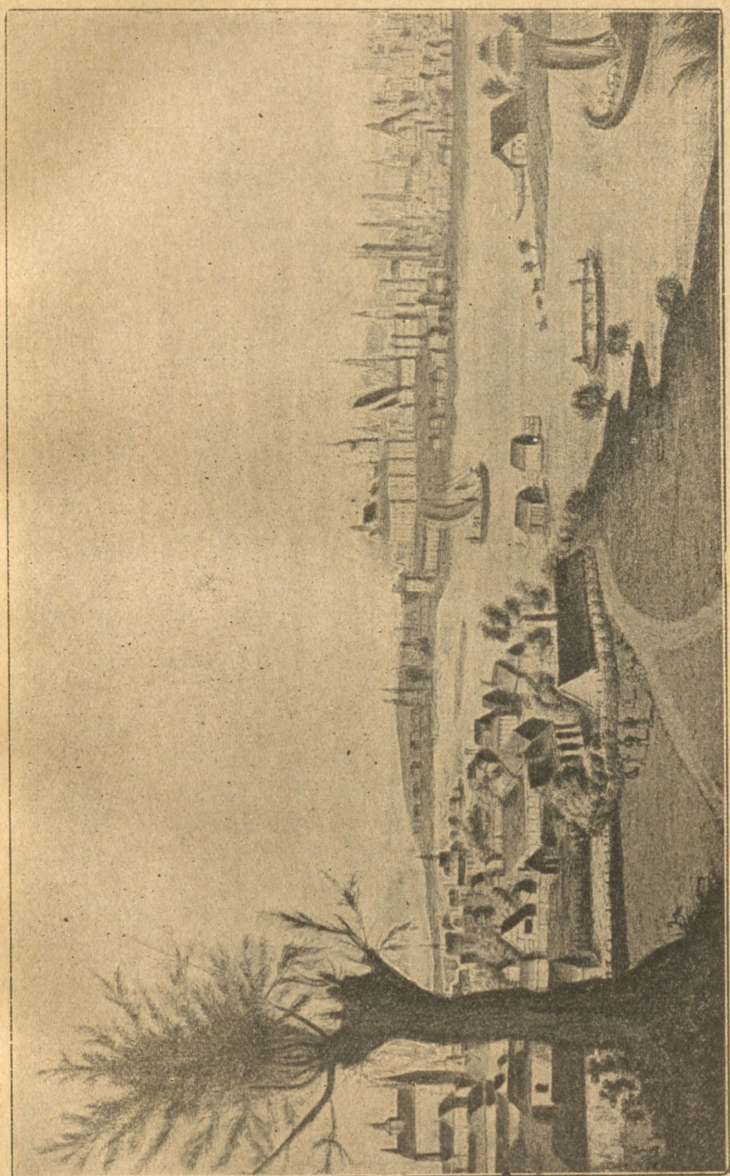
Polska w niczem może nie ustępuje Francji. Jest to kraj bardzo obszerny, obfitujący w zboże i wszelkie produkty potrzebne do życia i wygód. A co do bogactw i fortun prywatnych te w żadnym może kraju nie są tyle ubezpieczone jak w Polsce. Budowle nawet tutejsze tak są wspaniałe i okazałe, żeśmy się dziwowały, iż od samego Paryża nie zdarzyło się nam coś podobnego widzieć w żadnym z ucywilizowanych krajów, przez któreśmy przejeżdżały. Wprawdzie większa część tutejszych domów budowana jest z drzewa, lecz to nie oznacza ubóstwa w kraju. Owszem jest to skutkiem powszechnej opinii krajowej, że domy drewniane są nierównie zdrowsze od murowanych z cegły lub z kamienia. Co jednak najbardziej uderza w oko cudzoziemca w tym kraju, a zarazem go zdumiewa, to owa wspaniałość kościołów, ich ozdoby i bogactwa. Zaiste pod tym względem żaden kraj nie może się równać Polsce. Rzemiosła i sztuki nie są tu wcale zaniedbane, mianowicie zaś ręczne kobiece roboty i hafty tak są piękne, że niepodobna onych nie uwielbiać. Widziałyśmy w kilku klasztorach precudne hafty srebrne, złote i jedwabne, jak najdoskonalej wykończone, ozdobione klejnotami z wielkim przepychem, niekiedy nawet ze zbytkiem. Ależ magnatki tutejsze lubią bardzo wystawę w ubiorach; zamawiają więc rozmaite delikatne roboty u zakonnic i dobrze im za to płacą. Sądząc to upodobanie magnackie po chrześcijańsku, nie można go inaczej nazwać tylko próżnością, wszakże dającą się usprawiedliwić tem, że jest korzystną dla ubogich domów zakonnych.

Kto pozna dobrze tutejszy kraj, spodoba go sobie niezawodnie.

7. Miasta i mieszczaństwo.

W. A. Maciejowski: Polska... I. 75, II. 33; 316.

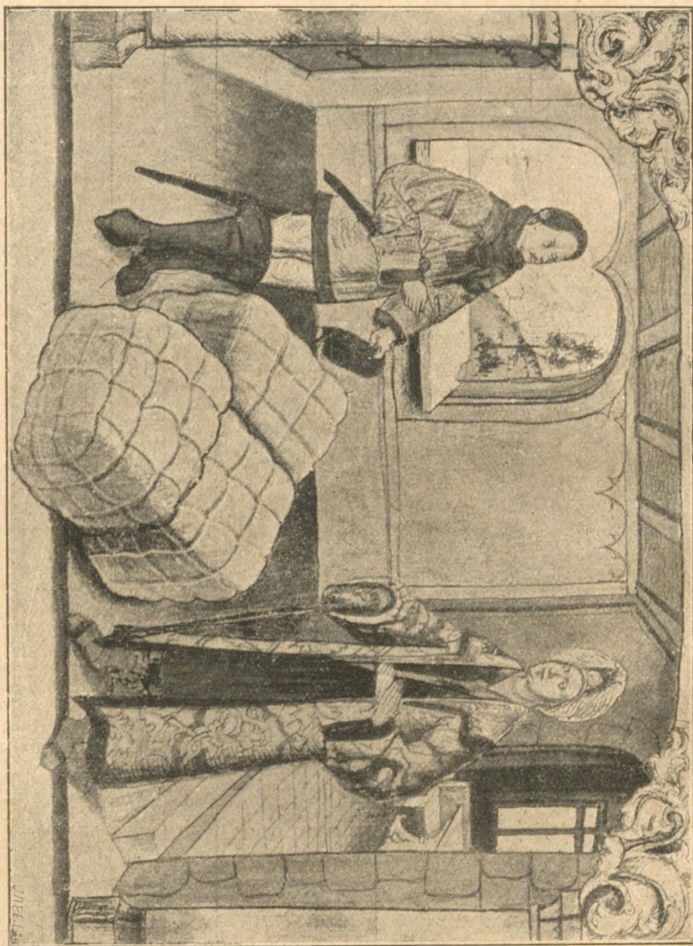
Liczne były wiki, czyli miasta, gdzie się targi odbywały, których najwięcej powstało za czasów Kazimierza Wielkiego. Dla wsparcia ubogich były po większych miastach, a szczególnie



Warszawa w w. XVIII.

w Krakowie, we Wilnie i w Warszawie, obyczajem miast włoskich, urządzone komory potrzebnych, czyli bractwa miłosierdzia (dziś lombardami zwane), pożyczające pieniądze bez lichwy. Porządku w mieście przestrzegała straż miejska drabami

Kupcy krakowscy.



zwana, w nocy szczególniej wachty (z niemieckiego: die Wach) odbywająca, czyli uwijająca się po ulicach z obuszkami i zabierająca do aresztu, kogo na ulicy późno w nocy zdybała. Od pożarów broniły miast mnisie zakony, z puszkarstwem oswojone, zasoby prochów dla wojska robić umiejętnie i ognie,

jeżeli gdzie wybuchły, gasić sposobne. Zpośródka dachów miejskiego rynku sterczała wieża, na której umieszczony był dzwon głośny. Nim to znać dawano ażeby się schodziło mieszczaństwo ku wspólnej obronie, jeżeli ktoś zaczął burdy stroić na rynku.

Porządku mało było w miastach tych nawet, które zamieszkiwali Niemcy, zwykle chwaleni z ochędóstwa. Pomyje i wszelkie brudy często wylewano przez okno na ulicę. Kiedy w Toruniu, na początku XV w., przejeżdżał się po mieście Władysław Jagiełło z wielkim mistrzem krzyżackim, kucharka wylewając oknem pomyje oblała niemi naszego monarchę, za co miała ponieść karę śmierci przez utopienie we Wiśle.

Pogardzono i upośledzono miasta, dlatego też unikała ich szlachta i powstało przysłowie „że szkoda szlachcica wolnego, do mieszkania miejskiego“. Tylko uboższe rycerstwo cisnęło się do miast, sadowiąc się w samem mieście, a kramarzy, szynkarzy i rzemieślników na przedmieścia rugując.

Postawą zewnętrzną usiłowali mieszczenie wynosić nicość swoją, sposób życia naśladować szlachecki, za co opłacali się panom. Gniewa się mieszcza gdy jej kto nie powie: „Mościwa Pani“, naśladowe w ubiorze szlachciankę i chociaż tylko jest przekupką, przecieź rej wodzi na rynku. Jeżeli panowie postanowią prawo na poskromienie zbytku, złożą się im mieszczenie na podarunki i wszystko bywa po dawnemu. Nic nie pomoże że mieszcza karę odbierają na ratuszu za to, że szlacheckie noszą ubiory; mężowie ich zapłacą za karę szosy¹⁾, a żony ich jak się stroiły tak się stroją.

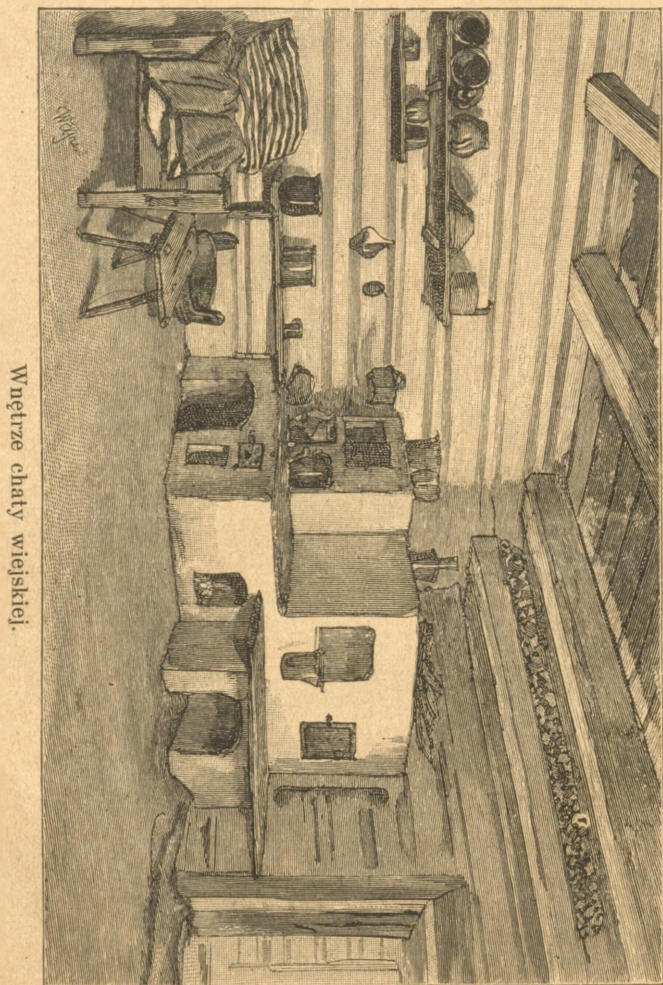
8. Lud wiejski.

W. A. Maciejowski: Polska aż do pierwszej połowy XVII w. t. I., 110 i nst., II. 325 III. 381.

Nie było rzeczą najdawniejszych naszych kronikarzy gmin opisywać w szczególe, a nawet i mieszczań tudzież szlachtę, panom w okazałości nie wyrównywającą. Dlatego też ledwie że nieco napomknęli o mieszkaniach gminu.

1) Z niem. Schoss — podatek miejski, płacony z domów.

Lud mieścił się w chatach, gdzie głównemi sprzętami było łoże i naczynia drewniane i gliniane, czyli cebry i sądy zdunowe¹⁾, a w kącie stała miotła, jedyne narzędzie do utrzy-



Wnętrze chaty wiejskiej.

mywania czystości w izbie, tem potrzebniejsze, gdy po komnacie, rzadko dobrze zamkniętej, dowolnie bujała nieraz domowa trzoda, a szczególnie też wieprze, obalając i przewra-

¹⁾ T. zn. naczynia gliniane.

cając cokolwiek stało na podrędziu. Chatę otaczały bocianie gniazda, bo ten ptak wędrowny najwięcej sobie podobał w wiejskich mieszkaniach. Dla zabawy chowano w komnacie polne ptactwo, a mianowicie przepiórki i pieszczono się z nimi, nosząc je na rękach.

Gruby był głos kmiecia a postać rubaszna. Rodzili się gburowie by żubrowie silni. Mawiano, że chłop urodził się jak cielę a urośnie, jak wół. Jakie było ciało, taka i dusza; pełno w niej było zabobonów, pełno guseł i przesądów. Ale w niem było serce poczciwe, ale to ciało ożywiała miłość ojczyzny, bynajmniej nie ustępuje w tej mierze panom i szlachcie. Chłop wybierał dni szczęśliwe do pracy, a pracując oglądał się na księdza plebana. Pracując około roli zaprzęgał woły w jarzmo i orał albo całym albo połowicznym sprzężajem, to jest czworogiem lub dwojgiem bydła.

Nie maczał chłop gęby w małmazji¹⁾; dosyć miał na przepalanej gorzałce, lub na garncu piwa, którem jeśli się chciał uraczyć, kazał je lecić. Delicje ukraińskie, a więc ruskich chłopów napoje, wytworniejsze i zwyczajne były: braha²⁾ (kwas), horylica (gorzałka) i miód, wodynaj-cetwod (rodzaj napoju, robionego z owoców) i piwskie³⁾ z drożdżami.

9. Ormianie.

a) *Opis Polski przez mons. Fulwjusza Ruggieri w roku 1565.*

Relacje... I., p. 161.

Na tejsze Rusi są także Ormianie, którzy mówią własnym językiem, ich arcybiskup wybierany przez sześciu kanoników mieszka we Lwowie; zostać nim może jeden z owych kanoników, lub jakkolwiek świecki byle nieżonaty i dobrych obyczajów. Ma tytuł metropolity, chociaż nie ma żadnego sufragana z władzą sądowniczą w sprawach domowych we wszystkich ziemiach ruskich, we Lwowie, Kamieńcu i innych miastach.

1) Wina południowe, w szczególności greckie. Nazwa pochodzi od miasta Małmazja w Morei.

2) Wywar po odprowadzeniu wódki.

3) Gorszy gatunek piwa.

Zaraz po swem wyniesieniu na godność arcybiskupią musi odbyć podróż do Armenji dla potwierdzenia przez patriarchę armeńskiego, który, zwany przez nich katolikiem powszechnym, był uwolnionym, jak twierdzą Ormianie, od posłuszeństwa stolicy apostolskiej, i dla tego jest święcony i potwierdzany przez swoich tylko sufraganów. Otrzymał to uwolnienie Petardo król Armenji, który po przyjęciu chrztu nazwany Janem, przez Grzegorza W. patriarchą tego kraju mianowany został. Mówią, że przybył do Rzymu w 7.000 piechoty i jazdy dla otrzymania tego przywileju, podług świadectwa Parku historyka armeńskiego. Ormianie używają do mszy chleba praśnego podług naszego obrządku, różniąc się w tem od Greków i Rusinów; sakrament eucharystji dają świeckim umoczywszy chleb w winie, z kielicha pożywają sami tylko księży, hostję umoczoną zachowują także dla chorych. Idą za błędami Dioskora i Eutychnusza, którzy zaprzeczali dwóch natur w Chrystusie, uznają jednak ludzkość i boleść, mówiąc, że z nich powstaje istota prosta, jak ze zmieszania octu z miodem tworzy się trzecia substancja zwana ocet z miodem. Przeczą pospołu z Grekami aby Duch Święty pochodził od Ojca i Syna, utrzymując, że pochodzi tylko od Ojca, nie chcą się zgodzić na bezżeństwo księży i mają kilka innych błędów. Duchowieństwo ich równie, jak arcybiskup prócz znacznej jałmużny nie posiada żadnego na swe utrzymanie funduszu.

b) Ormianie z w. XVII.

X. Liske: Cudzoziemcy w Polsce, Werdum, str. 81—2.

Ormianów tych powołał przed 600 laty do Polski na pomoc książę na Rusi Dymitr przeciw swym zbuntowanym poddanym, powołał ich z pontyjskiej Kaffy, która się niegdyś zwała Teodozją. Za ich wierne służby obdarzył ich licznymi i znacznymi przywilejami.

Niema pomiędzy nimi prawie ani jednego, któryby rozumiał dawny piśmienny język ormiański z wyjątkiem kilku, którzy mieszkają w Jazłowcu, mieście pomiędzy Lwowem a Kamieńcem Podolskim, a którzy podobno przed 100 laty z Armenji tu przybyli. Zwyczaj ich język jest pomieszany

z mnóstwem tatarskich wyrazów. Ormianie w Polsce złączyli się z rzymskim kościołem, do czego O. Pidou przyłożył dużo starania i przeprowadził rzecz tę przy pomocy zmarłej królowej Ludwiki Marji Gonzaga de Nevers.

Trzymają się zdala od Polaków i innych narodów i religij, prawie zupełnie na podobieństwo Żydów, są jednak tak dumni, jak tamci nędzni i służalczy. Po ich krewkiej i ciemnej twarzy, z wypukłemi, beczelnemi, oczami można ich od wszystkich ludzi równie łatwo odróżnić, jak Żydów niezwłocznie po ich bladej, głupowatej twarzy.

Niełatwo się kojarzą małżeństwem z obcymi, nie pochodzącymi z ich narodowości a są zarazem, największymi i najprzebieglejszymi kupcami, jakich znaleźć można.

10. Litwini.

Relacja o Polsce z roku 1575 przez posta weneckiego Hieronima Lippomano.

Relacje .. I., p. 248.

Litwini są po większej części katolicy, znajdują się jednak między nimi grecy-schizmatycy, a nawet mahometanie, potomkowie Tatarów, przeniesionych przez Witolda do Litwy. Ci ostatni stanowią w czasie wojny lekką jazdę, służą na żołdzie króla polskiego i mają własnych dowódców, znaki i chorągwie. Są tam jeszcze w małej liczbie poganie, którzy zwyczajem przodków czczą dotąd słońce, lasy i węże, które chowają w domach, karmią mlekiem i pokłon im oddają.

Niemasz nieszczęśliwszej i nędzniejszej istoty na świecie nad chłopą litewskiego, nie mającego nic własnego tylko co mu pan da z łaski, a co nie wystarczy na najlichsze opędzanie potrzeb. Niedosć na tem, że ich gnębią i obdzierają panowie, krzywdzi ich także żołnierz rozłożony po wsiach przeciw Moskwie. Nie przestając na żołdzie, na który chłopci cztery razy na rok płacą podatek, wojsko zabiera im resztę niewydartej przez pana chudoby, tak iż nieraz chłopci muszą przed temi gwałtami uciekać do lasów z dziećmi i dobytkiem, a za moich czasów przychodzili skarżyć się o to do króla.

Jedno z najgłówniejszych miast litewskich jest Wilno, z obronym zamkiem, będącym dawniej rezydencją wielkich książąt litewskich. Liczą także do Litwy Kijów, będący dawniej stolicą całej Rusi.

11. Ukraina i kozacy.

Wedł. Beauplana: Ciekawe opisanie Ukrainy polskiej i rzeki Dniepru (w skróceniu).

Ziemia ich tak jest żyzną, tyle im zboża dostarcza, iż często nie wiedzą co z niem począć, zwłaszcza że rzek spławnych nie mają, wyjąwszy Dniepr. Nie mogąc spławić produktów swoich do Carogrodu, nie chcą pracować jak tylko wtenczas, gdy ich konieczna do tego przymusza potrzeba, wolą łupić sąsiadów, niż w pocie czoła zarobić.

Rzeki, wpadające do Dniepru, są obfite w ryby. Widziałem, jak za jednym zanurzeniem sieci wyciągnięto ich do 2000, z których najmniejsze miały stopę długości.

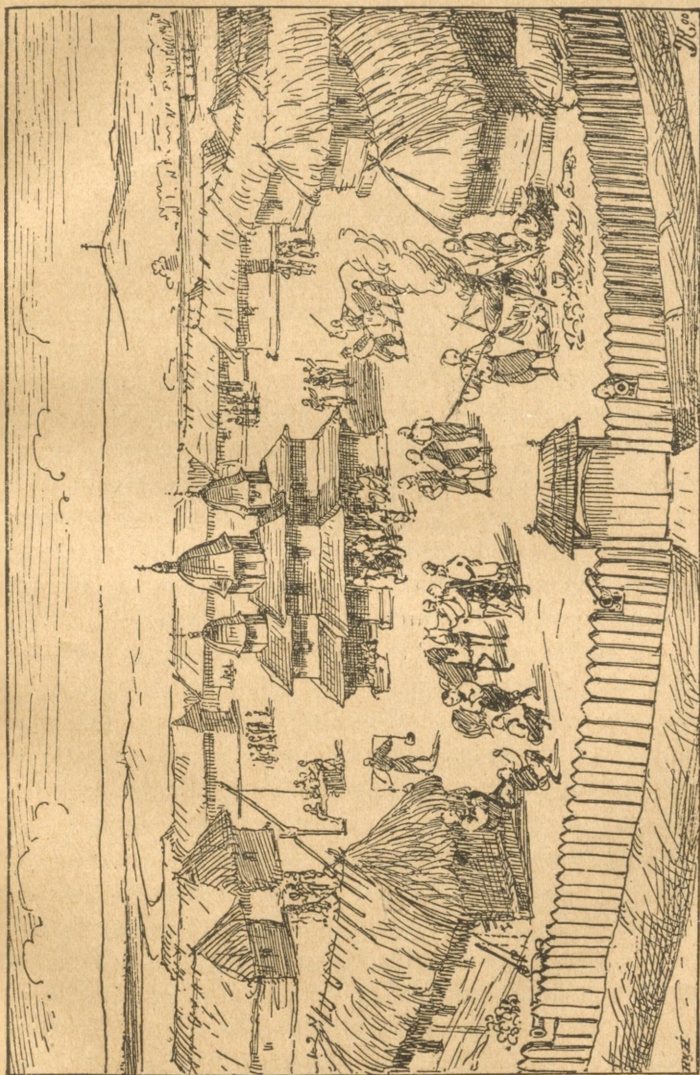
Na drugiej stronie Dniepru, ku Moskwie, znajduje się wiele jezior, tak rybnych, iż ryby te zbyt ściśnione w niebiegającej wodzie, zdychają i szkodliwą rażą zgnilizną. W tych stronach widziałem wiśnie karłowate półtrzeciej stopy wysokości mające; wiśnie te wielkości śliwek są bardzo słodkie. Tu oko odkrywa obszerne i gęste gaje podobnych wisien; przyznać należy, że przyjemne sprawiają wejrzenie. Znajdują się tam także dość gęsto dzikie karłowate migdały.

Domy budowane są nieco moskiewskim sposobem, o samym tylko poziomie.¹⁾ Zamiast świec używają tu szczap smolnych, tak tanich, że za kilka groszy można się oświecić przez najdłuższe noce zimowe. Kominy przedają się na targu.

Kraina ta zamieszkaną jest przez lud waleczny, kozakami zaporoskimi zwany, rozsypany od tylu lat po różnych miejscach Dniepru. Liczba ich do 80.000 wynosi, wszyscy zbrojni, wprawieni do boju, wszyscy na jedno skinienie króla polskiego gotowi. Lud ten co rok prawie czyni wycieczki po morzu Czarnem, z wielką szkodą Turków. Nieraz złupili oni Krym, Na-

¹⁾ T. zn. parterze.

tolję,¹⁾ palili ogniem Trebizondę²⁾ i łodziami swemi ocierali się o sam Carogród. Wycieczki ich składają się najczęściej z 6,



Siecz zaporoska.

najwięcej z 10 tysięcy młodców; wypadają oni w nędznych łodziach, które sami budują.

1) Anatolja tj. Mała Azja.

2) Portowe miasto w Małej Azji.

Wspomniawszy o waleczności kozaków, wspomnieć także należy, iż między narodem tym znajdują się ludzie biegli we wszystkich rzemiosłach, do potrzeb życia służących, jako to cieśle, kołodzieje, krawcy, szewcy, bednarze etc. Bardzo są sposobni w wyrabianiu saletry, która w obfitości znajduje się w tych stronach; jakoż wyborny proch robią. Płeć żeńska trudni się przędzeniem i tkaniem, tak żagli jakoteż płótna na domowe potrzeby. Wszyscy umieją uprawiać ziemię, zasiewać, zbierać, warzyć piwo, sycić miód, palić wódkę. Ubiegają się między sobą, kto lepiej potrafi pić i hulać. Niemasz ludu, któryby mniej dbał o jutro, jak oni.

Nadzwyczaj zdolni są do wszystkiego; są nawet między nimi, którzy posiadają wiadomości wyższe nad innych. Są oni dowcipni, lecz dowcip ten obracają ku rzeczom istotnie potrzebnym, mianowicie zaś do tego, co się tyczy życia wiejskiego.

Wszyscy prawie są wyznania schizmatyckiego, starannie zachowują dni świąteczne, przez 8 lub 9 miesięcy w roku ściśle zachowują posty i w tych zbawienie duszy zakładają. Przeciwnie w używaniu tęgich napojów żadnej wstrzemięźliwości nie znają; nie mniemam, by na świecie, znalazł się naród bardziej pijacki. Rozumieć to jednak potrzeba, w czasie pokoju; w czasie wojny, lub gdy knują ważny jaki zamiar, zachowują się w trzeźwości. Przebiegli, subtelni, lecz hojni, nie znają oni co chciwość bogactw, wolność przenoszą nad wszystko; stąd ustawiczne bunt przeciw panom za surowo obchodzących się z nimi. Zresztą szczerość, dobra wiara i wierność nie są ich przymiotami. Są oni z natury mocni, łatwo wytrzymujący zimno, gorąco, głód i wszelkie obozowe trudy.

Nietylko odważni, lecz są zuchwali i życiem gardzący. Najdzielniej się potykają w taborach, zawarci wozami, strzelają nadzwyczaj celnie, dobrze się bronią za murem. I na morzu mają swoje zalety. Nienajlepsi na koniach; widziałem 200 jazdy polskiej, łamiącej i rozpraszającej 2.000 kozaków. To prawda, że 100 kozaków za taborem nie boi się 1.000 Polaków. Kozacy są wzrostu pięknego, żyłowaci, zręczni i zwinni, lubią się stroić, gdy się na rabunkach obławia; inaczej w niepoczesnej chodzą odzieży. W czasie pokoju bawią się najwięcej polowaniem i rybołostwem. Używają ciągle wybornego zdrowia, wolni są na-

wet od powszechnej w Polsce choroby, zwanej kołtunem¹⁾, żyją do późnej starości, najczęściej na polu sławy kończąc swe życie.

12. Żydzi.

W. A. Maciejowski: Polska..., II., 139.

Godnem uwagi jest powodzenie w Polsce Żydów, a szczególnie też krakowskich i ruskich. Pierwsi osobno od chrześcijan, na Kazimierzu w Krakowie mieszkając, oddzieleni od nich tak nazwaną glinianą fortą, usilnie wciskali się do miasta. Ci to krakowscy Żydzi należeli do najmędrszych, jakich miała Polska, przeto najwięcej też mieli przebiegów. W Krakowie pierwsze polsko-żydowskie pokazały się druki.

Oszczędności i wzajemnej ku sobie miłości wzorem byli Żydzi. Łada czem zaspakajali głód i pragnienie; chleb suchy bywał codziennem ich pożywieniem, a przysmakiem wódka i rzodkiew. Tylko w szabas posilał się Żyd dobrym pokarmem. Wtedy musiał mieć na stole gęś albo kokosz tłustą. Dla tej to oszczędności miewali zawsze gotowy grosz w kieszeni, nie przejadłszy go ani przepiwszy. Jeżeli zubożał jeden z żydowskiej gromady, zasilały go tak nazwane składy czyli kasy wspólne; najślawniejsze były w mieście Lublinie. Obowiązkiem było każdego Żyda sześć groszy, od każdego sta złotego, który zarobił, wnieść do wspólnej tej kasy, skądby zubożałym był pewny ratunek i gotowe pieniądze na wydatki nadzwyczajne.

Zazdroszczono Żydom zbiorów bogactw, zwłaszcza gdy się przekonano o tem, że najczęściej niecnymi środkami przychodzą do majątków. Im więcej gasło światło w narodzie, im bardziej ciemnota ogarniała szlachtę i mieszczan, tem więcej ubożeli chłopci a bogacili się Żydzi, rozpościerając się (mówi broszura stara) po murowanych miastach polskich jak czerw w zrębie pięknym, jak mól we futrach kosztownych.

Szlachta lubiła korzenno jadać i krasić potrawy swoje szafranem. Żydzi korzeniem tym handlowali szczególnie i za worek pieprzu, za miskę szafranu, wszystkiego dostawali łatwo

1) Choroba włosów, polegająca na zlepianiu się włosów w kudły.

Strój Żydów polskich (według Matejki).



od szlachty. Żyd był wszystkim u szlachcica, brał w arendę karczmy, młyny, myta, gościnne domy i wioski, był doktorem, rzemieślnikiem, a szczególnie też złotnikiem. Żyd nakoniec najlepsze dawał rady szlachcicowi, był jego sekretarzem i najwierniejszym sługą.

Powiada Maciej z Miechowa¹⁾ w opisie Sarmacji, że na Rusi jest sekta Żydów nie lichwiarzów, ale rzemieślników, rolników i wielkich kupców, którzy bardzo często bywają przełożeni na urzędach celnych i poborowych. Rozumie on bez wątpienia przez to Żydów Karaimami zwanych, to jest sektę Izraelitów, dotąd liczną w Haliczu, która Talmud i tradycje odrzuca, a tylko czystego Pisma św. się trzyma.

¹⁾ Czyli Miechowita, (1456—1523), studjował w Padwie, był profesorem Akademji krakowskiej. Sławny lekarz, kanonik, sekretarz królewski. Kontynuator historii Długosza p. t.: „Kronika Miechowity“.

II.

KULTURA MATERJALNA.



13. Złote czasy Bolesława Chrobrego.

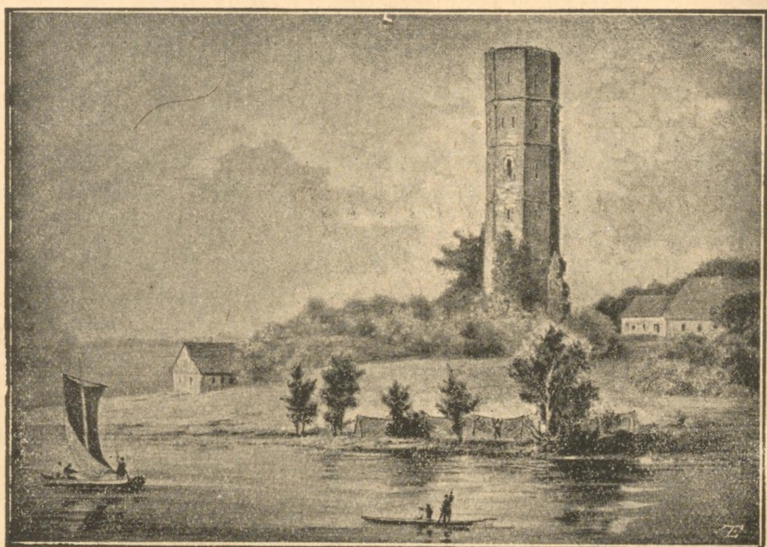
Kronika Polska, Anonim t. zw. Gall, p. 72.

Również i to uważamy za godne przekazania pamięci, że za jego czasów cesarz Otto Rudy¹⁾ przybył do (grobu) św. Wojciecha dla modlitwy i pojednania (z Bogiem) a zarazem w celu poznania sławnego Bolesława, jak o tem można dokładniej wyczytać w książce o męczeństwie świętego (Wojciecha). Bolesław przyjął go tak szacownie i okazał, jak wypadało przyjąć króla, imperatora rzymskiego i tak wielkiego gościa. Albowiem przedziwne wprost cuda przygotował na przybycie cesarza: najpierw szyki, przeróżne rycerstwa, następnie książąt rozstawił jak chóry na obszernej równinie, a poszczególne, osobno stojące szyki, wyróżniała odmienna barwa strojów. A nie była to tania pstrokaczna bylejakich lichych ozdób, lecz wszystko cokolwiek kosztowniejszego można znaleźć u wszelkich ludów: gdyż za czasów Bolesława wszyscy rycerze i wszystkie damy dworskie zamiast sukien lnianych lub wełnianych nosiły płaszcze z delikatnych tkanin, a skór nawet kosztownych, choćby były nowe, nie noszono na jego dworze bez podszycia kosztowną tkaniną i bez złotogłowiu²⁾. Złoto bowiem za jego czasów tak było w powszechnem posiadaniu u wszystkich, jak (dziś) srebro, srebro zaś było tanie jak

1) Otto III., cesarz rzymsko-niemiecki (983—1002).

2) Altembas. Tkanina złotolita lub materja jedwabna, przetykana złotem.

słoma. Zważywszy jego chwałę i potęgę i bogactwa, cesarz rzymski zawołał w podziwie: „Na koronę mego cesarstwa, to, co widzę, większe jest, niż wieści niosły“. I za radą swych magnatów dodał wobec wszystkich: „Nie uchodzi to, by takiego i tak wielkiego męża księciem nazywać lub komesem¹⁾, jakby jednego z pośród dostojników, lecz wypada chlubnie wynieść go na tron królewski i wywyżżyć koroną“. I zdjawszy z głowy swej diadem²⁾ cesarski, włożył go na głowę Bolesława na przy-



T. zw. Mysia wieża pod Kruszwicą.

mierze przyjaźni, i za chorągiew triumfalną dał mu w darze gwóźdź z krzyża Pańskiego z włócznią św. Maurycego, za co wzamian ofiarował mu Bolesław ramię św. Wojciecha. I tak wielką owego dnia złączyli się miłością, że cesarz mianował go bratem i współpracownikiem cesarstwa i nazwał go przyjacielem i sprzymierzeńcem narodu rzymskiego. Ponadto też od-

1) T. j. hrabią.

2) Ozdoba głowy.

stąpił jego władzy oraz jego dostojników wszystko to, co w zakresie zaszczytów kościelnych należało do cesarstwa w królestwie polskiem, a także w innych podbitych już przez Bolesława krajach barbarzyńców, oraz w tych, które podbije w przyszłości. Układ ten zatwierdził papież Sylwester przywilejem św. rzymskiego Kościoła. Bolesław więc tak chlubnie wyniesiony na królewski tron przez cesarza, nałożony tak na siebie obowiązek hojności spełniał podczas trzech dni swej konsekracji, prawdziwie cesarskie i królewskie urządzając biesiady, a każdego dnia wszystkie naczynia i sprzęty zmieniał, zastawiając coraz to inne i jeszcze więcej kosztowne. Ukończywszy wreszcie biesiady, nakazał cześnikom i stolnikom zebrać ze wszystkich stołów z trzech dni złote i srebrne naczynia, bo żadnych drewnianych tam nie miano, mianowicie kubki, puhary, misy, czarki i rogi i ofiarował je cesarzowi w celu uczczenia go, nie zaś jako dar książęcy. Komornikom zaś rozkazał podobnie zebrać rozciągnięte tkaniny i obrusy, dywany i kobierce, serwety, ręczniki i cokolwiek użyte było do nakrycia i znieść to wszystko do komory cesarskiej. Nadto także wiele innych podarował naczyń, mianowicie złotych i srebrnych rozmaitego wyrobu, płaszcze zaś różnego koloru, ozdoby niewidzianego dotąd rodzaju, kamienie drogie, a tego wszystkiego tak wiele ofiarował, że cesarz tak niezmiernie dary uważał za cuda. Poszczególnych zaś jego książąt tak okazale obdarował, że z przyjaznych zrobił ich najprzyjaźniejszymi. — Lecz któż zdoła wyliczyć, ile i jakich darów dał przedniejszemu, gdy nawet żaden z niezmiernie licznej służby nie odszedł bez podarunku! Cesarz tedy wesół z wielkimi darami powrócił do siebie, Bolesław zaś podniesiony do godności królewskiej, wznowił dawny gniew ku wrogom.

14. Budowniczy państwa, Kazimierz W.

Długosza: *Dziejów polskich* ks. XII, t. III, p. 301.

Ze wszystkich królów i książąt, jacy kiedykolwiek w czasach dawniejszych panowali w Królestwie Polskiem, Kazimierz III., król Polski, największego u Polaków godny był żalu, zwłaszcza, że po sobie żadnego potomka płci męskiej nie zo-

stawił. On bowiem jeden między królami polskimi, nie tylko państwo swoje nowemi siłami ożywił, ale je wzniósł i uświetnił, a mnóstwem pobudowanych z wielką wspaniałością kościołów, zamków, miast, dworów, uzacnił i ozdobił. A naprzód zamek krakowski znacznie podźwignął, zmurowawszy w nim wiele gmachów okazałych i mieszkań, umocniwszy go wałami i wieżycami, a przydawszy mu ozdoby w rzeźbach, malowidłach i pięknych nakryciach. Niemniej miasto Kazimierz, które do Krakowa przybudował, liczne miasta, grody i miasteczka, jako to: Wieliczkę, Skawinę, Olkusz (Ilkusch), Będzin, Lelów, Sandomierz, Wiślicę, Szydłów, Radom, Opoczno, Wawelnicę, Lublin, Kalisz, Pyzdry, Stawiszyn, Wieluń, Konin, Piotrków, Łęczycę, Płock, Inowłódz, Lwów, Sanok, Krosno, Czehów, murami opasał. Toż zamki i dwory królewskie w Poznaniu, Kaliszu, Sandomierzu, Lublinie, Lwowie, w Pyzdrach, zamek wyższy i niższy w Sieradzu, Wieluniu, Łęczycy, Kole, Płocku, Niepołomicach, Szydłowie, Przedborzu, Brzeźnicy, Bolesławcu, Ostrzeszowie, Przemyślu, Lanckoronie, Będzinie, Lelowie, Czorsztynie, Ojcowie (Oczecz), Krzepicach, Sieciechowie, Solcu, Zawichoście, Nowem Mieście, zwanem Korczyn, Koninie, Nakle, Wielinie (Welen), Międzyrzeczu, Kruszwicy, Złotorji, Bydgoszczy, Lubaczowie, Trembowli, Haliczu, Tustanie, Opocznie, Szydłowie, Przyszowie, Rawie, Wyszygrodzie, pobudował. Nadto kościoły i świątynie Boże, a mianowicie dwie kolegiaty¹⁾ w zamku krakowskim, Św. Michała i Św. Jerzego i szpital na Stradomiu, kolegiaty sandomierską i wiślicką, kościoły w Stobnicy, Szydłowie, Łąpszycach, Kargowie, Niepołomicach, Solcu, Opocznie, Korczynie, Św. Stanisława na Skalce, klasztory w Piotrkowie, Łęczycy, Nowem Mieście Korczynie, wymurował i poważnemi gmachy, malowidłami, kosztownem nakryciem ozdobił. Też same kościoły i klasztory opatrzył z królewską hojnością w krzyże, kielichy, księgi, od złota, srebra i drogich kamieni. Trudnoby tu wszystko wyliczać, lecz żadnego prawie w królestwie Polskiem miejsca, żadnego z dawnych miast i zamków nie pominął, w którymby nowych murów nie postawił, upadającego nie dźwignął, albo gdzie czego brakowało,

1) Zgromadzenie kanoników katedralnych.

nie przybudował. Do stawiania zaś lub wykończenia innych zamków, dworów, kościołów i domów, które za jego panowania szlachta, mieszczenie, bądź ubożsi kraju mieszkańcy zmurować usiłowali, kwapił się z swoją pomocą, nie szczędząc wsparcia i zachęty. Taką bowiem pałał gorliwością o podźwignienie i z bogacenie swego królestwa, że największych nie żałował na to trudów i nakładów, aby widział pomurowane wszędy kościoły, zamki, miasta i dwory, tak, iż zastawszy Polskę glinianą, drewnianą i nieschludną, zostawił ją mурowaną, ozdobną i wspaniałą. Cokolwiek też Polska ma zamków, kościołów, miast i dworów murowanych, to w większej części król Kazimierz postawił, albo swym królewskim nakładem uzupełnił. Duchownych wszelako, o których wiedział, że byli skromni, powściągliwi i w powinnościach pilni, albo nauką i zdolnością jaką celowali, chociażby niskiego roku i pochodzenia, w wielkiej chował cześć i łasce, a pomijając szlachtę, swoich dworzan i służebników, wypuszczał im beneficja¹⁾, do swej kolacji należące i poruczał w zarząd swoje zamki, dwory i dobra, z osobistej ku nim przychylności. O to się także jak najusilniej starał, ażeby prałaci, kanonicy i rządcy kościołów parafjalnych, przy swych kościołach osobiście przemieszkowali: kmiecie zaś i osadnicy wiejscy aby od szlachty i rycerstwa nie doznawali pokrzywdzenia i ucisku: zaczem rzeczeni kmiecie i osadnicy, żyjący pod prawem rycerstwa i szlachty, ilekroć od swych panów i dziedziców ponosili jaką krzywdę, pod jego uciekali się opiekę, a on wzierał w ich pokrzywdzenia i z najsurowszą sprawiedliwością podejmował ich obronę: żaden przeto z panów, chociażby najmocniejszy i największe posiadający dostatki, nie śmiał z kmiotkami swymi poczynać sobie samowolnie, wyrządzać im gwałty i niesprawiedliwości, albowiem król Kazimierz za każde bezprawie i nadużycie surową wymierzał karę. W czem, że się szlachcie wydawał za przykrym, nie mógł się schronić ich szemraniu: jakoż z przyczyny tej urazy od szlachty i rycerstwa nazwany był królem chłopów. Ale król cierpliwie znosząc taką przymówkę nie ustawał bynajmniej w obronie sierót, wdów i przychodniów,

1) Uposażenie lub dochód osoby duchownej.

w wymierzaniu każdemu sprawiedliwości, karaniu łotrów, złodzieiów, wydzierców i gwałtowników, z jednaką zawsze słusnością dla ubogiego, jak i bogacza, cnoty nagradzając, a karząc występki. Dobrych ludzi szanował, złych ścigał i gromił: kwitnęła też za jego rządów sprawiedliwość, zacni mężowie byli w poszanowaniu: szlachta i obywatele niepoczeiwi, przywykli żyć krzywdą cudzą, wydzierstwem, ustępować musieli z kraju: dobrzy zaś i cnotliwi ścigali zewsząd, osadzani po miastach i ziemiach królestwa.

On pierwszy w Polsce zaszczerpił smak i zamiłowanie w porządnym murowanych budowach.

15. Na dworze Zygmunta Augusta.

Bernarda Bongiovanni, biskupa kameryńskiego, z r. 1560. Relacje... I, p. 98.

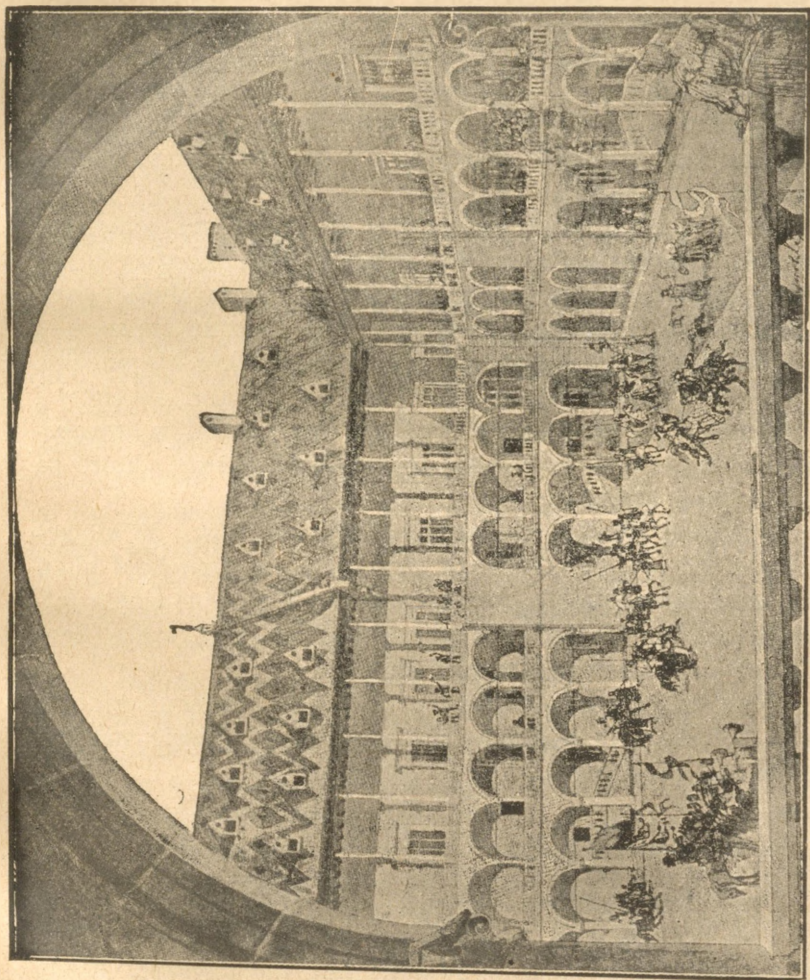
Król ma w Wilnie 180 dział wielkiego kalibru, mnóstwo mniejszych, a mając upodobanie w tym rynsztunku, więcej jeszcze chce ułać, na co żalą się Polacy, mówiąc, że ogałaca koronę i co lepszego wywozi do Litwy, co może kiedyś wyjść im na złe.

Król trzyma na stajni 2000 koni, z których 600 widziałem, reszta była po wsiach na paszy, równie jak żrebce i stadnina. Widziałem także 20 zbroj królewskich, z których cztery przedziwnej roboty, mianowicie jedna z piękną rzeźbą i wysadzaniem srebrem figurami, wyrażającymi wszystkie odniesione przez przodków na Moskwie zwycięstwa. Kosztowała 6000 sztuków. Na innych są inne zwycięstwa.

Król ubiera się po prostu, ale ma wszelkiego rodzaju ubiory, węgierskie, włoskie, złotogłowe, jedwabne, letnie i zimowe, podszyte sobolami, wilkami, rysiami, czarnymi lisami, wartujące przeszło 80.000 sztuków złotych.

Lubi niezmiernie klejnoty i jednego dnia pokazywał mi je potajemnie, kryje się bowiem z niemi przed Polakami, nie chcąc, aby wiedzieli, że wydał ogromne sumy na ich zakupienie. Ma w swoim pokoju stół od ściany do ściany, na którym stoi szesnaście pudełek na dwie piędzi długości, półtora szerokości, napełnionych klejnotami. Cztery z nich, wartości 200.000 sztuków, przysłała mu matka z Neapolu. Cztery inne sam król

kupił za 550.000 szkudów złotych, między którymi znajduje się rubin Karola V., wartujący 80.000 szkudów złotych, tudzież jego medal diamentowy wielkości Agnus Dei, mający z jednej strony orła z herbem Hiszpanji, z drugiej dwie kolumny z na-



Podwórze zamkowe na Wawelu.

pisem plus ultra. Oprócz tego mnóstwo rubinów, szmaragdów, ostrych i kwadratowych. W ośmiu pozostałych były starożytne, między innemi czapka pełna rubinów, szmaragdów i diamentów, wartości 300.000 szkudów złotych. Widziałem słowem tyle

klejnotów, ile w jednym miejscu zgromadzonych znaleźć nie spodziewałem się, z którymi weneckie i papieskie, które także widziałem, nie mogą iść w porównanie.

Oprócz srebra, używanego przez króla i królowę, jest w skarbie 15.000 funtów srebra połączanego, którego nikt nie używa. Tu należą zegary wielkości człowieka z figurami, organy i inne narzędzia, świat ze wszystkimi znakami niebieskimi, miednica, naczynia ze wszelkiego rodzaju zwierzętami ziemskimi i morskimi. Zresztą czasze złożone, które dają biskupi, wojewodowie, kasztelany, starostowie i inni urzędnicy, gdy są mianowani przez króla.

Ma nakoniec trzydzieści siodeł i rzędów na konie, tak bogatych, iż niepodobna widzieć gdzie indziej bogatszych. Że niektóre są ze szczerzego złota i srebra, to nie zadziwia bynajmniej, wiedząc że należą do takiego króla: lecz że zarazem są arcydziełem sztuki, temu by nikt nie uwierzył, kto nie widział.

Pokazywano mi potem ubiory dla 20 paziów ze złotymi łańcuchami, z których każdy wart był 800¹⁾ dukatów węgierskich i wiele innych rzadkich i kosztownych rzeczy, które za długo byłoby wyliczać.

W każdej sztuce król ma biegłych mistrzów, do klejnotów i rzeźby na nich, Jakóba z Werony²⁾, do lania dział kilku Francuzów, wenecjanina do snycerstwa, Węgra biegłego lutnistę, Prospera Naucleri, neapolitańczyka, do ujeżdżania koni i tak następnie do każdego kunsztu.

Tym wszystkim pozwala żyć, jak się każdemu podoba, bo jest tak dobry i łaskawy, iż nie chciałby sprawić nikomu najmniejszej przykrości.

Mons. Fulwiusza Ruggieri z roku 1565. Relacje... I, p. 140.

Dwór królewski jest bardzo liczny, lecz nie wychodzi na widok, aż gdy się król wyruszy w drogę, wtenczas bowiem wszyscy dworzanie mają obowiązek mu towarzyszyć. Kiedy

1) Wartości około 1 złotego czerwonego późniejszego, którego kurs oznaczony został na 30 groszy srebrnych. Wartość jego ilustrują ceny współczesne, np. korzec pszenicy kosztował 16 gr.

2) Caraglio Jan Jakób z Werony, znakomity złotnik. Bawił w Polsce 1539—1560 na dworze królewskim.

zostaje na miejscu, widać w zamku królewskim tylko hala-bardników¹⁾ i kilku usługujących paziów. Najpierwszym urzędnikiem dworskim jest marszałek nadworny, który nietylko ma władzę i sądownictwo nad całym dworem, lecz nad wszystkimi jakimkolwiek sposobem do dworu należącymi lub znajdującymi się w tem miejscu, gdzie dwór przebywa, i dlatego ważny ten urząd pierwszym w kraju osobom dawany bywa.

Przy królu wiesz się wiele szlachty, zwanej dworzanami, z których każdy trzyma od czterech do dziesięciu koni. Król im płaci na kwartał po pięć złotych²⁾ na konia; liczba ich nie jest oznaczona, lecz może dochodzić do 1500. Nie dla płacy wchodzi w tę służbę, lecz że z niej wychodzą stosownie do swych zdolności na prałatów, wojewodów, kasztelanów. Powinnością ich jest towarzyszyć królowi w drodze w tyle koni, ile mają obowiązek trzymać, ciągnąc z nim na wojnę, gdzie słuchają tylko rozkazów jednego ze starszych pomiędzy sobą, czasem i bez króla idą na wojnę; lecz kiedy król siedzi na miejscu, wielu zyskuje, na żołdzie trzymając tylko połowę przepisanych koni, a gdy ma wyjechać, dokupują lub pożyczają od przyjaciół. Jest prócz tego do dwóch tysięcy innej szlachty, zwanej pacholiki, którzy nie służą królowi u stołu jak dworzanie, lecz mają tylko obowiązek iść z nim na wojnę lub gdziekolwiek się ruszy, biorą też samą płacę na dwa konie, lecz prócz powozowych trzymają przynajmniej po cztery; nie są tak dobrze uważani, jak dworzanie, na wojnie słuchają także jednego ze swych starszych. Ma do dwustu paziów zwanych komornikami, także synów szlacheckich, a nawet przedniejszych panów, których ojcowie do dworu oddają, gdy są zbyt krnąbrni lub uczyć się nie chcą. Ci nie mają koni, lecz w drodze dają im ze stajen królewskich, dostają co tydzień po złotemu na wikt, trochę sukien i pewną kwotę na kwartał. Powinnością ich jest pilnować pokojów królewskich, biegać, gdzie ich król pośle, a nadewszystko wozić listy królewskie do senatorów, za co hojnie bywają obdarowani. Jeżdżą niewypowiedzianie szybko, bo chociaż w Polsce nie ma koni pocztowych, wszędzie jednak w dobrach królewskich darmo dają konie we dnie i w nocy komornikom królewskim, tudzież tym, którzy

1) Żołnierz uzbrojony w halabardę, tj. siekiereę do rozcinania hełmu.

2) Wartość tyle, co dukat.

ukazą list z kancelarii królewskiej, tak, iż czasem w pięciu dniach stają z Krakowa w Wilnie, upędziwszy 120 mil, za co osobno są płatni, za drogę z Krakowa do Wilna 10 złotych, i tym sposobem jeździ wielu dworskich, płacąc jednak półtora grosza za milę od konia, co się zowie jechać podwodą. Jest prócz tego dwiestu żołnierzy płatnych po cztery złote na kwartał do pilnowania wozów królewskich, których bez liku, bo król ma zwyczaj wozić z sobą swe klejnoty, suknie i mnóstwo innych rzeczy. Za straż przyboczną ma stu pięćdziesięciu halabardników zwanych także drabantami, a mają złoty na tydzień, a oprócz tego 20 na rok; odziewani są dwa razy do roku, w drodze towarzysząc królowi, biorą konie ze stajni królewskiej, nawet dają im buty i ostrogi. W komnatach królewskich służy czterech pokojowych i pięćdziesięciu komorników, ale ta służba odbywa się nieporządnie, tak, iż czasem król niema żadnego z nich na swe zawołanie. Jest prócz tych stolnik, łowczy i krajczy nadworny na usługi J. K. Mci; ci mają 400 złotych na rok, ale nie wchodzi do senatu. Kiedy król podróżuje, cały ten dwór piękny bardzo sprawia widok, tak dla mnóstwa koni i ludzi, jako też dla niezliczonych wozów, bo prócz królewskich każdy prawie dworzanin swoje prowadzi. Lecz gdy król w jakim miejscu na dłuższy czas się zatrzyma, cała ta okazałość nie wiedzieć gdzie się podziewa i wtenczas zaledwie kilka osób zobaczysz na jego dworze.

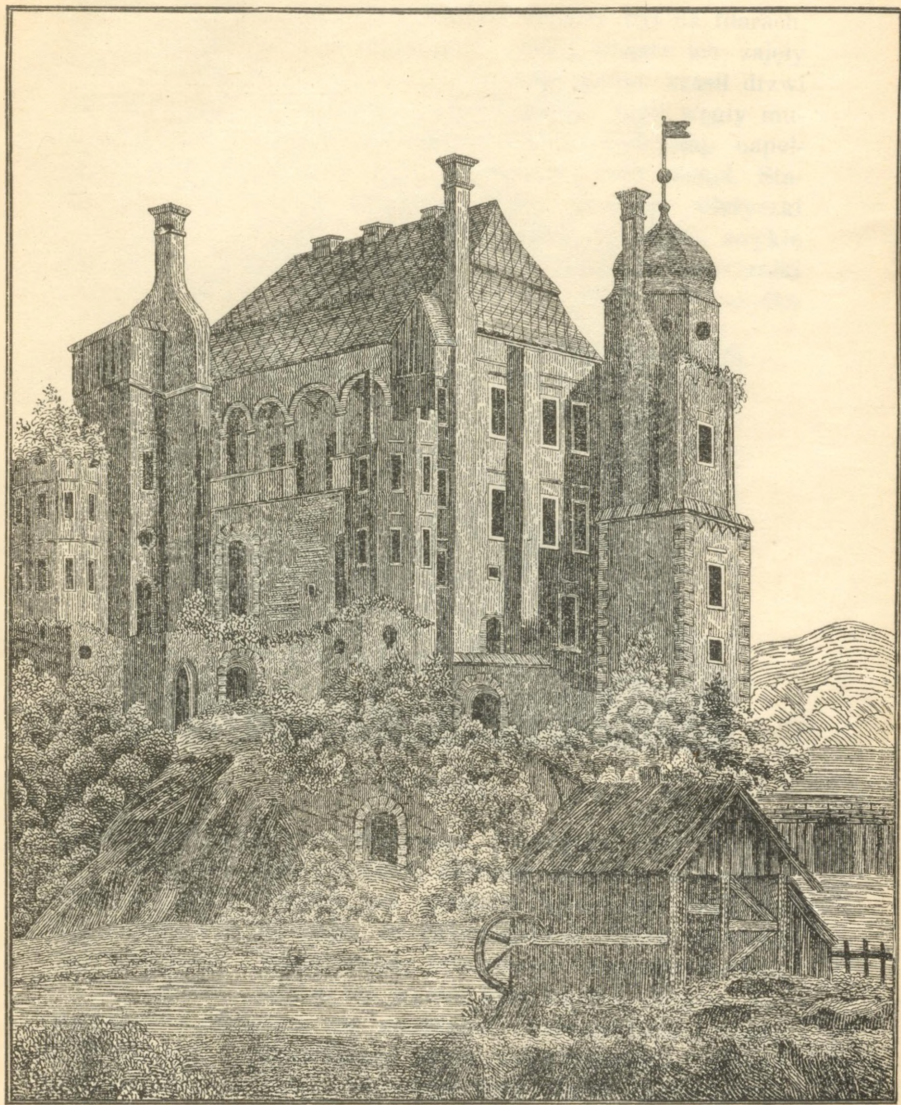
16. Pałace i dwory.

Gołębiowski: Domy i dwory, 9.

Do budowy pałacu obierano miejsce z piękną perspektywą nad rzeką, jeziorem, wesołym laskiem, na wzgórku wśród równin. Zrobiwszy abrys¹⁾, lat kilka sposobiono jak najlepsze materiały: cegłę, wapno i dopiero przystępowano do budowy, niezapominając o prawdziwie dobrych fundamentach.

Pałac sam, czyli to dół stanowił go jedynie, czyli miał jeszcze i gadę, tj. piętro, a czasem nawet i półpiętrze, ozdobiony był facjată, ustrojoną w herby i cyfry właściciela i wła-

1) Z niem. Abriss, plan architektoniczny projektowanego gmachu.



Zamek Leszczyńskich w Goluchowie

ścielki. Wystawa, front albo fronton, wsparty był na filarach, spoczywających na swej podstawie, później miejsce ich zajęły kolumny i główny portyk. Kramzaus czyli gzems krasił drzwi i wokoło domu szły gzysmy tudzież gliffy, czyli węgły murarskie, okap rynwami upewniony, ostrew czyli słup napęnlony kolcami drewnianemi do włożenia na dach służył. Starożytne domy zewnątrz szczególną miały budowę: wieżyczki u możnych z zegarem czyli godzinnikiem, narożniki, zwykle panieńskie mieszkanie, na wierzchu banie złociste, powietrzniki blaszane, któremi były: żorawie, kogutki, murzyny. Od środka



Zamek obronny.

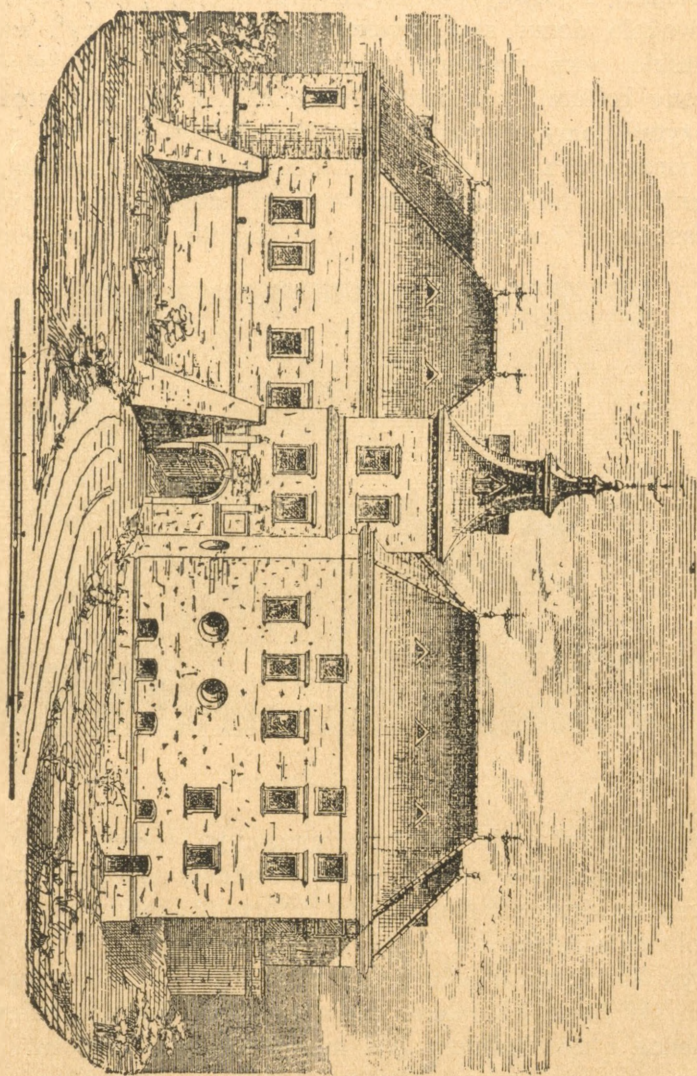
czasem siedł ambit czyli krużganek, po rogach były barjery czyli ganki, koło wjazdu balasy, niekiedy łańcuchy u kamiennych zawieszzone słupów, na wierzchu balustrady, balkony. Koło pałacu albo od niego do główniejszych oficyn chodniki czyli kurytarze, z jednej strony otwarte, po wierzchu galerje.

W bliskości pałacu lub w nim była kaplica, oficyna kuchenna z mieszkaniem dla marszałka i kuchmistrza i wszelkimi do niej przynależącemi ztyłu zabudowaniami, oficyna ogrodowa albo gościnna, częstokroć dwa jeszcze dalsze pawilony, skarbiec albo lamus nieco na ustroniu, archiwum, na przeciwko lub opodal kordegarda¹⁾, przy niej turma czyli koza,

1) Wartownia dla żołnierzy.

stajnie, wozownie, masztarnie i dla sług mieszkania, kuźnia, miejsce gdzie pracują: stolarze, siodlarze, malarze i inni rze-

Zamek w Olesku.



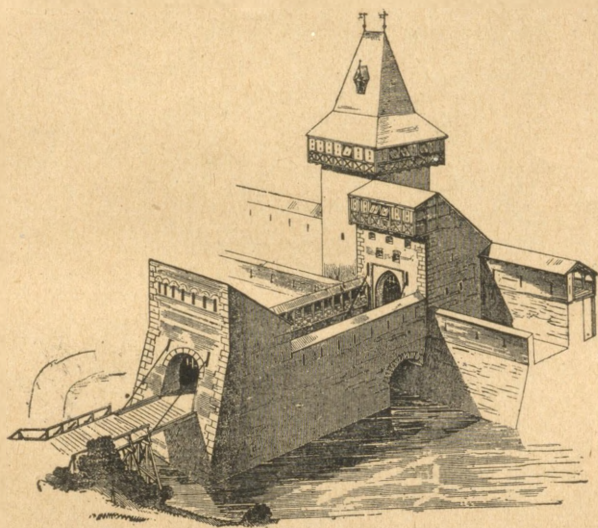
mieślnicy, gdzie się uczy muzyka, brama okazała z górką, balkonami dla kapeli.

Przy bramie furta do przechodzenia, gdy brama zamknięta, w niej krata, by po niej było przestępować nie śmiało, most

na arkadzie albo zwodzony, jeśli zamek fosa otacza wokoło, sztachety.

Na środku ogromnego dziedzińca kompas lub sadzawka z fontanną we środku, latarnie, słup z kółkiem żelaznem, mosiężnem i srebrnem do przywiązywania koni, w miarę godności posłańca przybywającego z listami¹⁾ i dzwonek, zwołujący na odebranie piwa, na obiady, wieczerze.

Sień widoczna, izby wesołe, pokoje wygodne, oto były zalety wewnętrznego urządzenia domu. Z przedsionka wcho-



Zameczek obronny z mostem zwodzonym.

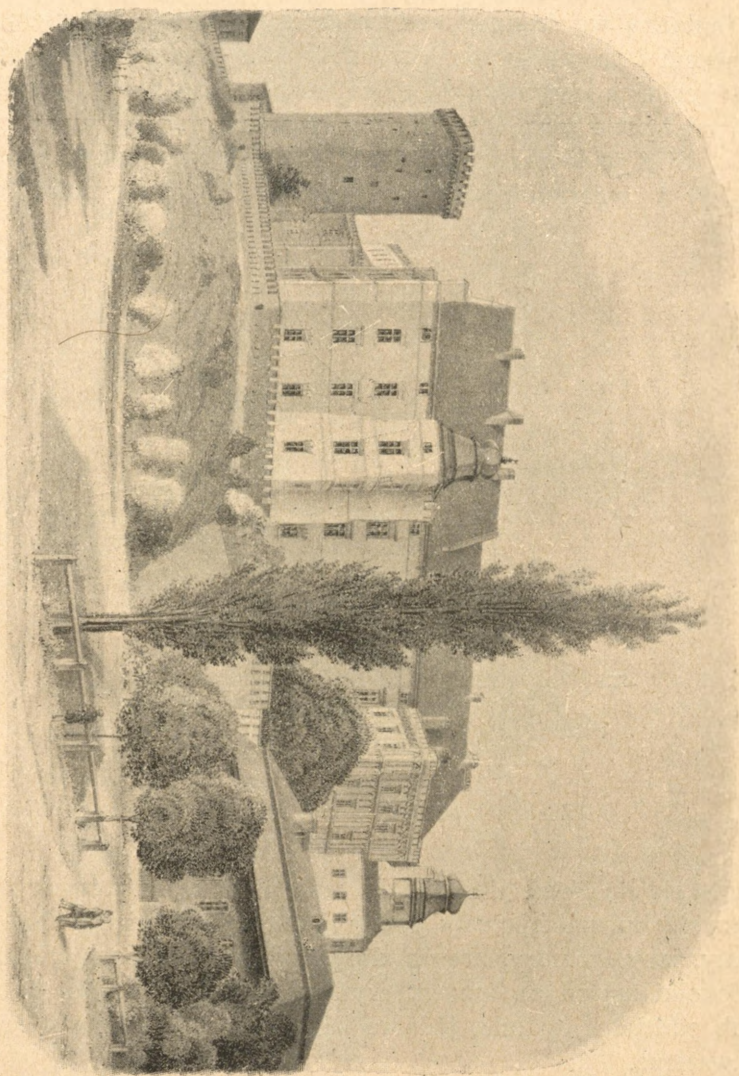
dziło się do sieni, stamtąd do przedpokoju, antykamery czyli przysionku, następowały potem jedno po drugim różne komnaty, izby, komory, architrikliny czyli główne pokoje, alkierze (pokoiki ustronne), alkowy czyli wklęsłości w izbie na łóżka lub oddzielne spalnie, jadalne izby, łazienik, umywalnie czyli lawaterze.

Próg dawnych pałaców bywał wysoki, stąd powstało przy-

1) Do srebrnego kółka przywiązywał konia szlachcic, do mosiężnego niższy dworzanin, do żelaznego chłop lub bojar.

słowie: za wysokie te progi na moje nogi. Pawiment (podłoga) był kamienny, marmurowy, drewniany. Drzwi, portjerami po-

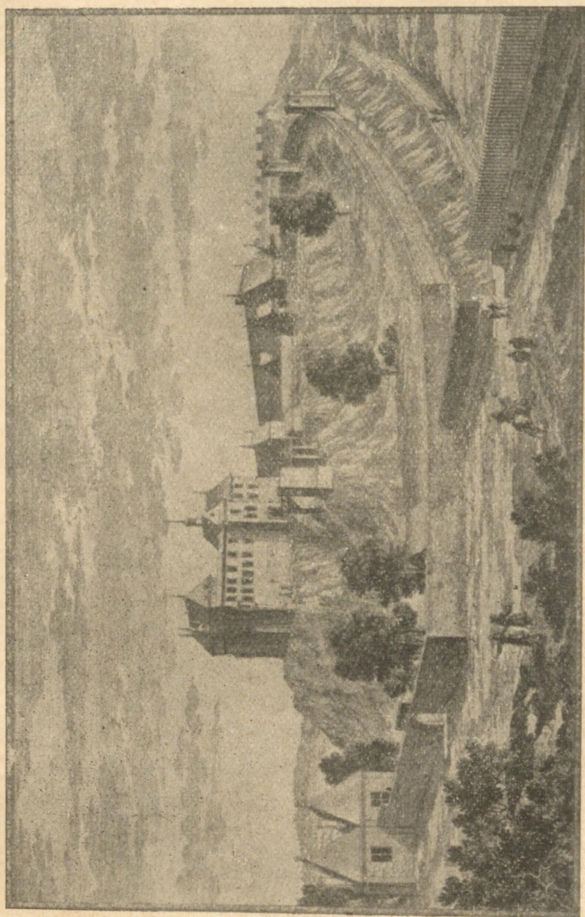
Widok Wawelu od strony wschodniej.



kryte, nad nimi supraporty¹⁾, piece kaflowe, porcelanowe, gliniane, gipsowe, boazerje²⁾ i lamperje³⁾ piękne.

- 1) Ozdoby nad drzwiami, rzeźbione w drzewie lub gipsie, albo malowane.
- 2) Rzeźbione, wykładane ściany.
- 3) Dolna część ściany pomalowana lub wyłożona marmurem.

Sztukaterje u możnych bywały z gipsu, u szlachty z wosku. Powąła (strop) błyszczała od złota, lub świetnem jaśniała malowaniem. Fryz (średnia część belkowania) sztukatorską lub malarską ozdobione ręką, ściągały oczy. Z boków domu, osobne były wejścia i sionki, schody wygodne, wspaniałe, lochy

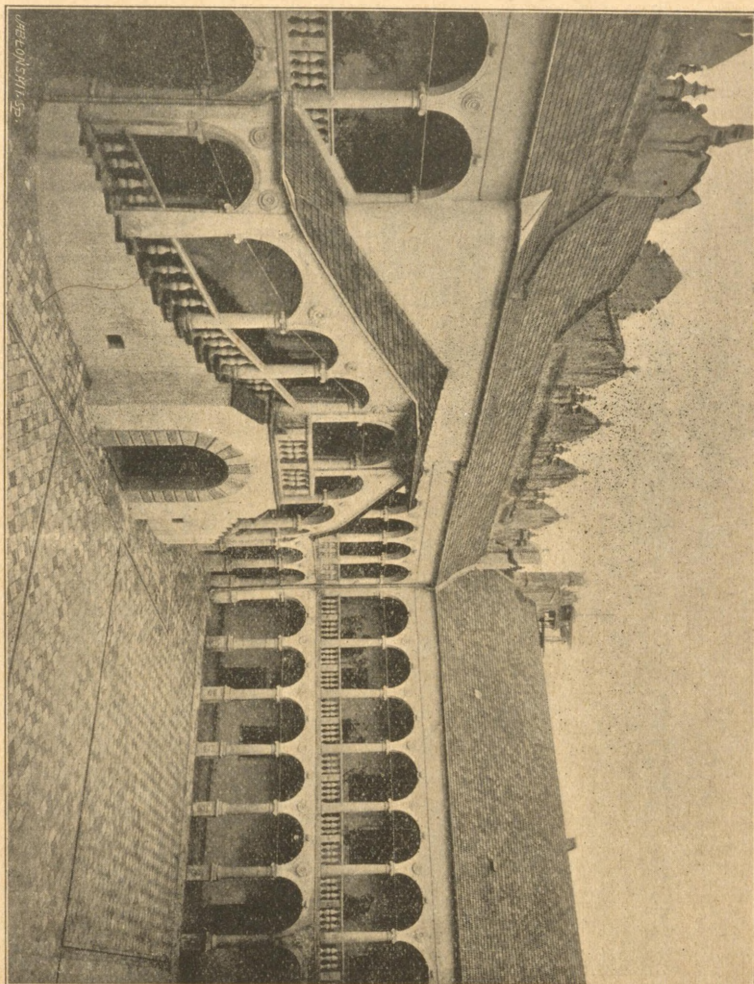


Widok zamku obronnego.

pod domem na trunki, poddasze przeznaczone było na różne schronienia. Okna z alabastru i szkło białe długi czas należały do zbytowych rzeczy.

Wysokie ściany zdobił kobierzec w Carogrodzie dziany; ten izby swe szumnie obijał i potrzeby (bitwy) na ścianach

malował. Ów alegoryczne obrazy żywota ludzkiego cnót i występków przedstawiał, inny dom kazał malować zwierzyńcami i myśliwskimi gonami, lub stroił w arabeski. Częściej wszakże



Dziedziniec zamku w Baranowie.

spotykać można było rzędem w sali namalowanych wszystkich królów polskich, po refektarzach lub krużgankach klasztornych św. zakonu, papieżów i biskupów, po domach szlacheckich familijne galerje. Tu szczerym złotogłowiem, aksamitem, adama-

szkiem¹⁾, atlasem obite były ściany, tu jaśniały makaty, opony, szpalerowe obicia czyli gobeliny²⁾, wyobrażające przedmioty z historii św. lub inne jakie i w świetnych farbach naśladowujące żywniczo-malarski pendzel.

17. Na dworze możnego pana.

A. Gwagnin : Z Kroniki Sarmacji europejskiej str. 36.

Dworzan i sług taką wielkość wszyscy Sarmatowie, a zwłaszcza Polacy, Mazurowie, Litwa i Ruś chowają, żeby kto nieświadomy rzekł, iż ich nigdy wyżywić nie mogą. A ci nic innego nie czynią, jedno kędy pan pójdzie, za nim iść, albo kędy pan którego poco pośle, sprawić, od innych posług są wolni, i zgoła do żadnej inszej powinności się dalszej nie obowiązują, Prostej domowej roboty pan słudze szlachcicowi, by też najuboższemu, robić nie każe, ani dopuszcza. A jeśliby który pan co takowego słudze szlachcicowi rozkazał, coby rozumiał być przeciw powinności szlacheckiej, natychmiast mu rzecze: najdzie sobie panie do takiej posługi chłopą, a mnie odpraw. I przeto szlachta szlachcie, równy sobie równemu w cnocie i urodzeniu służy, gdyż uczciwe i przystojne posługi odprawują. Przeciwnym zaś sposobem zachodnich krajów narodowie, u których aby szlachcie szlachcicowi służył nieprzystojną rzecz rozumieją, bo tam co pan rozkaże, wszelką robotę i najgrubszą, odprawować sługa powinien. Ale u Sarmatów naszych inaczej. A skoro pan do stołu, i służy zarazem siadają swym porządkiem. A kiedy przy wielkim dworze i kilka stołów służy zasięda, którzy zaś kilka osób z talerza swego pożywić mogą, bo tam każdy sługa ma kilka sług, a służy mają swe chłopięta, chłopięta zaś mają swych chłopiąt, i to aż do czwartego porządku on rozchód dworski, wyżywić wszystkich, według potrzeby może. Po obiedzie ukłoniwszy się, powstawszy trochę

1) Jedwabna tkanina Nazwa pochodzi od miasta Damaszku, skąd rozpowszechniła się w Europie.

2) Koberzec, wyobrażający sceny figuralne (np. z historii świętej). Nazwa pochodzi od Gilles Gobelin'a, który założył najslawniejszą fabrykę w XVII. w. pod Paryżem.

przed panem idą sobie kędy chcą, a czasem i trzy i cztery dni pan służy z karczmy, albo od towarzystwa, nie wywabi. A kiedy przyjdzie, spyta go pan gdzieś był, odpowie, że prze zdrowie w. m. z ochotą pełnił. Pan rozśmiewszy się podziękuje i jeszcze mu czasem co za to podaruje.

Trafiło się niektórego czasu, gdy jeden biskup przez podskarbiego swego dworowi swemu suchedni¹⁾ płacił, i gdy wszyscy swym porządkiem stali, jeden łotraszek, który przy onymże dworze nikomu nie służąc, bawił się jedząc i pijąc zawsze z odrobin stołu biskupa onego, wmieszał się między one służebne, którzy suchych dni czekali. A gdy drudzy przeciwko powstawali, iż nikomu nie służąc, chce też płacy jako i oni, spyta go biskup: A ty służysz, i co za posługa twoja jest? Odpowiedział: Waszej pańskiej mci swemu m. panu służę: i to co drudzy z chęcią rad wypełniam. Co takiego? biskup spyta. Odpowie: Zawsze dwa razy na każdy dzień do stołu twojego służąc jem i piję i mam się dobrze jako i drudzy. Którego biskup rozśmiewszy się, i kazawszy mu coś dać, przyłączył do posług dworu swego.

18. Dwór w epoce Augustów.

Moszczeński: Pamiętniki, 74.

Przebrany magnat po francusku, zaraz stosował dwór swój i usługę do zagranicznych panów, trzymał kamerdynerów kilkunastu w liberji, ordynaryjnie²⁾ z sukna cienkiego ponsowego, galonami³⁾ srebrnymi albo złotymi na wszystkich szwach, obszytej. Lokajów zaś tyle, ile potrzebowały stoły duże do posługi w liberjach, jakie herby i pola ich były, równie obszyte pasamonami⁴⁾ kosztownymi na wszystkich szwach, a dla usług żon trzymali paziów.

Kamerdynerem lub lokajem, choć dobrze płatni byli, najuboższego stanu szlachcic nigdy się nie podjął być, bo uważał

1) Wynagrodzenie kwartalne (suche dni liczą miesięcy 3).

2) Zwyczajnie.

3) Naszywka.

4) Paski, frędzle i taśmy, służące do bramowania i ubierania sukni.

chodzenie w liberji kraju cudzoziemskiego jako abusus¹⁾ szlachectwa. Tacy magnaci mieszkali ordynaryjnie z dworem w Warszawie lub Dreźnie i utrzymywanie się ich kosztowne bardzo było.

Magnaci zaś, co po polsku ubrani chodzili, jako to: prymas, biskupi wszyscy, obywatele i szlachta, podług możności trzymali dworzan i pokojowców z synów obywatelskich zebranych i ze szlachty, którzy do żadnej innej usługi używanymi nie byli, jak tylko do podania ręki wysiadającej żonie z karety i zaprowadzenia jej do ławki w kościele, lub na pokoje, do asystowania panu lub pani jadącym w karecie, lub samemu konno. Z dworzan rzadko kto z panem do stołu siadał, prócz marszałka jednego, ale jadal u stołu marszałkowskiego, do którego marszałek zawsze zapraszał przybywających dworzan z gośćmi. Pokojowców zaś powinność była być na zawołaniu w pokojach pana, któremu asystowali i rozkaz pański objawiać tym, którzy go dopełnić winni byli.

Z dworzan takowych jeden miał urząd marszałka, który miał baczość na konduite²⁾ wszystkich dworzan i pokojowców, nad całą liberją pana i służącymi. Drugi miewał urząd podczaszego, trzeci podskarbiego, czwarty koniuszego.

Podczaszy miał dozór nad składem win w piwnicach i ich ekspensą, trudnił się pomnażaniem onych przez kupno i miał do tego piwnicznych i różnych ludzi do posług. Podskarbi utrzymywał rejestra ekspensy domowej.

Koniuszy miał dozór stajen, stangretów, masztalerzy³⁾, berajtrów⁴⁾; konie wszystkie tak wierzchowe jako i pojazdowe do niego należały.

Do usług zaś po polsku ubrani panowie używali pajuków, hajduków, huzarów, turezynek, murzynek.

Pajucy i hajducy wybierani byli z chłopów najwyższego wzrostu i najlepiej zbudowanych. Pajuków ubierano podobnie, jak chodzą janczarowie⁵⁾ tureccy, przy krótkich pałaszach

1) Nadużycie.

2) Prowadzenie się.

3) Mający dozór nad stajnią.

4) Ujeżdżacz.

5) Wyborowa piechota turecka, złożona z chrześcijańskich dzieci, od dzieciństwa wychowanych w specjalnych zakładach.

w srebro oprawnych, prosto przy boku wiszących koło pasa szerokiego, ze srebrnych sztuczek ulanych złożonego, z klamrą wypukłą na przodzie, która ten pas zamykała. Szarawary szerokie, żupan krótki na przodzie obszyty srebrnymi guziczkami w szarawary wpuszczony, które na butach kozłowych czerwonych lub żółtych opuszczone spadały, наконец odziany ferezją¹⁾ z pętlcami szerokiemi ze srebra lanemi i guzikami z obu stron aż do pasa ogarniowana, podszytą innego koloru materją i na przodzie obydwie poły aż do pasa zapięte. Kołpaki nosili wysokie, podobne do janczarskich, przed nikim takowych z głowy nie zdejmując, srebrnymi piórami ozdobione, rękawy z wylotami długimi, które spięte wisiały w tyle.

Hajdūcy ubrani byli z węgierska, sznurkowaną w różne desenie mając liberję, obsadzoną gęsto guzikami równie ze srebra lanemi, kaftanik, który zapięty na haftki przykrywał pasek od spodni, na którym pas roboty węgierskiej ze sznurków, spodnie z węgierska zrobione, od łydek haftkami dużemi srebrnymi aż do ciżem zapinane, które równie żółte lub czerwone nosili. Okryci byli наконец dolmanem²⁾ długim, aż po kolana, który miał wiszące rękawy, równie ugarniowany guzikami i sznurkami, tak jak kaftanik. Dolman ordynaryjnie na wierzchu nosili, zawiesiwszy go na sznurze z kutasami, pod szyją zawiązanemi.

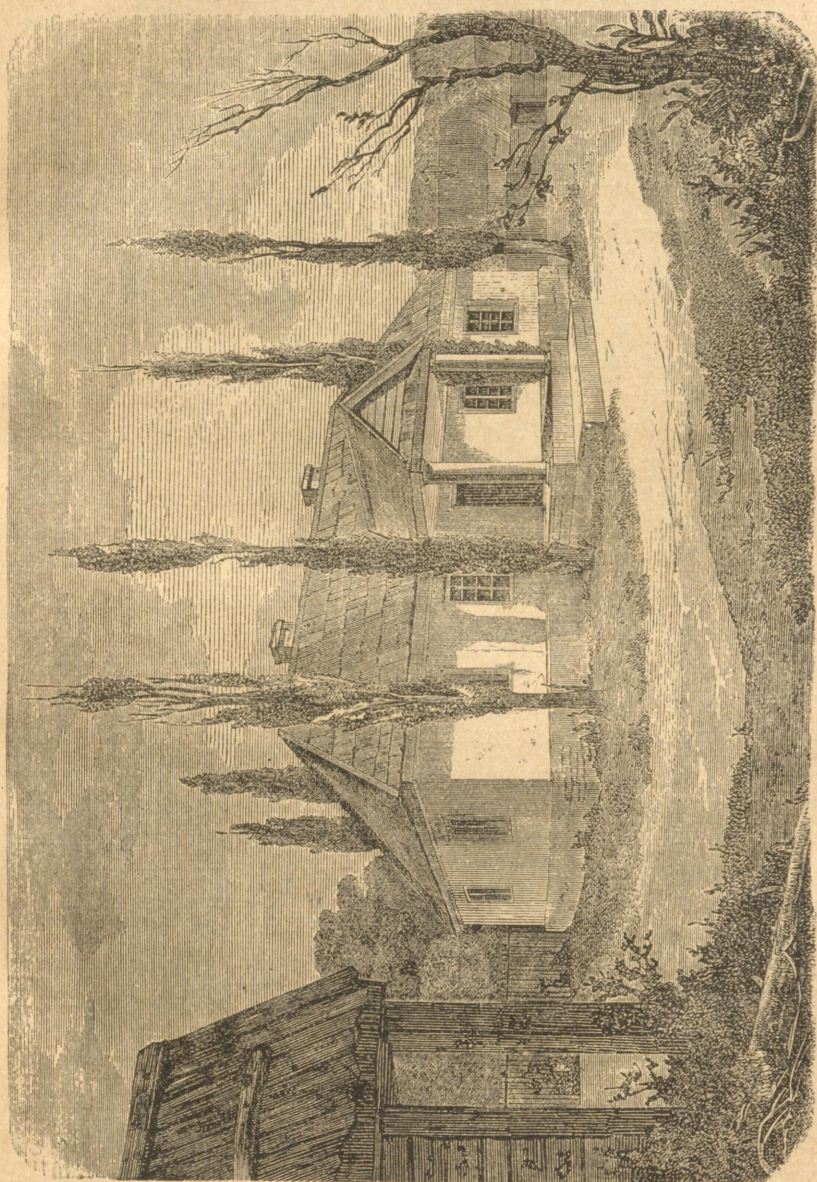
19. Dom szlachecki i miejski.

Ks. Kitowicz: Opis obyczajów i zwyczajów, t. IV, 10. — Ł. Gołębiowski: Domy i dwory, str. 6.

Pomniejszych panów i szlachty mającej dwory najwięcej bywały drewniane, we dwa piętra i w jedno, przyozdobione zewnątrz galerjami, wystawami, gankami i przysionkami. Lecz ten kształt nie był powszechny; były drugie budowane w prosty czworogran czyli kwadrat, jak stodoły i szopy. Jeżeli był gmach wielki, zwał się pałacem, bądź murowany, bądź drewniany, gdy miał wedle siebie oficyny. Jeżeli nie miał, a do

1) Nazwa z tureckiego. Oznacza suknię zwierzchnią, nieprzepasywaną, zwykle barwy czerwonej.

2) Właściwie „dołoman“ (z tureckiego), kurta zwierzchnia.



Dworek szlachecki.

tego był pomiernej wielkości, zwał się dworem albo dworkiem według swojej rozległości. Jeżeli zaś był murowany, a do tego wystawiony na jakim kopcu i wodą obłany lub fosami i wałami obwiedziony, nabywał imienia zamku.

Małej szlachty mieszkania nie różniły się od chłopskich chałup, snopkami częstokroć poszywane. W tem tylko różnica była, iż przed szlacheckim dworkiem musiały być koniecznie wrota wysokie, choć podwórze całe było płotem chruścianym ogrodzone i druga, że dworek szlachezca miał dwie izby po rogach a sień w środku, gdy przeciwnie u chałupy chłopskiej sień jest z czoła, za nią izba, a w tyle komora. Lecz ta różnica dworków szlacheckich od chałup chłopskich tylko służyła w Mazurach. W województwach bowiem wielkopolskich chłopi, sołtysi i holendrzy¹⁾ mają porządniejsze dworki, niż drobna szlachta mazowiecka. Com napisał o obiciach i innych ozdobach pałaców wielkich panów, to samo znajdowało się u możnej szlachty. U pomiernych zaś dosyć było na jednym i drugim pokoju obitym, krzesłami, kanapami i tam dalej ozdobionym, gdy reszta zostawała bez obiciów, ławami prostemi do siedzenia opatrzona.

Mieszczan domki po mniejszych miasteczkach albo się tem tylko różnią od chłopskich świetlic, że nie słomą, ale dranicami lub gontami pokryte i drugi przydany im pokój, albo więcej się zbliżają do szlacheckich dworków. Po większych miastach celniejsze domy idą wrówni z budowlami szlacheckimi.

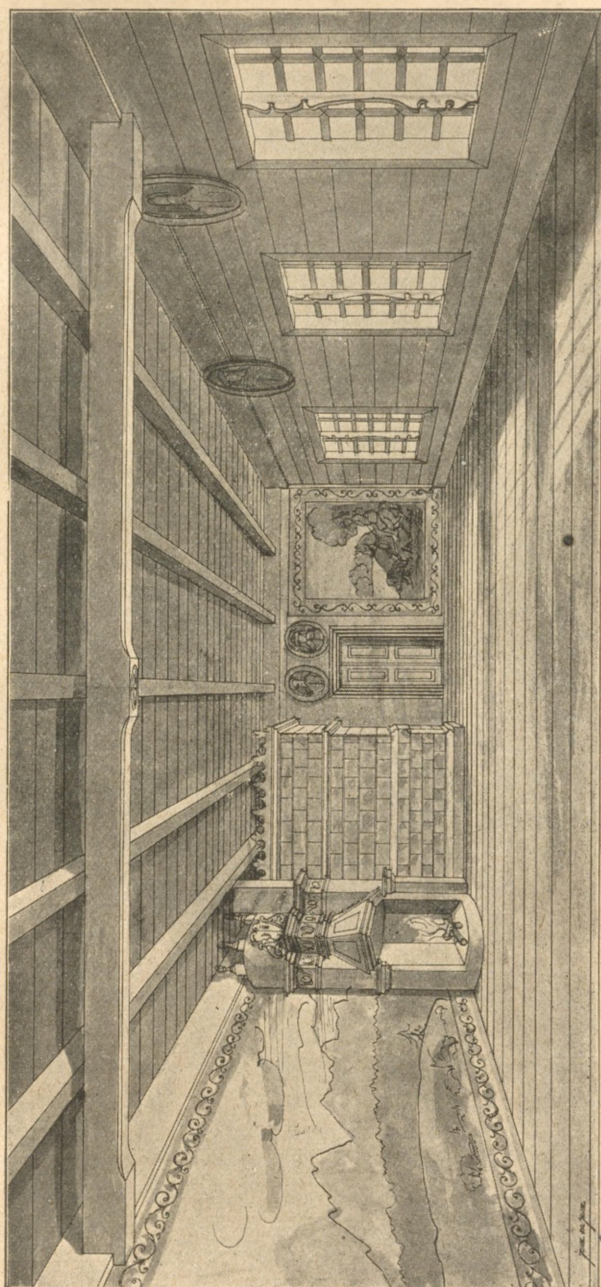
Zajezdne domy żydowskie, czy na wsi, czy w mieście, rzadko gdzie były murowane i okazalsze, pospolicie drewniane, o 2 zawsze izbach, w których pierwsza ogromna gościnna była, druga już gospodarską tylko.

20. Dom wiejski.

Ł. Gołębiowski: Domy i dwory, 2.

Kmiotków lepianek pozostały nam jeszcze starożytne wzory; to ryte w ziemi, jak na Ukrainie, okna tylko i dach sterczą nad powierzchnią, to między 2 opłotki nalepioną gliną

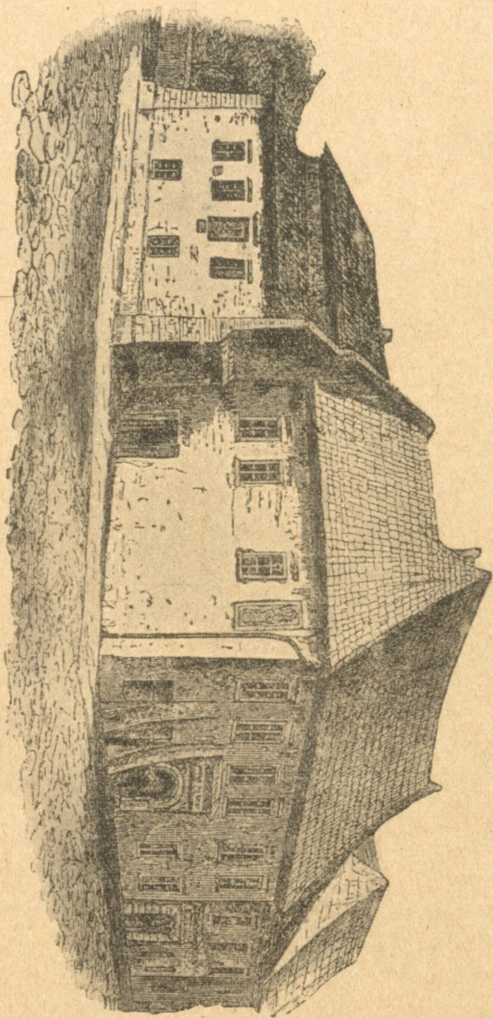
1) Osadnicy niemieccy.



Świetlica dworu.

wewnątrz i zewnątrz wymazane, to z krąglaków, gdzie większy lasów dostatek zbite, na mech kładzione, a gdy kołeczkami nasterczone, oblepione i wybielone po wierzchu, milszą i po-

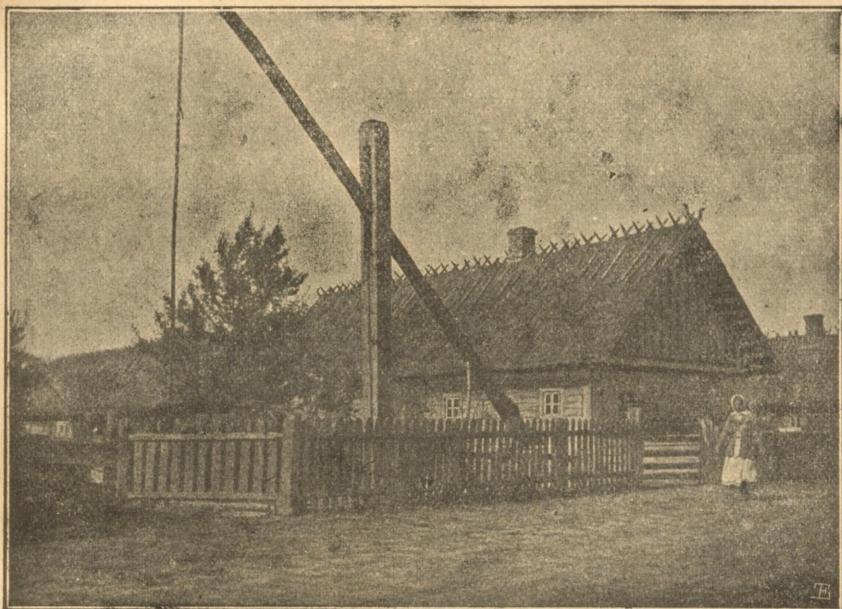
Domek Długosza w Krakowie.



rzędniejszą mające postać. Zawsze to jednak technicznym wyrazem zwane kurne chałupy, od dymu (kur) po rusku.

Wrzeczadz czyli łan u drzwi, zasuwka, jedynem ich zamknięciem; sień, komora zimna i ciepła jak łaźnia izba, całym jej podziałem. Niema tam okien, jeden tylko albo dwa bardzo

szczupłe otwory, że przez nie głowę zaledwie wystawić można, zasuwane deską, którą otwierają gdy potrzeba światła, albo odezwać się do kogoś za domem wypada. U Białorusinów kąt w wielkiem poważaniu, u Litwinów próg ma osobliwsze uszanowanie. Drwa rąbać lub co nieczystego rozlać na progu wystrzegają się; albowiem ich amulety, czarodziejskie inkluzy¹⁾, tam zakopywane były w dawnych czasach.



Chata litewska wiejska.

W izbie piec w przedniej części otwarty, służy do gotowania potraw; w tylnej sklepiony, z zasuwką do pieczenia chleba, a po zatkaniu do ogrzania izby. Przy nim najulubieńsze siedzenie na ławie kobiet, starców i dzieci, na nim ostatnich spoczynek i łoże, jeśli nie miękkie, ciepłe przynajmniej. Dym z pieca wybucha i rozsiewa się po całej izbie w kolumnę, wygryza oczy nienawykłym osobliwie i przypadkowo tam wchodzącym, czerni i pokostem żywicznym wewnątrz pociąga ściany, wypada zwierchnim dachu otworem przez pułap, który

¹⁾ t. j. skrytki.

zatykają szczelnie, gdy z resztą pozostałego dymu snadniej wysiedzieć można. Jeśli nie pali się w piecu, oświecają izbę łuczywem w długie wstęgi struganem.

Ławice wokoło, stół, a w kącie coś naksztalt łóżka czy tapczana, w dzień do siedzenia, brania pokarmu, w nocy do spoczynku licznej częstokroć rodziny przydatne, znajdują się. Szafa lub półki, w niej i na niej garnki, miski, rynki, łyżki, sól i chleb, osobno dzieża, miotła, ożóg, wiadro z wodą i kubkiem dla wszystkich wspólnym na patyku osadzonym, konewka jedna i druga z przewiąsłem do ich noszenia, sprzętem całym. Kolebka czyli niecki, na sznurach zawieszzone, służą do kołysania dzieci. Drzwi niskie, tak że się zginać potrzeba wchodząc i wychodząc, albo gdy się tego nie uważa, uderzyć o uszak głową.

W komorze skrzynia, beczułka, łubianka¹⁾ albo ze słomy kosz jaki pleciony z wiekiem, nieruchomość kmiotków do ubioru świątecznego i bieliznę mieści; a na półkach w solankach lub innych jakich naczyniach zapasy jadalne.

Sień mianowicie zimą, a czasem i chałupa mieści krom ludzi, więcej wygody potrzebującą krowę na ocieceniu lub cielną, owcę, jagnię, świnkę z prosiętami lub wieprzka, gęsi, kaczki, psa i kota. Poddasze zajmuje czujny kogut z swoją gromadką.

Świetlicą nazywają chałupkę cokolwiek porządniejszą, nie dymną, z kominem wymurowanym, z oknami, wybieloną zewnątrz, czyli to z drzewa samego w kostkę, czy w mur pruski, albo glinę ze słomą, plewą lub szpilkami sosnowymi, czy z cegły surowej lub wypalonej postawioną. Dom kowala, mielnika, organisty, proboszcza, ekonoma zawsze się odznacza tem, że większy, porządniejszy, bardziej wygodny i lepiej ubrany.

21. Meble.

Gołębiowski: Domy i dwory, str. 16; Kitowicz: Opis obyczajów, t. IV. 8.

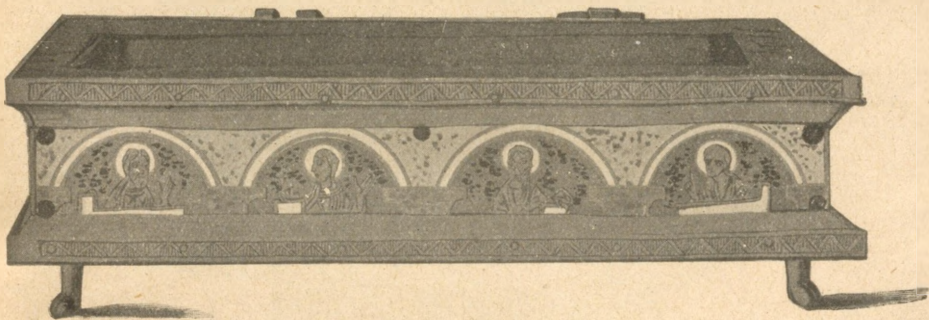
Obicia w pokojach pańskich bywały szpalerowe²⁾, albo włóczkowe, krośnowej roboty, lub adamaszkowe i te były naj-

1) Beczka do parzenia bielizny.

2) Szpalerami nazywano opony i obicia ścian pokojowych.

przedniejsze, osobiwie kiedy suto galonem złotym szamowane. Kolor adamaszku czworaki zażywano do obiciów; karmazynowy, zielony, żółty i błękitny. Jakiego koloru było obicie, takiego firanki do okien, pospolicie kitajkowe, krzesła i kanapy wszystkie jednej maści, od której brał nazwisko pokój np. żółty, zielony i t. p.

W każdym obywatelskim domu, ujrzałeś przedtem apteczkę, almarje,¹⁾ miejsca na schowanie czyli szafy, skrzynki, framugi, biura, szafki, pułtynki, albo małe pulpity do robót kobiecych, ławy i okrywające je materacyki. Później zjawily się girydony,²⁾ serwantki,³⁾ na których pełno filiżanek, różnej porcelany, kryształów, szkła; otomany, sofy, kanapy, chaise-



Skrzynia staroświecka.

longi,⁴⁾ fotele, berżerki,⁵⁾ taborety, ekrany,⁶⁾ trumoary⁷⁾. Kobięcami adziamskimi⁸⁾ czyli perskimi, altenbasowemi⁹⁾ tureckimi, angielskimi, nakrywano stoły, podłogi, albo je całkiem zaciągano sukmem. Po ścianach były świeczniki, wisiały

1) Rodzaj szafy, służącej do przechowania cenniejszych przedmiotów.

2) Mały stoliczek.

3) Szafa z przodu i boków oszklona.

4) Szezlóng, kanapa do leżenia.

5) Krzesło na dwie osoby.

6) Zasłona od kominów.

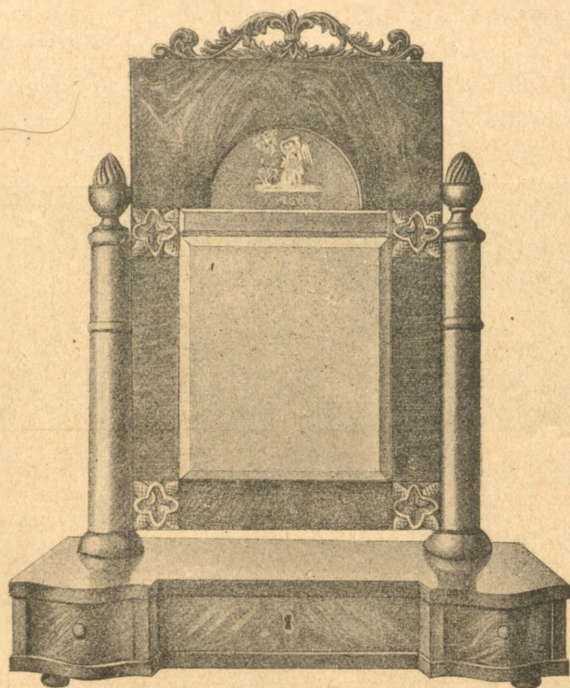
7) Zasłona na drzewo do palenia.

8) Adżem, co oznacza u Arabów Persję.

9) Materja jedwabna turecka, grubo przetykana złotem. Nazwa pochodzi z tureckiego altun (złoto) i bez (płótno).

u stropu zahaczone pająki, lustra, stały na kominach i różnych sprzętach żyrandole.

Był zwyczaj w upały chłód czynić, posypując wierzbiną grzybieniem¹⁾, różą, jedliną siekaną, ajerem czyli tatarskiem zielem, pokrapiać dom octem, kadzić lebiódką²⁾, miętą, kadzidłem, jałowcem, później skórkami od jabłek, cukrem, burztynem, różkami sybirskimi³⁾ i innemi wonnomaściami.



Toaleta.

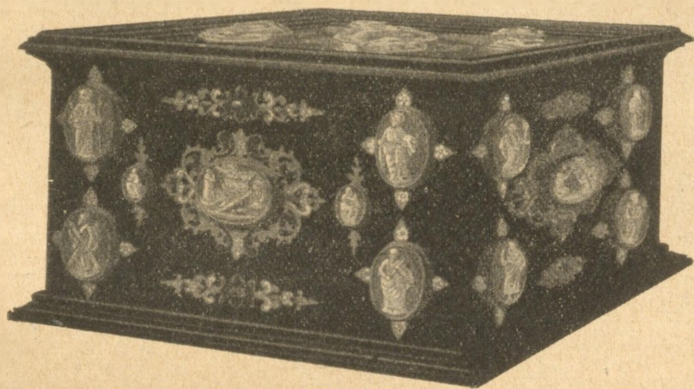
Aż do końca panowania Sobieskiego, wyjąwszy bogaczów domy, kilka stołków drewnianych, dwie deski pokryte sieniakiem, osób mierniejszego stanu i dość majątnych nawet, jedynym były sprzętem.

1) Zwany pospolicie „lilją wodną“.

2) Majeranek.

3) T. j. chleb świętojański.

Od połowy panowania Augusta III, gdy weszło w modę powszechną synów pańskich i majątnej szlachty prosto ze szkół wysyłać zagranicę dla nabycia poloru i dobrego gustu, wszczęło się obrzydzenie w narodzie całym do starych struktur, do starych mebli. Skoro panicz po śmierci ojca został panem majątności, najpierwszą jego rzeczą było przerobić na nowy fason pałac, zamek, dwór. Meble także staroświeckie, owe obicia wiekuiste adamaszkowe z pokoiów powyrzucano, chwycili się obiciów lekkich, najprzód brukatelowych¹⁾, podobieństwo adamaszku mających, ale tańszych. Weszły w modę



Szkatułka.

obicia płócienne w kwiaty i różne figury malowane, wesołe, choć podłe i nietrwałe. Dalej znowu nastąpiły obicia papierowe, takiegoż kształtu, jak płócienne, a że jeszcze od płóciennych tańsze, zaczęły nietylko już pańskich pokoiów, ale też i mniejszej szlachty, a naostatku żadnego domu majątnego mieszcza-nina, księdza plebana, nie obaczył papierowem obiciem nie obitego. Panowie udawali się do obiciów włoskich „*al fresco*“, czyli na świeżym murze malowanych, których szacunek pochodzi od malarskiej ręki przedniejszej lub podlejszej.

Przydano do tego malowania sztukaterję i wyłaczanie listwów, gzymsów i lamperjów, czyli obwodów spodnich. Nastąpiły lustra zwierciadłowe w ramach brązowych, suto w ogniu wyzła-

1) Materja w rodzaju złotogłowiu, lecz w gorszym gatunku.

canych, z lichtarzami do świec kryształowymi. Na miejsce starych podłóg, z prostych tarcic, a najwięcej kiedy z taflí stolarską robotą, wodą i ścierką z błota i kurzu chędożonych, nastały podłogi z takichże taflí, w kostkę układanych, ale woskowane, po których chodzenie tak śliskie, jak po lodzie. Wymyślono krzesła i kanapy, ze skóry pozłocistej w różne floresy.

Nastały stoliki różne składane; biurka, kantorki, i szafy rozmaitych wielkości i kształtów, jedne lakierowane pokostem chińskim, drugie wysadżane kością, albo drzewem odmiennem od tego, które składało korpus. Antaby do takich korpusów i okładki do zamków dawali ze srebra, z bronzu, z mosiądzu w ogniu pozłacanego. Gdy szafa była wysoka i miała drzwi podłużne od góry do dołu, zwała się szafą. Gdy była niska w pół człowieka i miała szuflady jedną nad drugą, zwała się biurkiem. Gdy zaś była nakszałt stolika na nogach z jedną szufladą ukośnie na wierzchu drzwiami zamykaną, zwała się kantorkiem; dawniejsi takie szafy, albo stoliki, zwali pulpitami.

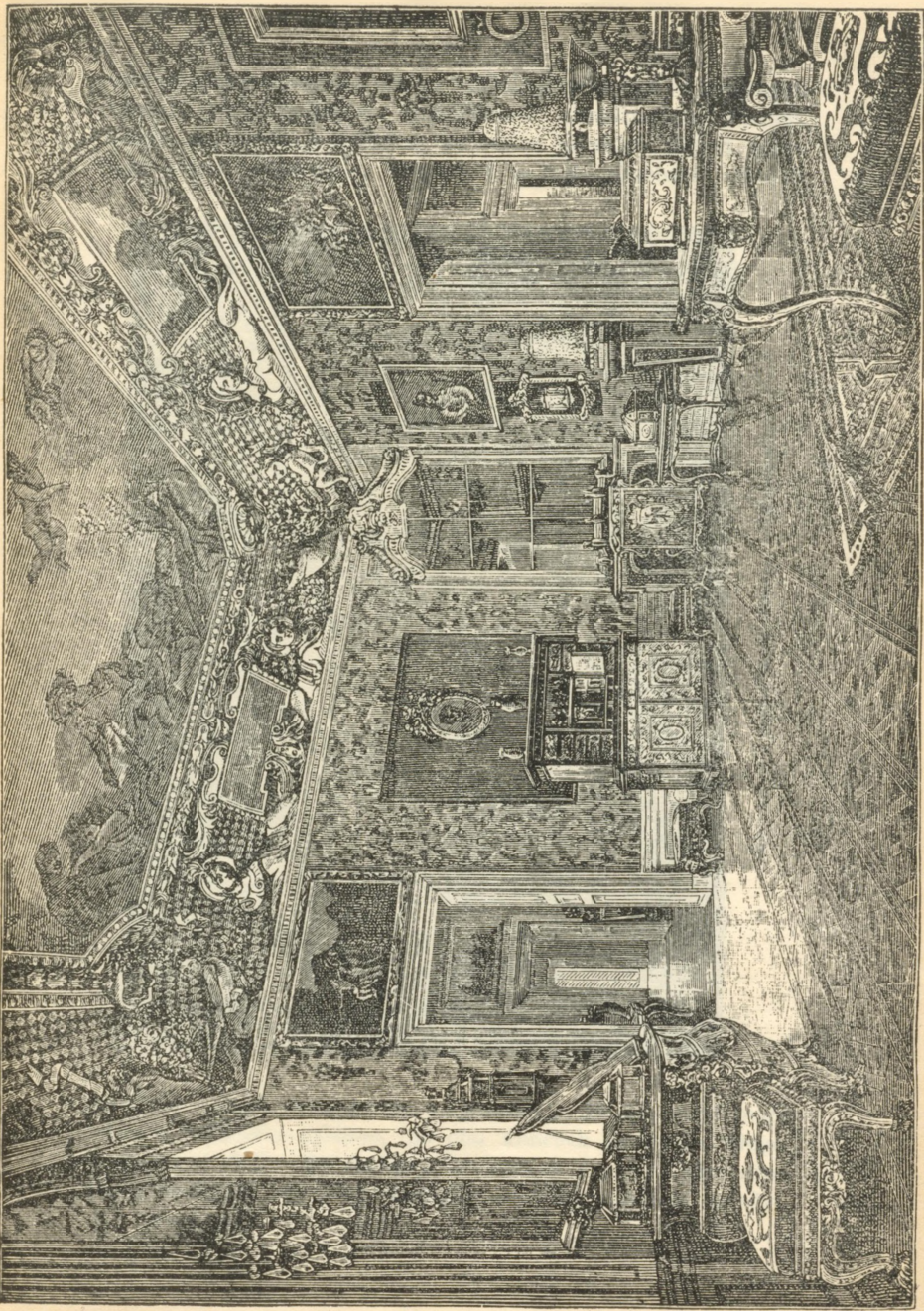
Cokolwiek napisałem tu o meblach pałaców pańskich, to wszystko w proporcji służy do dworów i domów szlacheckich, jakoteż mieszczan bogatych, mianowicie kupców warszawskich, w żadnym zbytku panom pierwszeństwa nie ustępujących i przeto nieraz bankrutujących.

22. Bogate wnętrza.

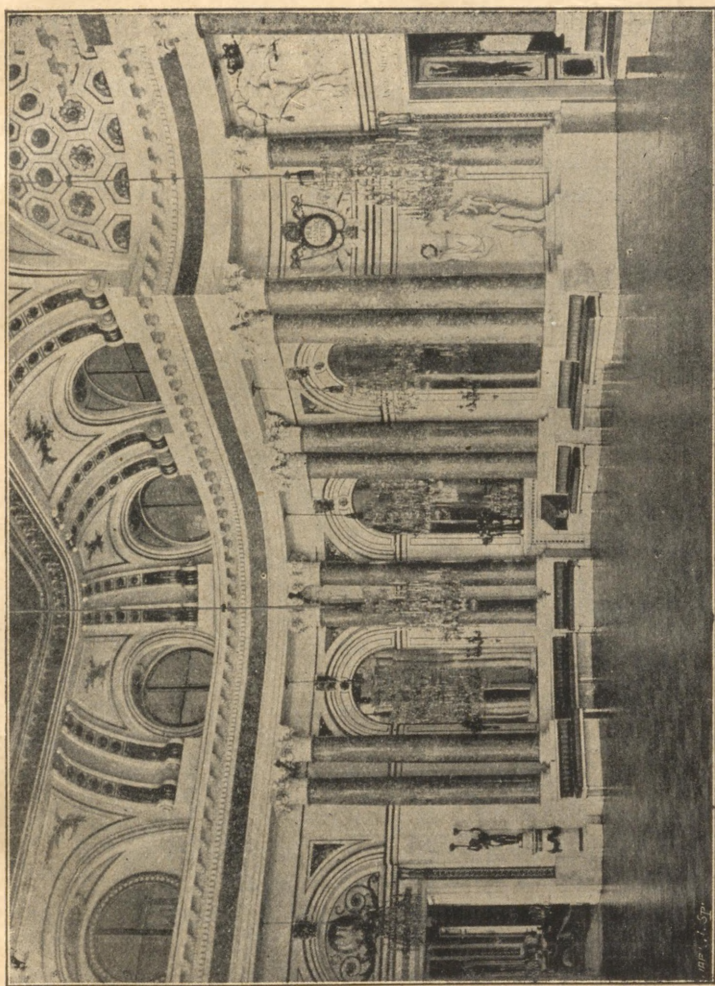
A. Moszczeński — Pamiętnik, 88.

Do panowania St. Augusta, magnatów domy i wszystkich obywateli były meblowane gobelinami, makatami perskimi, tureckimi i chińskimi, a najpóźniejsze adamaszkami lub aksamitami. Krzesła, kanapy aksamitne lub adamaszkowe haftowane bogato złotem lub galonami obszyte. Zwierciadła bywały srebrne, na których różne figury i kwiaty wyrabiane były. Sadzili się na skarby, które prócz kulbak srebrem i złotem obitych, kamieniami drogiemi sadzonych i dyfteków¹⁾ bogatych,

1) Najdroższa materja turecka, z puchu kóz tybetańskich na tle jedwabnem. Robiono z niej szale i chustki, dające się przeciągnąć przez pierścioneł.



okrywających siedzenie całego konia, miewali naczyń srebrnych bardzo wiele, puharów medaljonami nasadzonych, wanien, wanienek, stołów i stolików, dywanów perskich, makat, przytem różne osobliwości tworów i w tych skarbach chowali



Wnętrze sali pałacu królewskiego w Warszawie.

przodków swoich monumenta urzędowań, jako to: laski marszałków z hebanu robione, po obu końcach na ćwierć długo w srebro i złoto obwiedzione, brylantami i kamieniami drogiemi nasadzone. Buławy równie kosztowne, buńczuki, buzdy-

gany, pałasze oprawne w srebro i złoto, równie kamieniami nasadzone, karabele z rękojeściami z drogich kamieni i diamentów w złoto oprawne, namioty kosztowne, a często na Turkach zdobyte, makatami bogatemi zdobne, te skarbcce odwiedzającym ich gościom pospolicie pokazywali. Miewali i zbiory historii naturalnej, z kamienia, muszel i kolekcje medali.

Damy zaś magnatów i obywateli miewały szafki z bardzo wielu szufladami z hebanowego drzewa, robione różną architekturą, które zdobiły figurki, kolumny ze srebra, miały podstawę i kapitele i w tych szufladach chowały różne osobliwości, a w pośrodku tej budowli było miejsce naokół przeźroczyste przez szyby z czystego szkła porobione i drzwiczki. W tym środku układały wszystkie pierścienie, agrafy, bukiety, kolczyki, naszyjniki z pereł, rubinów, brylantów, szmaragdów i innych drogich kamieni, do ubierania się używanych. Okazywaniem tych rzeczy przybyłym paniom robiły zabawę i te szafki zwykle stały w sypialnym pani pokoju na stole.

23. Stół i nakrycie stołu.

Gołębiowski: Domy i dwory, str. 71, Moszczeński: Pamiętnik, 87.

Izby jadalne u Polaków gościnnych były tak wielkie, że i 50-łokciowe miewały w sobie stoły. Stoły pierwiastkowe na pół łokcia szerokie, 12 łokci długie, w potrzebie przystawiano drugi i trzeci lub mieszczono je we dwa rzędy, zamykając trzecim albo i czwartym. Różną nadawano im postać, litery solenizanta lub solenizantki wyobrażającą. Nakryte były zawsze kobiercem perskim lub tureckim, na nich kładziono kilka obrusów z siatki szytych, kolorowych, przykrywano je po wierzchu białym, a za każdym daniem obrus jeden zdejmowano. Stawiało się na nim w rząd miśniki¹⁾, czyli prawdy, na których spoczywać miały ogromne misy i półmiski. Talerzy było tyle, na ile osób nakryto wygodnie; przed każdą kubki, puhary, flaszki. Chleb na talerzu przykryty był serwetą małą, kładziono łyżkę tylko, bez noża i widelca; każdy je bowiem z sobą przynosił. We środku stołu łyżki srebrne, dalej cynowe

1) Niem. Schlüsselring = podstawa.

i blaszane. Z jednego puhara pili kolejno; płeć nawet piękna przytykała do niego usta za nadchodzącą kolejną. Zaprowadzono później mniejsze okrągłe półmiski i salaterki, a misy jeszcze do zupy, sztuki mięsa i pieczystego pozostały, których dawano zbyt obficie. Na jedno danie bywało do 60 i więcej potraw.



Ozdobne naczynie.

W miejsce sreber dawnego kształtu pojawiać się zaczęły rondelki srebrne i pozłacane z hebanowemi lub naśladowącemi heban rączkami; pokrywy do półmisek to gładkie, to w piękny mat ilustrowaną rzeźbę, wyobrażające potrawę, stosowny

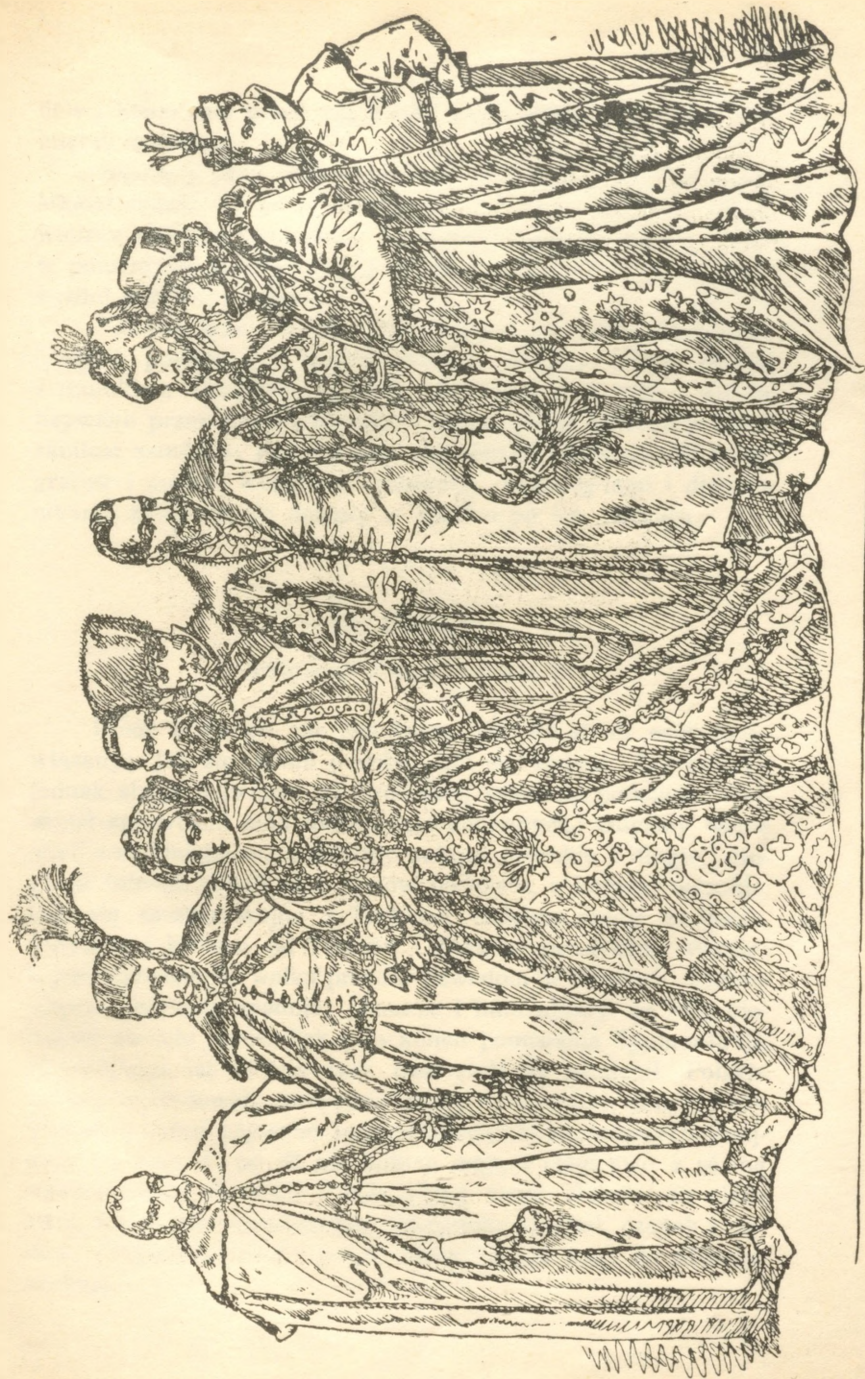
przedmiot rolnictwa, pracujące woły, pasące się trzody, drób karmiony ręką skrzętnej gospodyni, to łówkę ryb, myśliwstwo na zwierza lub ptactwo. We środku te pokrywy były złożone. Stawiano na stołach ogromne jaśniejących i wonnych kwiatów bukiety, albo wpuszczano pomiędzy sztuki stołów drzewa cy-



Ozdobne naczynie.

trynowe, pomarańczowe z owocem i kwiatem wonnym, wiśnie, śliwy, jabłka, morele, winne krzewy, ananasy z wazonami.

Za Augusta wprowadzono łyżki, noże, grabki i serwety do stołu, bo przedtem każdy obywatel nosił za pasem w pokrowcu łyżkę, nóż i widelec, a długim ręcznikiem od końca do końca stołu rozciągnionym, goście ucierali usta i ręce. Dla pań i obywaterek mieli służący w pokrowcu łyżkę, nóż i wi-



Sioje możnowładztwa i szlachty polskiej z XVI w. (wedł. Matejki)

delec, które tam przed nią kładli, gdzie siadała do stołu i pamiętali sprzątnąć.

Siedzący przy stole częstowali siebie i rozbierali potrawy. Młodzi sadzili się na tę zgrabność, by umieć kapłona na powietrzu rozebrać porządnie. Kuchmistrze (ordynaryjnie ubrani w ponsowych kontuszach i pasie bogatym) zastawiali stół przy każdej odmianie potraw.

Takowe łyżki, które były większe od dziś używanych, srebrne pozłacane i blachmalowane, mające formę owalną z trzonkiem okrągłym cienkim, jeszcze je zaznał i widział używane przez panie podeszłego wieku, przed którymi je kładli zamiast sztućców, powszechnie używanych i były trzonki łyżek, grabek i nożów, wysadżane rubinami, szmaragdami i diamentami, które im się dostały w spadku po ich matkach.

24. Ubiory.

Gołębiowski: Ubiory w Polsce, 8.

Ubiór w Polsce nie jest jeden, ani do stanu osób przywiązany; jak się komu podoba, tak się ubiera. Zagraniczne jednak stroje najwięcej się rycerskiej szlachcie podobają. Woskowi sprawcami mód ustawicznie zmiennych. Gdyśmy wojnę mieli nad Dnieprem, nosiliśmy suknie szerokie i długie, drogiemi futrami soboli albo rysiów podszyte, a kołpaki wysokie. Gdy się zaczęła wojna z Turkami, ozdobne rzędy na konie, ściślejsze i krótsze od Tatarów i Turków przejęliśmy suknie; a jak wybuchnęła walka przeciw Szwedom w Prusiech, obszerniejsze skórzane spodnie, płaszcze i inne ubiory na krój niemiecki zaczęto nosić. Tak przy końcu panowania Zygmunta III, w przeciągu lat 10 trzy razy nasz strój się odmienił. Polskie kobiety naśladowały wszystkie ubiory europejskie, materyj złotych i sukni używano zagranicznych i to najdroższych. Znajdują się tacy, co po 60 par sukien mają i sługi swe z równą wystawnością ubierają, a największą część zbiorów na ubiór swój, żon i sług marnotrawią. Do ozdoby karabel, czapek i rzędów, drogich kamieni i pereł, niemniej, jak żony do ubiorów szukają.

25. Szlachty ubiory.

X. Kitowicz: Zwyczaje i obyczaje, III., 232.

Dawniejsi Polacy na strój codzienny używali z karmazynowego sukna żupanów, do których pod szyją przyszywano drobne guziczki srebrne lub pozłacane, z małemi w końcu osadzonemi rubinkami, kontusze sukienne z dużemi 6 guzami w kształcie głogu, wielkości orzecha laskowego. Te guzy bywały srebrne białe, szmelcowane¹⁾ i marcypowane²⁾, albo pstro pozłacane z rubinkami małemi. Nie tak majętni zażywali takich guzów z krwawników roboty kolbuszowskiej³⁾ i głogowskiej, których 6 kosztowało 2 tynfy tj. 2 zł. 16 gr. Suknią od święta był kontusz sukienny różowego koloru, żupan atłasowy karmazynowy bez guzików, albo żółty złotawego koloru. Kontusze i żupany bramowali⁴⁾ Polacy sznurkiem jedwabnym takiegoż koloru jak żupan i kontusz, albo srebrnym i złotym. W kontuszach najwięcej poszukiwano ciemnych kolorów.

Kontusz, żupan, pas, spodnie, buty i czapka, całym ubiorem publicznym były Polaka, szlachcica i mieszczanina. Kontusze zimowe podszywano lekkim jakim futrem: gronostajami, popielicami, królikami, pupkami⁵⁾, susłami, kunami i sobolami, albo przynajmniej lamowano niemi. Szlachcic przepasywał kontusz pasem, a mieszczanin opasywał się po żupanie; kontusz na ramionach tylko zawieszał sznurem grubym jedwabnym, złotym lub srebrnym, z kutasami na końcach pod szyją zawiązanemi. Mieszczanin podobnie ubrany miał w ręku laskę, czyli trzcinę grubą, od ziemi do pasa wysoką i krótką skówką mosiężną u dołu okowaną, na wierzchnim zaś jej końcu gałką srebrną lub kokową⁶⁾ z srebrną obrączką, pod którą gałką przeciągnięta była przez trzcinę antabka⁷⁾ srebrna lub mosiężna, u antabki wisiał sznur, albo taśma jedwabna z kutasami takimiż, srebrem lub złotem przerabiana; takowa taśma lub

1) Pokryty emalją.

2) Ozdobny.

3) Słynne sprzęty wyrabiane przez górali, zwłaszcza meble, po gdańskich najbardziej cenione.

4) Obszywać, lamować.

5) Najprzedniejsze futra z brzuszków zwierząt.

6) Kokowy t. j. kokosowy.

7) Z niem. „Die Handhabe“, kabłąk do chwycenia ręką.



Ubiory szlachty (Matejki).

sznur zwał się temblakiem. Trzcina była podporą, ozdobą i orężem dla mieszczan, gdyż przy szabli nie godziło się im wychodzić. Szlachcie, gdy wychodził z domu, przypasywał szablę do boku, brał w rękę obuch, stosownie do odmian w kształcie swoim nazywany nadziakiem i czekanem¹⁾.

Najdawniejszą za Augusta III. modą był kontusz i żupan długi do samej niemal ziemi, w plecach wąsko przykrojony. Około 15 roku tego panowania zjawił się przeciwny obyczaj.



Podkomorzy.

Kontusz i żupan ledwie kryły kolano, krój od kołnierza do pasa buchasty, kołnierz wykładany wysoki, zachodzący na kark niemal cały, rękawy długie do palców. Od pasa do dołu żadnego fałdu, ani z przodu, ani z tyłu, poły na przedzie zakładały się aż pod same pachy; spodni wielkich i buchastych zawsze używano, do połowy cholew opuszczonych. Pasy jak najdłuższe i najszersze, guzy ułożono z nich na przedzie ogromne, końce pasa ztyłu. Modę tę czerkieską nazwano.

¹⁾ Czekan znaczy młot (z tureckiego). Po polsku czekany zwano nadziakami lub ciupagami.

Trzecia moda nastąpiła ostatnich lat Augusta III, wcale przystojna, ani zbyt kusa, ani zbyt długa, krój niezbyt opięty, ani za nadto fałdzisty, rękawy gładkie sudanne¹⁾, wyłogi na przedzie u kontusza obdłużne, wyloty u rękawów także. Na stały koszule z kołnierzem wąsko na kołnierz u żupana wykładanym, także kołnierzyki u rękawów koszuli na wierzchu żupana wywijane, spinkami metalowymi a u moźnych perłowymi



Marszałek.

albo diamentowemi zapinane. Rękawy kontusza rzadko kiedy zawdziewano na ręce, ale je zakładano na plecy.

Poczęli także Polacy używać wtenczas kontuszków bławatnych albo kamlotowych²⁾. Kontusz bławatny albo kamlotowy już się nie zwał kontuszem, ale kubrakiem.

Nawykli do niemieckiego stroju Polacy przesadzali się na galony i hafty sukien jak najokazalsze. Po wszystkich szwach dawano galony albo kolbertyny tak szerokie, że ledwie z pod

1) Nadobny, cudny.

2) Kamlot, materja z włosów kóz angorskich lub wełny, używana na kontusze, żupany i odzież kobiecą.

nich cokolwiek sukna widzieć można było. Potem nastały hafty bogate do zimowych sukien, jedwabne do letnich; sprowadzano je z Francji. Do mankietów koło rąk i do gorsów koronek brabanckich używano. Tych garnitur jeden kosztował do 50 dukatów. Na wielką galę panowie do sukien wszystkie guziki dawali z samych brylantów i najdroższych kamieni robione.

Za Stanisława Augusta były kontusze i żupany z wypustkami, czamarki ze sznurkami, żeberkami i innemi potrzebami. Później francuska nastała odzież. Frak z szerszemi połami i krojem poważniejszym z najprzedniejszego sukna, aksamitu gładkiego, strzyżonego lub w prążki, muszki, kostki, bławatny latem, z takiemiż lub czarnemi krótkimi spodniami, kamizelką dawnym krojem niemieckim wyciętą w środku, z klapiami nieco na spodnie opuszczonemi, bogatą, lamową albo haftowaną. Do tego trzewiki z sprzączkami i pończochy jedwabne białe, zimą czy latem. Strój wreszcie zupełnie czarny, jak gdyby żałoba lżejsza, był także poważnym i wszędzie na społeczeństwa najokazalsze wstęp dawał.

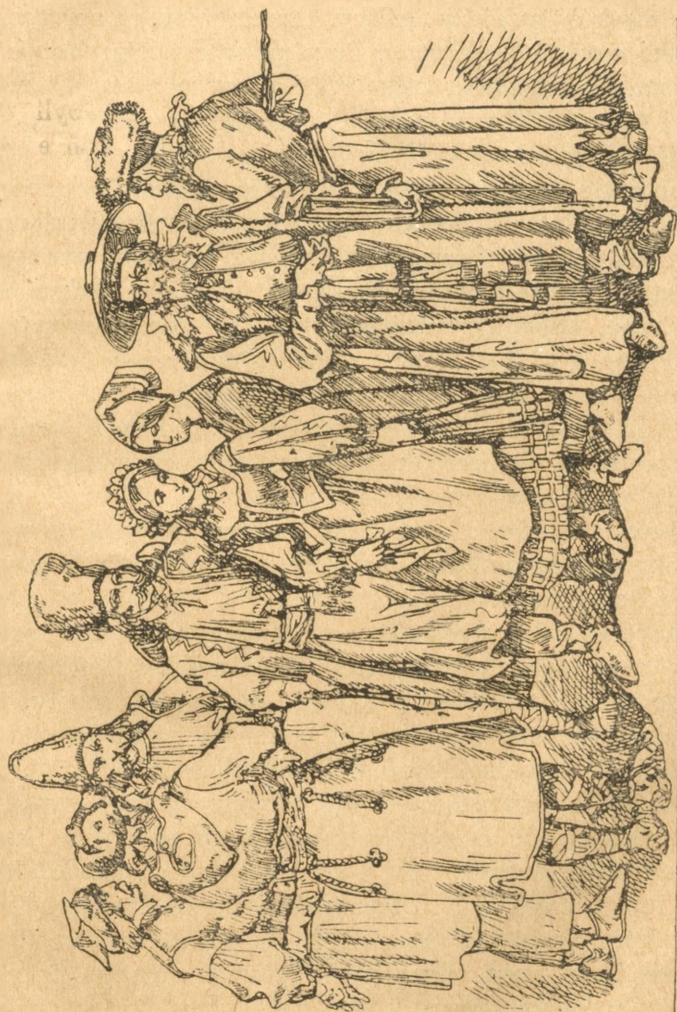
26. Ubiór kmiecy.

Kitowicz: Opis obyczajów, IV., 183.

Ile zapamiętam chłopski strój, co do kroju był ten sam, który jest dzisiaj. Każda jednak prowincja, a niemal każde województwo miało swój krój osobliwy.

Ruski chłop nosił, jak i dziś nosi, żupan czyli siermięgę z prostej wełny białej, w stanie przestronny, z rękawami przestronnemi do pół goleni długi. Pod siermięgą czyli żupanem koszula czarna gruba, w drodze dalekiej łojem kozłowym dla wstrętu gadowi wysmarowana, w spodnie wpuszczona. Spodnie płócienne, częstokroć dziegiem kapiącym z woza i słońcą na tymże będącą stłuszczone, wielkie, szerokie jak tureckie szarawary, w zimową porę habiane, czyli sukienne, grube, takiegoż kroju. Na nogach kurpie skórzane, albo łyżane chodaki, sznurkami do stopy w szmatę obwinionej poprzywiązywane. Pas na sukni albo na koszuli pod suknią wełniany domowej roboty, najczęściej z czerwonej wełny. Czapka na głowie wysoka z czarnym baranem wąskim, z czerwonym wierz-

chem sukna francuskiego. Broda u niektórych golona, u niektórych — osobiwie pasieczników — zapuszczona. Jak w podróży tak w domu strój jednakowy z tą różnicą, iż do kościoła



Stroje chłopów i Żydów (Matejki).

na większe święta używali butów i odziewali się w suknie lepsze i czystsze. Latem kapelusz słomiany na głowie, w rękę kijek cienki zamiast laski.

Krakowski chłop nosił suknię szarą, wełnianą, sznurkiem włóczkowym około szyi i po bokach z kutasikami różnego koloru bramowaną i kołnierz u sukni potężny wiszący, całe plecy okrywający, Pas rzemienny gwoździkami żółtymi nabijany; im więcej rządków guzików mający, tem droższy, na sprzączkę stalową albo mosiężną zapinany. Przy prawym boku do pasa przyprowadzone na rzemieniu kółka płaskie mosiężne 2, 3 i więcej, do 5 i 6 dla ozdoby i wygody, ponieważ zwykli byli do tych niektórych kółek przywiązywać nóż, szydło, końce do biczów, lub jakie rzemyki smagłe. Koszula gruba do roboty, cieńsza do kościoła, na spodnie parciane wypuszczona, nad kolano krótka, czapka czerwona wysoka z czarnym baranem wąskim, latem słomiany kapelusz. Laska drewniana krzemieniem nasadzona, który krzemień zasadzali za korę drzewa na pniu stojącego, gdy już dobrze wrósł krzemień w drzewo, dopiero spuszczały i laski robili. Takiegoż kroju sukni majątniejsi używali, z sukna kramnego granatowego koloru, szamerowanej sznurkiem odmiennym, z kutasami włóczkowymi różnego koloru po bokach i około szyi, ale w tej sukni nie dawali kołnierza na plecach wiszącego, używanego tylko do siermiągów, przydawszy do sukni guzików cynowych wiszących rzędem, od kołnierza do pasa.

Mazowiecki chłop stroił się w siermięgę szarą lub białą, z łapkami czerwonymi lub zielonymi, czasem sznurkiem obwiedzioną, czasem bez sznurka, w koszulę grubą do roboty, na spodnie schowaną. Spodnie do roboty zimą i latem parciane, do kościoła granatowe sukienne. Używali także majątniejsi do kościoła żupanów z sukna kramnego, najczęściej granatowych, najmniej zielonych, do których przydawali wyłogi czarne aksamitne, otwarte jak u kontuszów i po dwa guzy cynowe. Pas czerwony lub w paski, żółto z czerwonymi tkany, taśmową robotą, w kilkoro obstający, na nogach do kościoła buty, latem przy robocie bosa noga. Czapka na głowie różnego koloru, niska, grubo pakułami słana, z baranem szerokim pospolicie czarnym, w ręku kij gruby dębeczak albo świdłak. Mazurowie latem używali kapeluszy prostych, wełnianych, białych albo szarych rozpuszczanych, albo słomianych.

27. Stroje niewiast.

Gołębiowski: Ubiory, 41; Ks. Kitowicz, op. cit. III. 286.

W w. XV dziewczęta chodziły z odkrytą głową, nosiły złote przepaski sadzone, lub z materji jedwabnej i kwiaty. W malowidle przedstawiającem koronację Aleksandra Jagiellończyka widać poważniejsze matrony w szubach złocistych, szkarłatnych i innego koloru, gronostajami, sobolami i rozmaitemi futry obłożonych, futrzane, albo z bogatej materji czepce na głowie, spodnice kolorowe, salopy długie czarne z kołnierzem wyłożonym z futra i także czapeczki. U dziewic wieńce złote, rozpuszczone włosy, spadające w pukle. Około 1570 r. mężatki zaczęły przywdziewać jedwabne i futrzane czapki. W w. XVI robiono szarafany¹⁾ czarne podszyte kunami, lub innem lekkim futrem, z aksamitu letniki, obłożone kunami i suknie myśliczkami zwane.

Za Augusta III panny senatorskie i szlacheckiego stanu, tudzież magistrackie i kupieckie córy, nosiły głowy z warkoczami plecionymi, rozpuszczonemi, wstążką przepiętami. Skronie otaczała przepaska muślinowa z wąską nicianą koronką, wstążkami rozmaitemi, w pukle powiązanemi, opięta. Nad czołem, na wierzchu głowy przypinały kwiaty ogrodowe: rozmaryn, lewkonja, gwoździki, tulipan, a zimową porą włoskie kwiatki albo też własnych rąk roboty jedwabne, naśladowujące prawdziwe. Te bukiety zdobiły bajorkiem²⁾ srebrnym i rozmaitemi blaszkami świecącemi, przypinały do tych bukietów czapeczki i kapelusiki maleńkie, wielkości naparstka, z materji jedwabnej, także ptaszki rozmaite, z jedwabiu wyrabiane. Potem warkocze okręcały koło głowy, nie przydając wstążki do uplecenia, a naostatku postrzygły warkocze, krótkie włosy po karku rozpuszczając.

Kornety³⁾ były dwoiste. Żółty kornet szedł na spód, biały na wierzch. Noszone były dwojako; raz opuszczone na policzki, zawiązane wstążką pod szyją, drugi raz w górę zawi-

1) Suknia kobieca, przyjęta z Persji, długa od głowy do stóp, na zimę podbita lekkim futrem.

2) Nitka lub drucik złoty lub srebrny, kręcony, do haftu i ozdób używany.

3) Ubiór na głowę niewieścią, z muślinu, koronek, siatek lub gazy.



Dama polska XVI. w.

nięte. W zimową porę na kornet używały kobiety nasze duetu¹⁾ aksamitnego, czarnego albo karmazynowego, różowym atłasem lub kitajką podszytego. Duety nie trwały dłużej nad 10 lat. Potem nastały kołpaczki aksamitne, zielone i ponsowe, z opuszką sobolą, z końcem lejkwatym na ramię spadającym, z kutasem złotym lub srebrnym. Po kołpaczkach zjawiała się moda kornetów najeżonych, wysokich, na drutach. Do tego przybierały damy na głowę małe czapeczki płóciennie przyszywane, a później białe ogromne. Te sztucznie włosami przykrywano, tak, że kornet zdał się na gołej głowie siedzieć.

Po kornetach nastały szyniony²⁾. Były to czepki wysokie z płótna szyte, bawełną albo pakułami wypchane, głowę dwa razy tak wysoką jak była czyniące. Wsadziliśmy ją na wierzch głowy, okrywano dokoła włosami z przodu i z tyłu, gładko w górę wymuskanymi i wypudrowanymi, a której nie wystarczały samorodne włosy, przybierała do nich inne takiegoż koloru. Na wierzch szynionu, nad czołem, przypinały kobiety małeńki skrzydlaty kornecik, na drutach upinany.

Sukien używano rozmaitych; bogatsze osoby spodnicy z materij bławatnych, w kwiaty, samych jedwabnych i litych; mniej majątne, z atłasu, gredyturu³⁾, kitajki, a uboższe z kamlotów. Na wierzch brały sznurówkę rogiem wielorybim zakładaną, powleczoneą atłasem lub kitajką. Na sznurówkę kładły jupkę⁴⁾ krótką z rękawami po łokieć. Zimowe jupki podszywane były futrem, letnie kitajką albo płótnem. Jupki, wcinane w stan, opięte, na guziki z przodu zapinane, z rękawami do pięści sięgającymi. Do rękawów wspomnianych przypinały mankiety wielkie, gazowe, z koronkami. Latem brano na szyję tylko chustkę muslinową, jedwabną, złotem lub srebrem w kwiaty haftowaną, białego, żółtego, zielonego lub czerwonego koloru, na krzyż na przedzie założone, szpilkami do jupki przypięte.

1) Ubiór na głowę damską, używany za Augusta II.

2) Ubiór kobiecy na głowę z czasów Augusta II. Później tak nazywano włosy przyprawiane.

3) Rodzaj jedwabnej materji.

4) Z arabskiego „dżubka“, szubka, tunika bez rękawów. Ubiór niewieści.

Zimną na jupki brały damy kontusiki futrem podszywane, z długimi rękawami wiszącymi.

Suknie były zprzodu do kostek, z tyłu daleko dłuższe, tak, że się wlekły po ziemi na 1½ lub na 2 łokcie. Zwał się ten zbytek sukni ogonem, który paziowie nosili w ręku za swemi paniami.

Szyję zdobiła płeć piękna samemi koralami, następnie w modę weszły perły, później łańcuszki złote, naostatku wąska, czarna aksamitka, od której spadał krzyżyk diamentowy, portrecik brylantami kameryzowany ¹⁾, lub drogi kamień. Pierścionków im więcej na palcach, tem lepiej ręka ubrana. Do uszu przypinano zauszniczki małe, perłowe lub rubinkowe, w złoto oprawne, potem większe z brylantów. Naostatek wymyślono zausznicze wielkie z pereł i brylantów, które, że ucho przerywały swym ciężarem, za uszy bywały zakładane.

Wychodząc z domu kobiety brały na głowę i spuszczały na twarz kwefy ²⁾ czarne, krepinowe, lub jedwabne w siatkę robione. Na ręce kładły rękawiczki jerchowe, po łokieć długie, o różnych kolorach do sukni stosownych, lub czarne, nakształt siatki albo pończochy dzierganych. Bez wachlarza nie pokazywały się damy na przechadzce lub jadąc. Wachlarz najmodniejszy i najdroższy był, kiedy miał żeberka z kości słoniowej, wycinane, powleczone kitajką, ozdobioną malowaniem chińskiem. Podlejsze wachlarze były z drewna i papieru, z malowidłem lub drukiem, albo wybijaniem różnych kwiatów i figur.

Trzewiki były jerchowe, malowane w kwiaty, lecz w początkach panowania Augusta III wyższe osoby ozuły zamszowy trzewik z pręgą na 3 palce szeroką, srebrną lub złotą, haftowaną. Mieszczki zaś i wieśniaczki przywdziały gładkie, czarne, skórzane trzewiki. W średnich latach panowania Augusta III nastały trzewiki bławatne, atlasowe, różowego koloru, bez haftu, zapinane na sprzączkę srebrną. W środku panowania Augusta III na 2 Francuzkach ukazały się w Warszawie salopy. Śmiano się z nich, że do płaszcza z kapturem bernar-

¹⁾ Wsadzany drogiemi kamieniami.

²⁾ Zasłona głowy i twarzy u niewiast gazowa, siatkowa, lub koronkowa.

dyńskim podobne, lecz wkrótce przejmować je zaczęto i w pół roku już połowa znakomitszych osób salopami się przykryła.

Niedługo po salopach nastały rogówki, małe w początkach, potem u dołu do 3 łokci szerokości nabrały. Nie mogły jej nosić tylko szlachetnego urodzenia damy i panny; ile razy mieszcza w nie się ustroiła, afront jej robiono.

Była to spodnica z płótna na 3 obręczach z wielorybich kości. W rogówkach wszędzie było ciasno. 2 damy koło siebie w karecie gdy siedziały, jedna drugą przykryć musiała od rogówki skrzydłem. Podobnie i przy stole jedna drugiej lub siedzącemu obok niemcowi psuła fryzurę. Nie trwały wszakże rogówki nad 15 lat; potem zaczęto brać rogówki na wielką jedynie publikę, na kompanje i bale.

Ku ostatnim latom Augusta III zarzucone były, wyjąwszy dni galowe u dworu.

Za Stanisława Augusta strojom kobiet były kamizelki wcinane w staniku i szamerowane, z spodnicą do nich, robromy¹⁾ z materyj gładkich i w bukiety, kontusiki, jupki z kapiszonami, spodnice z falbanami i ogonem, salopy garnirowane lub z koronką, płaszczyki do futra, węgierki z potrzebami, kabaty sznurowane i spodnice francuską robotą, szustokory²⁾ bławatne, bramowane galonami dostatnio.

W drugiej połowie rządów tego króla zarzucono wszystko, co dziwaczne i wymuszone. Zniknęły robromy, szusty, rogówki, a prostota i przyjemność jest cechą stroju.

28. Futra.

Kitowicz: Opis obyczajów, III. 266.

Zimową porą używano wilczur atlasowych, karmazynem podszywanych na sznur gruby, srebrny lub złoty z kutasami pod szyją podwiązanych. W powozach siedząc, wdziawali je na rękawy, pieszo idąc, lub konno jadąc, zawieszali na sobie za ów sznur na bakier, przykrywszy bok i 1 ramię, drugie na powietrze wystawując. Gdy jedna strona uziębła, obracali wilczurę na drugi bok, na ziębiony. Wilczury nie wszystkie

1) Gatunek kobiecej sukni kosztownej.

2) Strojny ubiór niewieści.

były z wilków. Moźniejsi nosili je z krzyżaków,¹⁾ marmurków²⁾, baranków czarnych i siwych. Te, że mniej miały ciepła, obróciwszy je na wierzch, podszywano gronostajami. Im bielsze wilki, tem droższe były; wilczura kosztowała czasem do 100 dukatów.

Zwróciła się potem używania bekieszy moda, która później w miejskim stanie i między szlachtą uboższą jedynie pozostała. Bekiesza jest to suknia futrem podszyta, krojem kontusza zrobiona, z zaszywanemi rękawami, tak dostatnia, żeby wniść mogła na żupan i kontusz. Są w niej pętlice i sznurki do zawiązywania. Najpierwsze bekiesze pokazały się w żółtym kolorze z siwemi barankami. Bekiesze długo używane były w rozmaitych kolorach i różnem futrem podszywane. Dotrwały aż do czasów Poniatowskiego.

Gdy bekiesze nikły, kiereje karmazynowe zjawiły się, wilczem futrem podszywane. Bez stanu w pasie, z rękawami u niektórych osób, przy piersi wąsko ścinanemi. Karmazynowa kiereja, oprócz ciepła, przydawała niejako i honoru. Póki była w modzie, kto jej nie miał, poczytywany był za chudego pachółka. To samo znaczyła i opończa, tegoż koloru, adamaszkiem, albo atłasem błękitnym podszyta, kroju takiegoż jak i kiereja, z przydanym kapturem do nakrywania głowy. Służyła ona od deszczu i kurzawy w drodze. Kto w kiereji był przy szabli, uznawany był za szlachcica; kto bez szabli, tylko z trzcina w rękę, za mieszczanina.

Delje pozyskały zczasem większą liczbę noszących je, zwłaszcza młodych osób. Niczem się nie różnią od kiereji, tylko stanem wciętym, czego nie ma kiereja. W tej sukni godziło się wniść do pokoju, gdy przeciwnie w opończy bez stanu, choćby karmazynowej, wniść było nieobyczajnie.

29. Włosy, broda i wąsy.

Kitowicz III, 281. Gołębiowski: Ubiory 65.

Cechą Sarmatów krótkie, z dołu podgalane noszenie włosów. Noszono potem czupryny, to po szwedzku, to po czer-

¹⁾ Gatunek lisa na Litwie, mającego pas czarny przez grzbiet i drugi wpoprzek przez łopatki, do przednich nóg.

²⁾ Lis czarniawy, marmurowej maści. Futro jego było bardzo drogie np. Za Zygmunta Augusta kosztowało 500 zł.

kiesku. Włos ogolony z wielu miar dogadzał, czystość głowy utrzymywał, i wysokie golenie się wchodziło w modę znowu za Jana III.

Gdy niemiecki strój nastał, chwytający się go, nosili głowy fryzowane, pudrowane; inni zaś, starzy nadewszystko, peruki wielkie, połowę niemal twarzy zastępujące, z lokami na plecy spadającymi. Młodszy, końce peruk, albo włosów naturalnych, kładli w worki czarne, płaskie, kitajkowe, wśród ramion spuszczone. Inni głowę strzygli nisko, jak benedyktyni, pudrem ją posypawszy; i to się zwało po szwedzku. Ci, którzy nosili swoje włosy, przykrywali głowę kapeluszem; którzy mieli peruki, nie kładli kapeluszków, ale stare jakie pod pachą gnietli kapelusisko, wymyślili trójkątne małe kapelusiki splecione, *chapeau bas* zwane. Gdy puder stał się powszechnym, nie nakrywano głowy; ukłony kapeluszem, z pod pachy wyjętym, oddawano. Nie przywdziewano kapelusza na głowę dlatego, bo fryzura modnie wytrefiona i wypudrowana grubo traciłaby od kapelusza swoje ułożenie, kapelusz oblepiałyby się pudrem, a przeniesiony pod pachę, kiedy się wchodziło do czyjego pokoju, plamiłby suknię. Śmiesznie się wydawało Polakowi, ciepłą nakrytemu czapkę, widzieć Niemca w najcieńszy mróz z gołą głową po ulicy biegającego w futrze ciężkiem; lecz moda wymówką była i usprawiedliwieniem. Z tem wszystkiem, kiedy miał mieć audjencję w senacie za Augusta III poseł turecki, panowie w stroju niemieckim brali kapelusze, zdatne do nakrycia głowy. Gdy Turcy zawsze z okrytą zawojem głową chodzą, Polacy ażeby się nie zdawali przez zbyt dla posła uszanowanie być z odkrytymi głowami, skoro Turczyn do Senatu wchodził, jedni przywdziali czapki, drudzy kapelusze.

Za panowania Stanisława Augusta jeszcze dość długo trwały fryzury, zmniejszały się tylko coraz bardziej; nad uchem było po 1, 2 albo i 3 loczki, inni z przodu strzygli „vergette“, czyli dość krótko i równo włosy, tylnie zaś gładko zczesane, to splecano w *warcab* (haarzopf), to złożywszy w kilkoro przewiązywano czarną wstążką z fontaziem. I do tego jeszcze stroju noszono loczki. Zniknęły zczasem zupełnie fryzury, loki, puder; włosy obcinano równo z tyłu i nad czołem, spuszczano po bokach. Eleganci tak strzygli głowę, że całą zawijać było

można na papiloty, przypiekać, a rozczesawszy mieć ją w ty-siące punktów ułożoną. Nastał sposób noszenia włosów *à la Titus*¹⁾, *Caracalla*²⁾, z ich popiersi przyjęty, наконец aż do naszych czasów nisko strzyżony tył głowy i boki, czubek tylko i ku czołu trochę wyżej czesane, a same końce nad uchem niekiedy lekko skręcone.

Kazimierz Wielki miał długą brodę i trefioną. Broda Zygmunta I tak była obcięta, że z głową czworogran зда-wała się tworzyć, Zygmunta Augusta rozdwojona, dwa długie jej końce, środek do pewnego punktu próżny jakoby.

Henryk Walezy przyniósł bródkę hiszpańską i wąsik, naśladowane i w późniejszych czasach przez naszą młodzież niekiedy. Stefan Batory polski ubiór przywdział, wąsy zatrzymawszy, brodę przystrzygał zwyczajem swego kraju. Zygm. III wniósł podgoloną brodę i wąsy, które od niego szwedzkiemi zwano. Władysław zupełnie wąsy zapuszczał, brodę podstrzygał. Jan Kazimierz brodę i wąsy golił.

Wojownicy i mężowie stanu, aż do Stefana Czarnieckiego, z brodami okazałemi i naturalnemi na rycinach wyobrażeni i w portretach galeryj familijnych.

Od najdawniejszych czasów piękne wąsy lubili Polacy; upowszechniały się one bardziej jeszcze za Jana III, o którym pieśń *Kniaźnin*³⁾ pamiętna:

Ozdobo twarzy, pokrętne wąsy!

i dalej na pochwałę tego króla:

Jana Trzeciego gdy Wiedeń wslawił,
Głos był powszechny między Niemkami,
Oto król polski, co nas wybawił,
Jakże mu pięknie z temi wąsami!

Kiedy nastał obyczaj golenia brody i wąsów, jawiły się kiedy niekiedy, jak gdyby dla zachowania jej pamiętki, ba-kenbarty i trwają dotąd.

1) Cesarz rzymski, z domu Flawjuszów (79—81 po Chr).

2) Cesarz rzymski na początku III w. po Chr.

3) Franciszek, poeta z czasów St. Augusta Poniatowskiego. Przez czas dłuższy przebywał w Puławach.

30. Przemysł.

Fabryki. Grodno.

X. Liske : Cudzoziemcy w Polsce, J. Bernoulli, str. 209 nst.

Założone przez króla w Grodnie fabryki, leżą poza miastem, i tworzą nowe przedmieście Grodna.

W pierwszej fabryce, którą oglądałem, robiono jedwabne materje, aksamity i t. p. ze złotem i srebrem, lub bez nich, lion'skim sposobem. Wykonanie i gust bardzo mi się podobały; przełożeni są Francuzi, rozumiejący się doskonale na swej sztuce. Chwalą oni bardzo pojętność i zręczność, z jaką krajowcy tutejsi wszystko naśladować potrafią.

Robią tu mnóstwo jedwabnych chustek, któremi Rusinki zwykły owiazywać głowę, tak samo pasy dla Polaków, pomiędzy nimi bardzo kosztowne, do 30 dukatów za sztukę. Wiele z nich jest czerwonych z jednej, zielonych z drugiej strony, tak, aby oficerowie nosić mogli przy obu barwach swych mundurów. Niektóre pasy mają nawet trzy różne barwy po jednej stronie. Niemniej pięknie są wyrabiane tu kamizelki i chustki na piersi, z tłem złotem lub srebrnem. Naliczyłem wogóle 62 warsztatów, 40 w jednej, 22 w drugiej sali; z tych 24 przeznaczone były wyłącznie na wyrabianie polskich pasów. Płaca robotnika przy każdym warsztacie wynosi 50 dukatów.

Fabryka złotego i srebrnego drutu, z 10 warsztatów złożona. Wygotowują tu także roboty, do których potrzebne są takie druty. W tej, albo poprzedniej fabryce, widziałem galony wynalazku samego króla.

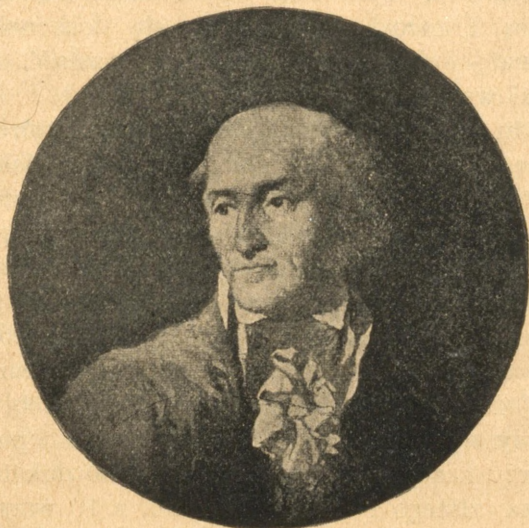
Fabryka sukna ma 24 warsztatów; do niej należy jeszcze 7 warsztatów w Brześciu. Sukna tutaj pod dozorem Niemca i przeważnie przez Niemców wyrabiane, wyglądają dość dobrze i pięknie. Najlepszego sukna kosztuje litewski łokieć¹⁾ dukata, szerokość dochodzi aż do 10 ćwierci. Najlepsza wełna przychodzi z Lublina, kamień²⁾ jej kosztuje 3 dukaty. Fabryka powozów zatrudnia około 50 robotników. Aby fabrykę wprowadzić w ruch, aby robotnikom dać dobre modele i tem szybciej zadowolić amatorów, sprowadził hr. Tyzenhaus³⁾ do 20 powo-

1) Dawna miara długości, równająca się 57½ cm.

2) Wynosił 32 funtów.

3) Antoni, podskarbi litewski.

zów z Anglii, nietylko bardzo dobrze wyrobionych, jak wszystkie fabrykaty tego kraju, ale i po części także bardzo wspaniałych kilka, które oglądałem, pochodzących już z grodzieńskiej fabryki; robiły wcale dobre wrażenie. Lakiernikiem jest Włoch, Salvetti; używa między innemi pięknego pokostu z tartarugi; jest to naśladowanie szyldkretu. Robotnicy jego robią także pokostowane kapelusze. Malarzem jest niejaki Bortelman z Brabancji. Inne fabryki oglądałem tylko mimochodem; mó-



Antoni Tyzenhaus.

wiono mi, że jest ich 15, zatrudniających 1500 osób; fabryka jedwabnych pończoch, wszelkiego rodzaju płócien, koronek brukselskich, nawet ze złota i srebra, kapeluszy, stolarskich wyrobów bardzo pięknych, kart do gry i broni.

31. Przemysł.

• Kołataj: Stan oświecenia, 146.

Stanisław Załuski¹⁾, biskup krakowski, mąż wielkiej zasługi, najwięcej zatrudniał się w Polsce około zaprowadzenia

¹⁾ Załuski Andrzej Stanisław, brat Józefa Andrzeja, fundatora słynnej biblioteki Załuskich, biskup krakowski i kanclerz.

fabryk żelaznych. Jemu jest winna Polska sprowadzenie w tej sztuce ludzi biegłych z Saksonji. Nietylko w województwie krakowskiem i sandomierskiem założył po dobrach biskupich wielkie piece, ale nadto fabrykę blachy białej, sprowadził rzemieślników do robienia naczyń z żelaza lanego i kutego. Goriwy o pomnożenie zysków krajowych, nie pracował koło powiększenia własnych intrat. Kosztem jego sprowadzeni ludzie udoskonaliли podobnie fabryki żelazne w dobrach Małachowskich. Do czasu Załuskiego, Polska tak bogata w miny żelazne, ciągnęła ten tak potrzebny towar ze Szwecji. On pierwszy zbogacił kraj tak potrzebnym kruszczem, zachęcił swym przykładem wielu właścicieli do zakładania nowych kuźni, które w przeciągu lat kilkudziesięciu rozmnożyły się po województwach sandomierskiem i krakowskiem, a później w sieradzkim i w Litwie tak dalece, że nietylko surowy, ale i przerabiany żelazny towar z Polski, do obcych krajów zaczął wychodzić.

Oprócz tego założył w Sławkowie, niedaleko Olkusza, fabrykę na wydobywanie min srebrnych i ołowianych, sprowadził umiejętnych ludzi do szukania kamieni twardych i różnych kryształów. Zgoła jemu winniśmy pierwsze w tym wieku prace około mineralogji, która od wieków u nas zaniedbana była.

Przykład tego pożytecznego obywatela w zakładaniu wielorakich fabryk, naśladowanym był od rządniejszych panów polskich. Powstało wiele miast przez fabryki sukienne w Wielkopolsce.

Czartoryski, wojewoda ruski, założył także fabryki w Staszowie. W Nieświeżu Radziwił, hetman litewski, utrzymywał kosztowną fabrykę lania zwierciadeł i szlifowania kamieni twardych. Podskarbi litewski¹⁾ sławny jest przez zaprowadzenie w Litwie dobrego gospodarstwa rolniczego i wielorakie pomoce, dawane w tym celu obywatelom litewskim. W każdym jednak rodzaju nad wszystkich innych nie może być dosyć wysławionym biskup Załuski. Co do oświecenia powszechnego należy, w tem wszystkim przewyższył on naszych magnatów.

1) Antoni Tyrenhaus, twórca sławnych fabryk sukna w Grodzieńskim, koronek, jedwabiu, igieł, broni, zatrudniających około 1500 chłopów okolicznych.

32. O handlu polskim.

Relacja o stanie Polski złożona papieżowi Piusowi V. przez nuncjusza jego Juljusza Ruggieri u dworu Króla Zygmunta Augusta w roku 1568.

Relacje — I. str. 211.

Polska prowadzi handel nietylko z sąsiadami, lecz i z odleglejszymi krajami. Całe atoli prawie handlu tego skupienie jest w Gdańsku, porcie nad morzem Bałtyckiem, należącym do kraju polskiego. W miesiącu sierpniu odbywa się tu wielki jarmark do Ś. Dominika, czternaście dni i dłużej trwający, na który zbierają się Niemcy, Francuzi, Flamandy, Anglicy, Hiszpanie, Portugalczycy i wtedy zawija do portu przeszło 400 okrętów, naładowanych winem francuskim i hiszpańskim, jedwabiem, oliwą, cytrynami, konfiturami i innemi płodami hiszpańskimi, korzeniami portugalskimi, cyną i suknem angielskiem. Zastają w Gdańsku magazyny pełne pszenicy, żyta i innego zboża, lnu, konopi, wosku, miodu, potażu, drzewa do budowy, solonej wołowiny i innych drobniejszych rzeczy, któremi kupcy rozładowane swoje okręty napowrót ładują, co się odbywa w pierwszych ośmiu dniach jarmarku, a w ostatnich ośmiu i przez cały rok przybywają do tego miasta nie tylko kupcy krajowi, ale wiele innych osób dla opatrzenia swych sklepów lub domów w wino, sukna, korzenie i inne potrzebne rzeczy. Zboże zaś i inne płody zbywające od potrzeb krajowych spławiają do Gdańska na wiosnę i sprzedają hurtem kupcom gdańskim, którzy składają je w swych magazynach na następny jarmark; a że oni tylko sami mogą prowadzić ten handel, są niezmiernie bogaci, i niemasz miasta, z któregoby król polski mógł mieć więcej pieniędzy. Kraków także znaczny prowadzi handel z Niemcami, Węgrami i Włochami, z Niemiec sprowadzają płótno, sukno i wiele innych towarów, z Węgier wino, które Polakom smakuje więcej niż inne, z Włoch małmazję, oliwę, cytryny i inne podobne płody, ale najwięcej lamy¹⁾ i inne jedwabne materje, będące w powszechnem między szlachtą użyciu, i którym Polacy dają nad innemi pierwszeństwo. Ale Polska nie wyprowadza z tej strony zagranicę tylko srebro, skóry i trochę bydła.

1) Materja z jedwabiu i drucików złotych lub srebrnych (stąd nazwa : złotogłów lub srebrnogłów), z której wyrabiano kołpaki, szuby, suknie i t. p.

W Poznaniu również, jak w Krakowie prowadzą handel z Niemcami, we Lwowie z Turcją, skąd sprowadzają wozami przez Wołoszczyznę kobierce, kamloty, materje tureckie, małmazję, imbir¹⁾, rodzynki i wiele innych płodów i towarów wschodnich. Nakoniec Wilno ma znaczny handel z krajami moskiewskimi, którym dostarcza płodów krajowych i zagranicznych, wzamian za futra różnego gatunku i inne rzeczy mniejszej wartości; lecz w czasie wojny cały ten handel ustaje, i dlatego trudno jest teraz o futra moskiewskie w Polsce. Temi drogami Polacy handlują dotąd z narodami zagranicznymi, lecz możnaby otworzyć inną jeszcze drogę, daleko wygodniejszą i pożyteczniejszą, gdyby podobna było zrobić Dniestr spławnym, który płynąc między Wołoszczyzną, Rusią i Podolem wpada do morza Czarnego, i nie ma innych przeszkód do żeglugi, tylko tu i owdzie sterczące w środku koryta skały, któreby dały się uprzętnąć z niewielkim kosztem. Jest tu teraz Jan Tedaldo, rodem z Florencji, który podejmuje się uprzętnąć te przeszkody, gdyby król z radą uwolnił go od płacenia przez lat ośm cła na tej rzece; ale go od tego uwolnić nie można bez zezwolenia sułtana tureckiego, który posiada Białogród przy ujściu tej rzeki, i wojewody wołoskiego, do którego prawie cały jej prawy brzeg należy; coby jednak łatwo wyjednać można przy trwającym między nimi a królem polskim pokoju. Tą tedy drogą szłoby zboże z całej Polski, a mianowicie z całego Podola, bydło, skóry do Konstantynopola, a stamtąd do Wenecji, która tym sposobem mogłaby mieć więcej zboża polskiego i za niższą cenę, niżeli dotąd z innych krajów. Mogłaby także Anglja i Flandrja posyłać tą drogą swoje towary na wschód, które teraz z wielkim kosztem przewożą się lądem aż prawie do samej Wenecji, gdy tymczasem tą nową drogą możnaby je posyłać morzem do Gdańska, a stamtąd rzekami polskimi do Dniestru z niewielką przewózką lądową. Jan Tedaldo, wynalazca tej drogi handlowej, podaje myśl Anglikom, by dla uniknienia dłuższej żeglugi i niebezpieczeństwa, na brzegach Danji, posyłać wprost swoje towary do Hamburga, stamtąd lądem do Bremy i znowu morzem do Gdańska, lecz nie mógł dotąd przy-

1) Roślina z Indyj, której wysuszonych korzeni używano do przyprawy potraw.

wieść do skutku swego zamiaru, lubo czyni o to pilnie starania w Sejmie i u panów polskich.

Kromer M.: Polska... tł. Syrokomli, p. 70.

Niemają też krążyć u nas cudzoziemskiej monety, która drogą handlową przychodzi, bo też wielkie są jak nigdy stosunki **Polski** z innemi krajami co do handlu rozmaitych przedmiotów. Zamiana towarów także jest niemała. Wywożą zaś od nas przedewszystkiem żyto, przenicę, jęczmień, owies i inne zboża, len, chmiel, skóry wołowe, łój, wyroby białoskórnicze, miód, воск, bursztyn, smołę, popiół, drzewo towarne, deski i inne przedmioty do budowli okrętów i ozdoby domów potrzebne, toż piwo i pewną trawę, przydatną do farbowania wełny i jedwabiu. Wołów, skopów i koni naszych potrzebują nietylko sąsiednie, lecz i dalsze narody, mianowicie koni, które już to dla swej chyżości, wytrzymałości w pracy i w znoszeniu niewygód, już dla łatwości ujeżdżania, w najdalsze strony świata są poszukiwane. Przywożą zaś zewsząd: tkaniny jedwabne, złote, nawet cieńsze wyroby z wełny i lnu, kobierce, obicia i insze ozdoby ścian, ludzi i koni, ku czemu Polska nie posiada dosyć doskonałych rękodzielniczych wyrobów, lubo pierwotnych materiałów nawet inszym narodom dostarcza. Do dalszych przywozowych materiałów należą: perły, drogie kamienie, futra sobole, rysie, kunie, morskich myszy, lisie, niedźwiedzie i inszych zwierząt, których mnogość dostarczają lasy Północy i Wschodu, dalej przychodzą: wizina¹⁾, śledzie i insze usolone albo zasuszone na wietrze ryby morskie, też miedź, mosiądz, i stal w stanie surowym lub wyrobionym; wołów dostarczają bogate pastwiska Wołoszczyzny, Mołdawji i Besarabji, a koni Węgry. Wina przywożą z Węgier i Morawy, a lubo w mniejszej ilości z Austrii, Recji, Sławonji, Włoch, z wyspy Krety i Grecji. Do Gdańska na okrętach przywożą wino reńskie, francuskie, hiszpańskie, kanaryjskie i kreteńskie. Zdaleka od Wschodu i Zachodu przybywają tu, współ z winem i futrami, ze złotemi i jedwabnemi wyroby, wonności, przysmaki i rozmaite stołowe przyprawy. Tak więc stosunki wwozowego i wywozowego handlu, Polacy utrzymują z mie-

¹⁾ Wyz, gatunek jesiotra.

szkańcami odnogi Winickiej i oceanu Niemieckiego, z Pomorzem, Mechelburgiem ¹⁾, Holzacją, Danją, Fryzją, Holandją, Brabancją i inszemi belgijskimi narody, z Francją, Inflantami, Moskwą, Szwecją, Norwegją, Anglją, Szkocją, a nawet Hiszpanją i Portugalją. Przez morze Czarne odbywa się handel z narodami tureckich posiadłości; lądowy z Niemcami, Morawą, Śląskiem, Czechawi, Węgry, Włochami, Multany, Moskwą, Armenją i Turcją.

33. Drogi i kanały handlowe.

Hubert: Pamiętniki, II, 281.

Rzeki polskie, łącząc się albo wprost z morzem, albo z innemi do niego w padającami, niezbyt przeciążliwych wymagały ofiar, nakładów i pracy, żeby odpowiedzieć ważnemu swemu przeznaczeniu. Król i radzące stany od dawnych już czasów obmyślały środki, któreby najpędzsy uwieńczył skutek.

Zaraz w r. 1764 na sejmie konwokacyjnym w Warszawie postanowiono, by rzeki portowe były uszląkowane, a wyznaczonym do tego komisarzom polecono obmyśleć sposoby oczyszczenia ich. Wszelkie zaś zboża, prowadzone do portów, od cła uwolniono.

Miasta portowe i handlowe, kupcy i ich obywatele, mieli wtedy jeszcze własne okręty handlowe, które pływały po sąsiednich morzach. Do portów tych, jako przed wiekami, tak i teraz, prowadzili z Polski drzewo, zboże i inne towary. Ale jakież to były niedogodne spławy! Rzeki zamulone, zanieczyszczone, zatamowane, miejscami płytkie, że statki sunąć się swobodnie po nich nie mogły. Miasta i właściciele wybrzeży pobierający opłaty, często nieprawne lub uciążliwe, od statków przybijających do lądu. W porcie nadużycia, a nieraz nieposzanowanie prawa własności, jak w Gdańsku.

Starano się więc zapobiec temu. Zaraz w r. 1764 zniesiono wszelkie cła pojedyncze, brane na komorach, miastach, przykomórkach i t. p., a postanowiono ogólne, nie uciążliwe dla kupców, którym zapewniono bezpieczeństwo. Szczegółowe opłaty na groblach, mostach i t. p. ograniczono, a natomiast

¹⁾ Meklemburg.

Komisja Skarbu Koronnego zajęła się ułożeniem stałej taryfy, którą ustanowiono w miarę kosztowniejszego nakładu na wystawienie i utrzymanie mostu.

Przeznaczono corocznie ze skarbu koronnego sumę 200.000 złp. na oczyszczenie rzek, reparację dróg i mostów. Skarb zaś litewski miał użyć 100.000 złp. na uszluszenie i oczyszczenie rzek, które wpadały lub łączyły się z wpadającymi do morza. Polecono nadto obu komisjom skarbowym zająć się wygotowaniem projektów uszluszeń rzek i połączenia ich kanałami, gdzieby takowe okazały się najpotrzebniejszymi.

Ks. Michał Ogiński, wojew. wileński, a potem w. hetman W. Ks. Lit., rozpoczął budowę kanału, nazwanego Pińskim, łączącego rzekę Szczarę z Jasiołdą i takowy prawie ukończył przed śmiercią. W r. 1772 zajęto się robotami około kanału między Nakłem i Bydgoszczą, łączącego Noteć z Brdą, który ułatwiał dostanie się na wody Wisły. Tak ważne dzieło w trzy lata ukończone zostało, a statki po 600 korcy zboża mające, żaglowały bez żadnej trudności, po trzy łokcie głębokim kanałem. W r. 1775 architekt Nax porobił plany połączenia Pilicy z Wartą i uszluszenia obu. Podług Naxa, wyprowadzenie kanału nie powinno wymagać znacznych kosztów, bo rzeczka Widawka i inne mniejsze wody, przychodzą tu znacznie w pomoc.

Obszerne projekty i wykazanie sposobów, do uszluszenia rzek polskich, przygotowywano ciągle aż do samego końca panowania Stanisława Augusta. Po podziale dostały się takowe rządowi pruskiemu, który nie omieszkiał z nich korzystać i te poprawione służyły mu do uszluszenia Warty, którego dokonał.

III.

ZWYCZAJE I OBYCZAJE.

34. Na dworze Kazimierza Jagiellończyka.

Z podróży A. Contariniego; Szajnocha: Pisma, t. II, p. 55.

Dowiedziawszy się o mojem przybyciu — opowiada Contarini — wyprawił Jego Król. Mość dwóch kawalerów dworskich, aby mi powinszowali szczęśliwego powrotu i zaprosili mię na dzień jutrzejszy do stołu królewskiego. A następnego dnia (byłoto 15 lutego 1477) rozkazał Król Jegom. dać mi suknię z adamaszku karmazynowego, podbitą sobolami i zawezwał mię przed siebie. I chciał abym wjechał do dworu saniami, uprzężonemi sześciu rzadkiej piękności końmi, w towarzystwie czterech panów, którzy stali zewnątrz sań i wielu innych, z wielką okazałością. Tak wjechaliśmy do pałacu JKM., gdzie wysiadłszy, zostałem wprowadzony do komnaty królewskiej. Siedział tam król Jegomość we wspaniale przyozdobionem miejscu, mając przy sobie dwóch synów swoich, ubranych w strzyżony karmazyn, młodziuchnych i pięknych, że wyglądali jak dwa anioły. W której to komnacie było jeszcze wielu panów i kawalerów znamienitych i innej szlachty. I postawiono dla mnie ławeczkę tuż naprzeciw JKM., który przyjął mię tak łaskawie i mile, jak tego opisać nie jestem w stanie, i chciał, abym dwóch jego synów¹⁾ ścisnął za ręce — jednym słowem — wyrządzał mi tak wielką ludzkość i uczciwość, że gdybym jego własnym był synem, nie mógłby mi być większej wyświadczyć. Chciałem mówić do niego klęcząc i wszelkiemi na to nastawałem siłami; lecz król Jeg. nie chciał żadną miarą dopuścić, abym zaczął mówić do niego, aż póki pierwiej nie wstanę.

1) Władysława i Jana Olbrachta.

I żądał koniecznie, abym usiadł, czego ja żadnym sposobem uczynić nie chciałem. Wszak nakoniec z posłuszeństwa dla częstych jego rozkazów, wypadło mi usiąść na chwilę. I tak siedząc opowiedziałem Jego Król. Mości z wszelaką dokładnością całą moją podróż do Persji... Poczem kazał mi król wstąpić do innej sali, gdzie były już stoły nakryte, a miałem zawsze liczne towarzystwo koło siebie. Po krótkiej chwili wszedł JKM. z synami, przy odgłosie trąb i z wielką okazałością. I usiadł sam przy jednym stole, a przy nim po prawej stronie siedzieli pomienieni synowie jego, po lewej zaś najpierwszy z jego biskupów, a ja tuż za nim, niedaleko JKMości. A panowie, których tam było wielu, siedzieli także przy stole, ale nieco opodał, a było wszystkich, jak sądzę, około czterdzieści osób. Potrawy przynoszono na stół śród coraz nowego odgłosu trąb, na wielkich półmiskach i w wielkiej obfitości. A do stołu służyli pacholki, jak u nas. Siedzieliśmy tak przy stole ze dwie godziny, w którym to czasie JKM. zadawał mi znowu wiele pytań względem mojej podróży, na co ja należycie odpowiedziałem. Po skończonej uczcie, gdy uprzątnięto stoły, zabrałem się do pożegnania JKM. i stojąc, zapytałem, czy ma jeszcze co do rozkazu. Natenczas król zlecił mi, abym prześwietną Signorję wenecką pozdrowił od JKM. i wiele uprzejmych wyrazów dodał i kazał synom swoim, aby przemówili do mnie w tenże sam sposób. Zaczem oddawszy powinno uszanowanie, pożegnałem króla jegomości i jego synów.

35. Elekcja.

Relacja o stanie politycznym i wojskowym Polski przez Sebastjana Cefali, sekretarza Jerzego Lubomirskiego, marszałka i hetmana polnego koronnego z roku 1655. Z notami dodanymi przez hr. Krzysztofa Masina, sekretarza króla Jana Kazimierza.

Relacje, II, p. 311.

Za nadejściem elekcji prymas, senatorowie i przedniejsi ze stanu rycerskiego, zbierają się w miejscu na to przeznaczone, na równinie, o pół mili od Warszawy, gdzie rozbijają namioty i obozują na podobieństwo wojska. Po odbytych obrzędach religijnych prymas przekłada potrzebę publiczną, i upo-

mina szlachtę, aby złożywszy na bok wszelkie prywaty, tę tylko jedną miała na widoku. Poczem słuchają posłów zagranicznych, którzy zaleciwszy do tronu swych panów, odjeżdżają do miast pobliskich.

Obrady odbywają się pod gołym niebem, podobniejsze do tłumnego, niżeli do porządnego zgromadzenia; co jednak zdaje się nieładem, jest owocem wyrachowanej polityki możniejszych panów. Nie mogąc sobie zatamować wolnego głosu drobnej



Wojewoda.

szlachty, pozwalają jej z tem się popisywać, że każdy, choćby najuboższy, równy najbogatszemu i równe z nim ma prawo, że jeden może zniszczyć, co wszyscy postanowili. A gdy się ta szlachta dowoli nagada i nasprzeciwia, gdy zaspokoi wrodzoną sobie chętkę proponowania i obradowania, starają się ułagodzić jej zapalczywość, pohamować rozhukane zapędy, skupić rozpierzchnione zdania, co się zazwyczaj dzieje na ucztach, gdzie wśród hojnego częstowania i zręcznie rozdanych datków, mięknieją najzaciętsze umysły, i przy kieliszku wotami frymarczą. Żeby zaś mieć gotowych już stronników, przedniejsi pa-

nowie zwykli prowadzić za sobą na elekcje liczniejsze, niż na inne zjazdy, tłumy przychylniej sobie szlachty. Kiedy liczba partyj zmniejsza się do dwóch lub trzech tylko, wtedy panowie przez użycie tych samych sposobów, to jest dolewając wina i dosypując grosza, przeciągają różniących się w zdaniu na stronę tego, którego życzą sobie mieć królem, co bez wielkiej przychodzi trudności, jeżeli kandydaci są królewicze polscy, jakżeśmy widzieli w dwóch ostatnich elekcjach, Władysława i panującego dziś Jana Kazimierza; nie żeby ci mieli jakie prawo do korony, lecz że dobry i wdzięczny naród, póki staje potomków panującej familji, daje im pierwszeństwo przed cudzoziemcami.

Daleko trudniej zgodzić się na jednego, kiedy kilku cudzoziemców o tron się ubiega. Wtedy jeżeli partje są silne i jedna drugiej ustąpić nie chce, elekcja odbywa się z bronią w rękę, każda obiera swego i chce go utrzymać na tronie, jak się zdarzyło po śmierci króla Stefana, kiedy cała szlachta podzieliła się na dwie partje, z których jedna mając na czele Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana w. koronnego, obrała Zygmunta królewicza szwedzkiego, ojca teraźniejszego króla, pochodzącego po kądzieli z krwi jagiellońskiej, druga, popierana przez Zborowskich, wyniosła na tron Maksymiljana, arcyksięcia rakuskiego.

Po wykrzyknieniu króla, *nemine penitus discrepante*¹⁾, bo jeżeli jest kto tak uparty, że się sprzeciwia woli powszechnej, tego prośbą lub groźbą do zgody zniewolą, arcybiskup gnieźnieński mianuje nowo wybranego króla, wszyscy senatorowie, którzy na niego głosowali i posłowie ziemscy, w imieniu swych województw, akt elekcji podpisują. Idą potem powitać króla, a jeżeli jest cudzoziemcem, wyprawiają posłów, którzy odebrawszy naprzód od niego przysięgę na *pacta conventa*²⁾, zachowanie praw krajowych, między innemi na artykuł: *neminem captivabimus, nisi jure victum*³⁾, i że nie wykroczy z udzielonej sobie władzy, składają mu nawzajem w imieniu narodu hołd wierności i posłuszeństwa.

1) Bez żadnego sprzeciwu.

2) Umowa między królem a narodem.

3) Nikogo nie będziemy więzić przed zapadnięciem wyroku.

Król naznacza dzień koronacji i sejmu, po niej odbyć się mającego, na którym posłowie przedkładają zażalenia swych województw, i nic innego nie mają na celu, prócz ścieśnienia władzy królewskiej i rozszerzenia swobód stanu szlacheckiego.

36. Ceremonjał koronacyjny¹⁾.

A. Grabowski : Starożytności... polskie, T, I. 59.

*In vigilia coronationis*²⁾, po obiedzie król JMC. z pany Radami świeckimi, ma zajechać do S. Stanisława na Skałkę, a tam JM. księża biskupi i opaci, *cum clero cathedralis Ecclesiae cracoviensis, processionaliter*³⁾ mają przyjsć. A kiedy król JMC. będzie *in suo stallo* w pomienionym kościele, mają jego KM. wziąć między się dwaj biskupi starsi⁴⁾, i tak ma iść między nimi w procesji, w ubiorze swoim świeckim, aż do kościoła głównego krakowskiego (do katedry) i tam przyszedłszy ma słuchać nieszporu, a po nieszporsze P. Senatorowie świeccy mają doprowadzić JKMość na pałac, a X. biskupi w kościele zostaną.

Nazajutrz, t. j. w niedzielę, *ipso die coronationis*⁵⁾, mają zaś iść biskupi z procesją do pałacu królewskiego, a wszyscy insi *ex Clero*⁶⁾ (okrom biskupów koronnych, którzy mają wnijsć na pałac do króla) zostaną na dole.

A przedtem niż przyjdą biskupi do króla JMC., król JMC. przez P. Marszałka wielk. koronnego, albo przez JMC. *per Magistram ceremoniarum*⁷⁾, albo komu to JMC. zlecić będzie raczył, ma być ubran w sandalia⁸⁾, w humerał⁹⁾, w albę¹⁰⁾, w dalmatykę¹¹⁾, w kapę kościelną i rękawice.

1) Stefana Batorego.

2) W przededniu koronacji.

3) Wraz z klerem katedry krakowskiej w procesji.

4) Krakowski i płocki.

5) W dniu koronacji.

6) Z duchowieństwa.

7) Mistrza ceremonji.

8) Sandały.

9) Lniana biała chusta ; część ubioru kapłańskiego.

10) Długa szata płócienna ; część ubioru kapłańskiego.

11) Długa biała szata, używana przez djakonów i subdjakonów.

A kiedy król JMC. już tak ubran będzie, oczekiwając na tę procesję z Pany świeckimi i koronnymi, JMC. X. biskup krakowski tamże w pałacu ma pokropić króla JMC. *aqua lustrali*¹⁾, potem i kadzić i pewną kolektę²⁾ odmówić. Zatem podjąwszy za rękę JKról. Mość z JX. biskupem kujawskim, mają przeprowadzić króla JMC. aż do kościoła przed wielki ołtarz; a król JM. ma w pośrodku ich iść w tej procesji przed dwoma biskupami, co JKról. M. powiodą, a drugimi biskupami co przedtem pójda z innem duchowieństwem, to jest przed samym królem JMCią. W pośrodku, Panowie starsi koronni, poniosą *insignia Regni*³⁾, t. j. starsza Rada świecka koronę, wtóra *sceptrum*⁴⁾, trzecia jabłko, a Pan miecznik miecz, i przyszedłszy do, kościoła mają to położyć na wielkim ołtarzu.

Potem 2 biskupi, którzy przywiodą króla JMC., siadą przy X. arcyb. u ołtarza wielkiego, ksiądz krakowski po prawej a X. kujawski po lewej ręce, a królowi JMC. stołek niewielki przeciw księdzu arcybiskupowi mają nagotować, na którym JKMość uczyniwszy X. arcybisk. rewerencję⁵⁾, siędzie. Zatem X. biskup krakowski będzie postulował⁶⁾, żeby JMC. X. arcyb. do koronacji przystąpił i postąpią potem wedle pontyfikału *ad coronationem regis*⁷⁾.

A potem, *post certas interrogationes Archiepiscopi et responsiones Regis*⁸⁾, w rękach X. arcyb. król JMC. klęcząc, uczyni *juramentum*⁹⁾ według pontyfikału, a na końcu tego juramentu uczyni drugi jurament koronie polskiej i zawiąże oba juramenty *solitis verbis, tangendo Evangelium utroque manu, videlicet: Sic me Deus adjuvat etc*¹⁰⁾. Potem według pontyfikału postąpi dalej JMC. X. arcybiskup, aż się i Litanja odprawi i po niej pewne kolekty.

1) Woda oczyszczalna.

2) Modlitwę.

3) Insignia królewskie.

4) Berło.

5) Złożywszy uszanowanie.

6) Prosił.

7) Do koronacji królewskiej.

8) Po kilku zapytaniach arcybiskupa i odpowiedziach królewskich.

9) Przysięgę.

10) Dotknąwszy obu rękami Ewangelji, uroczystymi słowami: Tak mi Boże dopomóż i t. d.



Koronacja królewska.

Zatem mają zdjąć duchowni z króla JMC. kapę i dalmatykę, a potem nie zdejmując alby z króla JMC., X. arcyb. będzie unctią czynił *oleo catechumenorum*¹⁾, (namaszczenie), na ciele króla JMC, t. j. *in brachio dextro et inter scapulas*²⁾, a kiedy odmówią pewne oracje, tedy jeden z biskupów ma otrzeć bawełną z ciała JKról. Mości *unctiones praedictas*³⁾, a potem ma zaś być włożona dalmatyka na króla JMC.; także kapę nań włoży X. arcybiskup.

A kiedy się to już wykona, JX. arcyb. zacznie *Introit* we mszy, a tymczasem 2 z JX. biskupów, inszy a nie ci, co króla JMC. do kościoła przyprowadzili, mają prowadzić JKM. do jego *stallum*, t. j. na majestat mniejszy, który według zwyczaju ma być zbudowany na tem miejscu, gdzie pulpit jest przy chórze, u którego zwykła szkoła krakowska⁴⁾ przy mszy spiewać, i tam ma swoje modlitwy JKM. odprawować.

Gdy już *Graduał* szkoła odśpiewa, zaś król JMC. przez te wtóre biskupy ma być przeprowadzony do ołtarza wielkiego i ma klęknąć przed X. arcyb., który *evaginatam gladium*⁵⁾ ma dać królowi, a JKról. M. ten miecz wzięwszy, ma nim *vibrare*⁶⁾ i potem nim potrząść *brachium suum sinistrum*⁷⁾ i ma podać ten miecz *Ministris*⁸⁾, którzy go do pochew schować mają. A kiedy będzie włożony *in vaginam*⁹⁾, mają go oddać X. arcyb., który potem przypasze go królowi.

Niż koronę włożą, Pan Marszałek *in universum*¹⁰⁾ pyta wszystkich i opowiada, że król poprzysiągł prawa, wolności i swobody i uczynił wszystkiemu dosyć, co *circa coronationem*¹¹⁾ czyniono bywa. Pytać ma: Każali koronę na głowę kłaść? *Annuentibus omnibus*¹²⁾ dopiero ją kładą. Potem *genuflexo Regi*

1) Olejem katechumenów.

2) Na prawem ramieniu i między łopatkami.

3) Wspomniane namaszczenia.

4) Szkoła katedralna.

5) Obnażony miecz.

6) Zakreślić koło.

7) Lewe swoje ramię.

8) Ministrom.

9) Do pochwy.

10) Ogółem.

11) Do koronacji.

12) Za zgodą.

*imponitur Corona, per Archiepiscopum et duos Episcopos, proxime illi assistentes*¹⁾. Także *genuflexo Regi* daje *sceptrum*²⁾ *et pomum*³⁾ X. Arcyb. *Post traditionem insigniorum Regni*⁴⁾, ci wtórzy dwaj biskupi, mają JKMość do jego *stallum* tak koronowanego doprowadzić i tamże ma być *usque ad offertorium*⁵⁾.

A skoro *offertorium* JX. Arcyb. we mszy odprawi, ma król z Pany świeckimi iść na ofiarę; jednak ma być prowadzon przez też pomienione biskupy.

Obyczaj jest ten, iż król ma darować upominek *in auro* Arcybiskp, *loco offertorii*⁶⁾.

A tamże dają królowi *pacem* i król ma być przyprowadzon do swego *stallum*.

A kiedy Arcyb. *sacram Communionem*⁷⁾ weźmie u ołtarza, pierwaj niż *ablutionem manuum*⁸⁾ uczyni; tymczasem król przez też biskupy ma być przyprowadzon przed ołtarz wielki i tam ma wziąć *de manibus Archiepiscopi sacram Eucharistiam*⁹⁾; *qua accepta*¹⁰⁾ ma być przyprowadzon do swego *stallum* i tam ma czekać aż się msza skończy.

A skoro się msza skończy, mają odpasać miecz królowi i tak *in vagina*¹¹⁾ ma być oddan *Gladifero*¹²⁾ i mają go nieść *in vagina* przed królem aż do majestatu wielkiego, który jest zwyczaj budować przed grobem Ś. Stanisława, na który Arcyb. z biskupami ma króla prowadzić i tam go intronizować. A po przemowie Arcyb. według pontyfikału mają zacząć *Te deum laudamus*.

Po *Te deum landamus* mówi inne oracje Arcyb., które kiedy skończy, król *evaginato ense eruat milites singulos, ter percutiendo*¹³⁾.

1) Arcybiskup i dwaj asystujący mu biskupi wkładają klęczącemu królowi koronę.

2) Berło.

3) Jabłko.

4) Po wręczeniu insygniów królowi.

5) Aż do.

6) W złocie, w czasie *offertorium*.

7) Św. komunję.

8) Umycie rąk.

9) Komunję z rąk arcybiskupa.

10) Po jej przyjęciu.

11) W pochwie.

12) Miecznikowi.

13) Wydobytym mieczem trzy razy dotknąwszy, pasuje rycerzy.

37. Koronacja.

Opis Polski przez Mons. Fulwiusza Ruggieri w r. 1565.

Relacje... I, p, 113.

Królowie polscy koronowali się dawniej w Gnieźnie, dziś koronują się w kościele katedralnym w Krakowie. Arcybiskup gnieźnieński w asystencji biskupa z mitrą na głowie, obnażywszy naprzód barki królewskie, namaszcza plecy i palce olejem świętym, potem podaje królowi miecz, którym król nakrzyż przecina powietrze na cztery strony świata; arcybiskup, włożony przez ministrów miecz do pochwy, przypasawszy królowi, wkłada mu na skronie koronę Bolesława Chrobrego, daje mu w prawą rękę berło, w lewą jabłko. W czasie mszy, król zdjawszy z głowy koronę, przystępuje do stołu pańskiego, poczem siada na tronie, i po prześpiewaniu hymnu wraca do zamku, gdzie w ubiorze królewskim z koroną na głowie siada do stołu. Nazajutrz w licznym orszaku senatorów i rycerstwa jedzie konno na rynek; poprzedzają go senatorowie świeccy, z których dwaj pierwsi niosą berło i jabłko, trzeci za nim miecz nagi, poczem idą biskupi. Na rynku król siada na tronie, gdzie odebrawszy hołd od książąt lennych i przysięgę od urzędników miasta Krakowa, pasuje na rycerzów niektórych mieszczan, załeconych przez senat.

Koronacja królowej odbywa się tym samym prawie sposobem w przytomności króla, który jej towarzyszy na rynek, z tą tylko różnicą, że jej nikt nie składa przysięgi.

38. Uroczystości koronacyjne.

Opisanie dworu, Rzeczypospolitej i Królestwa Polskiego przez Galeazzo Marescotti, arcybiskupa Koryntu, nuncjusza stolicy apostolskiej, w latach 1670 i 1671.

Relacje... II, p, 387.

Król Michał, wyniesiony na tron i koronowany w Krakowie przez arcybiskupa prymasa, poślubił za zgodą senatorów arcyksiężniczkę Eleonorę, starszą córkę cesarza Ferdynanda III i Eleonory z domu Gonzagów, księżniczki mantuańskiej, która wraz z Marją Anną, swą siostrą i młodszą córką, odwiozła ją

mężowi. Przybywszy w miesiącu lutym 1670 na granicę królestwa, powitaną została przez 2500 szlachty, w pysznym stroju polskim, wysłanej przez króla na jej spotkanie, a trochę dalej przez 500 hajduków w barwie królewskiej, uzbrojonych halabardami¹⁾. Potem postępował drugi oddział szlachty w liczbie 2000, równie suto uzbrojonej, dalej 80 karet sześciokonnych z biskupami, wojewodami i innymi dygnitarzami. Nuncjusz apostolski w karecie poprzedzał powóz królewski, dalej 300 młodzieży celniejszej familji na koniach, przybranych w bogate rzędy, składało orszak króla, który jechał w ośmiokonnej karecie, a za nim szło trzy innych ośmiokonnych karet, przeznaczonych dla przyszłej królowej, z oddziałem halabardników gwardji. Mało co przed ukazaniem się powozów cesarzowej, król siadł na dzielnego konia, i nastąpiło szczęśliwe spotkanie z powitaniem w języku włoskim na pół drogi między Chledowem i Częstochową, dokąd przybywszy, udali się wprost do kościoła, który był cały wybity bogatemi kobiercami przetykanemi złotem, wyobrażającemi różne zdarzenia z historii świętej, rysunku sławnego Juljusza Rzymiana i będące własnością Rzeczypospolitej. Po odśpiewaniu uroczystem *Te Deum* przed cudownym obrazem N. Panny, przy odgłosie muzyki, młodzi małżonkowie udali się ze swym orszakiem do pięknie przyozdobionych pokojów w klasztorze. Nie wspominając o zgromadzeniu ludu różnego stanu, które było tak liczne i tłumne, że same osoby królewskie doznały stąd utrudzenia, ani o wieczery, o której każdy się łatwo domysli, nie można nie nadmienić o uczcie dnia następnego, na której zastawiono potrawy w takiej obfitości, iż trudno byłoby powiedzieć, czy słudzy więcej strudzeni byli nosząc je na stół, czy panowie i goście, patrząc na taki przepych.

Ukazało się na niej 300 bażantów, 5 tysięcy par kuropatw, 6 tysięcy par indyków, 3 tysiące par cieląt, 400 wołów, 4 tysiące baranów, więcej niż tyle jagniąt, 100 jeleni, 5 łosiów, 2 tysiące zajęcy i kilkadziesiąt dzików. Dawano potem mnóstwo owoców, konfitur, wkońcu zastawiono stoły cukrami, wznoszącemi się w kształcie piramid i kolosów. Po skończonej uczcie zaczął się taniec polski, w którym król poprzedzając

1) Siekiera do rozcinania hełmu.

sześciu senatorów, a królowa tyleż dam, przeszedł się dwa razy po całej sali i na tem się skończyła część pierwsza. Późem arcyksiężna tańcowała także z królem, senatorowie z królową w przytomności cesarzowej, która nie tańcowała. Po skończonych tańcach, wszyscy ruszyli widzieć ognie sztuczne, wóz triumfalny i inne widowiska. Wkońcu nastąpiło między jednym a drugim dworem obnoszenie bogatych podarunków, z których kawalerowie i damy były zarówno zadowolone.

39. Pogrzeb królewski.

Długosz, III, 313.

Po odbytym obrzędzie koronacji na króla polskiego, Ludwik, król węgierski, zajął się wyprawieniem zaniechanego aż dotąd pogrzebu Kazimierzowi, królowi polskiemu. Jakoż dnia dziewiętnastego listopada, we wtorek, uroczystość pogrzebowa, przez urzędników Kazimierza króla rozporządzona, odbyła się w ten sposób. Wyruszyły naprzód procesje ze wszystkich kościołów i klasztorów miasta Krakowa, za którymi postępowały cztery wozy, całe czarno wraz z woźnicami przybrane. Potem jechało czterdzieści uzbrojonych rycerzy na koniach purpurą odzianych: z których jedenastu, wyobrażających tyleż księstw Królestwa Polskiego, przez właściwe każdemu księstwu herby na proporcach wymalowane, pojeżdżali za dwunastym, poprzedzającym ich, z większą nad inne chorągwią, na której wyrażony był orzeł biały, herb Królestwa Polskiego: a za nimi jechał rycerz, jeden z celniejszej szlachty, w szatach królewskich, złotem, kamieniami drogiemi i szkarłatem ozdobnie błyszczących, na dzielnym koniu, podobnie przyodzianym purpurą; wyobrażał bowiem ten rycerz osobę zmarłego króla. A dalej szło parami w procesji sześciuset mężów, niosących w rękę tyleż gorejących świec woskowych, niezwykle wielkości i wagi (dwie bowiem takie świece kamień wosku ważyły). Za nimi niesiono mary królewskie, nakryte całunem przetykanem złotem i srebrem, a obciążone rozmaitego rodzaju purpurą i sukniem, które potem między kościoły i sługi kościelne rozdzielono. Otaczało rzeczono mary przeszło tysiąc rycerzy, wszyscy zmarłego króla towarzysze, w żałobne szaty przybrani, a zawodzący

smutne płacze i jęki, i wyśpiewujący pieśń prostego składu, (*carmen inconditum*), ale głosem w niebo bijącą, która wszystkim prawie obecnym łzy wycisnęła. Poprzedzał zaś mary królewskie rycerz, rozciskujący na wszystkie strony szerokie grosze praskie¹⁾, aby przechodzącemu orszakowi robić miejsce: tłumy bowiem ludu zalegały wszystkie drogi. Na ostatku siedł król Ludwik, w towarzystwie Jarosława arcybiskupa gnieźnieńskiego, Florjana krakowskiego i Piotra lubelskiego, biskupów, tudzież nieprzeliczonego mnóstwa panów polskich i węgierskich i wyległego zewsząd ludu. Po odwiedzeniu trzech kościołów, to jest franciszkańskiego, Panny Marji w rynku i Św. Trójcy, i po złożeniu w nich jałmużny (w każdym bowiem z tych kościołów, w czasie nabożeństwa dwa naczynia pełne szerokich groszy praskich stawiano przy marach królewskich, a każdy podług upodobania brał z nich pewną ilość pieniędzy i niósł na ołtarz w ofierze) udano się nakoniec do katedralnego kościoła, gdzie Florjan, biskup, odprawił nabożeństwo przy wielkim ołtarzu, inni zaś kapłani u wszystkich innych ołtarzy. Na każdy ołtarz podwójną składano w szerokich groszach praskich ofiarę. Przy nadzwyczajnym w kościele tłoku, zaledwo przy pomocy żołnierzy rozpychających ludzi, mógł się jaki taki, docisnąć z swym datkiem do ołtarza. Na ołtarz wielki znaczniejsze składali ofiary starostowie i urzędnicy dworsey zmarłego króla Kazimiera, każdy stosownie do swego stopnia i powinności. I tak, podskarbi i komornik Świętosław, zaniósł na ołtarz nalewki srebrne i ręczniki stołowe królewskie. Przedbor stolnik, wraz z podstolim, cztery duże półmiski srebrne, a cześnik i podczaszy, kubki i roztruchany. Marszałek, kosztowniejszy naramiennik. Nakoniec wjechał, poprzedzony od dwunastu chorążych, rycerz na dzielnym koniu, wyobrażający osobę króla Kazimierza. Konia powodnego przyprowadził podkoniuszy. Poczem one dwanaście chorągwi kruszyło rycerstwo. W czasie ich łamania powstał między szlachtą i ludem tak wielki płacz i szlochanie, że nie było nikogo z kobiet i mężczyzn, nawet starców i młodzieży, tak twardego serca, któryby w ów czas nie płakał; a wszyscy narzekali, „że stracili zawczasie tak dobrego, wspaniałego, sprawiedliwego i pokój miłującego pana,

1) Jedna grzywna wynosiła 48 groszy praskich.

pod którego opieką błogie prowadzili życie, nazywali go ojcem ojczyzny, Królestwa Polskiego odnowicielem, obrońcą sprawiedliwości“. Najwięcej zaś przywiązania ludu do króla Kazimierza, rodzica własnego i ojca ojczyzny, nie zmyślonemi, ale szczeremi i serdecznemi łzami, w przyrzekaniu, że jego ludzkości, dobroci, łaskawości, zaszczytów nakoniec i sławy, ani obecny król Ludwik, ani żaden jego następca w pamięci w sercach Polaków zagładzić nie potrafi. Żadnego też u królów i książąt polskich, przy pogrzebowym obchodzie, tylu łzami i żałosnemi skargami, lub oznakami smutku i boleści, nie uczczono.

40. Przepis żałoby po śmierci Augusta III. 1763 r.

L. Hubert: Pamiętniki historyczne, I. 311.

Dla Ich Mciów Mężczyzn.

Po ogłoszeniu śmierci królewskiej przez uniwersały¹⁾ JOIMCI książęcia prymasa i pierwszego książęcia Korony Polskiej i WXLit., wszyscy Ich Mści, chcący świadczyć wdzięczność i pamięć ku Najjaśniejszemu Monarsze i panu swojemu, raczą wziąć na siebie żałobę z ratyny²⁾ lub bai³⁾; lub ktoby sobie kier⁴⁾ obrał i akkomodować⁵⁾ raczą wszystkim strój do grubej żałoby.

W szczególności, IMcie francuski strój noszący, zażywać raczą rękawów u sukien płótnem obszywanych i przynajmniej do sześciu niedziel raczą nie nosić u koszul mankietów. Takowa gruba żałoba kontynuować się ma aż do zakończenia sejmu. A do obrania marszałka na sejmie elekcji wszyscy Ich Mci wziąć raczą cienką żałobę, akkomodując także cały strój do cienkiej żałoby.

Dla Ich Mciów wojskowych.

Wszyscy Ich Mci polskiego autoramentu, nosić raczą przy mundurze pasy i czapki czarne, także szable żelazne, szmelco-

1) List królewski do narodu.

2) Tkanina wełniana z włosiem fryzowanym.

3) Rodzaj sukna grubego, używanego na surduty.

4) Budować „w kier“ znaczy nie w słupy, lecz w węgły, czyli „zacinać w kier“, w zamek.

5) Dostosować się.

wane, lub żałobą pokryte, z paskami czarnymi, a IMci oficerowie portepée krepą pokryte. Chorągwie, kotły i bębny mają być żałobą pokryte.

IMci autoramentu cudzoziemskiego¹⁾, nosić raczą rękę krepą przywiązaną; halsztuki czarne, portepée i kokardy krepą pokryte i sprzączki czarne.

W szczególności zaś Ich Mci sztabs-oficerowie nosić mogą kamizelki czarne i inny strój spodni czarny, do grubej żałoby akkomodowany. Takowa żałoba ma trwać aż do zakończenia sejmu konwokacyjnego, a od zakończenia zaś sejmu tego Ich Mci sztabs-oficerowie w zwyczajnym mundurze pozostaną. krepą tylko mając rękę związaną; tudzież halsztuków i kokardy zażywać będą czarnych i portepée krepą pokrytych, aż do obrania marszałka na sejmie elekcji.

Dla Jej Mciów Dam.

Suknie i robrony krepudajowe, kornety i garnitury czarne, tudzież języczki czarne na czole i flory²⁾, do grubej żałoby należące, jako i wszystek strój do grubej żałoby akkomodowany, nosić Jej Mcie raczą, aż do zakończenia sejmu konwokacji. Od zakończenia tego sejmu aż do obrania marszałka na sejmie elekcyjnym, wziąć Jej Mcie raczą cienką żałobę, ze wszystkiemi do tejsze przyzwoitościami.

Po obraniu marszałka na sejmie elekcji, żałoba się wszystkich zakończy.

41. Sejm i Senat.

Kromer M.: Polska... p. 127,

Relacje... I. p. 254.

Relacja o Polsce z r. 1575 przez posła weneckiego H. Lippomano.

Sejmy dla dwóch przyczyn zgromadzać się zwykły, raz dla narady w sprawach Rzp. po wtóre dla sądów. I to są publiczne sejmy, nazwane powszechnie zjazdami królestwa... dzisiaj przy namnożeniu się spraw i przedmiotów do rozpraw, przez dłuższy czas przeciągać się zwykły. Szlachta była przed-

1) Oddziały wojska, organizowane na wzór cudzoziemski.

2) Materja żałobna, z wierzchołka głowy i ztyłu aż do ziemi opuszczona, zawieszona kotem na ręku.

stawiana na sejmach przez swych deputatów, czyli tak zwanych posłów ziemskich, z każdego województwa i ziemi... Przed każdym sejmem król назнача prowincjonalne sejmiki, na które się szlachta w pewnym dniu i na oznaczone miejsce zgromadza. W tych miejscach, jeśli nie zachodzi ważna przeszkoda, szlachta ze swymi senatorami i urzędnikami ziemskimi schodzi się do kościoła, a wezwawszy Ducha św. dla dobrej porady, słucha królewskiego poselstwa: gdzie i kiedy sejm się otworzy, i co będzie przedmiotem obradowania. Następnie obiera swoich posłów na sejm, dając im albo szczególne instrukcje, albo ogólne pełnomocnictwo działania tak, jak powszechne dobro Rzp. wskazywać będzie. Liczba posłów z każdego województwa nie jest jednostajna, lecz zastosowana do liczby ziem w temże województwie. Posłowie w pojedynczych powiatach wybrani, zbierają się jeszcze na tak zwane walne zjazdy, które w Wielkopolsce zgromadzają się do miasta Koła, w Małopolsce, do Korczyna czyli Nowego Miasta, a w województwach krakowskiem, sandomierskiem, ruskiem, podolskiem, bełżkiem i lubelskiem do miast głównych. Tam nowo mianowani posłowie, starszyzna i kto chce ze szlachty, w dniu przez króla oznaczonym, gromadzą się w jedno koło, słuchają listów królewskich, przepatrują instrukcje szlachty, i naradzają się pomiędzy sobą o potrzebach Rzp. Z tych dopiero zjazdów jadą na sejm walny. Tam, po wysłuchaniu w kościele uroczystej służby Bożej, wszyscy idą na pokoje króla, który otoczony siedzącą wielką Radą senatu i nieopodal stojącymi sekretarzami i posłymi, przez usta kanclerza lub podkanclerzego oświadcza, o jakich przedmiotach w ogólnem zebraniu Stanów naradzać się potrzeba. Następnie senatorowie, począwszy od arcybiskupów i biskupów, mówią swe zdania, a posłowie otrzymawszy od króla pozwolenie odejścia, zebrani w inne koło radzą pomiędzy sobą: a tegoż dnia, lub następnego, przysławszy jednego, z pośrodku siebie przekładają to, co się im po wspólnej naradzie widzi być potrzebnem dla Rzp. Niekiedy zamiast jednego przysyłają kilku posłów, mianowicie, jeśli się dosyć spraw zbierze: a tak każdy rzecz swoją przedkłada. Nietylko mówią o przedmiotach wnioskiem królewskim objętych, lecz o wszystko, co komu na myśl przyjdzie w sprawie Rzp., proszą o skutek. Wszystko, co wymaga narady, idzie na głosy

senatorów, przyczem posłowie ziemscy są obecni, albo bywają oddaleni wedle okoliczności. Ostatni głos zabiera Monarcha, a co mu się zda słusznem, bierze powagę sejmowego wyroku i prawa, jeśli tylko się nie sprzeciwia zasadniczym prawom szlachty, albo przywilejom duchownego stanu, bo wtedy wolno nietylko senatorom, lecz i posłom sprzeciwić się królewskiej woli. W takim razie król zawiesza swe zdanie, dopóki nie nastąpi zgoda senatorów i posłów, albo przynajmniej ich większości. A jako do sejmu należy jeszcze i sądownicza władza, król dwa lub trzy dni w tygodniu, przez czas trwania sejmu, poświęca sądom lub je zlewa na pewnych wybranych przez się senatorów, którzy sądzą przez cały tydzień, wyjąwszy święta. Te sądy ostatnie, noszące nazwę asesorskich, mają odwołanie do króla.

Sejmy zwykły zgromadzać się corocznie (jeśli ku temu niemasz większych przeszkód), lub zresztą rzadziej lub częściej. Częstego zwołania sejmów wymaga nagromadzenie się sporów sądowniczych i apelacyj tak, iż że nieraz co czwarty, piąty, lub szósty miesiąc sejm bywa zwoływany. Dawniej nie było oznaczonego miejsca na sejmowanie, lecz gdzie się królowi spodobało, nawet pod namiotami lub gołem niebem, obradowano. Późniejszem prawem postanowiono zbierać je do jednego zamku, a mianowicie do Piotrkowa, które leży jakby w środku całej Polski; lecz ostatecznie ze względu na Litwę, miejsce sejmów przeniesiono do Warszawy. Może wszelakoż król, za zgodą senatorów, dla pewnych słuszych przyczyn naznaczać sejm gdzie mu się podoba. Dodać należy, iż z początku posłowie od szlachty pobierali pewne pieniądze ze skarbu na swe utrzymanie, a senator, bez ważnej przyczyny zaniedbujący posiedzeń sejmowych, prawem obowiązany był do płacenia pewnej nawiązki: lecz królowie nigdy prawie jej nie wymagają.

Po królu pierwsze miejsce zajmuje senat, do którego należy dwóch arcybiskupów, księżę pruski, wszyscy biskupi, w liczbie trzynastu, trzydziestu dwóch wojewodów, 33 kasztelanów większych, 43 mniejszych i 10 senatorskiego urzędu urzędników, t. j. 4 marszałków, 2 koronnych a 2 litewskich, wielki kanclerz i podkanclerzy koronny i litewski, 2 podskarbiech, koronny i litewski, ogółem 133 senatorów, którzy ze-

brani w większej lub mniejszej izbie, radzą wspólnie z królem o sprawach publicznych. W senacie zasiadają także sekretarze koronni i litewscy, którzy równie jak kasztelani i wojewodowie, wchodząc do senatu, wykonywują królowi przysięgę wierności. Arcybiskup gnieźnieński siedzi po prawej stronie króla, będąc w czasie bezkrólewia jakby namiestnikiem królewskim, zwołuje sejmy, mianuje, namaszcza i koronuje nowego króla. Obowiązkiem wielkich marszałków jest konstituować senat, prosić na ustęp osoby, nie należące do jego składu, ile razy rozstrząsają się sprawy, wymagające tajemnicy, wprowadzać posłów zagranicznych: mniejsi, zaś sądzą sprawy osób, należących do dworu; jeden w Koronie, drugi w Litwie. Wszyscy czterej w uroczystych obchodach poprzedzają króla, z laskami w rękę.

W senacie każdy mówi z kolei jak mu się zdaje, ale za zwyczaj rozwlekle, tak, iż dla wielkiej liczby obradujących i długich głosów mowców, rozplywających się nad swą wyprawą, kilka dni upłynie, nim się o czem naradzą. Zdjęty zaskiwieniem, widząc ich z szablami przy boku, idących do senatu, zapytywałem co to ma znaczyć, na co mi odpowiadali, że w tem naśladowują swych przodków i że taki był zwyczaj wszystkich wolnych narodów, a mianowicie Franków. Lecz co gorsza, że mówią bez żadnego pohamowania i jest rzeczą godną uwagi, że gdy im wolno znieważać się nawzajem i oskarżać publicznie swych nieprzyjaciół, wszystko kończy się na wrzawie i nigdy się nie zdarza, aby się o to między sobą pobili.

41. Sejm i Senat.

X. Liske: Cudzoziemcy w Polsce, Bernoulli p. 238.

„Przyszliśmy w sam czas, kiedy niebawem potem udano się po króla, do pokojów jego, aby pójść różnemi korytarzami zamku do głównego kościoła, gdzie wśród ciągłej, niezłej muzyki, odprawiano wielkie nabożeństwo, poczem nastąpiło kazanie. O pół do pierwszej udaliśmy się do sali poselskiej, gdzie miano wybierać marszałka. Sala jest ozdobiona architektonicznymi malaturami al fresco. Naokoło u góry ciągnie się galerja z ławkami dla widzów; naśladowane drzewa



Sejm walny

palmove podpierają ją, a malowane herby województw służą jej za ozdobę. Po nad wchodem rozszerza się galerja, tak że kilka ławek stoi tu jedna za drugą; ponad tą częścią wznosi się jeszcze drugi balkon, ale bez ławek.

Ławki sali są drewniane, szaro pomalowane, nie obite. Dość długo czekaliśmy, nim coś zaczęto, posłowie bowiem schodzili się bardzo powoli. Każdy z nich miał na sobie uniform swego województwa, a posłowie jednej ziemi razem się trzymać zwykli; używają jednak według upodobania także polskiego lub francuskiego stroju. Pomiędzy grupy posłów mieszają się też inni szlachcice z kraju, ale tylko jako widzowie. Wreszcie zjawił się p. Mokronowski, marszałek przeszłego sejmu. Najprzód zaczął rewizję posłów i ustawił ich w lepszym porządku. Trwało to prawie godzinę; kiedy potem zajął miejsce swe na taborecie, na czele sali, aby wygłosić mowę, i wziął do rąk długą laskę, z lichego białego drzewa, stukając nią trzy razy o podłogę i nakazując milczenie, wystąpił jeden z posłów wołyńskich, generał-adjutant Krzucki, twierdząc, że laska marszałkowska, według konstytucji, nie należy się ustępującemu marszałkowi, bo ostatni sejm był skonfederowany, i że wogóle powinien był zabrać głos marszałek ostatniego, bez konfederacji odprawionego sejmu, albo skoro ten umarł — bo już od dawna nie odbył się żaden sejm bez konfederacji — pierwszy poseł. Na to wzniosł się ze wszystkich stron hałas przeraźliwy i śmieszny.

Jednocześnie oznajmiono wszystkim, którzy do zgromadzenia nie należeli, aby się wynosili, albowiem miał się zacząć wybór marszałka, przy czem nie chciano mieć obcych. Zgodziliśmy się wszyscy chętnie na to wydalenie.

Na pierwszym posiedzeniu sejmu wybrano marszałkiem Tyszkiewiczza; już więc następnego dnia mógł się stan rycerski złączyć z senatem i królem.

Sala senatorska opiera się na korynckich kolumnach i ma cztery szeregi ławek, czerwonym suknem obitych, amfiteatralnie ustawionych. Przed pierwszym szeregiem znajduje się jeszcze po obu stronach 60, karmazynowym aksamitem obitych, krzeseł senatorskich. Na końcu sali stoi tron królewski, także karmazynowym aksamitem obity, ze złotymi galonami; jest to wielkie poręczowe krzesło, na wywyższeniu i pod bal-

dachimem. Dwa pierwsze szeregi ławek przeznaczone są dla posłów, czyli rycerstwa, dwa ostatnie dla znakomitszych widzów; prócz tego znajduje się jeszcze po obu długich bokach sali galerja dla widzów mężczyzn. Panie muszą się mieścić jeszcze wyżej, w pokojach naprzeciw tronu, i patrzą z okien do sali nadół. Miejsca te tylko bardzo małą liczbę dam objąć mogą.

Król, nie wiem dla jakich państwowych spraw, nie zjawił się prędeż, jak po pierwszej godzinie, jednak czas ten wcale mi się długim nie wydał, albowiem co chwila zjawiali się senatorowie i inni magnaci: wreszcie przyszedł król z wielką świtą, zasiadł na tronie, spojrział przez lornetę ku paniom i powitał je ukłonem. Wielki kanclerz stanął tuż obok niego, po obu stronach inni ministrowie, z pomiędzy których dwaj uderzali zawsze długimi laskami o podłogę, ile razy miało się coś zacząć. Senatorowie także miejsca swe zajęli i to ks. prymas najbliżej tronu, po prawej stronie, na krześle nieco bogatszem, po nim pięciu czy sześciu biskupów. Z reszty senatorów, około sześćdziesięciu, mniej więcej 25 było jeszcze po polsku ubranych. Senatorowie prawie wszyscy mają order Orła Białego, albo św. Stanisława, lub obydwu, a często jeszcze inne orderzy, z czego wnosić można, jak świetnie zgromadzenie wygląda. Najzabawniejszem było patrzeć na biskupów. Większa ich część są to elegancy, modni i zalotni młodzi ludzie, z najwyższej arystokracji, którzy zdają się rywalizować pomiędzy sobą wykwintnością i kosztownością fioletów, obszytych najprzedniejszymi koronkami, i przesadzają się w fryzurach, najrozmaitszym sposobem strzyżonych.

Wkrótce weszli, drugim wchodem sali, deputowani, aby uprzedzić nadejście posłów. Dotąd bowiem posłowie jeszcze zasiadali na innem miejscu; tylko mała garstka z nich, piastująca inne dostojeństwa, znajdowała się już w sali, np. hr. Michał Mniszech stał tuż przy królu i wielkim kanclerzu. Deputowani ci stanęli, a król, jak się zdawało, nie mógł ich nawet rozpoznać bez lornety. Młody książę Sapieha przemówił bardzo przyzwoicie w ich imieniu, odczytując mowę o trzech lub czterech stronach, in folio. Odpowiedział na nią w. kanclerz, wprowadzie nie czytając, ale zaglądając po kilka razy do papieru. Po tej odpowiedzi zbliżyli się deputowani do tronu i ucałowali

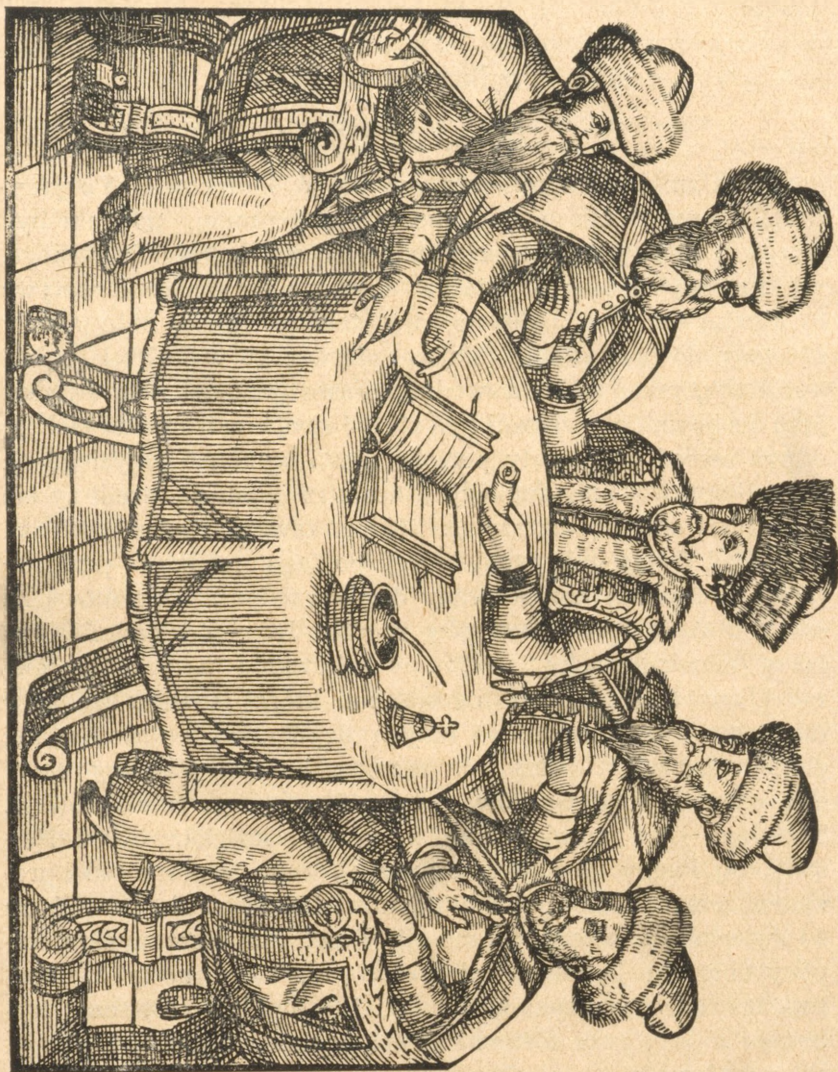
rękę królewską, poczem wrócili tą samą drogą i zanieśli za-
pewne wiadomość posłom, że mają się stawić dopiero dnia
następnego o godzinie 11.“

42. Trybunały w Polsce.

Kitowicz: Opis obyczajów i zwyczajów, I. II. (w skrócie.)

Trybunał koronny zaczynał się w Piotrkowie. Po przy-
jeździe prezydenta o godzinie siódmej rannej, powinni byli
wszyscy, mający być deputatami, zejść się do kościoła farnego,
w którym jeden z deputatów duchownych śpiewał wotywę
o „Duchu świętym“. Nie czekając zawsze końca, obie strony
ubiegały do opanowania miejsca pierwszego w kościele, gdzie
był stolik, przed którym według prawa deputaci, tak świeccy
jako duchowni, obowiązani byli złożyć swoje instrumenta elekcji,
odpowiedzieć na zarzuty przeciw nim i wykonać przysięgę na
wierne sprawowanie funkcji. Nazajutrz deputaci, zszedłszy się
na ratusz, obierali marszałka, którym zawsze stawał jaki pan
wielki od dworu lub partji której, do tego urzędu nią przerna-
czony. Marszałek nowo obrany dziękował publicznie mową za
swoje obranie i vivat kolegów swoich. Najprzód przyniesiono
laskę marszałkowską, zawsze w schowaniu u ziemstwa sie-
radzkiego będącą, przy oddawaniu której jeden z sędziów
miał mowę do marszałka i innych deputatów. Po skończonej
elekcji marszałka, prezydent zazwyczaj dawał solenny obiad
dla wszystkich deputatów i rejentów, a marszałek kolację.
Trzeciego dnia sprowadzano z którego kościoła obraz Naj-
świętszej Panny do kaplicy ratusznej, który to obraz niósł pre-
zydent z marszałkiem, a inni deputaci i palestra asystowali mu
ze świecami w solennej procesji. Przed umieszczonym w ka-
plicy obrazem kapelan trybunalski odprawiał mszę czytaną,
podczas której muzykanci do takiej usługi na cały czas try-
bunału najęci, grali różnemi instrumentami i głosami litanję.
Po zakończeniu tego obrządku pobożnego, deputaci z ziem-
stwem sieradzkim zamykali się w izbie sądowej i tam ukła-
dali ordynację, czyli rozporządzenie przyszłych sądów trybu-
nalskich, które regista po których mają następować. Sądy
otwierały się mową którego z palestry, witającą trybunał, na

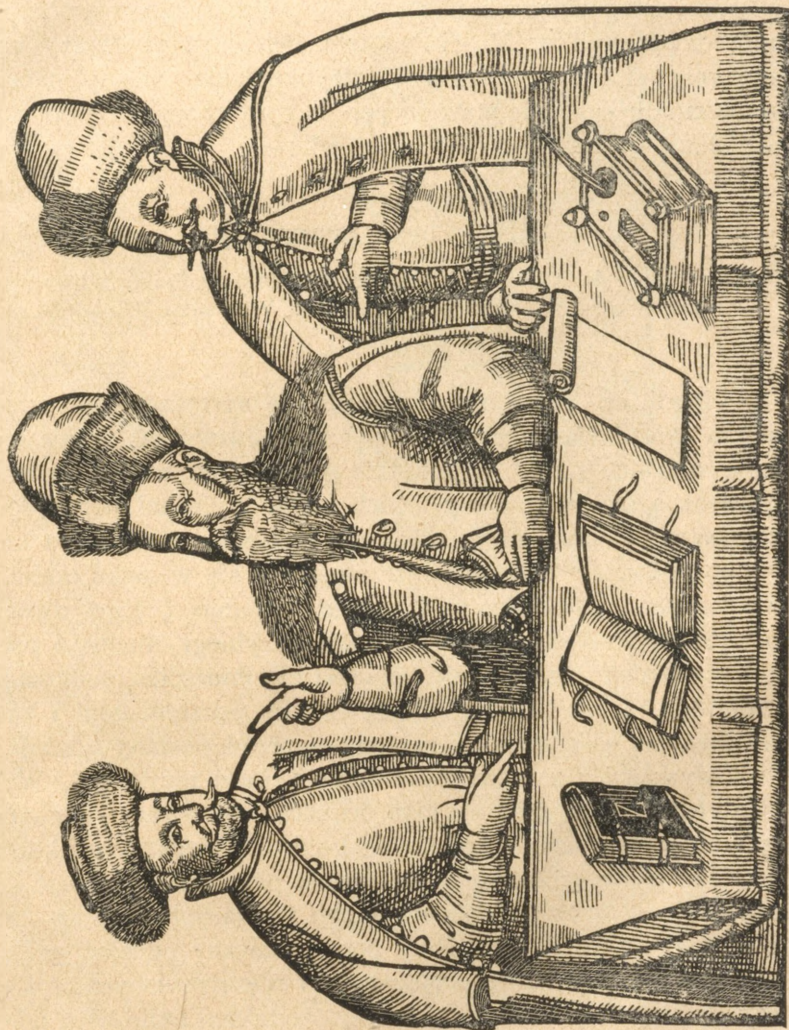
którą przygotowany prezydent albo marszałek krótko odpowiedział. Potem z rejestru woźny powołał którą sprawę.



Sąd komisarzski.

Woźnych przy trybunale piotrkowskim bywało po trzech, najwięcej po czterech. Zasłużeńszy między nimi trzymał wókanę, czyli rejestr spraw. Jeżeli umiał czytać, sam sobie czytał;

jeżeli nie umiał, instygator ¹⁾ mu czytał, a on toż samo głosem donośnym oddawał, z przewróceniem słów, niedobrze usłysza-



Sąd ziemski. (Sędzia, Podśędziec, Pisarz).

nych, lub nie rozumianych częstokroć, stając się okazją gwałtownego śmiechu. Tak jednego razu w Lublinie zamiast wpisu przeczytanego sobie od instygatora: Jegomość Pan Kapenhau-

1) Oskarżyciel; tyle co dzisiejszy prokurator.

zen przeciw Jegomości Panu Rościszewskiemu, woźny wykrzyknął z paszczyki swojej: Jegomość Pan kiep i błazen przeciwko Imci Panu Rościszewskiemu. Woźnych była robota największa, na gadających po stronach, podczas sądów wołać niemal bez przestanku: Mości Panowie, uciszcie się! Woźny jeden przywoływał i odwoływał sesje trybunalskie, woźny ogłaszał kondemnaty¹⁾, na nie stawających do sprawy wypadające, jako też kładzenie pozwów i dawania roków.

43. Wjazd uroczysty.

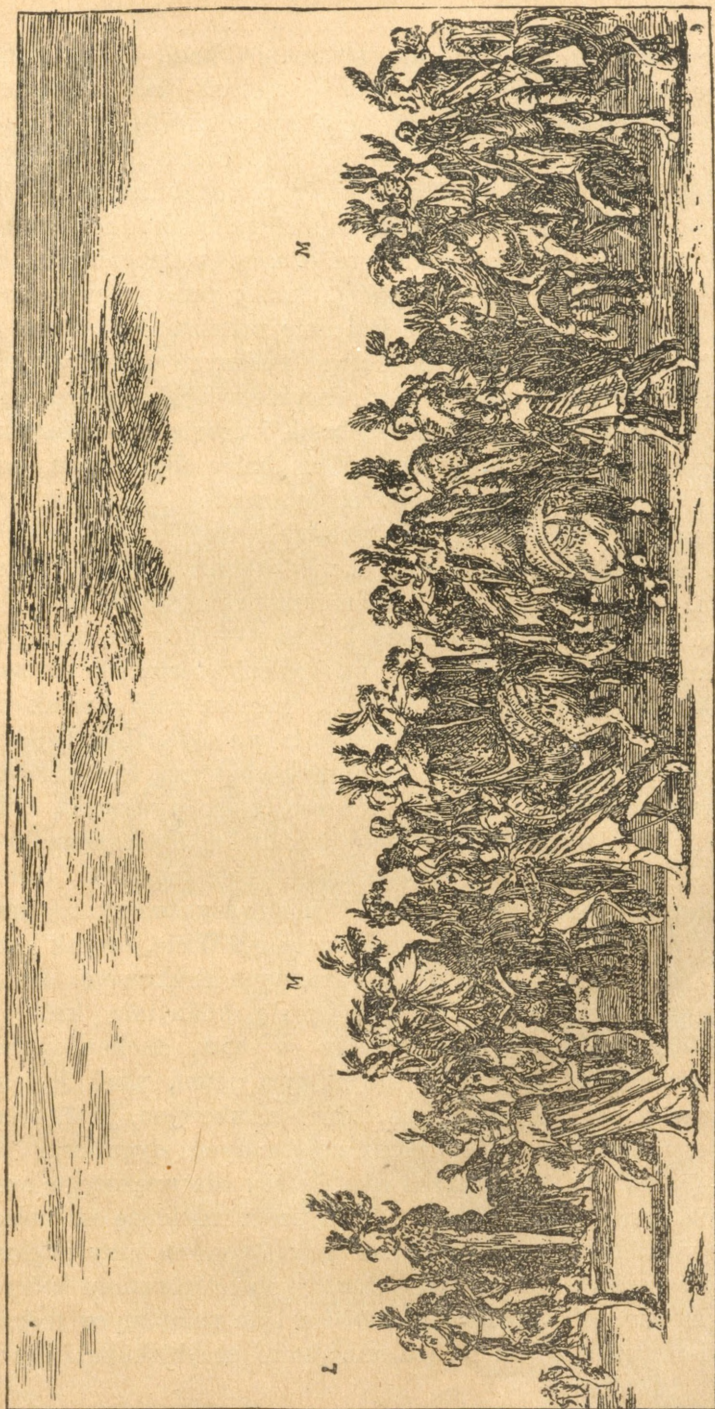
Diarjusz legacji do Polski kardynała Hipolita Aldobrandiniego, który był potem papieżem pod nazwiskiem Klemensa VIII., roku 1588—1589.

Relacje... II. 6.

26. lipca. Samo niebo zdawało się sprzyjać temu uroczystemu wjazdowi, gdyż ten dzień był nadzwyczaj jasny i wesoły, widziano nawet w południe gwiazdy na niebie, co brano za wróżbę przyszłej pomyślności. Legat wyjechał o 16 godzinie z opactwa z całym swym dworem, opatrzonym w dobre konie i inne potrzebne rzeczy, i zatrzymawszy się w lasku czekał na wiadomość, którą mu miał przynieść jeden z jego dworzan o wyruszeniu króla i dworu; jakoż przybiegł niedługo potem z doniesieniem, że nuncjusz papieski i P. Podaglias, podkomorzy królewski, zbliżali się za nim z wielkim pocztem koni i karet: wkrótce potem człowiek, umyślnie naprzód posłany doniósł, że król wyruszył z zamku krakowskiego, swej rezydencji. Wtedy kardynał legat i prałaci z jego orszaku, wdziawszy suknie pontyfikalne, powsiadali szybko na konie i puściwszy się kłusem, wkrótce postrzegli zdaleka na dwóch pagórkach dziesięć chorągwi piechoty w szyk sprawionych i dających kolejno ognia z ręcznej broni. Spotkalśmy potem znaczny oddział jazdy tatarskiej, złożony z ludzi walecznych i nieustraszonych, i w rzeczy samej widać im było z twarzy, że takimi byli. Mieli u boku szable, na barkach zawieszone łuki i sajdaki²⁾, broń której, zwyczajnie używają, gdy w rozsypce ucierają się z nieprzyjacielem. Byli zresztą przystojnie ubrani, wielu w materję jedwabną

1) Wyrok zaoczny.

2) Z tatarskiego. To samo, co kołczan, pochwa na strzały.



Wjazd Ossolińskiego do Rzymu.

ze skrzydłami na plecach, dla straszenia koni, gdy wpadną w szeregi nieprzyjacielskie, i które im służą tak za obronę, od cięcia pałaszem. Gdy ci powitawszy kardynała legata, umknęli się szybko w bok, ukazało się do stu koni, szlachty szwedzkiej z dworu J. K. Mości, którzy podobnie przywitali dostojnego gościa. Po nich dopiero nadciągali porządkiem, który byłoby długo opowiadać, jeden za drugim wojewodowie, kasztelani, starostowie, stany Rzplitej, każdy prowadząc za sobą liczny i świetny poczet jazdy w liczbie przeszło 4000 koni; co wszystko dla rozmaitości i bogactwa pysznych ubiorów z lam złotych, srebrnych, rzędów koni, zwykle w Polsce bardzo suchych, bo wysadzanych złotem, srebrem i drogiemi kamieniami, ze strzemionami z czystego srebra, na koniec dla blasku broni lśniącej od promieni słońca, wśród obszernej łąki, sprawiało najpiękniejszy widok, jaki kiedykolwiek oko ludzkie widzieć mogło. Spotkali się na koniec król z legatem na wynioślejszem miejscu, tak — iż lubo otoczeni nieskończoną liczbą ludu, od każdego jednak widzeni być mogli i tam — gdy się wszystko uciszyło, z odkrytymi głowami, na koniach, rozmawiali z sobą przez kwadrans w języku łacińskim, poczem cały orszak ruszył do Krakowa, stamtąd o dwie mile włoskie. Legat jechał po prawej stronie króla, przed nim niesiono krzyż legacji, także po prawej stronie marszałka nadwornego, który zwykł nosić przed królem długą laskę, godło swej godności. Tym porządkiem zbliżyli się do miasta, gdzie się zbiegło tyle ludzi, że trudno było przecisnąć się przez ulice. Wjechawszy bramą... przebywszy przedmieście Kazimierz, potem na Wiśle, orszak przybył do części miasta, zwanej właściwym Krakowem. Blisko zamku na placu, z którego rozchodzi się kilka ulic, król pożegnał się z legatem i zostawił go w ręku duchowieństwa, które procesjonalnie zebrało się na tym placu, skąd był zaprowadzony do katedry na dziedzińcu zamkowym, gdzie zsiadł z konia, i wzięty pod rękę przez najstarszych dygnitarzy kapituły (ceremonja którą zachowują Polacy dla większego uszanowania, nawet względem królów), poszedł rzucić się na kolana przed wielkim ołtarzem, podczas gdy śpiewano przy odgłosie organów *Veni S. Spiritus* i *Te Deum*, po odśpiewaniu których legat dał błogosławieństwo ludowi i z tym samym, co pierwiej orszakiem, udał się do pałacu nuncjusza, arcybiskupa neapoli-



Z uroczystego orszaku legacji polskiej (wedł. St. Della Bella)

tańskiego, który jemu, jego prałatom i wielu przedniejszym panom dworskim dał wspaniałą ucztę, na której stoły były obficie zastawione w pięknym guście włoskim, prócz wielu wytwornych rzeczy sprowadzonych przez arcybiskupa z Włoch do Polski, a nawet z rozkosznego miasta Neapolu, jego ojczyzny. Legat został na noc w domu nuncjusza, gdy wieczerza przeciągnęła się tak długo, że na niej zeszła znaczna część nocy.

44. Obraz dworu.

Ks. Kitowicz: Pamiętniki, III. 108.

Dwór był szkołą przystojnej powierzchowności, obyczajów, grzeczności i kształtnej postaci. Wierność, trzeźwość i czystość, była konieczną. Do prostych dworzan należało przyjść zrana na pokoje, w ubiorze przystojnym i czekać aż pan da rozkazy. Wyszedszy spełniają, inni rozmawiają, grają w karty, lub inne mają zabawy do obiadu, albo się rozchodzą do siebie. Gdy miał pan jechać, opowiedział przez marszałka, ilu asystować miało? Po obiedzie bawili się na pokojach, lub u siebie, do wieczerzy, po której, gdy nie było gości lub publicznej zabawy, stali aż pan ruszył do głębszych pokojów. Wtenczas rozchodzili się, lub zebrawszy u kogo, pili wino, miód, wiśniak, maliniak na Rusi, w Polsce piwo.

Dworscy honorowi siadali do stołu pańskiego, płatni jak gdzie zwyczaj. Stół osobny był dworskich, osobny panien; u innych razem u marszałkowskiego stołu. Tam nieszczęśliwe nowicjuszki, młode panny, każde słowo przekręcano, pełno żartów, ucinków. Dawne dworki odcinały się. Za dobry koncept, który do państwa doszedł, panowie dworzanom, panie pannom, dawały podarunki. Gdzie wielkie dwory, prócz marszałkowskiego, bywały osobne stoły dla pokojowych, chłopców i kuchmistrowski, u którego siadał kamerdyner i paziowie. Masztalerze i pacholiki nie służyli do stołu, chyba że pan innego nie miał sługi.

Ruscy panowie i litewscy trzymali wielkie dwory; wielkopolscy, gospodarniejsi, mniejsze. Piwa do stołu, ile kto chciał dawano, czasem po kieliszku wina, lub szklance miodu. Do stancji nic zwykle; dla dworzan jednak dawano po garncu 1 i 2 piwa.

Dworzanie respektowi, pospolicie możniejszych osób synowie, dla poloru i promocji oddawani. Dworzanin u większych dworów miał 3 konie, rząd suty z kulbaką, kilka lub kilkanaście par sukien, szablę oprawną, ładownicę blachmalową, zawsze prezentował się strojno i modnie, na strawnem pacholika lub masztalerza, a czasem i służkę miał jeszcze. U miernego dworzanina, para koni i człowiek, porządki także, mniej sute. U szlachcica urzędnika, dworzanin na 1 konia, rządzik czerkieski, 1 lub 2 par sukien i inne porządeczki.

Uroda, mina dobra, popłacały. Talentem roztropność, obyczaje, zręczne wykonywanie rozkazów, umiejętność robienia dobrze szablą. Podarunki ich spotykały: koń goły, z rzędem i siedzeniem, karabela w srebro oprawna, pas, czapka, para sukien, para pistoletów, fuzja, lub co innego. Na imieniny pańskie pospolicie wszyscy odbierali prezent; gdy w pieniądzech, nie więcej jak 10 dukatów, inni zbyli to obfitszym trunkiem, wieczerzą i tańcami.

Pokojowi chodzili w barwie; mieli powszednią i świąteczną. W drodze tylko asystowali wyznaczeni, do parady należeli wszyscy, służyli do stołu z talerzami, do butelki z tacą wraz z liberją. Należeli do jurysdykcji marszałkowskiej, biorąc plagi na kobiercu, a liberja na gołej podłodze. Za słowo w dyskurs pański włożone, odpowiedź lub niewczesne milczenie, nieochędństwo, plamę na sukni, niewyczesanie czupryny, nieobcięcie paznokciów, nieranne wstawanie, drzemanie wieczorne, grę w karty lub kości, kłamstwo, ćwiczone w skórę. Marszałek był sędzią i wykonawcą, lub gdy pan co postrzegł, posłał biedaka z listem; czasem nie powiedziano mu za co; powinien się był domyśleć.

Po wysłużeniu 3 lat nowicjatu, pan podczas jakiej gali, przy gościach wyzwolenca, ubranego w suknie paradne, nie barwione, uderzył w twarz, aby łaskę pańską pamiętał, przypasał mu szablę do boku, wypił do niego kielich wina, dał mu konia z siedzeniem — to było zapłatą 3-letniej służby. Zostawał dworzaninem, miał stancję wygodniejszą i brał zasługi, albo opatrzwszy go kilku lub kilkunastu dukatami, zarekomendował go gdzie indziej.

Pokojowi wozili listy, spraszali gości na festyn, obiady, kolacje, odwozili podarunki drugiemu panu, z klejnotów, futer

drogich, konia, psa, karety, przyczem dostawały im się podarunki. Oni wyzywali na pojedynki. Gdzie nie było pokojowych, dworzanie to dopełniali, asystowali pani a podający jej rękę, zwał się rękodajnym. Używani za szyprów¹⁾, do Gdańska i Królewca chodzili z wołami, końmi i innemi produktami, dostawali procent od kupca i pana.

Zasłużonym puszczano wsie dzierżawą za niższą cenę, albo w dożywocie, żenili dobrze. Przychodzili do substancji po dworach, stawali się obywatelami, na sejmikach i sejmach, trybunałach służąc (panom) żarliwie, czy słuszny czy niesłuszny był interes.

45. Dwory możnych panów za St. Augusta.

Niemcewicz: Pamiętniki, str. 34.

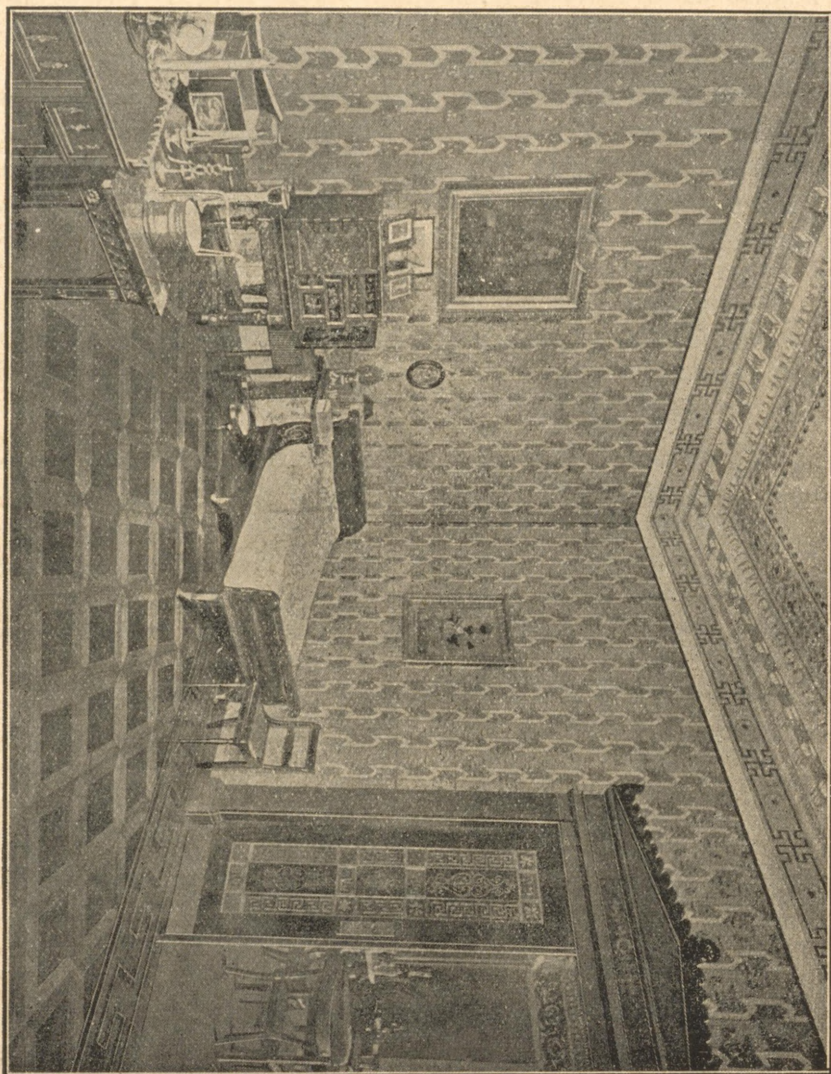
Warszawa była miejscem pobytu najznakomitszych i naj-majątniejszych panów naszych. Mieszkał w niej ciągle ks. August Czartoryski²⁾, wojewoda ruski, brat jego, książę kanclerz w. Litewski Sapieha, a wszyscy trzymali stoły otwarte. Kto raz proszony, mógł do nich kiedy chciał przyjeżdżać. Oni to przedłużali dawną okazałość i dawny sposób życia wielkich magnatów naszych. Trzymali w Warszawie część nadwornego wojska swego; przed bramami pałaców ich własni żołnierze wartę trzymali. Nie wyjeżdżali jak poszóstnie, często z kawalkatą.³⁾ Trzymali na dworze swoim rezydentów i dworzan licznych, synów przedniejszych, majątnych, znaczących wiele w powiatach swych obywateli. Gdy pisywali do nich, kładli na czele listów: „Mnie wielce mości panie i bracie!“ Mieli swych marszałków, sekretarzy, komisarzy, koniuszych, podskarbiów, znaną i majątną szlachtę. Liczne były marszałkowskie ich stoły, do których przychodził kto chciał. Komisarze, zawiadowcy niezmiernych dóbr ich, byli zawsze urzędnikami ziemskimi; raz w rok przyjeżdżali z dalekich prowincyj zdawać rachunki z za-

1) Pierwszy dozorca na statku.

2) Wojewoda ruski, słynny z bogactw i wspaniałego dworu.

3) Orszak konny, ze sług i dworzan złożony, towarzyszący karecie swego pana.

wiadywania swego. Niektórzy z nich w krótkim czasie znaczne robili majątki. Zasłużeni dworscy brali od panów swoich włości dożywociem, czasem i darem.



Sypialnia ks. Józefa Poniatowskiego w Jabłonnej.

Magnaci na prowincjach okazalsze jeszcze prowadzili życie. Ks. Karol Radziwił, wojewoda wileński, w Nieświeżu trzymał do 10.000 wojska nadwornego. Szlachta służyła w nim

jak w wojsku krajowem. Sławny był skarbiec radziwiłłowski. Zawierał on prócz drogich, bogatych sprzętów, dwunastu apostołów, dwie stopy wysokości mających, ulanych ze szczerego złota, stoły lane ze srebra i tysiące innych kosztownych i rzadkich sprzętów, a między innemi namiot wielkiego wezyra, za króla Jana pod Wiedniem wzięty.

46. Chorągwie i poczty pańskie.

A. Moszczeński: Pamiętnik, 82.

Były chorągwie w wojsku husarskie i pancerne. Husarskie nosiły mundur, żupan granatowy, kontusz karmazynowy z podszewką i obszlegami¹⁾ granatowemi. Pancerni mieli żupan karmazynowy, kontusz granatowy z podszewką i obszlegami karmazynowemi. Pasy bogate i ładownica bogata, z krzyżem rycerskim i ten mundur, służył do powszechnego używania i bywania w kompanjach. Do powinności zaś, oficer husarski i towarzysz, okryci byli w zbroi żelaznej razem z koniem, szyszak na głowie z piórami. Ich ubiór całkiem był podobny do ubioru rycerzy dawnych niemieckich. Pancerny oficer i towarzysz miał na głowie żelazną misiurkę,²⁾ pod brodą podpiętą żelaznym pasem, z przodu z daszkiem żelaznym, równie jak i z tyłu spadającym nieco i zakrywającym kark, pod którym był pancerz z drutów stalowych, jak siatka gęsto zrobiony, którego ani szabla przeciąć, ani kula przestrzelić nie mogła, bo go brali na kaftany, jedwabiem dartym pikowane. Powierzchnię tego ubrania, tak husarscy jako i pancerni oficerowie i towarzysze, okrywali się lampartowemi skórą, podszytymi ponsonowym aksamitem, na srebrnych łańcuchach pod szyją zamykających się. Broni przeciwko nieprzyjacielowi używali, najprzód kopii bardzo długiej, z lekkiego drzewa zrobionej, wydętej, pokostowanej czerwono, do której grot długi, stalowy i ostry przymocowany był i przybity. Chorągiew kitajkowa karmazynowa, większa niżeli używana do proporców kawalerji na-

1) Naszywki, wyłogi.

2) Rodzaj szyszaka, złożonego z miski żelaznej, przykrywającej wierzch głowy i czepca z kółek żelaznych, spadającego na kark, boki twarzy i ramiona.

dwornej, pałasz przy boku, pistolety w olstrach i koncerz, czyli miecz obosieczny wzdłuż konia do kulbaki przypięty z lewej strony.

Król zawsze jednej chorągwi husarskiej, drugiej pancernej, tak w Koronie jako i w Litwie, rotmistrzem bywał i te



Rząd i zbroja.

w obozach w starszeństwie liczyły się pierwszymi chorągwiami. Resztę chorągwi, hetmańskiej, prymasa, senatorów, ministrów i urzędników koronnych, liczyło się starszeństwo podług wyższości urzędów i godności, jakie ich rotmistrze piastowali.

Szeregowi równie ubrani i ich konie w żelaza; w szyszak mieli przypięte z tyłu dwa pióra wielkie orle, przewyższające głowę szeregowego, które w ataku nieprzyjaciela wielki szelest robiły, tak jak kopje towarzyskie. Ci szeregowi mieli karabiny krótkie, parę pistoletów w olstrach i pałasz przy



Zbroja Jana III.

boku, ztyłu przewieszzone mieli wilcze skóry z podszewką karmazynową. Na ordynaryjne używanie nosili kolory sukien też same jak i oficerowie, na głowie wysokie z baranków czarnych czapki, z kitami wysokimi czarnymi, kończącemi się biało, z kapłonich piór zrobione.

Rotmistrzów król patentował, a ci poruczników, chorążych i komu chcieli grzeczność zrobić, zapisywali go w rejestr towarzyszków. Zapytany towarzysz, której chorągwi jest towarzyszem, zwykle odpowiadał: „Służę z królem, hetmanem, prymasem etc.”

Przywilej miała ta kawalerja, że towarzysz z niej we wszystkich potrzebach i ekspedycjach brał w komendę swoją generałów autoramentu cudzoziemskiego, przytem każdy towarzysz miał wstęp na pokoje królewskie i do wszystkich magnatów stołu. Nikt nie mógł umieścić się w tej kawalerji za towarzysza, tylko prawdziwy, urodzony, szlachcic.

Generałowie autoramentu cudzoziemskiego, nie chcąc wehodzić pod komendę towarzysza, starali się sami być towarzyszami w tej kawalerji, a wtenczas tytułem towarzysza mógł komenderować wojskiem obu autoramentów, gdy przez króla lub hetmana nominowanym był regimentarzem, którego tytuł nie był dożywotni, ale czasowy, podług ekspedycji lub komendy nadany.

Towarzyszowi w wieku, lub nie chcącemu bawić przy chorągwi, wolno było nie służyć, ale podwójny dawał poczet do komendy, t. j. każdy towarzysz powinien był dać szeregowego, którzy ze szlachty, chudych pacholków, wybierani byli z koniem, bronią i ze wszystkimi potrzebami i z płacą; zwało się to sowity poczet.

Ponieważ ordynaryjnie chorągiew odbierała gażę towarzystwa, więc porucznik chorągwi lub oficer komenderujący zajmował się tem, bo sowite poczty znajdowały się, a z gaży towarzystwa sporządzał je i płacił.

47. Pogrzeb Józefa Potockiego w Stanisławowie.

Karpiński Fr.: Pamiętniki, 13.

Może po roku bawienia mego w szkołach był sławny w Stanisławowie pogrzeb Józefa Potockiego, hetmana w. k.¹⁾

1) Hetman wielki koronny za Augusta III.

Pierwszy raz wtenczas widziałem świat (jak nazywają) wielki i prawdziwie podobnej ludności to miasto i potem nie widziało i może widzieć nie będzie. Kilkadziesiąt senatorów, między którymi kilku biskupów, cóż dopiero sam dom Potockich, w tyłu gałęziach, między najświetniejszymi natenczas, cóż dopiero wojska pozgromadzane, cóż dopiero niepolicone obywatelów mnóstwo, z dalekich nawet województw dla ciekawości pozgromadzane, tłumem wszystkie domy i ulice napełniło! Kościół cały adamaszkiem od wysokich gzymsów aż do dołu wybity, gęsto lampami oliwnymi oświecony, miał ogromny w środku katafalk, aksamitem ponsowym ze złotymi frendzlami, światłem, portretem, herbami, bogatymi znakami władzy po wezgłowiach położonemi, przyozdobiony. Od drzwi kościelnych aż do katafalku, na kroków kilkadziesiąt, posadzka z tarcic umyślnie dana, ażeby bohaterowie wojskowi, na koniach wpadając, łoskotu więcej czynili.

Wjeżdżali, w największym końskim biegu, wybrani rycerze po jednemu i ten z nich kruszył kopję przy herbie, będącym u nóg trumny hetmańskiej, inszy łamał szpadę, inszy rzucał pałasz, inszy strzały, inszy chorągiew, inszy buńczuk, inszy sztandar i t. p. Każdy zaś, złamawszy swoje narzędzie przy nogach trumny, spadał z konia, niby żał po hetmanie swoim udając.

Blisko dwóch niedziel odbywa się ta uroczystość trupowa, a może do ćwierci roku niektórzy goście, przyjmowani przez syna zmarłego hetmana, bawili w Stanisławowie.

48. Maskarada.¹⁾

Bielski — Kronika 704.

Mikołaj Wolski, miecznik koronny, rozpoczął obchód, wyjechawszy z kamienicy „pod Baranami“, będąc po murzyńsku

1) Jest to opis maskarady, urządzonej w czasie wesela Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną. Maskarada przedstawia pochod i zwycięstwo Stefana Batorego nad Iwanem Groźnym.

wraz z swoim poczem przebrany. W orszaku jego znajdował się ogromny słoń, unoszący na sobie wieżę, z której race i różne puszkarzkiej roboty, sztuczne puszczano ognie.

Za nim jechał Mikołaj Zebrzydowski na wozie, który dwanaście ciągnęło dzieci, dwanaście wystawiających godzin. Jedne były białe, drugie czarno poukierane, udającienne i nocne godziny. Po nich widać było rozsiane gwiazdy, przymocowane do sukien i ciała. Miały zegarki na głowach. Siedział na wozie Saturn¹⁾ z brodą siwą, kosę trzymając w ręku. Osoba wystawiająca czas poganiała wóz, miała zegarek na głowie. Za tą postępowały osoby dwie, słońce i księżyc przedstawiające.

Następował orszak trzeci, pod przewodnictwem Stanisława Mińskiego. Prowadził on wóz niebieski, unoszący się na sferach; obłokiem, z bawełny misternie zrobionym, nakryty był ów zaprząg. Ciągnęło go trzech orłów. Na wozie siedział Jowisz, pioruny w ręku dzierżąc. Na wszystkie strony rzucał on straszne gromy. Ogień doszedł obłoku i zapalił wóz, tak iż nawet sam pioruno-władca musiał uciekać przed strasznym żywiołem. Ugaszono ogień szczęśliwie.

Wjechała za Jowiszem brama triumfalna, przez którą przechodziło piesze rycerstwo, w staroświeckim stroju, przy rozwiniętych chorągwiach, z rotmistrzami swymi. Każdemu z nich świetnie przybrany towarzyszył giermek. Okazali trębacze poprzedzali ten orszak.

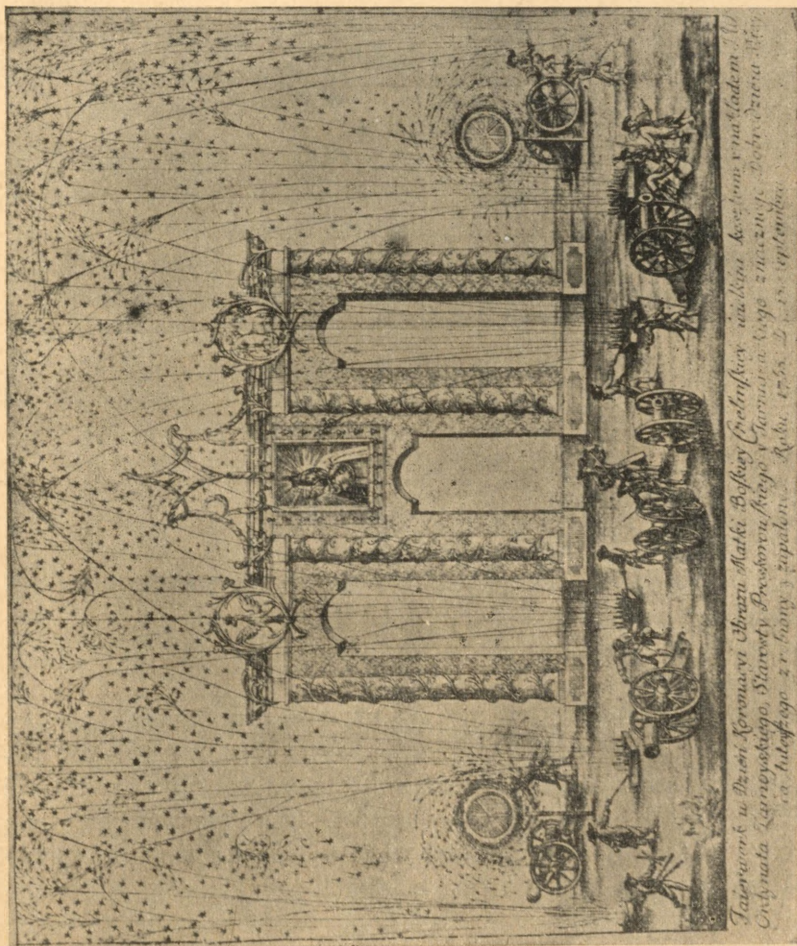
Jechał za nim triumfalny wóz, na którym były wizerunki ziem nieprzyjacielskich, tudzież więźniów w niewolę wziętych i zdobytych łupów. Obok szła postać niewiasty, inflancką ziemię, dla której się wojna toczyła, wystawiając, u jej nóg leżał zdeptyany wróg. Za niewiastą szedł wóz drugi, czterema białymi ciągniemy kołmi, do którego łańcuchem przykuty nieprzyjaciół szedł ze swojemi hetmany, rycerstwem i ludem. Postępujący za nim błazen naśmiewał się z przechwałek, które robił przed wojną. Cały ten poczet otaczały białogłowy, gnuśność przedstawiające nieprzyjaciół; w ręku niosły lampy, z których drogie wychodziły wonności.

Czwarty orszak prowadził Stanisław Żółkiewski, przedsta-

1) Bóg staroitalski.

wiając Dianę¹⁾ z całym jej myśliwstwem, jako znak wypoczynku rycerskiego po znojach wojennych.

Piąty na koniec i ostatni orszak wiódł Joachim Ocieski, starosta olsztyński, wystawiając Kupidyna²⁾, siedzącego na wo-



Fajerwerk.

zie. Obok szły chłopięta, śpiewając. Za wozem jechała Wenus, ciagniona od wielorybów, którym z paszczęki, oczów i nozdrzów wytryskały wonne olejki. Bogini, w brunatnym złotogłowie

1) Bogini łowów.

2) Eros, bóg miłości.

ubrana, ciągnęła za sobą Parysa¹⁾, skrępowanego łańcuchem; muzyka ją poprzedzała. Za Wenerą niesiono jabłko, które zbliżywszy się do nowożeńców oddała im z uśmiechem. Gdy postępował orszak, miotano ciągle między lud srebrne talary.

49. Gościnność.

Gołębiowski: Domy i dwory, 77.

Gościnność uczt polskich zasadą, a kształt rządu sam, życie obywatelskie, równość szlacheckiego stanu, należenie całej szlachty do wyboru urzędników, królów nawet, wskazywało potrzebę jej ujmowania. Stąd u najuboższych i majątniejszych, u kmiotka i pana stół nakryty był zawsze obrusem, dywanem, kobiercem, stała flaszka z napojem i kubek lub czarka, leżał chleb i sól, ażeby nim gościa powitać. Stąd obyczaj przyjmowania gości w progu chlebem i solą, stąd grzeczność i uprzejmość w przyjęciu, stwierdzona dawnem przysłowiem:

Czapką, papką i solą,

Ludzie ludzi niewolą (ujmują sobie).

Stąd owe prośby i przymuszania do jadła i napoju w domach szlacheckich, nalegania i pewna wątpliwość, że musi być niesmaczna potrawa, kiedy jej gość pożywać nie raczy, upewnienia, że nie zła, że ręką gospodyni samej, córki domu przyprawiona.

Stąd ów obyczaj, że nie do karczem, do zajezdnych domów, lecz prosto udawano się do dworu, znajomego czy nieznanego ziemianina, z którym się wnet tworzyła poufałość i każdy nie za natręctwo to uważał, lecz jak wyświadczoną sobie łaskę cenił i przyjmował najmilej. Stąd powszechny zwyczaj zostawiania kilku miejsc próżnych u stołu dla panów Zagórskich, czyli mogących jeszcze przybyć. Stąd u możnych otwarte biesiady i ludzkość owa, że kto wszedł tylko z szablą u pasa, cześć oddał gospodarzowi, miał prawo z nim u stołu zasiadać. O którejkolwiek porze przybyłeś w dom szlachecki, zawsze uraczony bywał; czekała cię najlepsza z obiadu zostawiona część, a przynajmniej choć jedna lub druga potrawa,

1) Syn króla Priama, sprawca wojny trojańskiej.

w spiżarni dla ciebie oprawna już kura, a w rychłym zastawianiu pokarmu dla gościa malował się porządek domu, wprawa i pośpiech sług, dobroć gospodarza i gospodyni. Zaprosiłeś kogo, ten miał prawo kilku jeszcze znajomych lub przyjaciół w dom twój przyprowadzić i to wszystko przewidzianem było i spodziewanem. A lubo gdy 12 lub 13 było wezwanych, okazuje się 70 lub 80 osób, nie robi to spóźnienia i nie tworzy nieładu, ani zagniewa gospodarstwa, a czego brakować mogło wybaczano tak snadnie, jak gdyby mówiono sobie: *hanc veniam, petimusque vicissim*. (O tę względność prosimy i sami pokażemy chętnie.)

50. Gościnność u chłopów.

Maciejowski: Polska III, 188.

Panowie i szlachta odwiedzali się, kiedy ich do odwiedzin wzięła ochota; chłop w dnie świąteczne, mianowicie w czasie kiermaszu. Wtedy gospodarz był rad gościowi wykwintnemi potrawami, a do takich liczono miłosierdzie (mizerję) z octem, tudzież wątrobę z czarną juszką (sosem), pieprzem dobrze zaprawioną. Gospodyni przyśpiewywała gościowi rozliczne piosenki, ubrawszy się w strój świąteczny. Zajadała sama dobrze, dobry przykład gościowi dając. Uraczywszy jadłem kimosia, zaproszono go do karczmy, gdzie przyjaciel częstując przyjaciela, zapijał zarówno z nim i z żoną. Na takowe przyjęcie przysposabiał się gospodarz, uprzedawszy na kiermaszu zboża ile mógł, kazawszy omłócić 2 kopy jarego żyta, owsa kopę i grochu ze 2 kicie (snopki).

51. Obyczaje szlachty w dobie saskiej.

Adam Moszczeński: Pamiętnik do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stan. Poniatowskiego, 1.

Za panowania Augusta III kraj cały nie wytrzeźwiał jeszcze, rozpojony przez Augusta II. Pijaństwo zrodziło *axiomata*,¹⁾

1) Pewnik.

in vino veritas,¹⁾ drugie: *qui fallit in vino, fallit in omni*.²⁾ Na fundamencie pierwszego, wszystkie najważniejsze interesy, tak publiczne jako i prywatne, między świeckimi jako i duchownymi, robiły się przy kielichach, drugie zmuszało wszystkich nie oszukiwać kompanji, tak użyciem zafarbowanej wody, zamiast wina, jakoteż wylewaniem na stronę kielichów.

Nie było tedy balu, uczt, tak magnatów i obywateli świeckiego stanu, jako i duchownych, aby nie wyprowadzano pijanych, nie mogących się utrzymać na nogach, wyzutych zupełnie z przytomności. Jeżeli kto dawał bal lub obiad, a sam nie mogąc pić, nikogo nie zmuszał do kielichów, choćby tyle wina dostarczał, ileby do zalania gośczonego wystarczyć mogło, jeżeli gospodarz z siebie przykładu nie dawał, pijąc i do picia nie zniewalał, wtenczas goście nie pili, a powracając, gdy byli zapytani, czy ucztą była wspaniała i hojna, z krytyką odpowiadali: byłoby wszystko dobrze, bo dawano dostatkiem wszystkiego, ale cóż potem, gdy przynuki nie było. Każdy gospodarz uczt, nie mogący sam pić, prosił na miejscu swoim osobę zdolną spełniania największych kielichów, zachęcać drugich. Takim tedy sposobem gospodarz unikał krytyki, wszyscy ochoczo pili i tegoż za wyeksकुзовanego mieli.

Nietylko pili przy stole wielkimi kielichami, różne rysowane dewizy mającemi, lecz coraz wymyślając nowe, zachęcające do picia zdrowia, pili dni i noce, do czasu rozjechania się kompanji.

Tak w miastach jako i na prowincji, każdego oddającego wizytę, przyjmowano z kielichem, jeżeli po obiedzie przyjechał. Kto większe kielichy zdołał wypić jednym ciągiem, nie odstawiając od ust, ten zasługiwał na popularność i stąd robił sobie chlubę, gdy garncowy kielich starego węgrzyna od razu mógł spełnić.

Miały domy kielichy uprzywilejowane. W domu Sapiehów jest kielich, z którego pił Piotr Wielki, car rosyjski i August II., król polski, w Wilnie, na Antokolu, konserwowany dotąd przez ks. Franc. Sapiechę, z dyplomatem od wspomnianych obydwóch monarchów temu kielichowi nadanym, że ten kie-

1) We winie prawda.

2) Kto zwodzi przy winie, zwodzi we wszystkim.

lich z szafki, gdzie był konserwowanym, dobywanym i wynoszonym być nie powinien, tylko z asystencją honorową przy kotłach i trąbach.

Znałem Komarzewskiego, jenerała, fliegeladjutanta królewskiego, co kosz wina szampańskiego przez swywołę i żart wypijał w godzinę i nie upijał się. Tenże sam z Swiejkowskim, stolnikiem wołyńskim, założyli się z ks. Lubomirskim, podstolim koronnym, także zdolnym dobrze pić, że we dwóch staroego węgierskiego wina beczkę wypiją, a to w ten sposób, pierwszy, podstawiwszy pod dziurę wyjętego gwoźdźdza z beczki swój kielich wielki napełniał, drugi widząc dopełniający się kielich, swój podstawiał, a tak kolejno czyniąc, beczkę wypróżnili.

Zdarzyło mi się słyszeć litowanie nademną i nad moim przyjacielem, Wiśniewskiego, starosty rohaczewskiego, głównego pijaka i podeszłego wieku człowieka, gdy mnie młodego natenczas z drugim rówiennikiem moim, zdaleka siedząc w pokoju, słyszał radzących się i mówiących o interesach publicznych, odezwał się do nas: „Biedni wy młodzi jesteście! Nie dokażecie tego rozumem i wiadomościami waszemi, co my dawniej dokazywali naszymi gardłami za panowania Augustów“. Kto umiał dobrze pić, pewny był fortuny, przyjaciół i honoru.

52. Obyczaje majątniejszej szlachty na początku panowania St. Augusta.

Niemcewicz: Pamiętniki, 18.

Przedniejsze cechy obyczajów czasów owych były: pobożność, gospodarstwo rolnicze, gościnność, uprzejmość. Po śniadaniu rannem i modlitwie wyjeżdżał gospodarz w pole obzierać roboty wiejskie. Obiad zawsze na południu; ktokolwiek nań przyjechał, wdzięcznie przyjęty. Po obiedzie grano w marmjasza lub warcaby, dalej rozmowy. O siódmej wieczera, a po dziewiątej udawano się do łoża. W jesieni i zimie polowanie wiele czasu zabierało.

Wielkie święta, imieniny, zapusty, obchodzone były z hojnym dostatkiem, uroczystością, weselem.

Na Boże Narodzenie, Wielkanoc i imieniny przyjeżdżali z Brześcia i okolic przełożeni klasztorów z oracjami. Na Boże Narodzenie kończyły się zawsze życzenia temi słowy: „Aby



Z kolędą (A. Grottgera).

ten maleńki urodzony Jezus zsyłał *largiter*¹⁾ na dostojny dom wasz wszystkie *prosperitates*²⁾ i *sukcessa*“.

1) Hojnie.

2) Pomyślność.

Nie dosyć na tem. Przychodzili paupry, studenci z Brześcia z gwiazdą, z jasełkami i dialogami. Treścią wystawień tych było narodzenie Chrystusa, trzej królowie i Herod, wycinający dzieci w Betleem. Wystawienie to zabawiało nas, zachwycało więcej niż dzisiejsze Rosiniego¹⁾ opery. W szkołach księży jezuitów w Brześciu, na teatrze zwykli starsi studenci grywać dialogi, nakształt melodramów²⁾ dzisiejszych. Jeden z nich wystawiał św. Franciszka Ksawerego³⁾ w Indjach, broniącego miasto przeciw niewiernym. Baszty i mury malowane były na kartonach. Indjanie strzelali do nich z łuków, waliły się baszty i wieże, lecz ukazywał się śród kartonów św. Ksawery. Upadłe na ziemię mury, sznurkami znów podnosiły się do góry. Druga sztuka był św. Antoni padewski,⁴⁾ nad brzegiem morza każący do ryb. Karpie, szczupaki, okunie, raki wyścibiwszy głowy nad wodę, z otwartymi pyszczkami słuchały świętego. Przyznam się i ja, jak mała płotka słuchałem, dziwiłem się i wierzyłem.

Wigilja Bożego Narodzenia była wielką uroczystością. Od świtu wychodzili domowi słudzy na ryby; robiono na rzece i toniach przeręby i zapuszczano niewód. Niecierpliwie oczekiwano powrotu rybaków. Jakaż radość, gdy przyniesiono ceber z rybami a matka moja dała kucharzowi rozkazy, jak każda ryba miała być przyprawioną. Dnia tego jednakowy po całej Polsce był obiad. Trzy zupy: migdałowa z rodzynekami, barszcz z uszkami, grybami i śledziem, kucja dla służących, krążki z chrzanem, karp do podłowy,⁵⁾ szczupak z szafranem, placuszki z makiem i miodem, okunie z posiekanemi jajami i oliwą itd. itd. Obrus koniecznie zasłany być musiał na sianie; w czterech kątach izby jadalnej stały cztery snopy niemłóconego zboża jakiego. Niecierpliwie pierwszej gwiazdy czekano; gdy ta zajaśniała, zebrali się goście i dzieci. Rodzice moi wychodzili z opłatkiem na talerzu, a każde z nich biorąc opłatek, obchodziło wszystkich zebranych, nawet służących, i łamiąc go, powtarzało słowa: Bodajbyśmy na przyszły rok łamali go z sobą.

1) Joachim, kompozytor włoski (1792—1868).

2) Wzruszający utwór muzyczny, ze śpiewem i muzyką.

3) Misjonarz w Indjach i Japonji. Żył w XVI i XVII w. (1506—1622).

4) Towarzysz św. Franciszka z Assyżu, słynny z krasomówstwa.

5) Właściwie: karp w podlewiu t. j. karp w sosie.

Potem do uczty, która do późnej przeciągała się nocy. Wino dodawało wesołości, śpiewano pieśni z kantyczek, szczególniej:

W żłobie leży,
Któż pobieży
Kolędować małemu itd.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że ta nuta, miarą polskiego tańcu ułożona, była faworytnym tańcem króla Władysława IV.

Obrzędy wielkanocne były następujące. W Wielki Czwartek, stół równie suto rybno, jak w wigilję był zastawiony. Na Wielki Piątek jeździliśmy do Brześcia do ks. jezuitów, na pasję. Wchodziło do kościoła bractwo biczowników, okryte od stóp do głów białą płócienną kapą z kapturami, w których miejsce tylko na oczy było wycięte. W bractwie tem znajdowali się pierwsi obywatele województwa. Na czele bractwa byli starsi z laskami w ręku. Za danym znakiem okrywali pokutnicy swe plecy nagie i chłostali się dyscyplinami, niektórzy tak okrutnie, iż plecy ich krwią spływały. Powtórne uderzenie laskami było znakiem, żeby przestać. Powtarzało się to pięć razy, na pamiątkę pięciu ran Chrystusowych. Wiele osób w Wielki Piątek wstrzymywało się od jedzenia, wieczorem przestając na szklance piwa, a z oliwą i kminem suchej, posolonej grzance chleba. Nie powinienem przepomnieć jednego wielkanocnego obrządku. W Wielką Środę, na pamiątkę, że w ten dzień Judasz wydał Chrystusa Pana, studenci rzucali z chóru kościelnego kota, jakby to Judasza, drudzy czekali na dole z kijami, gonili go i bili, aż zabili.

Wielka Sobota poświęcona była do strojenia grobów Pańskich i do odwiedzania ich. Kobiety, zatrudnione pieczeniem placków i ciast wielkanocnych na święcone. Późno w nocy, lub nazajutrz, odprawiała się rezurekcja z wielką uroczystością. Pierwsze osoby niosły baldachim nad celebrującym księdzem. Pyszne placki, mazurki, często trwały aż do przewodniej niedzieli, lecz grzechem było trzymać je dłużej, okruszyny nawet rzucano w ogień.

Następowały zapusty. Tu ustawiczne zapraszania, kuliki, a w ostatki hulanie bez miary. Jeźdzono kulikami.

53. Życie rodzinne na wsi pod koniec XVIII w.

Pamiętniki Jana D. Ochockiego (w skróceniu).

Choć szlacheckie dwory (w woj. kijowskim), stały dosyć gęsto przy sobie, mało się nawzajem odwiedzano. Właściciele na 1 lub 2 wioskach osiedli, zajęci byli gospodarstwem, w pocie czoła i pracy uczciwej, szukając dochodu z posiadłości. W dni powszednie mało się kto ruszał, chyba za interesem; ale w święto zawsze się prawie gościa spodziewać było potrzeba. Przeto jegomość, choć zwykle w domu w samym tylko żupanie chadzał, miał na podręczu położony kontusz, który się na pas i żupan wdziewał, co się zwało na opaszki, a jejmość także kontusik drojetowy¹⁾, futerkiem jakim okładany, spadek po babce, lub dar pani, u której była na respekcie, a do niego soboli z kitką kołpaczek.

Leżało to pod ręką, aby wskok gotowi być mogli oboje państwo, gdy chłopiec od rana czatujący na drabinie u komina zakrzyknął: — „Goście jadą!”

Naówczas, usłyszawszy kłaśnięcie z batoga, wszystko co żyło ruszało się z domu, a hajduk szybko naciągał czekczery²⁾ i lejebik³⁾, żeby się z posługą u butelek nie spóźnić. Jegomość brał co najprędzej kontusz, a jejmość kołpaczek i strój niedzielny. Tymczasem powolnie posuwał się powóz ku dworowi, czyto, żeby tłustych nie mordować koni, czy też, żeby dać państwu czas do przygotowania się na przyjęcie, a stangret nie żałował ręki i nieustannie z bicia walił, a walił. Zajeżdżała tedy kolasa, lub gdańska karetka przed ganek, a gdy państwo z dziećmi byli, towarzyszył jej czasem syn pierworodny na kucyku.

Gospodarstwo wychodzili naprzeciw, jegomość wprowadzał uroczyście i ceremonjalne opasłego sąsiada, wystrojonego wspaniale i przy pałaszu, jejmość małżonkę jego — tak wchodzili do bawialnego pokoju. Nie obeszło się to bez komplementów, bez ceregielów u drzwi, na progu i przy zajęciu miejsca, gdy zasiadali.

1) Materja półwełniana i półjedwabna.

2) Właściwie „czeczery“ (z tureck.), długie wojskowe spodnie.

3) Stanik lub kamizelka płócienna.

Następnie gospodarz powstawszy, prosił o odpasanie pałasza, przyczem nie pominiono znowu długich grzeczności i wrzekomo oporu, ale w ostatku, usilnem naleganiem pokonany gość, odejmował broń i w komitywie gospodarza, składał ją w głównym kątku pokoju.

Tuż i hajduk wchodził, niosąc na tacy parę butelek i jeden mniej więcej półkwartowy kielich. Ten, gdy wzajemnie całując się spełniono, butelki były wręcz suche, a hajduk, który je wyniósł, powracał z czterema, a do nich z kielichem większego rozmiaru.

Czasem się gość wymawiał, ale w tem była sztuka gospodarza uprzejmego, aby tak przekonywujące wynajdować zdrowia, a do nich sentencje i teksty łacińskie, żeby gość od wychylenia wiwatu wyłamać się żadną miarą nie mógł.

Jeśli to było czasu wakacyj lub świąt, przywoływano synów, którzy w kontusikach i przy pałaszach, stawili się na rozkaz pana ojca.

Powitanie łaskawego sąsiada stosowało się do godności jego — stolnikowi, cześnikowi lub t. p. ręce tylko ucałować było potrzeba; kasztelanowi, a broń Boże wojewodzie, płackiem do nóg.

Jeżeli sąsiad był z żoną i córkami, jejmość przyjmowała kobiety w drugim pokoju, czyli alkierzu, jak go wówczas nazywano. Tam dla nich podawano kawę, gdyż herbaty nie używano jeszcze, tylko na lekarstwo i to z szafranem; a gdy damy pocichu sobie gwarzyły, w pierwszej izbie pili rozczuleni sąsiedzi. Podchmieleni, już na wyjeźdne, strzemienne go jeszcze na stopniach karety lub kolaski wychylić musieli; gościnność nie ustawała często aż za bramą.

Po wyjeździe gości, jeśli jegomość dobrodziej był w stanie zrobić egzamen z synów przytomnych. Quid fuit dictum? 1) wypytywał ich zaraz — o jakich mówiono materjach z p. sąsiadem? jakich tam pryncypalnie użyto frazesów? jakich sentencyj łacińskich? i t. p. Jeżeli synowie czego zapomnieli, nie minęły ich pewnie różgi lub dyscypliny; to też przez cały przeciąg bytności gościa słuchali pilnie i z największą uwagą

1) O czem mówiono?

stojąc zdaleka, bo ani usiąść, ani się nawet oprzeć nie było wolno.

Z pokoju, bez pozwolenia ojca lub matki nie wolno było wyniść pod żadnym pozorem; w razie otrzymanego zezwolenia, wyznaczony był trakt, z którego zboczyć nie godziło się ani na krok i meta, poza którą występkiem się było posunąć. Z ludźmi służącymi, jak z jednej strony zabraniano wszelkiej poufałości i dyskursów, tak znowu z drugiej dziecię im rozkazywać nie miało prawa, a o wszystko prosić musiało grzecznie. Jeśli się trafiło — co i mnie zdarzyło się — połajac kogo lub wyrządzić mu jakiego psikusa, a zaszła o to skarga do wyższej instancji, potrzeba było nie tylko przeprosić, ale i różgi odebrać, w czem żadne instancje, łzy, ani prośby nie pomogły. Nawzajem też słudzy, bez wyjątku, przy pańskim dziecku ani usiąść, ani w czapce na głowie stać nie mogli. Ten zwyczaj poszanowania dla dzieci oddalał od nich, nie dopuszczał zbytnej poufałości, w nas zaś wkorzeniało się poszanowanie szlacheckiego stanu i zbytne może wyobrażenie o dostojności własnego pochodzenia.

Nie tylko w dzieciennym wieku, ale dorośli synowie i zięciowie przy starszych i rodzicach usiąść nie śmieli, aż im dozwolono. Widziałem raz w Żytomierzu Jana Pauszę, ze stolnika kijowskiego, później podkomorzego owruckiego, idącego z 4 dorosłymi synami do kościoła na mszę, otoczonego liczną asystencją przyjaciół i służby. Synowie jego Michał, sędzia ziemski owrucki, Tadeusz szambelan, Jakób porucznik w wojsku, Józef jeszcze w szkołach, szli za ojcem z pokorą. Michał niósł za nim pałasz, który podkomorzy dopiero przed kruchtą przypasał. W kościele ojciec zabrał miejsce w ławce, a synowie przy niej pozostawali wszyscy rzędem, za nimi dopiero służba.

Życie obywateli na wsi było tak jednostajne, monotonne, że dzień do dnia podobien był jak dwie krople wody. Za mojego już dzieciństwa poobiednia kawa stała się zwyczajną, chociażby gości nie było. Jegomość, jak skoro na brzask, obchodził gumna, obory, stajnie, kuchnie i wszystko co do jego departamentu gospodarskiego należało.

Za nim często dawały się słyszeć krzyki, skutek bolesnych razów, któremi winnych obdzielał, nie odkładając; nie prze-

szkadzało to do odmawiania koronki lub różańca, którego z rąk nie wypuszczał.

Jejmość zimą, dobrze przededniem, budziła swoje dziewczki i fraucymer do wrzecion i kołowrotek, ale i tu się rzadko bez huku i hałasu obchodziło. Wielka księga, w jaszczur oprawna i na klamry zapinana, nie odstępowała jejmości; z niej codzień odbywało się nabożeństwo, potem dosyć rano jeszcze następowała kawa. Czasem się i dziewczynie, która ją przynosiła, placek jaki oberwał, jeśli podana była nie tak, jak potrzeba.

Po mszy św. przed obiadem, który o samej 12 podawano, oboje państwo z księdzem kapelanem szli na chwilę do apteczki. Za powrotem ich przyjemna woń kminku rozchodziła się po pokoju i każdy piernik lub tłuczeniec¹⁾ miał w ręku. Obiadek bywał skromny, na cynie; dom szlachecki rzadko miał więcej nad jaki tuzin łyżek i sztuców srebrnych i to chowano w kolbuszowskim biurku, pod kluczem jegomościwym dla gościa. Dla pana i pani były sztucce osobne, uprzywilejowane; reszta stołowników domowych, nawet ksiądz kapelan, jedli łyżkami blaszanymi. Barszcz z rurą i kiełbasą, lub groch ze schabem, dobry rosół z kury, sztuka mięsa, kapłon, to były najpospolicze potrawy. Wieńczyła obiad duża flasza miodu dla konkoceji²⁾, do której i ksiądz kapelan był przypuszczany.

54. Polskie zapusty.

Kitowicz: Opis obyczajów i zwyczajów, IV, 67.

W kuse dni zapustne (tak albowiem nazywano ostatnie trzy dni zapustne) przestrajali się i przekształcali w różne figury. Mężczyźni za Żydów, za Cyganów, za olejkarzów, za chłopów, za dziadów. Niewiasty podobnie za Żydówki, za Cyganki, za wiejskie kobiety i dziewczki, udając mowę i gestami takie osoby, jakich postać na siebie brały.

W ostatni zaś wtorek jeden z między kompanji, włożywszy na siebie zamiast komży koszulę, a zamiast stuły pas

1) Ciasteczko z tłuczonych migdałów.

2) Strawienia.

na szyi zawiesiwszy, stanął w kącie pokoju na stołku, kobiercem do ściany przybitym; w pół pasa zasłoniony, wydając się jak w ambonie, miał kazanie z jakiejś śmiesznej materji. I to było już po skończonych tańcach, nakształt pożegnania zapustnego.

Po wieczerzy mięsnej, w ostatni wtorek, dawali koło godziny 12 północnej mleko, jajca i śledzie, przygrywając niejako temi potrawami następującemu postowi i niby po stopniach od mięsa przez nabiał do niego przystępując. Ta maślana kolacja zwała się podkurek, była wszędzie w używaniu, tak w wielkich domach, jakoteż i małych.

Po wielkich miastach w wstępną środę, czeladź, jakiego cechu, poubierawszy się za dziadów i cyganów, a jednego z pomiędzy siebie ustroiwszy za niedźwiedzia czarnym kozuchem, futrem nawierzch wywróconem okrytego i około nóg czysto, jak niedźwiedź poobwiązywanego, wodzili od domu do domu, różnych figlów z nim dokazując, któremi grosze i trunki z popółstwa chciwego na takie widoki wyludzali.

Na wsiach w ostatni wtorek bywało we zwyczaju obnoszenie po chałupach przez parobczaków kurka drewnianego na dwóch kółkach małych z dyszlem, czyli raczej kijem osadzonego, na którego kurka, jakby na prawdziwego koguta gospodynie zapraszali, a te rozumiejąc tę ceremonję, dawały im ser, masło, szperki, kiełbasy, jaja, z czego w samej rzeczy mogli zrobić ucztę nie ladajaką, przykupiwszy do tego gorzałki i piwa, bez czego się nie obeszło.

Zaś przy kościołach, w wstępną środę, po miastach, chłopcy, studencikowie, czatowali na wchodzącą do kościoła białą pleć, której przypinali na plecach kurze nogi, skorupy od jajec, indyche szyje, rury wołowe i inne tym podobne materklasy¹⁾. Tak zaś to sprawnie robili, że tego dostająca nie czuła, bo to plugastwo było uwiązane na sznurku lub nici, do końca której była przyprawiona szpilka zakrzywiona jak wędka, więc chłopiec do takich figlów wyćwiczony, byle się dotknął ową szpilką sukni, wraz i figla na osobie zawiesił. A ta nic o tem nie wiedząc, pięknie przybrana i częstokroć będąc dystyngowaną, postępowała w kościół z dobrą miną, gdy tymczasem na ple-

1) Rupiecie, graty.

cach wiszącym kawalcem, pustym głowom śmiech z siebie czyniła, którym się i sama, наконец od kogo roztropnego uwolniona od wisielca, zarumienić musiała.

Niemcewicz : Pamiętniki, 21.

Na same ostatki zapraszana była familja i bliżsi przyjaciele. Jak się tam zmieszczono, dziś — gdy obszerniejsze pałace i mieszkania stawiają — trudno pojąć zdaje się. Przedniejsi tylko goście mieli pokoje osobne, reszta mieściła się w obszernej stołowej izbie. Każde małżeństwo przybywało z pościelą w dużym tłumoku; słano więc tę pościel pokotem. Po rannej kawie lub wódce z zakąską piernika, tłuczniczy¹⁾, lub tatarskiego ziela, dla mężczyzn wnoszono na dużych półmiskach bigos hultajski, kwaśnej kapusty z wędliną i kiełbasy i znów wódkę. Wszystko to spałaszowano, równie jak w godzinę potem zastawiony obiad obfity. Niewiem, jakie żołądki mieli ojcowie nasi, lecz jedli i pili — dziś nie do wiary. Po obiedzie grano w karty: marjasza, tryszaka²⁾, kontra³⁾, pancerolę. Dzieci w gąskę. Kwindecza i faraona, jak wszystko złe, Moskałe dopiero wprowadzili. Tańce polskie, mazurki, kończyły wieczór. Muzykantów Żydów sprowadzano z Brześcia. Orkiestra składała się z cymbałów, ze skrzypców i z basetli. Cymbały najwięcej czyniły hałasu; pejsaki żydowskie, jak gdyby wichrem wzdęte, trzęsły się nad niemi okropnie.

55. Kulig.

Gołębiowski : Gry i zabawy, str. 125. Kurjer Warszawski, 1827 r.

„Kulig to zabawa jeszcze od Popiela,
Ma za cel, by każdemu zalała gardziela“.

Były te zabawy nietylko w stolicy, lecz po całym kraju naszym. Cała okolica, powiat cały, województwo i kraj od jednego do drugiego krańca w ruch były przywiedzione. Ukła-

1) Tłuczeniec.

2) Albo flus.

3) Chapanka ; gra hazardowa.

dali szlichtadę, czyli kuligi i porządkowali zwykle celniejsi z pomiędzy młodzieży, rej pośród niej wiodący.

U przywódcy swego zbierała się młodzież, przesadzając się na kształtny zaprzęg, saneczki, dobrze ubranych ludzi. Muzyka była na zawołaniu. Ruszano w dom najpierwszy, gdzie było dużo dziewcząt, albo je sproszone z powinszowaniem świąt szczęśliwych. Zmrokiem przyjechać kazał obyczaj, przy świetle kagańców i pochodni, lśniły się brylantami okolice całe i lasy nastrzępione śniegiem, lub srebrem oblane. Skrzypiały przemyskające się lekko sanice, odzywał się zdala tentent koni, jak gdyby szwadron jazdy był w pełnym pochodzie. Brzęk dzwonek różnogłośnych i kólek nawieszanych, odgłos muzyki, w takt odzywające się trzaskania biczem zręcznych powozicieli, okrzyki wesołych, już się dawały słyszeć, gdy tylko co na wieś wjeżdżali. Z powiększającym się coraz szumem i hukiem w otwartą wpadano bramę i zajeżdżano przed mieszkanie gospodarza. Wychodził ku swym gościom, witał uprzejmie, wprowadzał, gdzie czekała żona i dziewice, już do tańca postrojone. Po wstępnych grzecznościach i pozdrowieniach, ożywiała się coraz bardziej rozmowa; częstowano ochoczo i ludziom i koniom rad był gospodarz.

Zaczynały się tańce; przerywano je coraz kielichami za zdrowie uprzejmego i łaskawego gospodarza, wymieniając zawsze jego dostojęństwo, za zdrowie rodziny, to ogólnie, to częściowo, za zdrowie dobrych sąsiadów i gości miłych. Doczekano się obfitej wieszery, po której znowu następowały śpiewy do białego dnia. Wybrano się nareszcie w podróż, bo trzeba było jechać z nimi. Jeśli gospodarz nie mógł, jechała przynajmniej żona z córkami w dom drugi z kolei, tak wszędzie zabierając z sobą rodzinę, u której gościli. Powiększał się kulig. Gdzie majątniejsi, bardziej uprzejmi, tam i kilka dni zabawiono. To obmyślano polowanie różnego rodzaju na grubego zwierza, na ptastwo, to łówkę ryb. Innym razem popisywano się przed osobami przybyłymi swoją stadniną, bydelkiem, bronią. Ta gromada, podobna do alpejskiej śnieżycy, wzrastająca coraz bardziej, gdzie spadła to dlatego jedynie, ażeby wesołość pomnożyć. Topniała nareszcie pierwszych dni postu ta hulanka i każdy do siebie powracał.

Kulig Marji Kazimiry, Jana III. małżonki 20. I. 1695. w Warszawie:

Wezwane znakomite osoby zjechały się do pałacu Daniłowiczów, gdzie później biblioteka Załuskich była. O 3 z południa trębacze dali sygnał i cały orszak wyruszył jak następuje: 24 Tatarów konno ze służby królewicza Jakóba. Dzieścioro sań, po 4 koni, jeden przed drugim, czyli jak mówią szydłem; na każdych sankach inna muzyka, to jest: żydzi z cymbałami, ukraińcy z teorbanami, trębacze, fajfry ¹⁾, janczarowie, zebrani z różnych dworów. Następowaly sanie, okryte perskimi kobiercami, albo lampartami, sobolami i różnemi drogimi futrami. Koni było u każdych sań po cugu ²⁾, strojnych w pióra, czuby, kokardy, kutasy, na każdych saniach państwo, po kilka osób płci obojej, a około sań młodzież dworska konno. Takich ekwipażów było 107; trudno dać któremu z nich pierwszeństwo, bo wszystkie celowały doborem koni, kosztownością futer i liberji, osobliwie hajduków. Na końcu były sanki w kształcie Pegaza; siedziało w nich 8 młodzieńców, którzy rozrzucali wiersze, ułożone już dawniej, przez Ustrzyckiego ³⁾ i Chrościńskiego ⁴⁾. Zamykał tę paradę oddział drabantów. Wszyscy goście zajechali naprzód do dworu sapiżyńskiego, potem do ks. Radziwiłłowej, siostry królewskiej, potem do wojewody Potockiego, do młodego ks. Lubomirskiego, do pana kasztelana lubelskiego i do Ujazdowa. Gdzie tylko przybyli, zaraz gospodarz oddał klucz do piwnicy, a gospodyni od spiżarni. Każdemu z gości wolno było do ucztowania brać wszystko podług woli. Wszędzie grała kapela; tańczono chwilę i ruszono dalej. Ostatni zajazd był do Wilanowa, gdzie oboje królestwo JMC. byli gościom radzi z całego serca. Częstowano wszystkich, a nawet służbę dworską, co trwało do późna. Cały orszak wracał przy pochodniach, których było 800.

1) Z niem. Pfeifer, piszczyk t. j. grający na piszczałce.

2) Zaprząg cztero lub sześciokonny, jednolitej maści.

3) Jędrzej Wincenty, proboszcz przemyski i poeta († 1719).

4) Wojciech, Stanisław, nobilitowany mieszczanin warszawski, sekretarz Jana III, poeta.

56. Polowanie na żubra i niedźwiedzia.

Kromer M.: Polska. tł. Syrokomli, p. 31.

...Warto jest opisać łowy na żubrów, znajdujących się w niemałej liczbie na polach podolskich, które od jeźdźców w koło ustawionych, a zbrojnych w łuki i strzały, rażone bywają. Myśliwy jeden po drugim podjeżdżając do zwierza, strzelają doń i uciekają, żubr bowiem zraniony zwykł gonić tego, który go ranił; kolejno drugi z łowców doń strzela, za którym zwierzę rzuciwszy pierwszego znowu się goni, i tak się te łowy kolejno powtarzają, aż zanim zwierzę od znużenia i ran nie padnie. W lasach zaś, upatrzone miejsce otacza się tłuszcą zebranych wieśniaków, tak, że zwierzę nie ma dokąd uciekać. W stosownem miejscu budują się wzniesienia dla monarchów, panów i niewiast, skądby bezpiecznie łowom przyglądać się mogli, strzelcy zaś z myśliwskimi przybory zajmują u pewnych drzew, każdy właściwe stanowisko. Tętent koni, wrzawa ludzi, szczekanie psów, wystrasza wkrótce zwierzę z jego kryjówek na ośrodek ostępu, kędy myśliwcy zaczajeni między drzewy, miotają na nie postrzały w miarę tego, jak się ku któremu zbliża. Zraniony żubr rzuca się do drzewa, z za którego strzał go dosięgnął, uderzając w nie rogami i pędem całego ciała, tymczasem łowiec, wciąż rażąc zwierza, cofa się, a przy pomocy potężnych psów krąży z nim około drzewa, aż nim zwierz spracowany, lub śmiertelnie raniony, nie upadnie. Jeśli myśliwiec chybi w strzale, lub grozi mu insze jakie niebezpieczeństwo, insi ze swych kryjówek, ukazują płachty czerwone, która barwa zwierza o wściekłość przyprawia. Tak drażniony żubr, opuszczając pierwszego, rzuca się na następnego strzelca, który go pokonywa. Myśliwcy zwykli unikać, iżby żubr prześladowany nie dotknął się choćby do skraju szaty swym szorstkim językiem, w ten bowiem sposób przyciąga do siebie strzelca i obala.

Niedźwiedź jakkolwiek ogromne zwierzę daje się żywo pojmać w rozstawione sieci, w które, gdy się zagmatwa, strzelcy przypadłszy doń hurmem, przygważdżają mu do ziemi głowę i nogi, a następnie skrępowawszy go i włożywszy do klatki



Polowanie na żubra.



Pólowanie na niedźwiedzia.

drewnianej, gdzieby się poruszyć nie mógł, uwożą do miast lub wiosek, kędy niedźwiedź służy ku widowisku, lub za przedmiot domowych łowów.

57. Łowy na wilki.

Gołębiowski: Gry i zabawy, 130. Niemcewicz: Pamiętniki, 130,

Łowy, polowanie, myśliwstwo, szlachetna to zabawa i lubili ją Polacy, a posiadając kraj, zamożny w lasy, obfitujący we wszelką zwierzynę, z upodobaniem i zapałem oddawali się tej rozrywce. Na łowach zatwardzały się, już i tak silne, krzepkie, przodków naszych ciała, przywykali oni do niewygód, znojów i ostrej pory roku. Trafiając pociskiem rozjuszzonego żubra, dzika, niedźwiedzia, lub sarnę polotną, chyżego jelenia, łosia, skorego zająca a nawet małą ptaszynę, wprawiali się, jak ugodzić w serce najeźdźnika, jak śmiertelny cios mu zadać.

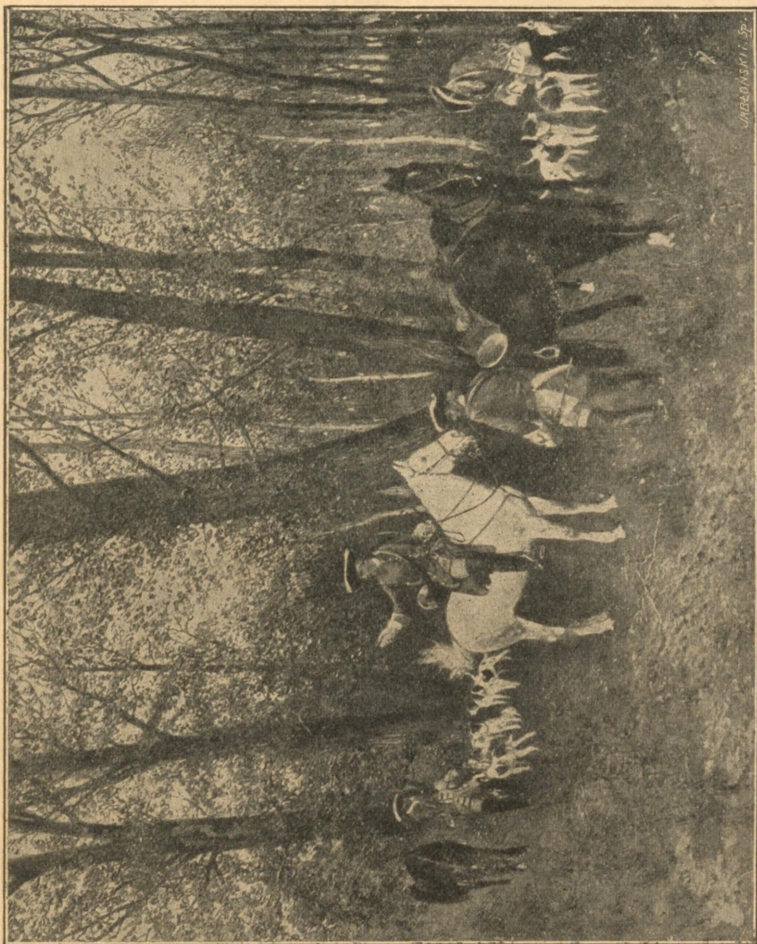
Wilki jako szkodliwe trzodom, starano się wszelkimi sposobami wytępić. Kopano doły, zlekka wytrzęsione słomą, w środku na żerdzi przywiązywano gęś lub kaczkę. Gdy słoma śniegiem przytrzęsiona została, a gęś krzyczeć zaczęła, nieraz wilk chcąc ją jednym susem porwać, w dół wpadał. Nic pokorniejszego, jak wilk w dole głębokim; wierzyć mu atoli nie można, psami zaszczwać, lub zabić go potrzeba.

Niebezpieczniejsze polowanie na wilki było z prosięciem. Saneczkami i spokojniami, lecz dobrymi końmi wtenczas, kiedy one gromadami już chodzą, snopek hreczki na sznurze wlokący się ztyłu mając, jadą zuchwali pod lasy, w strzelby opatrzeni, duszą prosię. Zbiegają się na ten głos wilki, lecą, chwytają szeleszczący snopek, mniemając go swą zdobyczą; zbliżonych strzelcy trafiają, coraz umykając dalej. Lecz, kiedy zabiciem samicy stado się rozjuszy, kiedy wilków gromada za liczna, gdy konie się spłoszą, wywrócą sanki, gdy wilki obskoczą wokoło, wtenczas i prosię i konie i myśliwi padają ofiarą i próżno ich powrotu całą noc oczekuje rodzina niespokojna. Szczątki ich tylko rozszarpane, odzież i kości, znajduje naza jutrz, pogrzebem uczci i łzami krewnych obficie wylanemi.

58. Muzyka.

W. A. Maciejowski: Polska aż do połowy XVII w. t. III str. 136 i nast.

U uboższych żaden obrzęd, u bogatszych żadna uczta, a u wszystkich żadna uciecha nie obeszła się bez huku



Polowanie (A. Gieryskiego).

i gędzby. Każdy wiek i stan ludzi, zamieszkujących Polskę, miał osobną muzykę i narzędzie muzyczne. Muzyka była albo

huczna czyli trąbienie, albo cicha czyli gędzba, albo było li tylko śpiewanie.

Huczną muzykę najczęściej lubiono, złożoną z wdzięcznych trębaczów, bębnow i pokrzyków, a lubiono ją dlatego, że z niej mógł sobie łatwo sprawić ochotę i chudy pacholek, zadawszy w dudy z krzywym rogiem. Ukraińską kobzę nad inne przenoszono, jej odgłos ceniąc tyle, co miły dźwięk cytry (gitary hiszpańskiej). Huczne tony wydobywano nietylko z kobzy, ale także z trąb i bębnow. Wrzeszczał kozi róg za uchem, tłuczono w bęben, by w pudło, aż we łbie trzeszczało. Krzykliwe były kornety¹⁾ i fujary, głośnie sztorty²⁾, szalamaje³⁾, pomosty⁴⁾, regat, skrzypice, biegłe (wsuwające się) puzony⁵⁾. Przeciwnie cichymi lutnie, arfy, padwany⁶⁾, szczebiotliwymi flety, wykwitnemi mutety⁷⁾. Bandory używano do skocznych tańców.

Liczenie obsadzona była orkiestra ta, która składała się z pięciu basów, z dwunastu dyszkantów⁸⁾, z sześciu altów, z ośmiu tenorów, z dwunastu waganów⁹⁾.

Dla gminu najmielszą muzyką była ze serbskich skrzypic i dudów¹⁰⁾. Żacy lubili drumłę¹¹⁾, pasterze piszczałkę, niedźwiednicy multanki¹²⁾, ładki (marjonetki), piskliwe gajdki (małe skrzypce), Żydzi grzebienie (cymbały), Cyganie dzyngi (muzyczne narzędzie ze dzwoneczkami).

1) Róg do trąbienia.

2) Rodzaj wielkiej piszczeli, głośniejszej inne narzędzia muzyczne, używany przy wielkiej muzyce wojskowej.

3) Rurka, czyli piszczałka kościana, przytwierdzona do dudy (kozy).

4) Narzędzie muzyczne dęte, z głosem basowym.

5) Rodzaj trąby do grania.

6) Piosnka miłosna.

7) Rodzaj śpiewu dawnego, na dwa lub trzy głosy.

8) Sopran.

9) Wędrownych (głosów).

10) Starodawny instrument słowiański, składający się z 2 piszczałek trzcinowych, różnej długości, złączonych jednym pyszczkiem (mundsztukiem).

11) Z niem. Trommel. Narzędzie muzyczne wargowe, złożone z żelazka ze sprężyną.

12) Piszczałka.

59. Tańce.

Gołębiowski: Gry i zabawy, 304.

Ja na wszystkie słyne strony
Ja słodzę rolnika prace,
Dziki przy mnie złagodzony
Weselsze królów pałace.

(Brodziński: *Taniec*).

Taniec zdaje się być wrodzoną i niezbędną potrzebą ludzi, konieczną żywszych poruszeń, uniesień pewnych oznaką. Muzyka wzywa do tańca, taniec bez muzyki być nie może; przedtem towarzyszyły mu i śpiewki, a tak razem były połączone rozkosze oka i ucha. Nie prowadzi u nas taniec do zniewieściałości, dowodem tego przysłowie: „Że najmężniejszy rycerz, najśmielszy jeździec na koniu, zwykle do piasów bierze najlepszą tanecznice”.

Polonez co do kroków swych nawet, z pewną sztuką pełną szlachetnej prostoty, był tańczowany. Z szlachetną godnością tańczowano go przedtem; cudzoziemcy i młodziki, nie umiając go poważnie tańczyć, nazwali polski taniec rozmową chodzącą. Tańczowany z bronią, okazuje nie młodzieńczą, ale męską zalotność, marsową powagę jednej, a skromność płci drugiej. Nie znam tańca, — powiada p. Guebriant¹⁾, — któryby do tego stopnia uprzejmość, powagę i przyjemność łączył, jak polski. Poważny to i rycerski taniec, jedyny podobno, który najdostojniejszym osobom i monarchom i rycerskiemu przystoi ubiorowi. Charakter tego tańca ma swoją poezję i narodową właściwość, której znamieniem uroczysta powaga; nie wyraża namiętności, lecz zdaje się być triumfalnym pochodem.

Krakowiak ściśle to narodowy taniec, którego nikt z innej prowincji dobrze naśladować nie zdołał. Gdy Stanisław August był w Krakowskim na balu, tańczowano krakowiaka w ubiorach ludu. Do krakowiaków należą pełne zręczności i siły tańce naszych górali, którzy wśród piasów, toporami zręczne wyprawują obroty, znamionujące lud bliski natury.

Mazur w pierwotnym składzie swoim, jak go lud prosty niegdyś tańczył, podobny jest do krakowiaków, lecz jako

1) Renata, żona Jana Chrzyciela, marszałka francuskiego, ambasadorka francuska w Polsce za Władysława IV, zostawiła ciekawe pamiętniki.

tańczony przez lud w równinach żyjący, nie ma tych skoków i żywości, które tańce mieszkańców gór odznaczają. Szybcy górale i krakowiacy, tem tylko różnią go od swego tańca, że go drobnym nazywają.

Szumka, wesoły nasz taniec, do mazura podobny. Jest jeszcze polski taniec okrągły, w nim krokiem poważnego tańca narodowego zaczynając przechadzkę, w drugiej części już odmiennej muzyką, stawano jak do mazura i główniejsze tego tańca wyrabiano figury, kończono je krakowiakiem i znowu polskim, ażeby we wszystkim ojczystą miał cechę.

Kozak zaczynając się poważnie, wykonywany przez dwie, wraz do siebie w całej długości tańczące osoby i popisujące się jakoby ze swoją zręcznością, przybiera dalej trudniejsze figury i podskoki, młynki i przysiady.

Zaporożców to naszych niegdyś i ukraińców taniec. Lud ma nadto jeszcze następujące płasy: obertasa, kujawiaka, zawieruchę, hajduka i przyskakiwanie, tudzież odskakiwanie ławicą parobków do dziewczek i dziewcząt do chłopców. Na Pokuciu jest narodowy taniec, arkan zwany. Trzymają w nim za pas kolejno, długi płasających tworząc łańcuch. Naprzód żwawo, jak młode konie, spragnione bystrego biegu, z pogardą ziemię depczą, potem zwijając i rozwijając swe wdzięczne koło, z szybkim obrotem różne mu nadają postaci, podobne do rozigranego wśród doliny krążenia szemrzącego strumyka.

Od Włochów przyjęliśmy galardy, pergamaszki czyli bergamaszki, taniec włoskich kmiotków i capreole (kapreole), a później metrudirowo; Sarabandę, fondango z castagnetami (kastanietami¹⁾ i baleros (balero) z tamburynem²⁾ od Hiszpanów mieliśmy. Od Francuzów, później mistrzów naszych w tańcu, kadryle, starannie urozmaicone, kontredanse, gawoty, girlandę, szal, cotillon (kotyljon), galopadę; od Niemców, za pośrednictwem królów z saskiego domu, równie jak z powodu sąsiedztwa i często branych z cesarskiego domu dla naszych panujących małżonek, wdarły się do nas drabanty, z pochodniami tańce, sztajery, walce.

1) Drewniane grzechotki.

2) Bębenek.

60. Gry i zabawy.

Ł. Gołębiowski: Gry i zabawy, 32. W. A. Maciejowski: Polska aż do pierwszej połowy XVIII w., III, 150.

Szachy, gra wspaniała, sakami ją przedtem nazywano. Za Stanisława Augusta w szachy mieliśmy zawołanych graczy; był nim Trembecki. Równego sobie, a pono wyższego, miał Żyda, z którym grać lubił. Przybywa, celujący w tej grze do Warszawy Anglik, pokonał najślawniejszych graczy naszych i Trembeckiego nawet. Szło o narodową sławę. Porozumiawszy się z Żydkiem i opowiedziawszy mu sposób gry cudzoziemca, Trembecki Anglika do siebie zaprasza i Żydek ów, przypadkiem jakoby tam się znajduje. Słabego udaje Trembecki, a zatem tak dzielnemu graczowi nie mogącego sprostać, prosi, azali nie zechce Anglik chwilę rozerwać się z dość biegłym w tej grze polskim Żydkiem. Rzucił nań okiem pogardy cudzoziemiec dumny, o pieniądze i dość sporą liczbę żydka wzywa. Zezwala na wszystko żydek, jeśli przegra, lecz nawzajem oświadcza, że kiedy mu się wygrać zdarzy, nie pieniędzy Anglika pragnie, lecz wymawia sobie, iż dla pamiątki urznie mu guzik u sukni. Przystaje na to Anglik, siada i przegrywa. Więc mój guzik jeden — ozwie się Żydek — i utnie guzik od spodni, zwierzechniej sukni oszpecać nie chcąc jakoby. Zdziwiony i rozgniewany Anglik gra coraz dalej, coraz gorzej; przybywa nieznacznie ktoś z gości, z osób od dworu monarszego. Anglik traci guziki jeden po drugim, w wściekłość wpada i w ręku trzymając ten ubiór, powozem Trembeckiego, wraca do siebie. Żydkowi odsyła, ile wynosić mogła przegrana, lecz ten mu guzików nie zwraca. Anglik równie pieniędzy, raz poświęconych, przyjąć nie chce. Opuszcza Warszawę cudzoziemiec, dobrze że w łeb sobie nie strzelił. Król się naśmiał z tej przygody, zwycięzca od monarchy udarowany hojnie.

Równie starożytna gra w kości. Dwojaki ich dostrzega się rodzaj; czworograniaste były o sześciu polach, lecz wierzchnie i dolne żadnych nie miały znaków, bocznie jedno oko, dwa, trzy i krzyżyk, czyli oznaka 10. Kto czterema kostkami takimi rzucił, większą liczbę ten wygrał; kto mniejszą, ów przegrał. Grą kmiotków są proste kostki, z nóżek cielecych okrą-

gławe, małe, na piasek rzucone, a sposób ich padnięcia płasko albo kantem, daje wygraną lub przegraną.

Karty wzięły początek we Francji, przy końcu wieku XIV. dla zabawy zdzieciniałego Karola VI¹⁾. Długo patrzono z pogardą na ten wynalazek, ani przewidzieć było można, że przyjdzie czas, kiedy powszechną, nie samych niedołężnych, staną się zabawą. Za Franciszka I²⁾, dla zabawy pewnie kobiet, karty do dworu przyjęto od miejskich próżniaków; głupiec został asem, kij waletem, król posiadał złoto, kielich stłuczono dla panny i godło to zachowali. As pierwiastkowo arlekina jakiego wyobrażał i jedno przy nim było oko; walet kij, lub halabardę trzymał w ręku, król miał trzos (worek na pieniądze), dama kielich pieniacego się wina.

Sławna była gra nosząca nazwisko flusa, w którą lubił się zabawiać Zygmunt I. Wygrywał ten, kto miał czterech króli. Kiedy monarcha, grając raz ze znakomitymi panami, odezwał się z tem do towarzyszy, że wygrał, jeden z nich zdziwiony zapytał się Zygmunta, jakim to może być sposobem, kiedy widzi jednego króla, we swoich kartach? Mam ja wprowadzić króli trzech, odpowiedział śmiejąc się Zygmunt, ale ja jestem król czwarty, więc wygrałem. Oprócz flusa grywano pikietę. Zaporozczyki grywali w ośmnastkę, dobierając karty do 18. Inni mieszkańcy Polski, grywali w jednotrzydzieści i w prymirę (rodzaj djabełka). Grywał i gmin w karteczki. Często w jednej-że komnacie osobno grali panowie, a słudzy w kącie osobno.

Kręgle ulubioną były grą gminu, chłopci i chłopięta najczęściej je rzucali. Piwem przegraną płacono, tj. zakładano się, kto więcej rzuci, a ten co wygrał, miewał od drugich zapłacone to piwo, które wypił w karczmie.

Dla samej rozrywki zaś zabawiano się grając: o rozkazywanie, gdy jeden zapytał się drugiego, czy uczyni to, co mu rozkazanem będzie? Zapytany przystawał na to i rozumiał, że przyjaciel rozkaże mu ścisnąć siebie, lub coś podobnego. Aliści oszukał się wielce, bo tamten kazał mu posłać po pieczeń i po garniec wina. Jeżdżąc na koniu trafiano do pierścienia, wyprawiano sztuki, tasak do góry rzucając i łapiąc go

1) Król francuski.

2) Król francuski w XVI w.

w powietrzu. Rzucano w górę jaja i zręcznie je łapano. Gra w trawkę znaczyła toż samo, co dziś gra w zielone, murkę toż samo, co w mručka.

Ulubiona chłopiąt zabawa była w żołnierzy. Puszczano bąka, czyli jak go nazywano cygę, grano w piłkę, czyli we chwytkę.

61. Reduta.

Ł. Gołębiowski: Gry i zabawy, 272.

Pierwsze reduty w Warszawie były przy ulicy Piekarskiej; tam August II, stronnik zabaw, do późnej bywał pory. Dawano je potem w najętych pałacach u Przeździeckich, Radziwiłłów, Jabłonowskich. Najpierwszym redut przedsiębiorcą był Salwator, który w Nowem Mieście kamienicę wymurował. Od 1740—1750 tak były ulubione reduty, że je dawano zaczęwszy od października aż do adwentu i znowu przez całe zapusty po 3, 4 i 5 razy na tydzień. Reduty bywały tak liczne, że po 6.000 biletów rozdawano, chociaż przed 1870 r. płacono za bilet po 9 złp. Maskowano się, osoby wchodzące miały domino, czyli płaszcz kitajkowy, albo wyszukane jakie, wspańiałe, lub osobliwsze ubiory.

Przejeżdżano z jednych redut na drugie, płacąc wszędzie od wnijsia, ażeby zobaczyć, co się na każdym dzieje. Nie wolno było wchodzić z bronią, ani bez maski. Pierwsze osoby jednak czasem tę larwę nie na twarz kładły, ale przywiązywały ją do ramienia, albo zatknęły za kapelusz lub czapkę, ażeby nie doświadczać gorąca od maski. I niższego stanu człowiek pod maską mógł się znajdować; gdy się zdemaskował, afrontowanym został, albo wyprowadzonym. Reduty zostawały pod opieką sądów marszałkowskich; dla utrzymania w nich porządku i spokojności, opłacano sownie tę opiekę urzędowi pomienionemu. Maski jedne drugich napastowały, zgadując siebie, albo skrytości jakieś powiadając i to wzajemną tworzyło zabawę, licznym domysłom pole otwierając i mocno zaintrygować mogło. Reduty najliczniejsze bywały na początku i na końcu karnawału; do tańca szło 50 par, czasem i więcej. Wielkie panie redut nie opuszczały nigdy.

Wszystko tam było niezmiernie drogo. Szklanka wody, albo filiżanka herbaty 12 groszy, czekolady 2 tynfy, wina francuskiego butelka 2 tynfy, węgierskiego 8, szampana i reńskiego po dukacie, kapłon pieczony albo pieczeń cielęca talar bity, para kuropatw dukat.

Sług nie puszczano. Warta gwardji koronnej z oficerem była przy reducie. Kto hałasował, wyprowadzony i wzięty do kozy, albo po napomnieniu już więcej nie puszczony. Trafiały się czasem pojedynki z obrazy na reducie.

62. Uczty za Bolesława Chrobrego.

Anonim, t. zw. Gall: Kronika polska, str. 82.

Miał zaś król dwunastu przyjaciół i doradców z którymi, oraz ich żonami wielokrotnie, zbywszy się trosk i narad, lubował się w wesołym biesiadowaniu i towarzystwie; z nimi też poufalej prowadził tajne narady w sprawach królestwa.

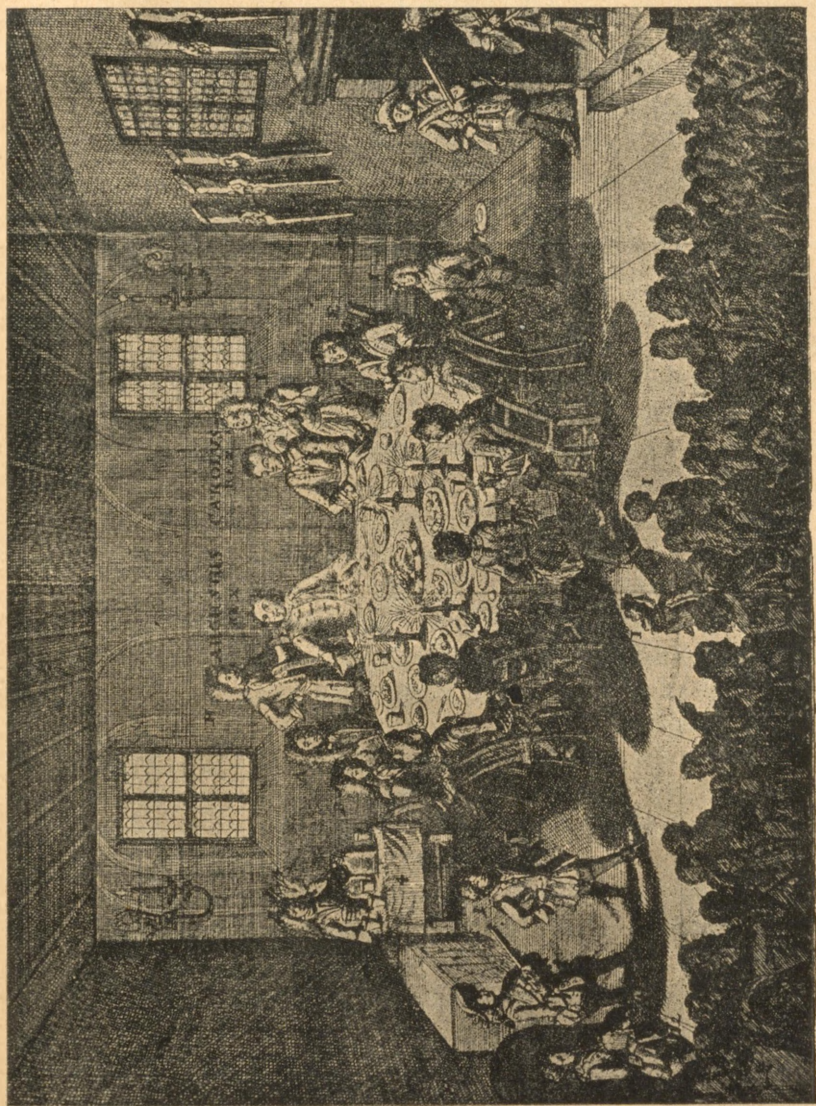
...Biesiady zaś swoje zwyczajnie tak okazałe urządzał, że każdego dnia powszedniego kazał zastawiać czterdzieści stołów głównych, nie licząc pomniejszych; w tem wszystkiem nie jednak nie wydawał z cudzych, lecz wszystko z własnych zasobów. Miał też ptaszników i łowców wszystkich niemal ludów, którzy, każdy na swój sposób, chwyтали wszelkie rodzaje ptactwa i zwierzyny, z tych zaś czworonogów jak i ptactwa codziennie przynoszono do jego stołów pełne misy, każdego gantunku.

63. Uczta królewska.¹⁾

Niemcewicz: Zbiór pamiętników, II. 123. Gołębiowski: Domy, 88.

Trzy były stoły: jeden dla kardynała, drugi dla króla, trzeci dla nuncjusza. Stolik monarszy przykryty był suknem czarnem dla żałoby i sala podobnież wybita. Krzesło kardynała ponsowe, aksamitne z poręczami srebrnemi, wyłaczanemi,

1) Wydana na cześć legata papieskiego kardynała Caetaniego przez króla Zygmunta III. w r. 1596. Król był w żałobie po śmierci swej żony.



Uczta królewska, Augusta III.

dla nuncjusza równie, lecz mniej bogato. Ciągnęły się dalej 2 stoły, dla prałatów siadających zwykle z kardynałem i dla senatorów i panów polskich zastawione. Na królewskim stoliku po jednej stronie stały złote talerze i koszyk z chlebem pokrajanym w małe kawałki, wszystko czarną kitajką przykryte.

Wszedł król przed 20 godziną, usiadł pod baldachimem wraz z kardynałem. Ten zdjął czapeczkę i nuncjusz nim usiedli odmienili rokiety¹⁾; jeden z kapelanów królowi się pokłonił, lecz nie on, ale kardynał sam stół pobłogosławił. Rozciągnięto przed temi trzema osobami bogato haftowane ręczniki, przyniesiono tace z nalewkami z kryształu górnego, po nieskończonych ukłonach podano wodę do umycia królowi, kardynałowi i nuncjuszowi. Przynoszono półmiski z osobna każdemu, za każdym następowały schylania się i ukłony bez końca przez tego, co przynosił, tego, co rozbierał i podawał. Naprzód kuchmistrz koronny krajczemu z ukłonami, ten stolnikowi koronnemu, który maczał kawałek chleba w potrawie, przykładając do języka i rzucał w stojący blisko duży kosz srebrny. Król i kardynał musieli dla tych obrzędów długo czekać, nim jeść zaczęli. W czasie biesiady krajczy przynajmniej 3000 razy ukłonić się musiał. Prałaci i panowie, skoro król usiadł, zasiedli i jeść zaczęli. Ilekroć król pił, nuncjusz się podnosił, zdejmował czapeczkę i stał; kardynał chciał wstawać, lecz król tego nie dopuścił.

Na obiedzie u kanclerza tenże legat i kardynał Radziwiłł znajdowali się w rokietach, nuncjusz bez płaszczyka, biskup kujawski w futrze sobolowem, adamaszkiem pokrytem. Po bankiecie i umyciu rąk, legat i kardynał włożyli czapeczki, nuncjusz, acz nieprędko, płaszczyk.

U Zamojskiego — Vanozzi²⁾, odwiedzający kanclerza w imieniu kardynała legata Caetaniego, pisze — pierwsze danie po pańsku, na półmiskach srebrnych z pokrywami. Wtedy weszliśmy do sali ozdobionej pięknem obiciem z Flandrii, złotem i jedwabiami tkanem. Zastaliśmy kanclerza, siostrę niezamężną i grono panienek. Zaprowadził mnie kanclerz do podania ręki

1) Rodzaj komży u wyższego duchowieństwa.

2) Vannosi Bonifacy, zwany Vannosius, włoski dyplomata, sekretarz kardynała Gaetaniego.

żonie, potem kolejną wszystkim damom, które mnie kłaniając się nisko i całując w rękę, oddały powitanie.

Zawołano kuchmistrza do podawania wody na ręce. Przyniósł ją na miedzicy bardzo kosztownej; zdawała mi się być ze szczerzego złota, wytwornej roboty. Na jednej stronie był kredens, bogato zastawiony czarami i miedzicami, puhami i półmiskami, ze złota, srebra i kryształów, drogiemi kamieniami sadzonymi, tudzież naczynia z porcelany. Z drugiej strony, drugi kredens obficie i ozdobnie butelkami okryty.

Uczta prawdziwie królewska, potrawy dobrze sporządzone a nadewszystko ułożenie i porządek przedziwny. Kuchmistrz i krajczy sami usługiwali, stawiali potrawy i zbierali, wedle potrzeby, przyjmując je z rąk paziów i dworzan, którzy stali wokoło stołu, lecz opodal nieco. Pani kanclerzyna, rozebrawszy sama kuropatwę, dała ją mężowi, który mi ją podał z kawałkiem tortu, zrobionego własnemi rękami dam dworskich.

64. Uczta wielkopańska.

Gołębiowski: Domy i t. d. 95, Kurjer Warszawski, 1817.

Gdy Zamojski przyjmował króla w Szczebrzeszynie, stoły ozdobione były piramidami z dukatów, które podobnie, jak inne wety, można było rozbierać dowoli. Kilka bryk najlepszego wina węgierskiego i innych zapasów dał na drogę.

Gdy Felicjan Potocki w r. 1681 poślubił córkę Jerzego Lubomirskiego, marsz. w. k. i hetm. pol. kor., wspaniałość i dostatek w podziwienie wprawiały. Ucztę sporządzało 75 kucharzy, 6 pasztetników, 4 cukierników Francuzów, nad którymi 4 kuchmistrzów było przełożonych. Cukry kosztowały dobrej monety 20.000 zł.

Na same stoły rozchód był takowy: W dzień mięsny karmnych wołów 60, cieląt 300, baranów 500, kapłonów tucznych 3000, dwornych 3000, kur 8000, kurecząt par 1500, starych 500, kaczek swojskich 1500, gęsi karmnych 500, wieprzów karmnych 30, prosiąt 120. Zwierzyna: jeleni 24, danielów 30, zajęcy 300, kóz dzikich 10, sarn 45, dzików 4, jarząbków par 1000, kuropatw par 1000, ptaszków różnych 3000, gęsi dzikich 100, kaczek dzikich 500, cyranek 300, dropiów 12. Legumina:

słoniny półci 100, jaj kóp 300, masła fasek 75 i t. d. Korzenie i przyprawy: pieprzu kamieni 4, imbiru 3, szafranu funtów 5, cynamonu pół kamienia, migdałów kamieni 12, goździków pół kamienia, kwiatu muszkatołowego pół kamienia, ryżu kamieni 15, cukru kamieni 20, faryny¹⁾ kam. 30, rozenków dużych kam. 8, tyleż małych, kminu funtów 6, kasztanów kam. 5, bronelli²⁾ kamień, daktyli kamień, pistacji³⁾ kamień. Na post we wtorek: szczupaków głównych 100, szczupaków podgłównych 100, łokietnych 200, półmiskowych 300, karpiów ćwików 100, misnych 200, półmiskowych 500, karasiów wielkich 1500, wielkich linów 500, sztokfisu kamieni 10, płaterzów kam. 3, minogów baryl 3, łososi gdańskich 10, fląder kamieni 3, kaparów garncy 12, limonji 3000, oliwek garncy 50, pomarańczy sztuk 500, cytryn świeżych 1000, soku z cytryn garncy 6, oliwy kamieni 6, serdeli baryłek 10, sera holenderskiego kamieni 2, makaronu włoskiego kamień, octu winnego pipa. Z wędliny: szynk 60, ozorów wędzonych 200, salcesonów kamień.

Wypisał szczegóły Stanisław Czerniecki, podst. żytomirski, pod którego dyspozycją była uczta.

65. Potrawy ludu.

L. Gołębiowski: Domy i dwory str. 31.

Lud w prostocie swej i ubóstwie dawne zachował obyczaje, czego używał przed tysiącem lat i dziś używa, nie dosięgnął go zbytek, wymysłów nie zna, potrzeby swoje zaspakaja snadnie.

Tu należą: gryczanek, z mąki tatarczanej kluski, żur z mąki owsianej, na noc zakwaszony, rzadki, a kisiel, też sama potrawa, do większej tylko gęstości przywiedziona, czasem zazębiona, tak, że się nożem kraje. Kwasza, z hreczanej i żytniej mąki, lemiszka hreczana, prażucha, zacierka z pszennej prażonej mąki, pęczak, z jęczmienia lub orkiszu tłuczonego z grochem, sałamacha, papka z mąki, ciastuchy, kluski wiejskie obwarzane, ciurba (juszka), gruca, owies lub orkisz otlukany i potłuczony,

1) Gatunek cukru.

2) Gatunek wielkich śliw.

3) Roślina z rodziny terpentynow. Drzewo terpentynowe.

gryczek, placek z grysu, czyli mąki последней tatarczanej, kny-sze, pierogi ruskie okrągłe z wzniesionym brzegiem, środek cebulą smażoną wyłożony, pirogi to gotowane, to w piecu pieczone ruskie z serem, kapustą, cebulą, czernicami albo makiem, szalamachy, szołodusze, pszenniki z mąki a z jagieł, soli trochę a słoniny przydawszy, tatarczuch, ciasto czyli chleb z tatarczanej mąki, bliny hreczane, na drożdżach, jak naleśniki, małałyga, albo mamałyga, z kukurudzy. Zresztą pożywieniem kmiotka były i są dotychczas: kasze, warzywa i jarzyny, famuła z fruktów, nabiał, zieleniny, grzyby czyli bedłki rozliczne, a w tej obfitości, myląc się i biorąc jadowne za dobre, zdrowiem częstokroć przepłacają albo i życiem. Rzadko kiedy i w uroczystych tylko zdarzeniach pokarmem chłopka mięso, wyjąwszy słoninę, która wielu potraw okrasą i świninę, czasem sztukę drobiu. Co tylko ma lepszego niesie na sprzedaż, ażeby inne potrzeby nagłące opędził.

66. Potrawy żydowskie.

Gołębiowski: Domy i dwory, 32.

Potrawy żydowskie są: cebula, czosnek z chlebem, rzodkiew z solą, ryba po żydowsku z wodą, cebulą i pieprzem, czasem nadziewana, łoszyń 1), mięso, w święta wielkanocne maca i różne z niej potrawy i raz w rok podobnież hamanowe ucho 2), czyli placuszki lub pierniczki nadziewane marchwią, orzechami prostemi lub włoskimi, a nawet migdałami w miodzie smażonemi, przysmak dzieci, które i naszym jako podarek roznoszą.

67. Zwada.

Pasek: Pamiętniki, 313.

Jednego czasu przyjechali do mnie krewni żony mojej matki, pan Franciszek Szembek, burgrabia 3) krakowski i pan Żelecki Franciszek. Przyprowadzili z sobą jakiegoś też swego

1) Potrawa mączna, uważana za przysmak.

2) Placuszek lub piernik, nadziewany marchwią lub orzechami w miodzie smażonemi.

3) Zastępca starosty grodowego. (Z niem. Burggraf).

krewnego niejakiemu, wielkiego pijaka. Byłem im rad, ale mi wielce gniewno było na owego Kardowskiego, bo ustawicznie przymawiał Mazurom, jak się ślepo rodzą, jako ciemną gwiazdę mają *et varia*.¹⁾ Oni się tem srodze delectowali i przyświadcza-
czali mu też, chcąc mię skonfundować²⁾ i na to go umyślnie zaciągnęli. Przyniesiono na stół główkę cielęcą, powiedział na nią, że to mazowiecki papież. Obaczył ciasto żółte, kładzione pod cielęciną, powiedział że to mazowieckie komunikanty. Zgoła wielkie dawał okazje. Ja widząc, że to na mnie te przy-
mówki, mówię mu: „Panie bracie, nie trzebaby ku nocy Ma-
zurów wspominać, żeby się nie przyśnili, a do tego niemasz ich tu. Jam jest mazowiecki sąsiad, muszę Wści za nich od-
powiedzieć“. On po staremu *persistit*.³⁾ Po wieczery poszedł w taniec Szembek, Żelecki mówi do mnie: „Pódźwa mu słu-
żyć“, odpowiem: „Dobrze“. Tańczy tedy, aż skoro już wiel-
kiego poczęli tańcować, a on, stojąc na trakcie, począł śpiewać:

„Mazurowie nasi po jaglanej kaszy,
Słone wasy mają, w piwie je maczają“.

i tak ową piosenkę kilka razy powtarza. Mnie też już gniewno się uczyniło. Wezmę owego Żeleckiego na ręce tak, jako dzieci noszą, bo chłopek był mały — rozumieli oni, że ja to czynię z kochania — i idę z nim, a pomijając Kardowskiego, śpiewa-
jącego tę piosnkę, uderzę go w piersi Żeleckim. Padł wznak, srogi chłop jak dąb, dosiaglił jakoś ławy głową, uderzył się w tył, zemdlał. Żelecki też, bom nim o drugiego z wszystkiej siły uderzył, nie mógł wstać. Potem do szabel.

Było ich kilka czeladzi w izbie, bo już drudzy po kątach pijani spali. Wyparowałem ich z izby, wróciłem do Szembeka, przyłożę mu sztych⁴⁾ do tłustego brzucha. Zawoła: „Stój! com ci winien?“ A owi dwaj na ziemi leżą. Dopiero mówię: „Bo-
daj was zabito!“ Natoście przyjechali, żebyście mię konfundo-
wali, że to ja widzę, że mi przez tego pijaka cały dzień kurzy-
cie pod nos, a ja cierpiałem. Dłużej też znieść tego nie mogę“. Skoczyły kobiety: „Stój! Stój!“ Daliśmy sobie pokój. Dopieroż

1) Różne.

2) Zbić z tropu.

3) Trwał w swoim.

4) Ostrze.

pana Żeleckiego podnosić z ziemi, pana Kardowskiego trzeźwić, wódki w nos lać, zęby rozdzierać, a potem i po cyrulika biegać, bo sobie łeb rozciął o ławę. Poszedł tedy Szembek z Żeleckim spać. Jam sobie pił na fantazję i czeladzi swojej dawać kazałem, a potem z pijanymi ich pacholarzami cuda robili, w nos im papier zapalali, wąsy im różnemi rzeczami smarowali (bo to leżało jak drwa po sieniach i lada gdzie) i jakie się mogły wymyślić konfuzje, takie mieli. Poprzeczaliśmy się nazajutrz, ale potem, ile razy ze mną siedzieli, zawsze poważnie i w wielkiej modestji¹⁾, wstydzieli się zaś potem tego, bo się to rozgłosiło między sąsiadami, ale nie wiedzieli, co z tem czynić, a mnie już lepiej szanowali.

68. Pojedynek.

J. Pasek : Pamiętniki, 82.

Towarzystwo regimentarskie, panowie Nuczyńscy, pili u brata swego ciotecznego u p. Marcina Jasińskiego, towarzysza naszego; mnie też tam był zaprosił na tę ucztę pan Jasiński. Bodajby jej nie było! Dopiwszy tedy bowiem mocno, począł mi Nuczyński wielkie dawać okazje. Ja lubom tak był pijany jak i oni, rzekę do Jasińskiego: „Panie Marcjanie, nie miałeś mię tu Waszeć poco prosić, kiedy przyczyny dają i miodem oblewają“. I wyszedłem z szałas, chcąc ująć licha, to tylko wymówiwszy: „Kto ma do mnie pretensję jaką, wolno mi powiedzieć jutro, a nie po pijanemu“. Jużem tedy wpół drogi, dogonił mnie Nuczyński. „Bij się ze mną!“ Odpowiedziałem: „Panie bracie, nie bardzobyści Waść leniwego uznał, ale dwa są *impedimenta*²⁾: jeden, że tu obóz, drugi, że tu szable nie mam, bom poszedł do towarzysza na posiedzenie, nie na żadną wojnę. Ale tak, jeżeliby to nie mogło być inaczej, jutro rano, a za obozem nie w obozie“.

Idę tedy do swego szałas, onego zaś jego wyrostek hamuje i przytrzymał. Dawszy on wyrostkowi pięścią w gębę, wydarł mu się i przyszedł za mną. Musiałem wynieść szablę.

1) Skromności.

2) Przeszkody.

Wziąwszy się, co na mnie przytnie, to mówi: „Zginiesz!“ Ja zaś mówię: „Pan Bóg tem rządzi“. Za drugim czy za trzecim ścięciem dosięgnęłam mu palców i mówię: „Widzisz, żeś znalazł, czegoś szukał!“ Rozumiałem, że się tem będzie kontentował. On, czy tego nie czuł, jako pijany, czyli też chciał się zemścić, skoczy znowu do mnie, machnie raz i drugi, a już mu krew na głowę pluska. Jak go tnę przez puls, wywrócił się. A w tem dano znać do pijanych, którzy rozumieli, że na przechód wyszedł. Leci młodszy brat, pocznie gęsto i często przycinać. (Pan Bóg zaś patrzył na niewinność.) Zetrzemy się z sobą i ręka i szabla upadła. Kompanja też powypadali już po harpie.

Przyjdzie potem Jasiński, gospodarz tej ochoty i rzecze mi: „A zdrajco! pokąsałeś mi braci, pójdźno ze mną!“ Rzekę: „Czego szukali, znaleźli!“ Począł wołać szable, bo nie miał jej przy sobie, a za rękę mnie prowadzi. Kompanja perswaduują: „Tyś gospodarz, powinienbyś był te rzeczy medjować;¹⁾ nie czyni tego! Żadnym sposobem perswadować sobie nie da, prowadzi mię. A tymczasem przyniósł mu chłopiec szablę. Po prostu bałem się go, bo w oczach całej chorągwi przed kilką niedziel Pawła Kossowskiego, towarzysza naszego, posiekl. Wyszarpnę mu tedy rękę, stanę osobno i mówię: „Com ci winien? Zaniechaj mię“. Towarzystwo go trzymają. Jak pchnie Drozdowskiego, puścili go! „Idźże, aż cię zabiją“.

Była tedy rzeczka wąska, przez którą trzeba było przechodzić i kładki przez nią wąskie położone. „Tam jeno, tam przejdzie sobie, aż pod on las, kto kogo położy, żeby się już nie wracał do obozu“. Popchnie mię na owe kładki: „Idźże ty wprzód“. Tylko wstąpię na ową kładkę, tnie mnie ztytu w łeb, tylko że aksamit wenecki przedni był; Pan Bóg zachował, że nie przeciął, tylko trochę w jednym miejscu aksamit puścił, a dalej pręga tylko, jak biczem ciął. Zamroczył mię tak, że spadł z owej kładki w wodę. Umknę się tedy z owego miejsca, bojąc się, żeby mi nie poprawił i na tamtą stronę dobywam się mówiąc: „Boże, widzisz moją niewinność“. Jeno co wyjdę z wody, a on też już ławki przeszedł. I mówię: „A milczkiem to kąsas, pogański synu?“ Idzie do mnie: „Wnet cię tu

1) Łagodzić.

lepiej będę kasał“. A tu z obozu powychodzili, patrzą, bo wszystkie chorągwie do owej rzeczki stały. Przytnie na mnie potężnie, aż mi zadrżała szabla w garści; wytrzymałem zakład. Ścieliśmy się z dziesięć razy; nic ani temu, ani temu. Mówię: „Dosyć tego, panie Marcjanie“. On rzecze: „Nie uczyniłeś mi nic, a mówisz dosyć“.

Tak Pan Bóg dał, że po owem wymówieniu, samym końcem szabli dosięgnąłem go przez jagodę i odskoczyłem się od niego. Temże bardziej dopiero na mnie natrze; jak też urwę go w łeb, jakby nie był na nogach. Dopiero go płazem pocznę walić na ziemi, wzięwszy w obie ręce szablę. A tu dopiero kompanja leci z pod naszych i z pod innych chorągwi, mówiąc: „Stój, nie zabijaj“. Dałem mu z pięćdziesiąt razy płaza, niżeli przybiegli, za owąż zdradę, co mię ztyłu rąbnął w głowę.

ROZDZIAŁ IV.

KULTURA UMYSŁOWA.



69. Kościoły katedralne.

Relacja o stanie Polski złożona papieżowi Piusowi V przez nuncjusza jego Juljusza Ruggieri u dworu króla Zygmunta Augusta w roku 1568.

Relacje... I. p. 194.

W krajach podległych królowi polskiemu jest piętnaście kościołów katedralnych, których biskupi należą do nominacji królewskiej, na mocy pozwolenia, udzielonego przez najwyższych pasterzów Zygmunтови¹⁾, ojcu panującego dziś króla. Trzy inne są opuszczone, nie mając biskupów, duchowieństwa, ani intrat, imiona zaś piętnastu są następujące: gnieźnieński, krakowski, wileński, wrocławski czyli kujawski, poznański, płocki, lwowski, przemyski, chełmski, kamieniecki, kijowski, warmiński, chełmiński, łucki i miednicki, między którymi dwa są metropolitalne gnieźnieński i lwowski, lecz arcybiskup gnieźnieński, będący oraz prymasem, starszym jest od lwowskiego. Katedra prymasa jest w Wielkiej Polsce w Gnieźnie, gdzie na-przód Polacy osiedli, dlatego to miasto było w pierwszych latach tego królestwa i przez jakiś czas potem stolicą Polski, lecz teraz po długiem oddaleniu się dworu jest mało odwiedzane, źle zbudowane, katedra jednak bogato uposażona ma intratę dochodzącą do 25.000 talarów²⁾; arcybiskup gnieźnieński namaszcza i koronuje króla. W Wielkiej Polsce jest także druga katedra na pograniczu Niemiec, mogąca mieć dochodu około 15.000 talarów, w Poznaniu, mieście dość pięknem. W Małej Polsce jest katedra krakowska, która dawniej była metropolją i na tę pamiątkę biskupi krakowscy noszą paljusz³⁾

1) Zygmunтови I Staremu.

2) Moneta pruska wartości 6 złp.

3) Taśma szeroka z 6 krzyżami, oznaka godności arcybiskupiej.

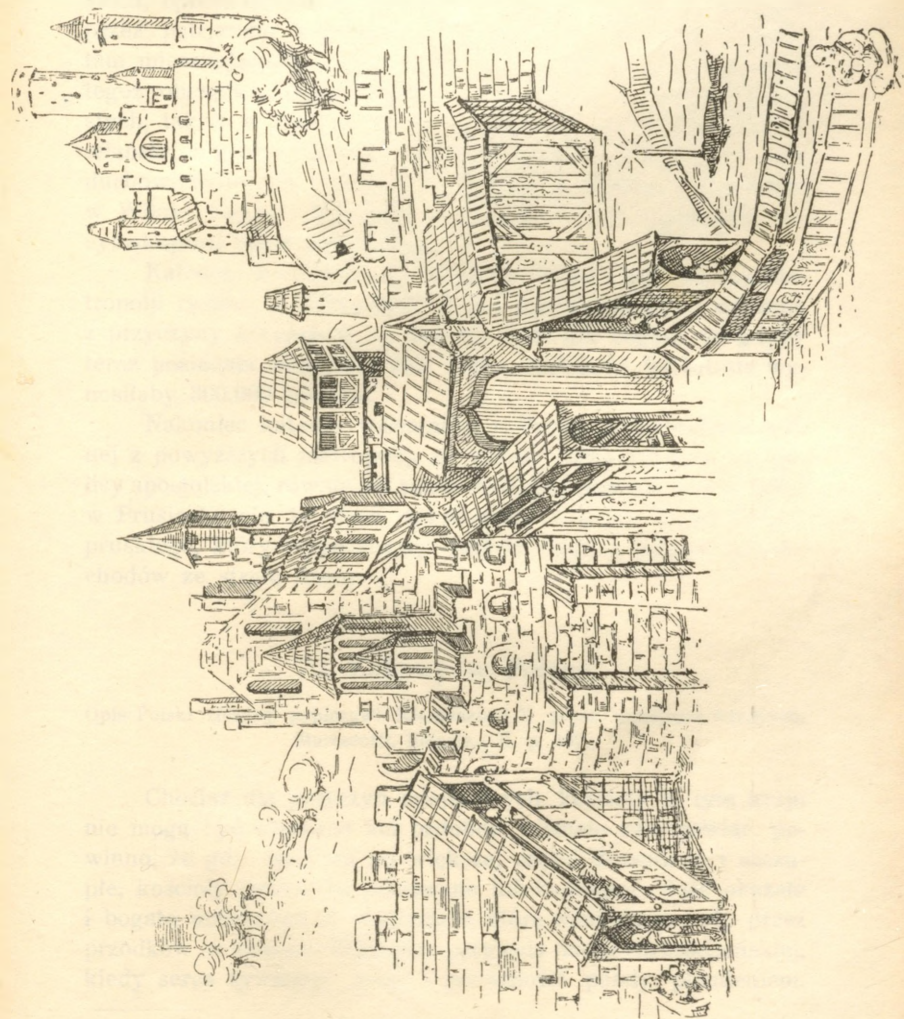
bez niczyjego błogosławieństwa i upoważnienia, cały haftowany perłami, w miejscu prawdziwego, który mieszkali z Rzymu. Kościół ten ma bogate sprzęty i ornaty, niezmierną ilość złotych i srebrnych naczyń, a odprawujące się w nim nabożeństwo nie ustępuje żadnemu innemu w chrześcijaństwie. Dochód biskupa krakowskiego może wynosić 21.000 talarów, kapituła



Katedra gnieźnieńska z XIV w.

bardzo bogata, można powiedzieć, że jest szkołą biskupów polskich, bo ponieważ kanonicy krakowscy są po większej części bardzo dobrze usposobieni, król nominuje z pośród nich biskupów innych kościołów królestwa.

W Mazowszu katedra płocka może mieć intraty 14.000 talarów; miasto Płock jest małe, i niewiele ma murowanych domów. Oprócz tych wszystkie inne mniej są bogate, żadna bowiem nie ma dochodów 18.000 talarów; najuboższe są ki-



Kościół na Skalce (wedł. rzeźby z XVI w.)

jowska i kamieniecka, które nawet tysiąca nie mają. Dwie ostatnie są na Rusi, gdzie także są trzy inne, we Lwowie, w Chełmie i Przemyślu. W każdym z tych trzech miast ruskich, oprócz łacińskiego jest także biskup ruski, potwierdzany przez patriarchę konstantynopolitańskiego, dla schizmatyków tam mieszkających, oprócz greckiego ormiański, dla Ormianów tegoż obrządku, pogrążonych w zabobonach i błędach ojczy-
stych, tak iż w tych miastach są biskupi łaciński, grecki i or-
miański, z których każdy ma swoją katedrę, swój lud i inne duchowieństwo. W Litwie i na Żmudzi są kościoły katedralne w Wilnie, Łucku i Miednicy, a wszystkie razem podlegają arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.

Katedra chełmińska na Pomorzu zostaje pod władzą metropolii ryskiej w Inflanciech, która dziś podupadła i zubożała z przyczyny krzyżaków, a dawniej była tak bogata, że gdyby teraz posiadała wszystkie swe dobra, mówią że jej intrata wynosiłaby 300.000 talarów.

Nakoniec katedra warmińska w Prusiech nie podlega żadnej z powyższych metropolij, ale zależy bezpośrednio od stolicy apostolskiej, równie jak sambieńska¹⁾ i pomerańska²⁾, także w Prusiech; ale te dwie spustoszone i zajęte przez księcia pruskiego, który wypędziwszy duchowieństwo, używa ich dochodów ze stratą duszy.

70. Zakony w Polsce.

Opis Polski złożony papieżowi Klemensowi X przez nuncjusza kardynała Marescotti. Relacje... II. p. 407.

Chociaż dla przyczyn miejscowych kościoły w tym kraju nie mogą być obszerne ani ozdobne, niemało zastanawiać powinno, że gdy domy są po większej części drewniane i szczupłe, kościoły jednak są murowane lub kamienne, dość okazałe i bogato uposażone, te mianowicie, które wzniesione były przez przodków w czasach bliższych przyjęcia nauki chrześcijańskiej, kiedy serca żywszym wiary i pobożności pałały płomieniem.

1) Samlandja. Prowincja Prus, ze stolicą Królewcem.

2) Pomeranja, t j. Pomorze.

W późniejszych także czasach powstało wiele pięknych kościołów, i teraz równie piękne się budują. Oprócz wspaniałych kościołów katedralnych z licznem i dobornem duchowieństwem, każdy znaczniejszy zakon ma w tym kraju kościoły i klasztory.

Dominikanie mają trzy prowincje: polską, ruską i litewską. W polskiej jest 46 klasztorów, oprócz dziesięciu panieńskich; w ruskiej 34, oprócz dwudziestu czterech, opuszczonych przez tych zakonników i będących teraz w ręku schizmatyków; w litewskiej 19 klasztorów oprócz tych, które się teraz dla nich budują.

Franciszkanie mają dwie prowincje; jedną polską, w której jest 4 kustodje¹⁾ i 29 klasztorów, drugą ruską i litewską, w której 4 kustodje i 34 klasztorów.

Franciszkanie obserwanci, czyli bernardyni mają trzy prowincje: wielkopolską, małopolską i ruską. W wielkopolskiej mają 26 klasztorów, 4 nowicjaty²⁾ i 4 klasztory panieńskie; w małopolskiej 29 klasztorów, jeden nowicjat i 8 klasztorów panieńskich; w ruskiej 4 kustodje, 36 klasztorów, 3 nowicjaty i jeden klasztor panieński.

Reformaci mają dwie prowincje: wielkopolską w której 18 klasztorów, małopolską, w której 10 klasztorów.

Augustjanie mają jedną tylko prowincję, w niej 18 klasztorów, 2 nowicjaty i jeden klasztor panieński.

Karmelici mają jedną tylko prowincję, a w niej 32 klasztorów i jeden panieński.

Pijarowie mają jedną prowincję i 6 klasztorów.

Kameduli mają jedną prowincję i w niej 6 klasztorów.

Paulini mają także jedną tylko prowincję, w niej trzynaście klasztorów i jeden nowicjat, z których najslawniejszy jest klasztor i kościół częstochowski z cudownym obrazem N. Panny, malowanym, jak niesie pobożna tradycja, przez św. Łukasza, gdzie 80 zakonników odprawia nabożeństwo, dokąd mnóstwo ludu przybywa, zewsząd na odpusty z bogatemi darami i gdzie, się odbył ślub króla Michała z arcyksiężniczką Eleonorą, na pamiątkę którego król ofiarował drogę serce, z kartą wewnątrz

1) Część prowincji, należącej do prowincjała.

2) Zakład, przyspasabiający do stanu duchownego.

wprawioną i zapisaną własną ręką królewską, której treść nie jest wiadoma.

Banifratry mają jedną prowincję i 11 klasztorów.

Jezuici mają w prowincji polskiej 25 kolegjų, jeden dom profesów i jeden nowicjat. W litewskiej 10 kolegjų, dwa domy profesów i jeden nowicjat, oprócz niektórych innych rezydencyj. Mają także w prowincji polskiej dwie misje, to jest w Jasach i w Kutinaro na Wołoszczyźnie, w biskupstwie bakowskiem.

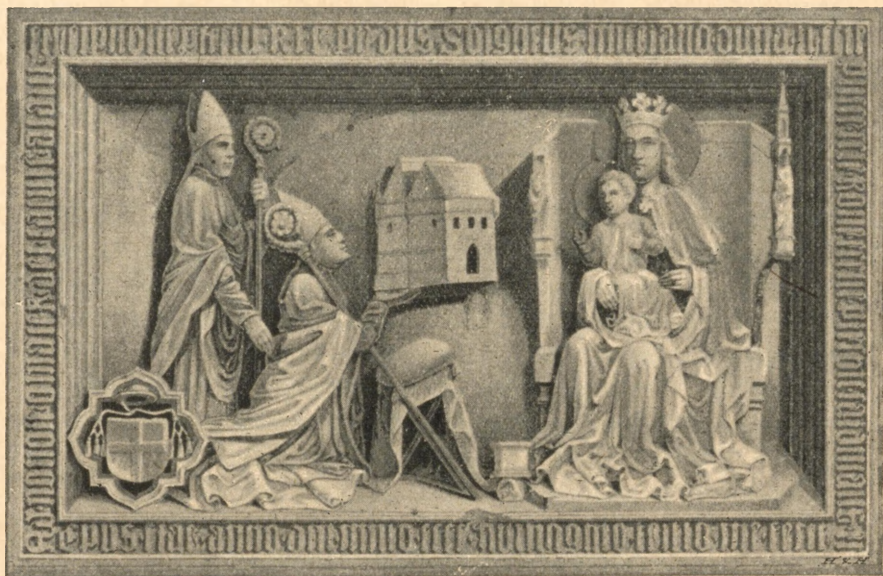
Oprócz wymienionych kościołów i klasztorów, panny reguły św. Brygidy, mają w Polsce 9 klasztorów, z których jeden jest w Gdańsku złożony, stosownie do reguły, z zakonnic i zakonników, którzy obok nich mieszkają i odprawiają nabożeństwo w ich kościele. Inne klasztory rządzą się same przez się, odrębnie od zakonników tejże reguły, wybierają spowiednika, po większej części z zakonu franciszkańskiego, których tu zowią bernardynami. Ksienie tego zakonu dają się czasem widzieć na dworze, w interesie swych klasztorów, co chociaż upoważnione zwyczajem, mniej jest przyzwoitem, zwłaszcza dla kształtu korony, które to zakonnice noszą na głowie, i z którą nie pięknie jest widzieć je przejeżdżające się po kraju.

71. Zwyczaje pokutne.

Anonim, t. zw. Gall: Kronika polska, p. 167.

Mianowicie, mimo że Bol. Krzywousty sprawował rządy nie księstwa, lecz potężnego królestwa i niepewny był pokoju ze strony różnych wrogich chrześcijańskich i pogańskich ludów, jednak powierzając siebie i obronę swego królestwa potędze Bożej, dokonał pielgrzymki (pokutnej) do św. Idziego i św. króla Stefana, z największą pobożnością: uczynił to przy sposobności zjazdu (politycznego), wtajemniczywszy w to bardzo niewielką ilość osób. I przez wszystkie dni owego odpustu czternastodniowego byłby pościł, poprzestając na posiłku samym tylko chlebem i wodą, gdyby ze względu na trudy pielgrzymki, nie skłaniali go do łamania postu biskupi i opaci mszami św. i modlitwami. Codzień też od miejsca noclegu tak długo siedł

bosemi stopami wraz z biskupami i kapelanami, aż skończył odmawianie godzinek o Najśw. Pannie, dziennych godzin kanonicznych i 7 psalmów pokutnych z litanją, a częstokroć po wigiljach za umarłych dodawał też kurs psalterza. A taką pobożność i gorliwość okazywał także w obmywaniu nóg ubogim i dawaniu jałmużny, że nikt potrzebujący wsparcia nie prosił go bezskutecznie o zlitowanie. Ilekroć przybywał północny



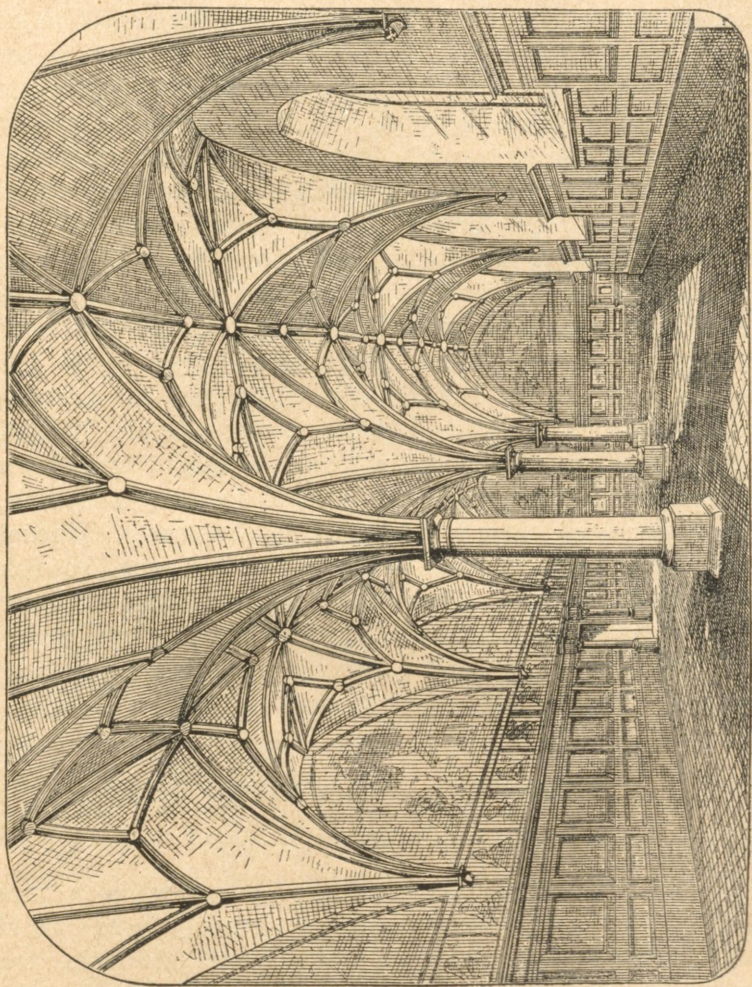
Pod opieką Królowej Korony Polskiej.

książę do jakiejś siedziby biskupiej lub opactwa, czy też prepozytury¹⁾, to miejscowy biskup, opat czy prepozyt, a kilkakrotnie sam król Węgier Koloman²⁾, wychodzili przeciw niemu, na spotkanie z umyślnie uszykowaną procesją. Sam zaś Bolesław wszędzie pewne dary składał kościołom, zaś w owych główniejszych miejscowościach ofiarowywał jedynie tylko złoto i paljusze. Przez całe Węgry przyjmowany był ogromnie religijnie przez biskupów, opatów i prepozytów i z niesłychaną

1) Probstwo.

2) Syn Andrzeja II.

okazałością, a nader skrzętnie przygotowywano dlań wszelką posługę świecką; składał im dary i wzajem był obdarzany przez nich. Wszędzie towarzyszyli mu urzędnicy królewscy i służba, a specjaliści powiernicy mieli uważać i dawać znać



Wnętrze klasztoru w Oliwie.

królowi, gdzie gorliwsze, a gdzie opieszalsze, dla Bolesława przygotowano przyjęcie. A gdy ktoś wydawał się gorliwiej go i z większą czcią przyjmować, mówiono o nim, że sobie niewątpliwie zaskarbi przyjaźń i łaskę królewską za to. Z taką

pobożnością duchową i pompą świecką, dokonał Bolesław powrotu ze swej pielgrzymki, jednakże wracając do swego królestwa, nie wyrzekł się odrazu trybu życia pokutniczego i stroju pielgrzymiego, lecz wytrwał w tym samym charakterze pielgrzymim, dalej udając się, aż do grobu św. męczennika Wojciecha, by tamże odprawić uroczystość Wielkiejnocy. Im bliżej z każdym dniem dochodził do stolicy św. męczennika, tem pobożniej, wśród łez i modlitw, postępował naprzód bosemi stopami. Gdy zaś wreszcie przybył do miasta i grobu św. męczennika, jakże ogromne rozdał jałmużny ubogim, ileż ozdobnych kosztowności złożył na ołtarzach kościoła. Dowodem tej działalności jego jest dzieło złotnicze, które sporządził Bolesław dla relikwii św. męczennika, jako pamiątkę i świadectwo swej pobożnej skruchy i pokuty. Trumienka owa bowiem zawiera w sobie 80 grzywien¹⁾ najczystsze złota, nie licząc pereł i kosztownych kamieni, które też nie wydają się mieć mniejszej wartości, niż złoto. W stosunku zaś do biskupów swoich, książąt kapelanów i rycerzy, tak okazale i hojnie uświetnił rozdawnictwem darów ową świętą i przesławną Wielkanoc, że każdy z możniejszych, jak niemniej z pomniejszych, otrzymał od niego kosztowne i ozdobne szaty. Odnosnie zaś do kanoników św. męczennika, stróżów i sług kościoła, oraz mieszkańców samego miasta, wydał zarządzenia tak szczodre, że wszyscy bez żadnego wyjątku uhonorowani zostali szatami czy końmi, lub innemi darami, stosownie do godności i stanowiska.

72. O wychowaniu królewskiego dziecka.

Z traktatu: *De institutione pueri regii.*

Naukę wychowania królewskiego, ani w wiekach przeszłych, ani za czasów naszych, ani w przyszłych zda mi się wiekach, nikt lepiej piastowaćby nie mógł ode mnie, com króla najlepszego i najzacniejszego żoną i córką, a także wnuczką i siostrą, a trzech królów i kardynała św. rzym. kościoła, matką sześciu synów nareszcie i tyleż porodziłam, wychodowałam i wychowałam córek, z którymi z osobliwem wszy-

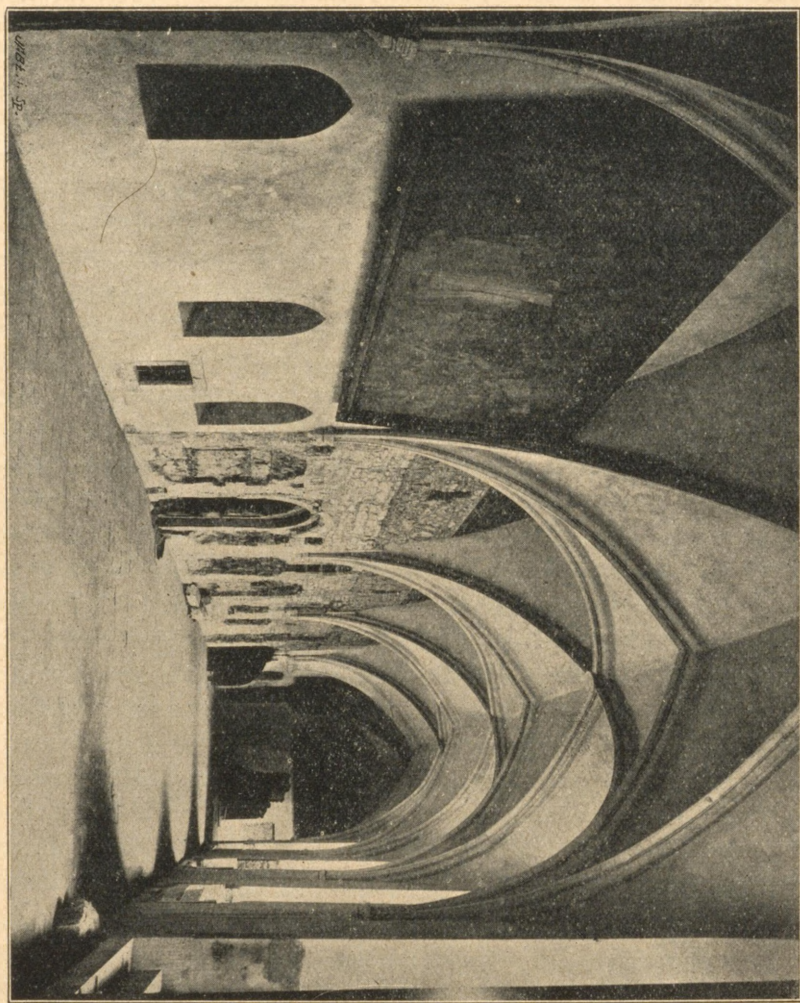
1) Grzywna, wagi mniej więcej pół funta srebra lub złota.

kich podziwieniem i radością, widziano mnie często u jednego stołu siedzącą. A co do szczęścia mojego najwięcej należy, blisko ośmdziesiątego roku życia dobiegając, zmysły do dnia dzisiejszego w całości i sile zachowuję i na całym świecie szczęśliwą mnie zowią, mianują, okrzykują...¹⁾

Daj zatem chłopcu mamkę najzacniejszą, mistrza doskonałego i uczonego, od któregooby niemniej dobrych obyczajów, jak nauki czerpał. Gramatyka, poetów, dziejopisarzy niech słucha. Bogu Odkupicielowi naszemu, i Przenajświętszej Pannie niechaj cześć najżyczliwszym afektem oddaje. Niechaj nigdy nie wychodzi bez książeczki, w której zapisane pochwały Matki Niepokalanej. Odprawianiu ofiary św. chrześcijańskiej niech codzień przytomnym będzie, w pokarmach umiarkowany i skromny, od samego rana niech umysł nauką zajmie, ćwiczeniom ciała niech się oddaje, próżnowania i nieczynności unika, przymilaniu się pochlebców uszu nigdy niech nie otwiera. Łowom niech się oddaje, byle nie z niebezpieczeństwem życia, sztuki jeżdżenia konno, fechtowania, gier do sztuki wojennej należących, niech nie zaniedbuje. Wierność, stałość, prawdę, niech miłuje, w złej zarówno, jak w dobrej doli, niech rozumną radą nie gardzi. Oblicze niech zachowa jednostajne, ani w radości, ani w boleści miary niech nie przebiera. Szczególnie niech się w powściągliwości kocha, a od doradców rozkoszy ucieka. Złych niechaj nienawidzi, cnotliwych kocha, a starych szanuje, dla domowników, dla cudzoziemców, dla rycerzy, dla uczonych niech się okazuje szczodrobliwym, dobroczynnym, ludzkim. Nic nie masz mniej przystojnego dla królewskiego młodzieńca, jak łakomstwo i skąpstwo. Zgodę niech ustala, niezgody uśmierza, pokój nad wojnę, pożytki poddanych nad swoje własne niech przekłada. Niech świadczy, bez obrazy obdarowanego, niech się wystrzega pychy i zarozumiałości.

1) Wspomniany zabytek pod tytułem: *De institutione regii pueri*, przypisywany królowej Elżbiecie, żonie Kazimierza Jagiellończyka, tyle sławnej „matce Jagiellonów“, nie wyszedł z pod jej pióra, ale napewno powstał w jej otoczeniu. Prawdopodobne, iż ona była twórczynią pomysłu dzieła, od niej pochodzą główne zarysy i myśli. Przemawia zatem dowodnie niezwykle wykształcenie królowej, jakie nabyła w czasach jeszcze swej młodości, dalek zalety umysłu i serca, które ją pasowały na „najzacniejszą i najpobożniejszą z matek“.

Żadnego świadka niechaj nie obawia się bardziej, jak własnego sumienia. W słowach i czynach, w oczu i reszcie ciała, ruchach, z granic powagi królewskiej niechaj nie wychodzi. Głód, zimno, upał, cierpliwie niech uczy się znosić. W każdej czyn-



Krużganki klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie.

ności, niech umie nad sobą panować, za roztropnością niech idzie, umiarkowaniu niech podlega, w sprawiedliwości kocha się i w męstwie. To wszystko, jeśli wedle życzenia mego i nadziei wykona, nietylko rodzinę naszą dziwnym splendorem

wslawi, ale i szczęścia, jakie siłami ludzkimi pozyskać można, dosiągnie i wśród współczesnych jedynym wzorem cnoty zostanie. Vale.

73. Wychowanie księcia.

Pióra Stanisława Hozjusza ¹⁾ z r. 1535.

Ucz się — to pierwsze, główne, zasadnicze wezwanie pod adresem króla — nie sądź, że wystarczy królem się urodzić. Człowiek stworzony jest do rozumnej pracy. Wypełniać ten cel, swój obowiązek, mogą tylko należycie ludzie wykształceni. Książę, mający większe, poważniejsze od innych obowiązki, powinien być wyżej od innych wykształcony. Tak to pojmowali najdzielniejsi mężowie: M. Brutus, Cezar, Aleksander W. Należy zatem wszelkimi siłami dążyć do wiedzy, ale do wiedzy prawdziwej t. j. takiej, która idzie w parze z cnotą. Wiedza bowiem rzetelna i cnota, to jedno. W tem tkwi znaczenie nauki dla praktycznego życia.

Książę winien zwracać szczególną uwagę na ukształtowanie życia swego. Ponieważ zaś późniejsze nasze koleje zwykle są płodem młodości, a więc winien książę już w zaraniu życia baczyć przede wszystkim pilnie na dobór swych towarzyszy. Najgorszymi, ale też najczęściej w otoczeniu władców spotykanymi są ci, co mówią, że królowi wszystko wolno. Takich należy nienawidzić, jak żmije jadowite, i precz ich, jak psy, przepędzać. Natomiast winien książę otaczać się ludźmi poważnymi, znanymi ze swego charakteru i rozumu. Przy doborze ich należy pamiętać, że mając rządzić tylu ludźmi, trzeba być zawsze gotowym do roztropnego czynu. Nie wypływa stąd jednak bynajmniej, że książę musi się wyrzec wszelkich zabaw, unikać wszelkich rozrywek. Przeciwnie: dobrze jest, gdy rozwija i hartuje ciało, oddając się ćwiczeniom rycerskim w turniejach, polowaniom, grze w piłkę, jeździe konnej, zawodom w gonitwach. Wszystko to bowiem, dając wypoczynek po pracy umysłowej, ukrzepia zarazem ciało, wzmacnia zdrowie. Obok starań o umysł i ciało nie należy

¹⁾ Biskup warmiński i kardynał w XVI w.

pomijać troski o duszę, nie wolno zapominać o Bogu. Winie-
 neś zawsze pamiętać, że chociaż Tyś panem naszym, ale i nad
 Tobą jest Władca Wszechmocny, dzierżący w swem ręku losy
 wielkich i maluczkich. Pamięć Twa o Nim winna się wyrażać,
 z jednej strony, w oddawaniu Mu czci zawsze, a zwłaszcza
 w poświęcone ku temu dni — takiego postępowania masz
 przed oczyma wielki przykład w Twym Ojcu¹⁾ — z drugiej,
 w pilnem baczeniu, by nie czynił sobie samemu ujmy prze-
 kraczaniem Jego przykazań. Winienieś się szczególnie wystrze-
 gać rozwiązłości obyczajów, występku, którego skutki fatalne
 łatwo poznać na losach brata Twego, nieboszczyka króla wę-
 gierskiego, Ludwika²⁾.

74. Wychowanie dzieci.

Ks. Kitowicz op. cit. (w skrócie).

Dzieci uczono w domu czytać, potem oddawano do szkoły
 parafjalnej przy kościele, dziewczęta zaś do niewiast światłych
 i statecznych. Te uczyły czytać po polsku, dziergać, pończochy
 robić i szycia rozmaitego. Majętniejszych osób dzieci uczyli
 ochmistrze i ochmistrynne francuskie, Niemcy i Niemki, już
 wchodzące w modę, a nauczyciele pisania i tańców. Chłopcy
 z elementarza czytania, a początków łaciny z Alwara³⁾ i Do-
 nata⁴⁾ nabywali. Katechizm pierwszą był nauką, kary szkolne
 te się widzieć dają: nie jeść obiadu, klęczeć, plagi, placenta
 (skóra to okrągła, w kilkoro na trzonku), różga, dyscyplina rze-
 mienna lub ze sznurów 5, 7, 9 w tył obnażony od 3 do 15
 razy; kańczug spleciony dla sporszych, już przez suknie albo
 przez spodnie. Czasem dla wstydu, gdy który chłopiec był
 nieobyczajny; musiał sam położyć się na środku szkoły, a każdy
 współuczeń zdjawszy but, uderzył go raz cholewą.

Przekrzesanego w parafjalnej szkółce oddawano do szkół
 wyższych; w niektórych po 1000 bywało uczniów. Panicze

1) Zygmuncie I Starym.

2) Węgierskiego, poległego pod Mohaczem 1526 r.

3) Portugalczyk (1526—1585), autor używanej powszechnie gramatyki
 łacińskiej.

4) Autor łacińskiej gramatyki w IV w. po Chr.

w pierwszej ławce siedzieli; który źle się uczył, przechodził *ad scamnum asinorum*¹⁾, czyli do ławy przy piecu; wdziewano potem na niego słomianą koronę, a nakoniec oprowadzano po wszystkich klasach wołając: *asinus asinorum, in saecula saeculorum*²⁾. Wszakże do tego ledwie kiedy przychodziło; dość było postrachu z wiszącej na kółku tej korony.

Klasy były: infima, mniejsza i większa u jezuitów, parva u pijarów, dalej: gramatyka, syntaksyma, poetyka, retoryka, filozofja i teologia³⁾. Ostatnią brali tylko mający powołanie do stanu duchownego, często i filozofji nie chciało się słuchać i przestawano na retoryce, jako w życiu obywatelskiem więcej potrzebnej. Filozofja dzieliła się na dialektykę⁴⁾, fizykę, logikę, metafizykę, czasem było i trochę matematyki. W akademji zaś dawano więcej matematyki, astrologję, jeografję, jurisprudence i medycynę. Patrjarchami filozofji byli Arystoteles⁵⁾ i św. Tomasz⁶⁾; pierwsi nazywali się *peripatetici*⁷⁾, drudzy *tomistae*⁸⁾. W pewnych godzinach po szkołach uczono niemieckiego i francuskiego języka, trochę arytmetyki, nie z takim jednak rygiorem. Byli dyrektorowie; ubodzy uczyli się przy bogatszych. Konwikty u pijarów przyjęte równie przez jezuitów i teatynów różnicę stanów wprowadziły i pozbawiały losu dyrektorów. Dzieleno po turecku na ody po 2 w salce; we środku dwóch sal, stancja profesora ich przedzierała. Kalefaktorowie w piecach palili, drwa rąbali i ćwiczili małych za piecem. Dyrektorowie mieli jednego lub dwóch paniczów, albo kilku uboższych za kwartalną opłatę, lub obiad i kolację u nich kolejno. Dyrekcje prefekt rozdawał. Dyrektorom wolno było iść za drużków i oratorów, do oddawania wieńca pannie młodej asystować, za co brał talar bity i chustkę od panny młodej. Ale już ten zwyczaj w domach szlacheckich i miejskich dystyngwowanych⁹⁾ ustawał; był tylko między niższymi. Bywali nadto dyrektorowie

1) Do ośle ławki.

2) Osioł nad osłami, na wieki wieków.

3) Nazwy klas i programu nauki.

4) Umiejętność dyskutowania.

5) Filozof grecki, nauczyciel Aleksandra Wielkiego.

6) Z Akwinu, Ojciec Kościoła i filozof z XIII. w.

7) Tak zwano zwolenników filozofji Arystotelesa.

8) Wyznawcy filozofji św. Tomasza z Akwinu.

9) Zamożniejszy, znaczniejszy.

pisarzami cechowymi, górnice pisali; a listy wyzwolone, przez nich układane, były dużemi literami, po brzegach miały wieńce malowane i złotem wyklejane. Ubodzy chodzili z Ewangelią po domach, starszy z nich święconą wodą kropił słuchaczy mówiąc; *aqua benedicta, deleantur nostra delicta*¹⁾ i czytał Ewangelię. Dawano czytającemu grosz, niosącemu wodę szeląg²⁾. Z pierwszego dwie części należały dyrektorowi, który go porysował, trzecia jemu. Zaczęło to jednak wychodzić ze zwyczaju.

Były po szkołach emulusy, czyli pary ubiegających się; zwyciężający miał wolność karać, co wstydziło i współubieganie się ożywiało. *Pars romana* starsza, *pars graeca* młodsza, dzieliła szkołę całą na 2 idące w zawody stronnictwa. Za dobrą odpowiedź dawano 10, 50, 100, 1.000 *laudes*³⁾; po tygodniu lub miesiącu, która strona więcej pochwał otrzymała, ta Rzymian zabierała miejsce. Urzędy szkolne te liczono: dyktator, imperator, audytorowie, audytor-audytorum, cenzorowie. Pierwszy miewał osobną ławkę około profesora, w nagłych tylko potrzebach stanowiony, pozyskiwał ten stopień, gdy sam jeden tylko z całej szkoły dobrze odpowiedział. Przywilejem jego oprócz ławki osobnej nie podlegać audytorom i cenzorom i wolność darowania swoich *laudes* której chciał stronie. A że jego pochwały dziesięć razy większą jak innych miały wartość, ujmowano go tedy jabłkami, cukierkami, nożykiem i podobnemi fraszkami. Wszelkie prace jego sam tylko profesor egzaminował, lecz gdy się opuścił dyktator, spadał *ad scamnum asinorum*.

Imperator pierwsze miejsce w ławce szkolnej zajmował, z łaską szedł przed swoją szkołą, miał rejestr studentów zapisując, jak się który z nich uczy; wyciągał to z raportu audytorów. Cenzor z uboższych, jawny lub sekretny, miał rejestr *petulantes*⁴⁾ z naciętymi znaczkami, na każdy rodzaj swawoli zaginał, na końcu było jedno 2 albo 3×. Gdy się kto wywiódł świadectwy z niesłusznego zarzutu, cenzor w takim razie karę *talionis*⁵⁾ ponosił. Sekretny zwłaszcza cenzor, a czasem i jawny,

1) Niech woda święcona zmaże nasze grzechy.

2) Drobną monetą miedzianą.

3) Pochwały.

4) Spis swawolnych, nie uczących się.

5) Odpłata, nagroda.

przed wakacjami od kolegów dobrze wytrzepany bywał. Wakacje od ostatniego lipca trwały do 1 września, *recreatie* poobiednie były we wtorek i czwartek. Przed świętami nie było rekreacji, na które zadawano *pensa*¹⁾ umiarkowańsze. Zabawą: piłka, palcat. Piłka miewała chrząstkę rybią albo cielącą dla większej sprężystości. Gry w piłkę: trafiać w łapy przy ścianie, co uczyło z czasem rzucania pocisków lub z procy kamieni. Druga gra w kółko, uderzając piłką w ziemię i łapiąc ją, dawała gibkość ciała; wyrzucano piłkę w powietrze i łapano spadającą. Z ręki ją rzucano, albo jeden lekko rzucał, drugi kijem w nią uderzał i wylatywała tak wysoko, że ledwie ją dojrzeć można było; to zwało się palantem. Gdy nieschwytconą piłka upadła, stanowiło przegraną. Palcaty, czyli bitwa w kije, dawała zręczność do szabli.

Wprawą do języków i nauk były *repetycje*²⁾ pomiędzy sobą w czasie rekreacji i *nota linguae*³⁾, tabliczka z literami N. L. Kto ją miał przez obiad lub noc, otrzymał placenty lub plagi. Była i *nota morum*⁴⁾, kiedy kto bez umycia się, nieochędoźnie przyszedł, albo przed godniejszym nie zdjął czapki. Wprawiano do deklamacji w syntaksymie i poetyce, czasem z muzyką nawet. Bywały sejmiki i sejmy w poetyce i retoryce, rozprawy z jakiego przedmiotu w zapusty i przed wakacjami, dialogi nakształt oper i komedyj; w mniejszych zaś szkołach *exercitia de promotione*⁵⁾ przed wakacjami. Wszelkie podstępysurowo karano. W sobotę i w wilią świąt słuchano exhorty, dawano kartki co miesiąc z sentencją z którego z ojców św., ażeby to rozpamiętywać i do niego się modlić. Spowiedź co miesiąc. Akademicy, a za nimi i szkoły, w swoich tylko sądach odpowiadały za jaką krzywdę, któremu z uczniów zdziałaną.

1) Zadanie, wypracowanie.

2) Powtórka.

3) Gdy głównym celem szkół dawnych było wyuczenie uczniów dobrego władania językiem łacińskim, profesor tabliczkę tę oddawał uczniowi, mówiącemu najlepiej po łacinie. Ten usłyszawszy mówiącego któregoś z kolegów po polsku (a nie po łacinie), oddawał mu tabliczkę, a ten znów polował na innego i t. d. Nazajutrz rano profesor pytał się, kto ma tę tabliczkę, a ten, u kogo się znalazła, dostawał kilka plag, za używanie w szkole języka polskiego, a nie łacińskiego.

4) Postępowano z nią podobnie, jak z *Nota linguae*.

5) Ćwiczenia w posunięciu się do klasy wyższej; (egzaminy).

Młodzież i znakomitszą czasem osobę przywlekała do szkoły i dała batogi; obronili wprawdzie niekiedy księża, a jeśli pochwycony istotnie był winien, młodzież zaspakajano rekreacją, traktamentem miodu, sucharków, jabłek i innych łakotek, tudzież przeproszeniem. Żydków, że Chrystusa męczyli, obskoczono częstokroć i wytrzepano.

Dwoiste szkoły: jezuickie i pijarskie, lub akademickie prześladowały siebie; często do bitwy przychodziło. Pierwszych szpikami, drugich kurtami zwano. Pierwszych od Busenbauma ¹⁾ dzieła *Medulla theologorum*, co szpikiem wytłumaczono, drugich od płaszczyków pijarskich, krótkich pierwiastkowo. Gdy Wisła stała, szkoły odwiedzały Loret u bernardynów na Pradze; tam często przychodziło do walki, gdy się zeszli razem. Bitwa na śnieżki, kułaki, kije; czasem i do szabel się porwano. Doktoryzacje bywały i podstępne, stąd przysłowie: *doctor bulatus, asinus coronatus* ²⁾.

75. W epoce wielkiej reformy.

Kołątaj: Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III, str. 27.

Wychowanie młodzieży około połowy XVIII w. dzieliło się na pańskie i pospolite. Pierwsze atoli należy jeszcze dzielić na domowe i szkolne. Wychowanie domowe, oddawna u nas wzięte, nie ustawało jeszcze około 1750 r., i choć Stanisław Konarski, wystawiwszy konwikt dla samej tylko szlacheckiej młodzi, wymyślił szkołę pańską, osobną od innych, w których ćwiczyła się młodź bez żadnego braku, jaki dawało urodzenie lub majątek, atoli nowa i dawniej w kraju naszym nieznana szkoła, nie odpowiadała ze wszystkiem, wielu magnatów dumie. Dla nich potrzeba było koniecznie nauczycieli, z Francji sprowadzonych, potrzeba było, aby ich dzieci pierwaj się nauczyły mówić po francusku, jak po polsku.

Wszelako St. Konarski bardzo zmniejszył zwyczaj wychowania domowego i dokazał, że zgromadził młodzież bogatą do szkoły, by dzieci magnatów poddać wychowaniu szkolnemu. Wszystko w tej nowej szkole odpowiadało modzie; młodzież

¹⁾ Herman, teolog niemiecki w XVII. w.

²⁾ Doktor dyplomowany, osioł koronowany.

najwięcej do języka francuskiego przykładana, mowa łacińska szła nieco w zaniechanie, ale na to miejsce dobry gust przez znajomości, czytanie i tłumaczenie autorów klasycznych zaczął się wzmacniać. Geografia, historia, lepsza filozofja, nauka prawa natury, politycznego, narodów, rzymskiego i krajowego, były to lekcje, około których najusilniej pracowano. St. Konarski najpierwszy złą w łacinie i polszczyźnie wymowę starał się poprawić. Zaczęto pracować około dobrego tłumaczenia dzieł łacińskich i francuskich na czystą polszczyznę. A tak dobry przykład jednego gorliwego zakonnika obudził ducha emulacji we wszystkich innych zgromadzeniach, które się zatrudniały około wychowania szkolnego.

Każda nowość nie może ująć nagany i podejrzliwości. Zaczęto mówić i pisać przeciw nowemu ustanowieniu, sama jednak krytyka dała powód do poznania się na celach Konarskiego i do naśladowania dzieła, które podobało się umiejętnym obywatelom. Jezuici się wzięli bardzo prędko do zakładania konwiktów przy swych kolegach w Koronie i Litwie. Teatyni nawet takowe konwikty założyli.

Kraj nasz był dość zaopatrzony w liczbę szkół pospolitych. Nie było województwa a nawet powiatu, w którymby nie znajdowało się kilka kolegów zakonnych. Nie zbywało zatem w Polsce na wychowaniu i ćwiczeniu szkolnem, ale zbywało na dobrem. Przed r. 1750 wszystkie akademickie i zakonne szkoły zaniedbały wydoskonalenia polszczyzny, dobrej wymowy w polskim i łacińskim języku. Nie zrozumiane reguły w gramatyce, suche koncepty w retoryce, zabijały czas uczniom. Sama łacina kosztowała blisko 6 lat. Gdyby przynajmniej znaczna liczba uczni cały kurs potrzebnych nauk odbywała. Ale nie — bardzo mało kto doszedł do retoryki, jeszcze mniej wiedział, co zawiera w sobie filozofja. Ćwiczenia szkolne były niepożyteczne życiu społecznemu, dla drugiej wydawały się wcale śmieszne. Z tej przyczyny powszechnie owe powtarzano przysłowie: „Szkolny rozum“, jak gdyby chciało mówić: niedowarzony, nieusposobiony do społecznego i obywatelskiego życia.

Cała praca Konarskiego przypada na czas największej u nas anarchji, gdzie żadnej od rządu nie miał pomocy. Za staraniem Konarskiego pijarowie odmienili zupełnie szkołę swą wewnętrzną; każdy nowicjusz musiał się najpierw ugruntować

w języku francuskim i polskim. Z tej pierwszej próby nauczycielskiego powołania, wyszłych młodych pijarów ćwiczano w wymowie krajowej i łacińskiej. Dalej wedle skłonności i zdatności, jedni brali się do nauk matematycznych i fizycznych, drudzy do filozofji moralnej, czyli prawa natury, politycznego i narodów, do historii i geografji. Zachęcano ich do czytania dzieł najświeższych, w języku francuskim wychodzących, do tłumaczenia onych na polski język.

Usposobieni przez nową reformę wprowadzili do swych szkół ten sam sposób, który przed kilku laty zaprowadzony był do *Collegium nobilem*¹⁾. Gramatyka łacińska wydana w języku polskim, wzory pięknego pisania, w nowicjacie zaprowadzone, dostały się do wszystkich szkół. Geografja, historia, lepsza logika, jakiegokolwiek nowej fizyki początki, były to nauki, do których przykładano się w szkołach pijarskich.

Szkoły akademickie.

U akademików były tylko 4 klasy w szkołach pospolicznych; gramatyka, w której uczono jęz. łacińskiego, poetyka, w której uczono prozodji i sztuki pisania wierszów łacińskich i polskich, retoryka, w której uczono wymowy i dialektyka, w której uczono sztuki argumentowania. Do jęz. łacińskiego mieli akademicy gramatykę bardzo dobrą, napisaną przez Piotrowskiego, w której oraz znajdowały się reguły, wzory deklinacyj i konjugacyj jęz. greckiego. Eksplikowano przytem dzieciom listy Cyserona i bajki Ezopa. W poetyce tłumaczono ody Horacjusza i jego księgę *De arte poetica*, dawano wzory pisania wierszów. A w czwartej klasie, dawano dialektykę ks. Słończyńskiego i naukę chronologii, która nie tak służyła do historii, jak bardziej do znajomości kalendarza. Wszystko w tę naukę wchodziło, co należy *ad computum Gregorianum*²⁾. Geografji, historii, arytmetyki, w szkołach pospolicznych nauczyć się nie można było, kto nie miał sposobności prywatnych w tej mierze wziąć lekcyj.

1) Sławny konwikt szlachecki, założony przez Konarskiego w 1740 r.

2) Do kalendarza gregorjańskiego.

Młodzież ucząca się w konwiktach brała lekcje tańców, fechtowania i jeźdźenia na koniach. Do tańca i fechtowania, umyślnych utrzymywano nauczycieli. Wszystko to było ozdobą wychowania, nie nie przydając do oświecenia rozumu. Nad te ćwiczenia miały jeszcze dzieci w konwiktach czas do zabawy, osobliwie w lecie, podczas którego uczyły się musztry.

Oprócz ćwiczenia ciała, mogła jeszcze młodzież majątna doskonalić się w wielu pięknych sztukach, a osobliwie w rysunkach i muzyce.

Wszędzie prawie ćwiczenia kończyły się na tem, że młodzież mogła się bić i sposobić do dobrego zażywania szabli, bawić zręcznem rzucaniem piłki i innemi tego rodzaju zabawkami. U jezuitów dzieci wprowadzano do ранnego wstawania, prowadząc je w maju na rekreacje, przed wschodem słońca.

Szkoły powszechnie.

Kiedy wielorakie zakonne zgromadzenia zatrudniały się wychowaniem pańskim, duchowieństwo świeckie pracowało w cichości około oświecenia spóółstwa po parafjach, przez ustanowienie szkółek do czytania i pisania.

Ustanowienie to bardzo dawny ma w kraju naszym początek. Synody prowincjonalne, kilkakrotnie zachęcają biskupów, aby na takowe szkoły jak najpilniejszą dawali baczość. W wielu miejscach były one opatrzone funduszem, utrzymywano w nich bakałarza z akademji krakowskiej, albo kleryka z jakiego seminarjum. Gdzie zaś funduszu nie było, tam plebani zobowiązywali organistę do tak świętej powinności, nazznaczając mu mierną jaką za pracę nagrodę.

Nierówny stan dochodów plebańskich, niejednakowa zwierzchności diecezjalnych pilność, robiły wielki zawód tak pożytecznemu ustanowieniu. Największym atoli wstrętem do utrzymywania szkółek farnych było uprzedzenie szlachty.

Właściciele dóbr nie chcieli, aby ich poddani, jak zwykle mówiono, bałamucili się naukami. Szkoły takowe były po większej części próżnem ułudzeniem zwierzchności diecezjalnej. W wielu miejscach wcale je zarzucono dla niedbalstwa pleba-

nów lub pobłażania w tak szkodliwym przeciw ludowi uprzedzeniu szlachty.

Przywiedzione przyczyny można mieć za ważne w tej mierze, lecz nie za jedyne. Kto zna rozległość Polski, wieloraką różność mowy i obrządku w tylu prowincjach, nie będzie się dziwił, że przez samo staranie duchowieństwa świeckiego, łacińskiego obrządku, nie mogły być powszechnie przyjętymi.

Dlaczego po miasteczkach i po wielu królewskich, więcej z tego lud pospolity korzystał, jak po dobrach szlacheckich. We wszystkich prawie diecezjach łacińskich nie było żadnej proporcji między parafjami. Jedna składała się z 1 lub 2 wsi, druga miała ich 10 lub 12, lub więcej. W parafjach nie-ludnych, najczęściej pleban był ubogi; w parafiach ludnych i obszernych, szkołka farna przy kościele będąca, mało była użyteczna dla odległych od kościoła włości, bo te nie mogły tam posyłać swych dzieci.

Szkoły u dysydentów i dyzunitów.

Należy jeszcze wspomnieć, jakie wychowanie brała młodzież ludzi wyznania niekatolickiego. Mimo albowiem, że w wielu województwach koronnych i litewskich znajdowały się liczne familje dysydentów i nieunitów, miasta prowincji pruskiej były w większej części zupełnie dysydenckie, w których znajdowały się szkoły dla wychowania młodzieży potrzebne, szczególnie zaś w Gdańsku i Toruniu były gimnazja, które dobrymi naukami przewyższały katolickie uniwersytety.

Przez wszystkie wieki winni jesteśmy prowincji pruskiej najślawniejszych ludzi w matematyce, w umiejętności prawa naszego krajowego, historii narodu polskiego, w naukach wyzwolonych i w teologii nawet. Sprzeczki dysydentów pruskich w materji wiary były zawsze pełne umiarkowania i do zgody dążące. Za naszych czasów gimnazjum gdańskie co do matematyki miało jeszcze sławnych: Heweljusza¹⁾, Stezlera i Forztera.²⁾ Co do fizyki i historii naturalnej, nietylko opatrzone

1) Sławny astronom, gdańszczanin, żyjący w XVII w.

2) Jan Reinhold i syn jego Jan Jerzy, profesor uniwersytetu wileńskiego w r. 1784, sławni przyrodnicy i podróżnicy.

było w dobre gabinety, ale nadto w gruntownie umiętynnych nauczycielów. Co do prawa sławny jest Lengnich¹⁾, autor prawa politycznego polskiego. Co do teologii Jabłoński²⁾, znany przez wiele dzieł przyjętych we wszystkich akademjach dysydenckich. W Toruniu, w tej to Kopernika ojczyźnie, gimnazjum dysydenckie nie ustępowało gdańskiemu, doborem nauczycielów i nauk. W Wielkopolsce mieli dysydenci swe szkoły w Lesznie, a w księstwie litewskim utrzymywały się szkoły w Słucku, kosztem familji Radziwiłłów fundowane. Mimo jednak tego, młodź majątnych dysydenów rzadko kiedy doskonaliła się w rzeczonych szkołach. Zwyczajne ich wychowanie było w akademjach niemieckich, najwięcej uczęszczali do Lipska, do Getyngi i do Halli.

Lecz dyzunicy w najsmutniejszym co do wychowania znajdowali się stanie. Nie było między nimi obywatelów podobnie majątnych, jak u dysydenów; pospólstwo zaś co do tego celu wcale u nas zapomniane. Niektóre miasta ukraińskie i litewskie, przez dyzunów osiadłe, nie różniły się niczem od wsi i ich popi równie ciemni, jak i lud, którym rządził. Czerńcy, jeżeli jakie dla siebie samych dawali nauki, te były prywatne i dla ludzi świeckich niedostępne. Wstręt, który oni wrażli w umysły ludu przeciw katolikom, odrażał od posyłania dzieci do szkół katolickich. Zawsze ta część obywatelów za niebezpieczną uważana być była powinna, nietylko dla fanatyzmu, ale nawet dla zaniedbania zupełnie oświecenia. W całym tym przeciągu czasu, wychowanie młodzieży było rzeczą najobojętniejszą dla rządu.

76. Wychowanie domowe.

J. D. Ochocki: Pamiętniki, (w skróc.).

Nie wiem jak tam wychowywano dzieci po pałacach i w stolicy, ale u nas na wsi jedna i niezmienna była rutyna i metoda. Uczono nas pacierza i artykułów tej świętej wiary, w której się nam Bóg dał urodzić, wpajano miłość bliźniego,

1) Gotfryd (1689—1774), gdańszczanin, sławny prawnik i historyk.

2) Daniel Ernest, gdańszczanin, znany teolog i reformator szkół dysydenckich w Polsce i zagranicą, w XVIII w.

przywiązanie do kraju, szczepione przykładem, podległość nieograniczoną rodzicom, prawu i władzy, którą Bóg postawił dla społecznego porządku, poszanowanie dla starszych, braterstwo dla równych, łagodność i wyrozumiałość dla niższych.

Dalej uczono nas czytać i pisać potrosze, jeździć na koniu i bić się w palcaty. Miałem niewiele nad lat 7, gdym przy karabeli, którą zachowałem do dziś dnia, dosiadał już konia i codzień musiałem, dla wprawy w robieniu bronią, bić się w kije, krajką okręcone z Jasiem, synem podstarościego.

Tak otarganego nieco chłopaka, w latach 9 lub 10 oddawano zwykle do szkół jezuickich. Plagi były jednym z najdzielniejszych środków wychowania i uśmierzenia wybuchów krwi, nadto zrazu żywo płynącej.

W domu braliśmy częste i liczne chłosty; w szkołach też na nich nie zbywało. Ksiądz prefekt i profesor usilnie byli o to proszeni przez ojca, ażeby dziecku nie pobłażali w niczem. Pan dyrektor, pod utratą świątecznego prezentu, miał sobie przykazane, żeby najmniejszego przewinienia nie darował; zdarzało się więc szczęśliwiej ukwalifikowanym, po 2 i 3 razy na dzień leżeć na stołku.

Po skasowaniu jezuitów, w większej części zastąpili ich przygotowani już do tego pijarowie, a gdzie indziej księża bazylijanie. Ci, objawszy po nich władzę i obowiązki powołania, wzięli z nimi i metodę edukacyjną, tradycyjną. Nahaj niesiono za idącym do szkoły księdzem patrem, jako widomą oznakę siły i razem z teką rozkładano go na katederze, abyśmy zbawiennego monitora nigdy z oczu nie tracili. Z początku wyłącznie prawie ślęczeliśmy nad łaciną, tak, że wysiedziawszy nad nią lat kilka, umieliśmy całego Alwara, mowy Cycerona, Wergilego i Horacjusza napamięć, ale więcej, nic a nic. Bazylijanie, nie wdając się w rozumowane reformy, długo sposobem jezuickim nauczali z Alwara; ledwie w 1781 r. Komisja Edukacyjna zmusiła ich, wedle planu przez nią przepisanego, urządzić nauki szkolne; a ileż to przez ten przeciąg czasu odebraliśmy nahajów! Trzeba jednak przyznać, że je zastosowywano do wieku, klasy i siły penitenta. W infimie były cieniuteńkie i nie administrowano ich więcej dziesięciu; za każdą promocją grubiał monitor i zwiększała się liczba razów tak, że gdy uczeń doszedł do filozofji, kańczuk także dorósł z nim do normalnego

swego wzrostu i tu już brano po 50 a niekiedy i więcej. Języków żyjących obcych nie uczono w szkołach.

W połowie XVIII w. wychowanie w Polsce było jeszcze na bardzo niskim stopniu. Uczeń, wyszedłszy ze szkół, znał łacinę lepiej i mocniej, niż język rodowity, umiał się gracko bić w palcaty a nawet pałasze; zresztą przywykły był do ślepego posłuszeństwa.

Natychmiast ze szkół wyszedłszy, potrzeba było sobie stan obierać, bo rodzice próżnować nie dawali. Dwory panów już naówczas upadały i zmieniać zaczęły charakter; umieszczano więc zwykle synów przy boku i pod okiem na gospodarstwie, oddawano do wojska, sposobiono zaraz do stanu duchownego, lub rozsyłano po kancelariach rządowych i tak zwanych palestrach, trybunałach, ziemstwach i grodach.

77. Wychowanie dziewcząt.

Kołątaj: Stan oświecenia, str. 125.

Płeć żeńska, albo przestawała na wychowaniu domowem, albo brała ćwiczenia po klasztorach. Było wziętą rzeczą, ażeby nie uczyły się pisać, aż zamąż wydane, czego nawet w klasztornej przestrzegano edukacji. Dlaczego wszystkie prawie kobiety polskie nie tylko brzydkie miały charakter, ale nawet nie umiały ortografii. Klasztorne wychowanie różniło się od domowego samemi tylko praktykami nabożeństwa, nauką różnych robót, czasem zaś umiejętnością języków i muzyki.

Jeden tylko Kraków miał szkołę pospolitą dla dziewcząt: klasztor św. Jana był na to przeznaczony, gdzie zakonnice miały urządzoną regułę życia w taki sposób, iż cała ich powinność była zatrudniać się edukacją młodych panienek. Szkoły ich były publiczne, majątniejsze panienki przyjmowano na konwikt, uboższe przychodziły do klas z domów rodziców. Tam uczono je czytać, pisać i rachować, uczono szyć i naprawiać bieliznę, uczono robić mydła, prać i jeść gotować. Przytem, jeżeli rodzice chcieli, aby się ich córki uczyły języków i muzyki, znajdowały do tego zupełną sposobność i pomoc.

Tak jednak proste i pożyteczne zgromadzenie nie rozszerzyło się po Polsce. Korzystali z niego ubodzy z Krakowa

mieszkańcy, majątniejsze zaś panny oddawane były do klasztorów, gdzie — jak mówiono — można się było nauczyć różnych robót i języka francuskiego. Osobliwie zaś wizytki i sakramentki, które z reguły winne są mówić po francusku, miały preferencję¹⁾ nad inne. Benedyktynki, norbertanki, dominikanki, franciszkanki były także sławnemi co do wychowania młodych panienek.

Na początku panowania Augusta III. dziwiono się Sieniawskiej, hetmanowej koronnej, że ona córkę swoją przy akademji krakowskiej edukowała, która oprócz języka francuskiego, musiała się uczyć po łacinie, w tym języku nauk filozoficznych i matematycznych. Sieniawska, wydana najprzód za Denhofa, potem za Czartoryskiego, wojewodę ruskiego, starała się podobne dać wychowanie swej córce Lubomirskiej, marszałkowej koronnej, której takie lekcje metrowie dawać winni byli, jakie i jej bratu ks. Adamowi.

Przykład wojewodziny ruskiej powszechnie był wzięty. Wszystkie majątne matki, choć nie tak wykwintną dawały edukację, starały się jednak, aby ich córki w językach, w talentach i w niektórych naukach doskonalić się mogły. Jakoż przyznać trzeba, że to wszystko, co należy do ozdobnej edukacji panien, bardzo prędko rozszerzyło się u nas. Damy nasze zaczęły pisać bardzo pięknie po francusku i po polsku, nietylko co do charakteru, ale nawet co do stylu. Wzięty gust do czytania dzieł ważniejszych nad romanse; znajomość historii i geografji, wszystkie ozdobne talenta, jako to: muzyka, rysowanie, umiejętność tańców krajowych i wszystkich innych w Europie używanych, składały zwyczajną edukację naszych dam, które przez potrzebę obcowania z obywatelami i częstego mówienia o swobodach narodowych nabywały wiele znajomości interesów krajowych i pewnego tonu z otwartością złączonego, czyniącego różnicę naszych kobiet od kobiet innych. Dama polska dobrze edukowana, nie upodliła się na widok żadnej panującej w Europie osoby i nie uchybiła grzeczności żadnemu człowiekowi, urodzeniem, wychowaniem i majątkiem niższemu.

1) Wyżej cenione.

78. Fraucymer.

A. Moszczeński: Pamiętnik do hist. polskiej str. 79 nstp.

Żony wszystkich magnatów i obywateli posługiwały się pannami ze stanu szlacheckiego. Magnatki, pierwsze senatorki, brały od rodziców córki powiatowych nawet urzędników i szlachty małego majątku, obywatelki jeszcze mniejszego, stosując liczbę trzymanych panien do usług, do majątku swego. Te panny na ubieranie się i utrzymanie pensjonowane były i rozdawana pomiędzy niemi była używana pani garderoba. W pierwszych domach magnatów bywało ich po kilkanaście, dozór nad ich konduktą miewały ochmistrzynie, postanowione przez panią, wybierane z panien lub wdów wieku nie najmłodszego, pełne rozsądku, pobożności i skromności i które umiały panny pod ich dozór oddane, w przyzwoitem dla siebie utrzymać posłuszeństwie.

Tych panien powinnością było, ubrawszy się porządnie, umyte czysto i uczesane, przychodzić do ubieralnego pokoju, ubierać panią. Każda z nich miała to bieliznę, suknie, koronki, klejnoty, nici, jedwabie, igły, rękawiczki sobie pod dozór oddane i za ich konserwację odpowiadać winne były. W wieczór przychodzić do rozbierania pani, łóżko usłać i rzeczy porozbierać do schowania, do której dozoru co należało. Cały dzień suknie garnirować, szyć, haftować kapy, obicia, ornaty, zgoła to robić, co pani do roboty ochmistrzyni oddała, aby panny zrobiły, które roboty przyszedłszy rano do ubierania pani prezentowały, a te pani albo pochwaliła, albo nagała.

Mieszkały w pokojach dla panien przeznaczonych razem z ochmistrzynią. Miała każda swoją sługę dla siebie, jadały z ochmistrzynią u marszałkowskiego stołu. Było jeszcze ich powinnością koleją po dwie, lub jedna ubrana, na kanapie sypiać w ubieralnym pokoju, którego zwykle bywał przy sypialnym, aby być na zawołanie pani swojej w nocy.

Te panny nie należały do kompanji państwa, tylko w czasie balu dla pomnożenia osób do tańca i wtenczas przychodziły na pokoje. U obywateli zaś powszechnie panny służebne siadały do stołu z państwem swoim i bawiły się w kompanji w pokoju, haftując, lub inną dla pani robiąc robotę, rano ubierając, na noc rozbierając i łóżka ścieląc dla pani.

Prócz panien służebnych, magnatki pierwsze i obywatelki majątne, trzymały panny respektowe, posagi mniejsze mające, których orszak zbierały ze swych krewnych i córek obywateli, połączonych związkami przyjaźni z ich domem. Tych panien powinności nie było żadnej, tylko robić kompanję córek i brać lekcje wraz z córkami od metrów¹⁾, których rodzice trzymali dla ich nauki. Dozór ich należał do ochmistrzyni, która była nad pańskimi córkami. W domach, gdzie córki były, takich panien nie bywało wiele, ale w domach panów bogatych, nie mających dzieci, większa ich bywała liczba; bo one brały, aby przy nich się bawiły i wychowywały córki bliskich ich krewnych i przyjaciół, zastępując własne ich matki. Trzymali dla nich metrów i opiekowali się nimi jak własnymi dziećmi.

Rodzice łożyli na ich garderoby i na wszystkie potrzeby. Te uważane były jak za własne dzieci państwa i prócz godzin, które poświęcane były naukom, bawiły się zawsze z państwem w kompanji.

Do panien służebnych losu i pomyślności interesowało się zawsze państwo, w którym domu zostawały. Gdy szły zamąż z tego domu, sprawiano im wesele piękne, wyprawę dano, a czasem i do posagu się przykładano. Dworzan majątnych z swymi krewnymi, imiennikami, swatali i żenili panowie, gdy mały posag miały i to połączenie się otwierało kawalerowi drogę promocji i wyniesienia się.

79. Zatrudnienia kobiet.

W. A. Maciejowski: Polska aż do pierwszej połowy XVII. w. pod względem obyczajów i zwyczajów ..., t. III, str. 91 nst..

Żony wyższego urodzenia patrzyły wzórków, żony urodzenia niższego zatrudniały się kądzielą; co znaczy, że gdy stroje i misterne roboty zabawiały panie, praca domowa była udziałem szlachcianek niezamożnych. Za dobrą gospodynię uważano kobietę, która o niczem mówić nie lubiła tylko o mleku i o kądzieli, która rano wstawszy roznieciła zaraz w kuchni ogień, a potem myślała o dojeniu krów. Kobieta taka... ustawicznie przy dziatkach a czeladzi w domu będąc, albo przędła,

1) Nauczyciel.

albo pracowała około nabiału, skąd zebrane pieniądze stanowiły jej dochód wyłączny, albo robiła gomółki, tworzyła małądrzyki¹⁾, lub serwatkę odbierała od mleka, twarog na ser przysposabiając. Pracując sama uczyła pracować i córki swoje. Siała w ogrodzie nowinki (nowalije) jako to: ogórki, melony, karczochy; zbierała je i suszyła; nakoniec zaopatrywała spiżarnię w zapasy potrzebne. Rządna gospodyni, przebierała pietruszkę i pasternaki, przekładała ćwikłę, przesypując ją koprem. Przesuszywszy ćwikłę w piecu krajała ją w talerzyki, potrasała chrzanem i koprem włoskim, kropiła octem, posypywała solą, układała koper włoski, każdą jego gałązeczkę we warokczyk uplotłszy. Soliła ogórki, przekładając je wiśniowemi albo dębowemi liśćmi. Smażyła róże i inne zioła, przygotowała wódki: jedno dla toalety, jakoto wypalane z różnych pachnących ziół i krzewów, ze szpikanardu²⁾, lewandy³⁾, róży, cyprysu, izopu; drugie dla napitku, jako lekarstwo rano a czasami na noc, mianowicie wódki cynamonowe, wódki zwane *rosa solis*, anyżowe, tatarskie i z różnych innych ziół dystylowane. Robiła konfekty. Smażyła owoce w miodzie. Z wiśni robiła soki, ze śliw powidła. Smażyła ziele tatarskie w cukrze, róże, skórki cytrynowe, pomarańczowe. Na ciasta sprawiała mąkę, krupy perłowe przesiewała na drobne i średnie. Indyki, gęsi, kapłony tuczyła w kojcu. Przechowywała w pudle wysuszoną kaszę, zrobioną z wygotowanych i przez durszlak przetartych jabłek, a ten zapas wystarczał jej na rok cały. Chowała świeże maselko, chleb biały, korzenie i wina, których nakupował jej mąż do spiżarni, ilekroć mu się udało dobrze sprzedać zboże w pobliskiem miasteczku.

Wyrobione i wybielone w lecie płótno krajała w zimie, a następnie z panienkami swemi zatrudniała się szyciem.

80. Sposób odbywania podróży.

A. Moszczeński: Pamiętnik, str. 85.

Wszyscy mężczyźni, prócz starców i kobiet, jeździli konno w asystencji dworzan i masztalerzy, których trzymali i każdego

1) Gatunek sera ze słodkiego mleka.

2) Roślina.

3) Włoska *lavanda*, roślina.

miął kilka koni podwodnych z kulbakami i przykryte dekami, dla przesiedzenia się na innego, gdy ten, na którym jechał, w dalekiej drodze sfatygował się. Suknie obywatela i bielizna, toż samo wojskowych, mieściła się w mantelzakach i takie przypięte były, jeżeli wielkiego pana, na jucznych koniach, a mniejszych obywateli na podwodnym koniu. Garderoba ich składała się z żupanów, kontuszków aksamitnych, sukiennych, jedwabnych, a pasów bogatych stambulskich, perskich i kaszmirskich, bardzo długich i szerokich, częstokroć z haftowanymi szlakami i palmami, złotem i srebrem chińskim bardzo cienkiem w różne kolory i desenie arabeskowane. Takowy pas, mimo piękności koloru szlaków i palm, miał zaletę, kiedy choć cztery łokcie szeroki, można go było przez obrączkę przeciągnąć.

Za panami szły bryki z kredensami, kuchniami i usługą do nich, z kobiercami, makatami i namiotami.

Obywatele i oficerowie wojskowi, mieswali pojazdy, zowiące się skarbniki, długie z kielnią, ztyłu z wierzchu zamkniętą, w której się mieściły wiktuały, puzdra z winem, z wódką gdańską, narzędzia kuchni. Jechał na niej kucharz i strzelec z psem legawym, a czasem na nim i smycz chartów siedziała.

Do okrycia się przed deszczem mieswali wszyscy opończę z sukna, przez którą deszcz nie przechodził z kapturem ztyłu wiszącym, którym się okrywała czapka z głową; podszyte były musułasem¹⁾. Przytem mieli burki krymskie, które zasłaniały od wiatru konnego, okrywały siedzenie tak, jak i opończa, a na nocleg rozciągnięte na posłanej słomie, służyły za materac. Używali szarawarów obszernych, które wysoko na piersiach taśmą, oszkurem zwaną, zawijali, na którym szarawarów pasek nawleczony był i w te szarawary chowali żupan, kontusz i pas; na dole schodziły aż do korka od butów. Możliwiej obywatele mieswali makaty bogate i dywaniki na stoły i stoliki, które z sobą jadąc do miasta brali i swe stacje, które powszechnie niczem obite nie były, meblowali. Ładownice zawsze nosili jadąc na koniu, choć i cywilni. Pałasza żaden szlachcic nie odpasywał i bez niego nawet na ulicy się nie pokazywał,

1) Tkanina bawełniana turecka, wyrabiana pierwotnie w mieście Musu, używana do podszywania opończ i namiotów.

chyba w swoim pokoju i w cudzym, proszony, żeby to uczynił. Noszenie pałasza było piętnem szlachcica; mieszczanom chodzić przy pałaszu nie godziło się, prócz tylko w magistracie zasiadającym.

81. Podróże zagranicę.

Kołątaj: Stan oświecenia, str. 110.

Młodzież majątną, czy ta odebrała wychowanie w szkołach czy w domu, wysyłano na wojaż pod pozorem dalszego doskonalenia się. Z trudnością przychodziło dobierać im dozorców polskich, zażywano więc cudzoziemców na guwernerów i powierzano im młodych kawalerów. Francja, a szczególnie Paryż, były jednym prawie obiektem podróży, gdzie się uczono zbytków i rozpusty, gdzie często za długi aresztowanych trzeba było drogo okupować, jak tego niezliczone mamy przykłady w pierwszych i najbogatszych familjach. Śmieszny ten spór, wychowania początkowego z następem, dawał Polsce największych libertynów¹⁾, najgorszych gospodarzów a często bardzo najniepocziwszych obywateli.

Po kilkoletniej podróży wracali oni do kraju, nie umiejący o niczem więcej mówić, tylko o komedjantkach, o teatrach. Wprawieni w gry hazardowne, w przepych życia, trwonili dorzeszty znaczne majątki, wprowadzali rozpusty, w Polsce do owego czasu nieznane, a w Paryżu za regencji ks. d'Orleans i za panowania Ludwika XV²⁾ bezwstydnie rozszerzone. Bardzo mało kto starał się prezentować u dworu, choć właśnie podówczas królowa francuska³⁾, najprzykładniejsza z kobiet swego wieku i delfinowa były Polki. Zaniedbano wcale podróży do narodów wolnych. Do Włoch, prócz księży, mało kto uczęszczał, gdzie jednak jest kilka rzeczpospolitych, gdzie się znajdują najsławniejsze pamiątki wielkości rzeczypospolitej rzymskiej i wzory dobrego gustu. Mała bardzo liczba wyjętą być może od tak smutnego obrazu.

1) Człowiek wolnomyślny.

2) Król francuski.

3) Marja Leszczyńska, córka Stanisława Leszczyńskiego.

Byli niektórzy dobrzy Polacy, którzy idąc za modą, starali się jednak ochraniać od zepsucia własne potomstwo. Ich usiłowaniem było posyłać swe syny do Luneville¹⁾, aby widzieć mogli króla Stanisława Leszczyńskiego, którego oświecenie i cnoty były wówczas największą Polski chlubą. Stanisław przyjmował ich uprzejmie, mieścił nawet w nowo założonej przez siebie akademii razem z Lotaryńczykami, dawał listy rekomendacyjne do Paryża i do Wersalu, a przytem potrzebne przestrogi, które nie na jednym Polaku pożyteczne czyniły wrażenia.

Nikt lepiej nie mógł się znać na anarchii swego narodu, jak kto Stanisława widział rządzącego tym małym krajem, jak gdy słyszał mówiącego o nierządzie Polski i dającego prawa do wydzwignienia jej z anarchii.

Przykład majątnych, zachęcił rodziców miernej fortuny do wysyłania swych dzieci na wojaż, których dozór daleko jeszcze gorszy sprawował równe skutki, jakieśmy już wyżej opisali: utratę majątku i naśladowanie wielorakich dziwactw. Małą liczbę rachować można Polaków służących w wojsku zagranicznym, dla udoskonalenia się w sztuce wojskowej, tem mniej jeszcze po akademiach zagranicznych, dla doskonalenia się w naukach wyzwolonych i umiejętnościach.

Jeden Świątkowski²⁾ uczył się matematyki pod Wolfem w Halli, kilku innych akademików aplikowało się w Bononii do medycyny i prawa. Niektórzy mieszcianie krakowscy i warszawscy posyłałi swe dzieci do Włoch i Niemiec na medycynę.

Lecz po reformie szkół pijarskich przez Konarskiego i jezuickich, za jego przykładem, otworzyły się daleko pożyteczniejsze podróże do obcych krajów. Trzeba oddać sprawiedliwość obywatelstwu Czartoryskiego, wojewody ruskiego i Ludwika Strasera³⁾ człowieka nieznakomitego w Polsce, lecz sławnego z wielu dobroczynności spraw, którzy do takowych podróży znacznym pomagali nakładem.

1) Stolica Lotaryngji, za Stanisława Leszczyńskiego.

2) Marcin, uczeń filozofa niemieckiego Wolffa, profesor akademii krakowskiej.

3) Lekarz i filantrop.

Powracająca pijarska i jezuicka młodzież z takowych podróży wносиła do Polski lepszy gust w literaturze, nauki matematyczne i fizyczne. Świeccy atoli ludzie, prócz medycyny mało jeszcze do innych przykładali się nauk, wyjąwszy niektórych, biorących edukację w Dreźnie, w szkole kadetów, nikt prawie z Polaków nie przykładał się do inżynierji i artylerji.

82. Cienie epoki saskiej.

A. Moszczeński: Pamiętnik (w skróc.).

Za panowania Jana III i Augustów niemasz śladów, aby któren świecki lub zakonnik napisał książkę, w którejby była prawdziwa moralna nauka, lub uczącej rzeczy jakiej pożytecznej w społeczeństwie. Biskupi zaniedbywali edukację księży świeckich, kleryków; seminarjów było mało i te bez dozoru. Ci księża lepiej uczeni byli, którzy słuchali teologii u księży misjonarzy i teatynów w Warszawie. Tych zaś niewiele było, bo trzeba było mieć do odebrania takowej edukacji majątnych rodziców.

Księża grecko-unici tem ciemniejsi byli, to jest popi, czyli parochowie. Ci ledwie że umieli czytać psalterz i mszał; ni moralnej teologii, ni zasad wiary bynajmniej nie znali, pełni zabobonności i przesądów. Między popami czyli parochami unickimi prawie nie było szlachty. Popi po większej części byli poddani z tych wsi, w których parochami zostawali.

Majątniejsi chłopci oddawali swe dzieci do perejasławskiego i kijowskiego monastyrów, gdzie się na popów formowali popowicze kraju rosyjskiego. Tam się nauczywszy czytać i śpiewać, służby i psalterzów, w wyż wspomnianych miastach wyświęcali się, lub na Wołoszczyźnie. Potem powróciwszy do domów, gromady prezentowały ich komisarzom na parochów do wsiów swoich, a komisarze, mając pańskie blankiety na prezentę, zapisywali one za opłaceniem się albo ojca, albo całej gromady, a dziekani i oficjałowie od metropolity postanowieni instalowali ich, nie zważając, że w Kijowie, Perejasławiu, lub na Wołoszczyźnie edukowani i na popów wyświęceni byli tak dalece, że między popem, diakiem i chłopem w nauce religijnej i obyczajach widomej różnicy nie było. Je-

żeli któryś więcej oświecony znajdował się, to tylko z oficjantów, co się we Lwowie lub w Poczajowie u bazylianów edukowali.

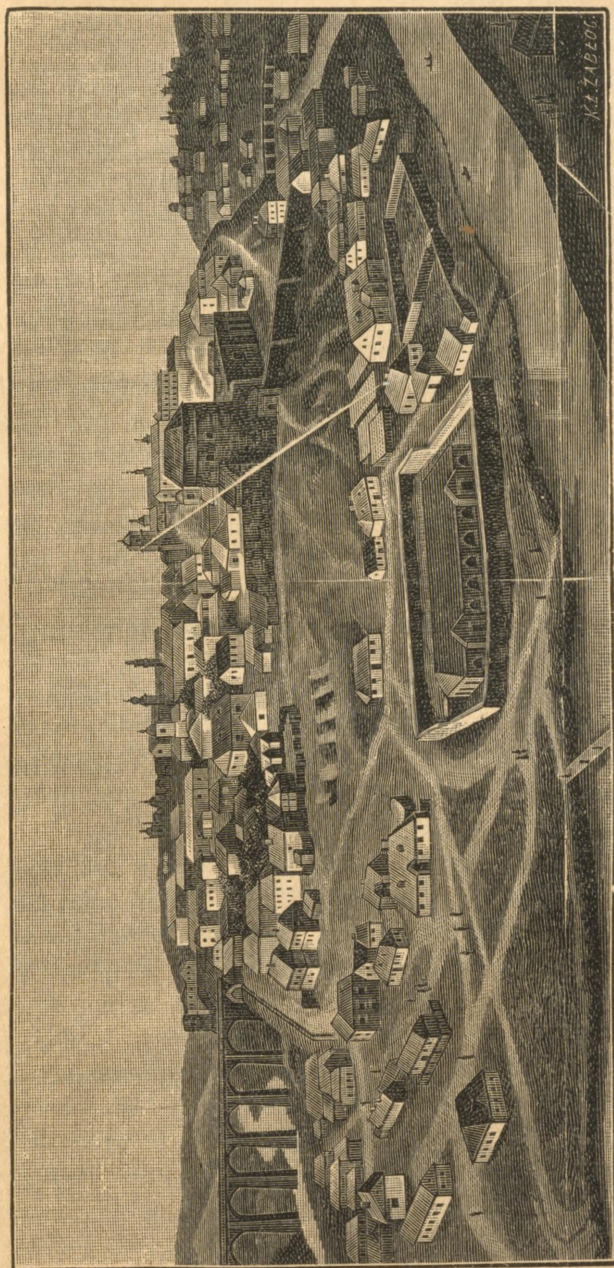
Metropolity nie tylko chłop, ale i paroch żaden nie znał i celebrującego nie widział, bo mieszkał o 60 mil od tego kraju. Wiedział tylko każdy pop o nim, gdy mu płacić przychodziło nałożony przez niego podatek, katedralny zwany.

Pisali księża panegiryki pełne pochlebstw, książki do nabożeństwa dziwaczne i śmieszne, żywota świętych Polaków, ogłaszali cuda i zjawienia. Np. jakoby jednej figurze Pana Jezusa w Kcyni w Wielkopolsce włosy rosły i że je co rok ustrzygać muszą. U dominikanów w Poznaniu, że zęby rosną, a w innych miejscach że płacze. W Gosławicach w woj. gnieźnieńskim, mając proboszcz kolatora łatwowernego, mało oświeconego p. Łackiego, podkomorzego kaliskiego, skomponował historję, jakoby Lubrański, zmarły przeszły dziedzic Gosławic, na koniu ognistym w nocy przez sufit w izbie jego stanął i mówił, żeby powiedział dziedzicowi, by fundusz wrócił na utrzymanie 5 księży do jego kościoła, bo inaczej Lubrański za zaniedbanie tego funduszu dotychczas w czyśćcu zostaje.

Nie było domu magnatów lub majątnego obywatela, żeby po śmierci pana lub pani, dusza nie pokazywała się to księżom, to sługom obojga płci, to zakonnikom, bawiącym w tym domu i nie żądała, by sukcesorowie czynili fundusze i hojne ekspensa na nabożeństwa, ku poratowaniu jej zbawienia. Często te dusze zostawiały znaki wypalanej na stołach ręki i straszyły swem pokazywaniem się ludzi i kobiety, łatwowerne i bojaźliwe.

Obywatele, przykładem Augusta III, bawili się polowaniem, a żony ich jeździły z odpustu na odpust, odwiedzając miejsca cudowne. Na każdym odpuscie w kościele widzieć można było opętanych, krzyczących głosem przeraźliwym i po kilka słów mówiących różnemi językami; tu znowu księży egzorcystów¹⁾, zaklinających czartów opętanych do milczenia, a kiedy na nich kładli relikwie, lub wodą święconą kropili,

1) Ksiądz, wypędzający diabła z człowieka.



Kamieniec Podolski.

niesłychany krzyk, jęk i ryk wydawali i w ciele kontorsje¹⁾ i łamaniny robili.

Przez cały wielki post widzieć można było po wszystkich parafjalnych kościołach i klasztorach, na mszy wielką i na niesporach wchodzącą procesję kapników, na których czele jeden niósł krzyż z figurą Zbawiciela ukrzyżowanego, a kończyli procesję dwaj kapnicy z laskami czarno malowanymi. Ci, wszedłszy do kościoła parami, w dwóch rzędach klękawszy, wzdłuż kościoła, rozciągnęli się krzyżem, kładąc się na ziemi z dyscypliną w ręku. Ci kapnicy okryci byli worem z grubego płótna, różnego koloru, szeroko zrobionym, otwartość mającym na plecach, dla łatwiejszego obnażenia plec. Głowę nakrywali workiem kończatym, u góry z dziurami na oczy i prosto ust dla oddychania, z kołnierzem spadającym i przykrywającym ramiona. Ci kapnicy, za uderzeniem laską na ziemię, przez kapników kończących ich procesję, kładli się na ziemię, wstawali, podnosili zasłonę z pleców, zaczynali się biczować i przestawali.

Wszystkie miasteczka prawem Magdeburgji rządziły się. Sędziowie sądzili sprawy czarodziejstwa, brali na tortury oskarżonych i to tak było upowszechnionem, że choćby winny przyznał się do występku i był skazany na śmierć, zawsze wprzód na tortury był brany, dla wydania współników; palono czarownice i czarowników, ludzi razem z bydłętami ćwiczano publicznie pod pręgierzem.

Można było spostrzegać pielgrzymów w właściwych ich sukniach, idących do Komposteli²⁾, Jerozolimy i Rzymu, a wracając się, przynoszących z sobą dostatek relikwiarzy, paciorków i medalików. Znałem pana Wolskiego, pielgrzyma, którego wstępował do ojca mego. Ubrany był w żupanie aksamitnym czarnym, krzyż na lewym boku czerwony, podszyty lamą srebrną, na butach krzyże haftowane; przy płaszczu na srebrnym łańcuszku koncha morska zawieszona, pas czerwony, za tym paciorki i w ręku laska pielgrzymiska wysoka.

On uroił sobie, prowadzić wojnę przeciw barbarzyńcom. Zebrawszy znaczne pieniądze, wybudował sobie fregatę i na-

1) Wykrzywiania twarzy.

2) San Jago di Compostela, słynne miejsce odpustowe w Hiszpanji.

jąwszy kapitana, podobnego sobie awanturnika i majtków, zawiesiwszy banderę hiszpańską, popłynął atakować Algierczyków. Ta okoliczność ledwie wojny nie zrobiła między Hiszpanją a Algierem. Wolski z swoim statkiem umknął do portu papieskiego, gdzie mu skonfiskowano fregatę, a osobę uwolniono za instancją królowej¹⁾.

Był pan Komornicki, obywatel podolski, którego wyuczył kozy do ciągnięcia wózka, a stado kóz tak do wózka którym jeździł i do siebie przyzwyczaił, że go nigdy nie odstępowały. Nic nie jadał, tylko od nich mleko, które sam doił. Udawał się za proroka i za człowieka świętego, jeździł po kraju z przepowiadaniem różnych rzeczy, bałamucił nie tylko pospólstwo, ale i obywateli i przymusił biskupa kamienieckiego Krasińskiego²⁾, że mu włożyć się zakazał, kozy odebrał i nastraszył zamknięciem.

83. Ruch umysłowy i teatr za Stan. Augusta.

Niemcewicz: Pamiętnik (w skróc.).

Król, długo bawiąc we Francji, zaznajomiony tam z panią Géofrin³⁾, Fontenellem⁴⁾, Montesquieu⁵⁾, Wolterem⁶⁾, nabrał gustu do literatury i poloru, a te do Polski wprowadzić i chropowatość sarmacką ogładzić starał się. Nie mógł on ustanowić akademii dla braku w kraju uczonych; zaprowadził atoli u siebie czwartkowe uczone obiady. Zapraszani bywali na nie: ks. Czartoryski, generał ziem podolskich, Chreptowicz⁷⁾, podkanclerzy litewski, Krasicki, biskup warmiński, Trembecki, Naruszewicz, Wyrwicz⁸⁾, Łojko⁹⁾, który wyborną odpowiedź na

1) Żony Augusta III.

2) Adama.

3) Marja (1699—1777). Na jej salonach w Paryżu zbierali się najučenisi ludzie współcześni.

4) Bernard (1657—1757), pisarz francuski.

5) Pisarz polityczny francuski w XVIII w.

6) Właściwie Arouet, różnostronny poeta i historyk w XVII i XVIII w.

7) Joachim Chreptowicz, kanclerz w. ks. litewskiego w XVIII w.

8) Karol († 1793), zwiedził Francję, Belgję, Niemcy i Włochy; reformator szkół w Polsce, zasłużony pedagog, historyk, geograf.

9) Feliks, szambelan St. Augusta, historyk i ekonomista.

deklarację dworów do prowincyj naszych podpisał, Bohomolec i wielu innych.

Na tych obiadach niektórzy z zaproszonych czytali płody swe literackie, najczęściej Jakubowski,¹⁾ odstawny brygadjer w służbie francuskiej, gruby, tłusty, wesoły. Zdarzało mu się nieraz lubą prostotę Lafontena²⁾ szczęśliwie przełożyć. Rzadkie już są bajki jego. Czytywał Naruszewicz przekładania: Horacego ód, Satyr, Krasicki Myszeidos dowcipne, gładkim wierszem, przyjemne, w alegorjach.

Ks. Wyrwicz napisał, a raczej zebrał z różnych dzieł geografję. Ks. Bohomolec, lubo duchowny, wziął się do pisania komedyj, już to oryginalnych, już naśladowanych z Moliera³⁾. Nie pozwolił on sobie wprowadzać na scenę kobiet, ani miłości, musiały więc być suche; wesołość jednak przebijiała się przez nie.

Od początku panowania St. Augusta zaczęło wychodzić wyborne pismo p. t. „Monitor“, w rodzaju angielskiego „Spektatora“; trwało ono przez lat kilka, lecz jak wszystko u nas dla braku wytrwałości ustało.

Warszawa jeszcze była stolicą ogromnego królestwa, po bytem najznaczniejszych w kraju osób.

Dzieliła się na dawną sarmacką i nowomodną francuską klasę. Na czele tej ostatniej był sam król, panowie i panie, które obce zwiedziwszy kraje, osobiwie Paryż, ton, mowę i zwyczaje jego przyjęły. Zbierano się wieczorami, mówiono po francusku, grano francuskie komedje. Ks. Sapieżyna, kanclerzyna wielka litewska, otworzyła w pałacu swoim towarzyski teatr. Aktorkami jego były córki księżnej, księżna z Przeździeckich Radziwiłłowa. Aktorowie Glair, sekretarz królewski, Szwajcar Maisoneuve, oficer metr do fortyfikacyj u kadetów, później znaczną rolę grający Wojna⁴⁾, Jerzy Wielohorski, szambelani królewscy. Grywano tragedje, komedje i opery. Sama tylko pierwsza kompanja na te widowiska przypuszczaną była.

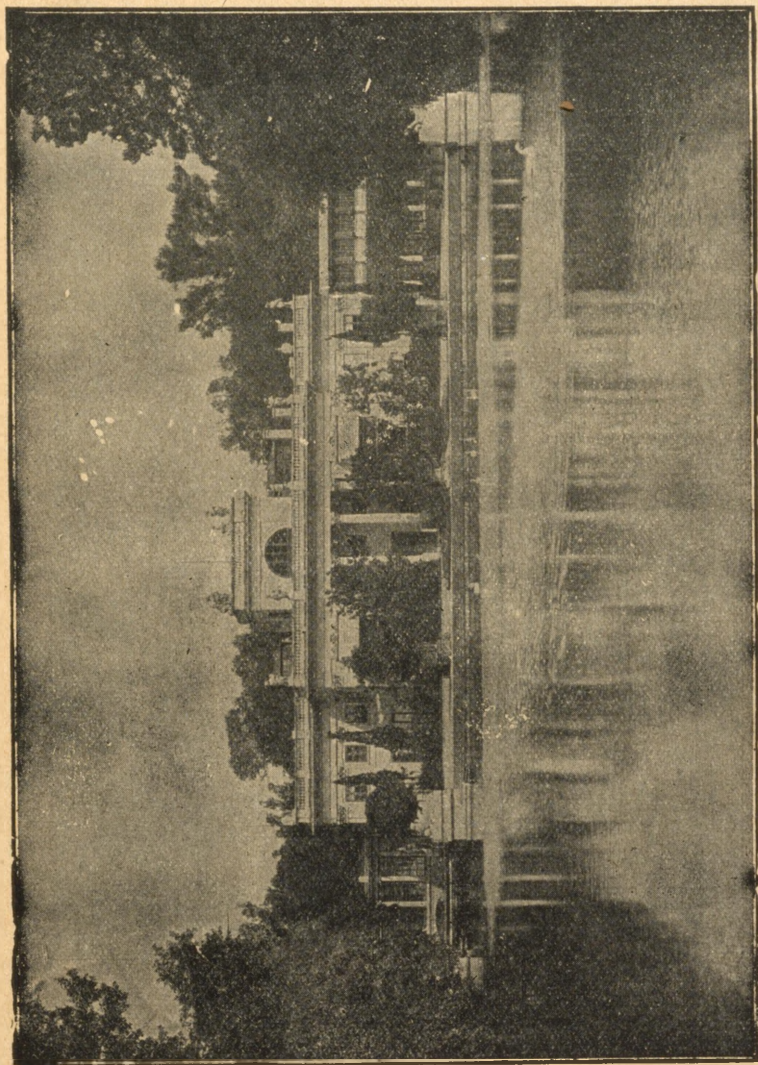
1) Wojciech, marszałek polny francuski, agent dyplomatyczny w Polsce XVIII w., tłumacz Ezopa i Horacego.

2) Sławny bajkopisarz francuski.

3) Komedjopisarz francuski w XVII w.

4) Franciszek, szambelan Stanisława Augusta, tłumacz wielu sztuk teatralnych, zasłużony około rozwoju teatru, dyplomata.

Kiedy mówię o teatrach prywatnych, nie od rzeczy będzie wspomnieć i o publicznych. Za Zygmunta Augusta widzimy alegorje i sztuki dramatyczne, grywane w okolicznościach



Pałac Łazienkowski w Warszawie.

ślubów. Władysław IV miał porządną operę włoską i balety. Po szkołach jezuickich wyprawiano dialogi, jużto po łacinie, jużto po polsku. Za dwóch Augustów nie było teatrów. Do-

piero St. August, chciwy wprowadzić wszelkiego rodzaju ogładę, zaczął szumnie, bo sprowadził operę i balet i pierwsi naówczas w Europie Vestris¹⁾ i Pie tańcowali w urządzonej na teatr rejtszuli saskiej, obok ogrodu. W początkach dopiero sejmu Ponińskiego²⁾ zaczęły się ciągle trwające teatra w Warszawie; wy-

Scena rodzajowa w XVIII w.



porządzono na teatr ogromną salę w pałacu radziwiłowskim i tam polskie, włoskie, a czasem niemieckie grywano sztuki. Tłumaczono Moliere'a „Skapca“, „Tartufe“, małe operetki. Pierwszy ks. Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, zajął się

1) Kajetan, sławny baletmistrz paryski w XVIII w.

2) Zatwierdzającego pierwszy rozbiór Polski w r. 1773.

na serjo narodową sceną, pisaniem lub przekładaniem sztuk klasycznych i formowaniem aktorów. Przetłumaczył on z Destouches¹⁾ i Regnarda²⁾ „Dumnego“, „Gracza“, napisał oryginalne sztuki: „Pannę na wydaniu“, „Pysznoskąpskiego“, „Mniejszy kłopot jak przysługa“, „Kawę“. We wszystkich tych sztukach błyszczy dowcip, kreślą się wiernie obyczaje ówczesne. Sam książę pracował nad nauczaniem aktorów, sprowadzając ich do domu własnego, ucząc ich deklamacji i akcji. Najprzedniejszy z aktorów ówczesnych był bez wątpienia Świeżawski. Została w nim cała dawna polszczyzna, nic późniejszym czasem nie zmieniona, dawny sposób mówienia, ruch, przesady wszystkie. Kochał on liberum veto, elekcję królów jak oka żrenicę, nigdy ni czupryny, ni wąsów ogolić nie chciał. Nic w nim nie było sztuki, lecz cała polska dawna natura. Później jeden tylko Żółkowski³⁾ przybliżył się do niego. Witkowski,⁴⁾ później Bogusławski,⁵⁾ Truskolaska,⁶⁾ Owsieński,⁷⁾ dobrzy byli aktorowie. Ledóchowska,⁸⁾ Żuczowska,⁹⁾ do późniejszych należą. Lubo drogie były miejsca w teatrach, bo po 9 złp. parter, ciśnięto się na nie.

84. Puławy.

Niemcewicz: Pamiętniki (w skróc.). Kaj. Koźmian: Pamiętniki (w skróc.)
And. Edw. Koźmian: Pamiętniki z XIX w. t. II, 66.

Mieszkanie księstwa w Puławach nie było nieużyteczne dla kraju.

Zamek ozdobiony był z równą wspaniałością jak smakiem. Potężna sala cała złocona, z lustrami, porcelaną, nadedrzwiemi

1) Filip, francuski pisarz dramatyczny z XVII i XVIII w.

2) Jan, poeta francuski z XVII i XVIII w.

3) Alojzy, najznakomitszy komik warszawski. Zmarł w 1822 r.

4) Artysta teatralny.

5) Wojciech, dyrektor teatru w Warszawie i pisarz dramatyczny.

6) Matka artystki Ledóchowskiej, artystka teatralna.

7) Kazimierz, słynny artysta za St. Augusta.

8) Józefa z Truskolawskich Ledóchowska, słynna artystka tragiczna na pocz. XIX w.

9) Zasłużona artystka teatralna.

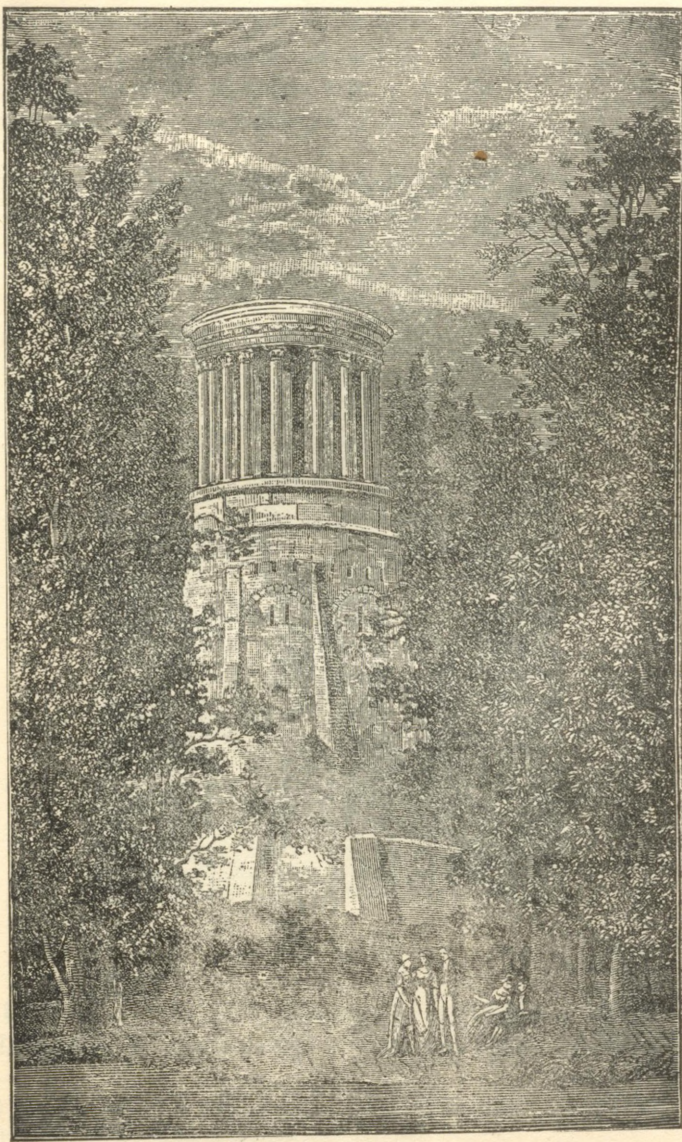
malowanemi przez Boucher¹⁾); niemniej bogate pokoje księstwa, obrazy, księgarnia. Księżna Czartoryska z największem staraniem, pracą i gorliwością zbierała najdawniejsze pamiątki

Paławy.



i starożytności polskie i by im godny dać przytułek, wznosiła świątynię Sybilli, na wzór tej, która trwa dotąd w Tivoli, nie-

¹⁾ Franciszek, sławny malarz francuski w XVIII w.



Puławy. Świątynia Sybilli

daleko Rzymu. Później wzniosła domek gotycki, gdzie starożytności średnich wieków złożyła.

Przebywali tam ludzie literaturze oddani: Szymanowski,¹⁾ Książnin, Zabłocki,²⁾ Karpiński, później Woronicz. Sam książę przykładem swoim zachęcał piszących. Okoliczna młodzież, ze stron nawet dalekich, przebywając w Puławach, nabierała poloru, dobrego tonu, nadewszystko nauki i przykładu czystego



Trębacz Norblina.

obywatelstwa. Wielu uczonych sprowadzonych z obcych krajów: L'Huillier³⁾, matematyk z Genewy, Skan, Grodek⁴⁾ do

1) Marcin, zmarł w 1830 r., grał role tragicznych bohaterów.

2) Franciszek, komedjopisarz z XVIII w.

3) L'Huillier Szymon, sławny matematyk, zmarł w 1810 r. w Puławach.

4) Godfryd Ernest, sławny filolog na uniwersytecie wileńskim, później bibliotekarz w Puławach.

greckiego języka, Norblin¹⁾ do rysunków, zdobili towarzystwa dobrane. Grano komedje i opery, Matkę Spartanę i inne tchnące najczystsza miłością ojczyzny. Słowem nigdy pan polski hojniej dóbr swoich na wychowanie młodzieży i dobro kraju nie używał, jak ks. Adam Czartoryski, jenerał ziem podolskich.

Puławy pierwsze dały popęd do materialnej pomyślności i moralnego uspokojenia kraju po rozbiorach. Obecność ks. generała ziem podolskich i feldmarszałka wojsk austriackich w tem miejscu, podówczas stolicy nowo przyłączonego kraju²⁾, już przez związki, już przez znaczenie jego w Austrii, wywierała niejaki wpływ na łagodniejsze postępowanie władz. Sama ks. Czartoryska zaczęła budzić obumarłe uczucia współziomków. Wobec obcych władz okazywała się Polką, żalującą ojczyzny, zbierała pośmiertne po niej pamiątki po kościołach, po grobach, po trumnach królów polskich. Coby było nie uszło nikomu, jej uchodziło i nie wzbraniano, bądź przez uległość znaczeniu tego domu, bądź przez szlachetność sposobu myślenia, która w ludziach wyższego wychowania nie dozwala się zniżać do drobnych i nikczemnych dokuczań. Gdy ks. zjechał do Puław otworzył dom prawdziwie narodowy, polski, z całą gościnnością, w całej Polsce znaną. Co tylko Warszawa, województwo lubelskie i inne nawet prowincje miały w sobie ludzi wyższego wychowania, znanych z cnót, z ogłady, z oświecenia, a nade wszystko dobrych Polaków, zaczęło uczęszczać do Puław. Wszystkie rozbitki Polski znajdowały tam gościnne przyjęcie a nawet zamieszkanie.

Był to Epir polski, w którym Helen, po zburzeniu Troi założył małą Troję. Puławy wystawiały prawdziwie panowania dawnej Polski. Kiedy książę wspierał język i nauki polskie, sam wszedłszy do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, kiedy otworzył i zbogacał swoją bibliotekę, dopomagał z hojnością wydaniu słownika Lindego, zaczął pisać historję panowania Zygmunta I, wydał własne dzieło o literaturze pod imieniem Dantyszka; kiedy Ignacy Potocki, świeżo z więzienia wrócony ojczystej ziemi, w Klimontowicach oddał się literaturze, odwie-

1) Jan, z Francji, sławny malarz, przebywający na dworze Czartoryskich w Puławach.

2) Autor pisał to około 1815 r.

dzany przez najuczeńszych ludzi, księżna Izabela Czartoryska zamierzyła sobie dwa cele życia: zdobić Puławy gmachami i ogrodami i zachęcać Polki do naśladowania tego wzoru. Oprócz tego zbierała pamiątki narodowe, porządkowała i pośmiertną wzniosła im świątynię. Zgromadziły się te pamiątki do tej świątyni z całej przestrzeni polskiej, nawet z zagranicy.

Ks. generałowa zamierzyła sobie ułożenie katalogu opisowego Sybilli. Różne więc artykuły o różnych przedmiotach, znajdujących się w świątyni Sybilli, a razem o tych wstawionych mężach, po których pozostały pamiątki, rozdać chciała księżna między różne osoby, piórem ojczystem władać, a sercem polskiem czuć, umiające. Ks. Adam, znakomity i pełen czucia wygotował artykuł o królowej Jadwidze, której trzewik znajdował się pomiędzy pamiątkami Sybilli.

Niemcewicz miał opisać sławną szkatułkę, najdroższe kosztowności różnych królów i królowych mieszczącą. Osiński podjął się artykułu o Ignacym Potockim. Mój ojciec¹⁾ poważnie i treściwie skreślił żywot Kościuszki. Morawski²⁾ o Janie Kochanowskim dziwnie piękny artykuł wykończył. Brodziński³⁾ podjął się opowiadania o Lwie Sapieże⁴⁾. Woronicz przyrzekł opisać pastorał Oleśnickiego⁵⁾, a razem żywot tego wielkiego biskupa miał określić. Głowa i szata Żółkiewskiego, w której zginął pod Cecorą i kości Kopernika mnie dostały się do uczczenia. Ona na świątyni Sybilli wyryła te dwa wyrazy: „Przeszłość przyszłości“.

Dodajmy ciągłe uczty, bale; dodajmy uroczystość poświęcenia kościoła Sybilli, głośną po całej przestrzeni polskiej, a obchodzoną z całym urokiem czci przez patryjotów i poetów, a dziwić się temu nie będziem, że ta prowincja jeżeli nie tyle szczęśliwą, co jej sąsiednie, świetniejszą stała się, uczuciem narodowem wyższą. Dziwić się będziem, że wyobraźnia, zwyczaj, smak, wyształcenie rozlały się po całej Galicji. Dziwić się raczej należy, jak rząd austriacki, niechętny naticzas temu wszystkiemu, co było polskie, znosił i dozwalał

1) Kajetan Koźmian.

2) Franciszek, poeta.

3) Kazimierz, poeta, profesor literatury polskiej w Warszawie.

4) Hetman w. litewski.

5) Kardynał i biskup krakowski, mąż stanu za Władysława Jagiełły.

Puławom krzewić ducha narodowego. Niemile jednak niżsi zwłaszcza urzędnicy spoglądali na Puławy i na świątynię Sybilli i na dom gotycki — nie ukazywali się u księstwa. Lecz, gdy cesarz Aleksander, idąc na wojnę austerlicką¹⁾ i bawiąc kilka niedziel w Puławach, odwiedził świątynię Sybilli, pamiątki w niej umieszczone uczył a podpisem swoim w księdze tych pamiątek, pieczęć potwierdzającą uczucia polskie położył, odtąd i osoby z rządu ówczesnego nie stroniły od Puław i ani świątyni Sybilli, ani pamiątek w niej umieszczonych bez oznaki poszanowania nie mijały.

85. Towarzystwo Przyjaciół Nauk²⁾.

Kaj. Koźmian: Pamiętniki. II, 11.

Warszawa, przestawszy być stolicą Polski, zaczęła być na nowo stolicą nauk i obyczajów polskich. Za przełożeniem Krasińskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, król pruski zezwolił na zawiązanie się Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dla strzeżenia zachowania w czystości swojej języka polskiego. Sołtyk, ex-podstoli koronny, miłośnik nauk i literatury, Albertrandi³⁾, Stanisław Potocki⁴⁾, Chreptowicz, Czacki⁵⁾, Dmochowski⁶⁾, Woronicz⁷⁾ Staszic⁸⁾ pierwsi je zawiązali i zaraz liczna lista przystępujących czynnych i honorowych członków znakomitych z talentów, nauki, z miłości nauk lub urodzenia objawiła ruch umysłowy. Zaczął zaraz wychodzić dziennik literacki⁹⁾,

1) Zwycięstwo Napoleona nad Austrią i Rosją w 1805 r.

2) Założone w Warszawie 1800 r. istniało do w 1831 r.

3) Albertrandy Jan, biskup zenopolitański, historyk. Uporządkował bibliotekę Żałuskich; prezes Tow. Przyjaciół Nauk.

4) Minister oświaty za czasów Księstwa Warszawskiego. Mówca i pisarz.

5) Tadeusz. Pisarz, założyciel liceum w Krzemieńcu i biblioteki w Porycku.

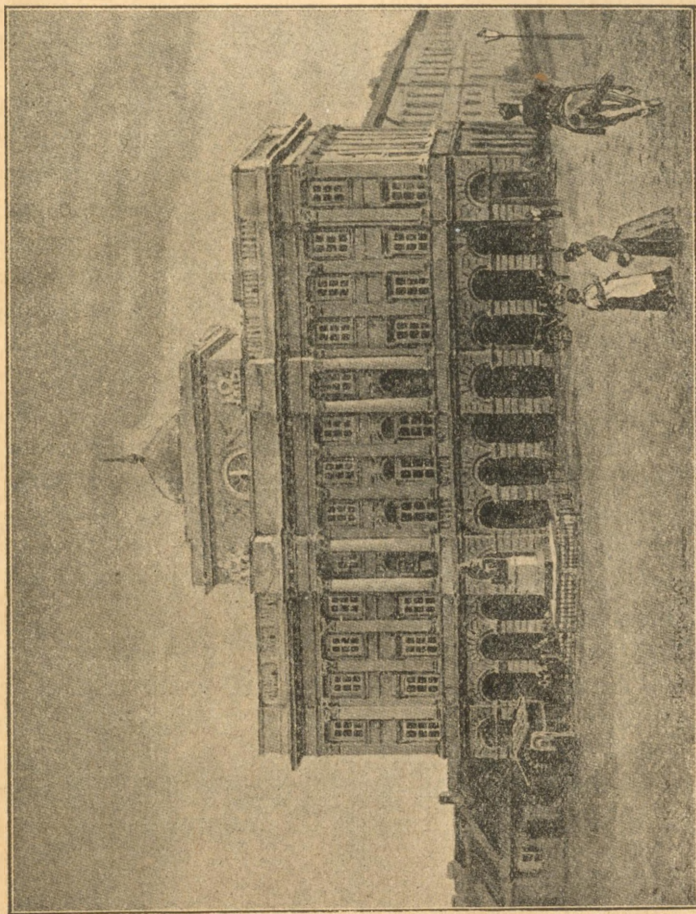
6) Fraciszek, poeta i tłumacz, sekretarz Tow. Przyjaciół Nauk.

7) Jan Paweł, arcybiskup warszawski i prymas. Poeta współczesny.

8) Stanisław, pisarz polityczny, filantrop. Fundator słynnej spółki w Hrubieszowie.

9) Nowy Pamiętnik Warszawski, wydawany od r. 1802 przez Dmochowskiego.

który nawet część polityczną w sobie mieścił. W odciętych od siebie krajach prócz Galicji, ktokolwiek umiał piórem władać, dostarczał płodów oryginalnych lub tłumaczonych. Z Wołynia



Gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Krupiński¹⁾, Feliński²⁾, Kruszyński ozwali się. Z Wielkopolski, a raczej z Warszawy arcybiskup Krasicki, Woroniecz, Osinski³⁾,

1) Ludwik, poeta i powieściopisarz.

2) Alojzy, poeta w dobie Królestwa Kongresowego, autor tragedji p. t. „Barbara Radziwiłłówna“.

3) Poeta i tłumacz. Przebywał w Puławach jako kustosz Świątyni Sybilli.

Niemojowski wspomagali Dmochowskiego dziennik. Posiedzenia publiczne przyjaciół nauk rozprawami uczonemi o języku, o literaturze, poezje Woronicza, Osińskiego, krzewiły obudzoną miłość narodowości. Bogusławski¹⁾, tułający się dotąd po Lwowie, odnowił teatr dawny polski i sztuki narodowe wystawiać na nim zaczął, a wkrótce potem tragedje klasyczne francuskie, wybornie przez Osińskiego tłumaczone.

Z wielką łatwością przyszło mi zaznajomić się i zaprzyjaźnić z wszystkimi literatami i uczonymi, którzy wtenczas w Warszawie, w Tow. Przyjaciół Nauk, na teatrze narodowym w publiczności i w kraju słusznie słynęli. Nie odrażono mnie powagą, wyższością, zazdrością, lecz z przyjemnością przyciągano. Niemcewicz, Osiński, Wężyk²⁾, którzy wtedy berło teatru trzymali; Staszic, Kopczyński³⁾, Linde⁴⁾, Bentkowi⁵⁾, Bohusz, chętnie mnie przyjaznemi wyrazami przygarnęli do siebie. Sekretarzem Tow. Przyjaciół Nauk był wówczas Osiński.

Przyjemnem było dla mnie towarzystwo tych nowych znajomości. Starsi przyciągali młodsze, objawiające się talenta, zachęceniem, kierowali łagodną kryką; młodzi szanowali powagę starszych, uczeńszych i załużeńszych i ubiegali się o ich potwierdzenie i krytyczne zdanie. Nie było pychy u starszych, zarozumiałości w młodszych, zazdrość wygnaną była z tego patriarchalnego związku.

Jedno było godło, jedno hasło: „Służmy pocziwiej sprawie i t. d.“ Wilno uznawało Warszawę za stolicę literatury, Krzemieniec dopiero założony, z pretensją wyższości nie wystąpił. Śniadecki⁶⁾ w Litwie, Czacki i Kołłątaj na Wołyniu piórem, wyobrażeniami, zasadami wiąźali prowincje z Warszawą. Lwów jeszcze milczał, lub cisnął się ku Warszawie.

1) Ludwik, prof. historii literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim, poeta i tłumacz.

2) Wojciech, dyrektor teatru w Warszawie. Autor głośnej opery „Krakowiacy i górale“.

3) Franciszek, poeta i prozaik.

4) Onufry, zasłużony autor gramatyki polsko-łacińskiej.

5) Samuel Bogumił, autor cennego „Słownika polskiego“.

6) Feliks, profesor uniwersytetu w Halli, potem w Warszawie, autor „Historji literatury polskiej“.

7) Jan, matematyk i astronom i Jędrzej chemik.

86. Biblioteka pałacowa¹⁾.

K. Koźmian: Pamiętniki II. 274.

W bibliotece polskiej znalazłem prawie wszystkie ważniejsze dzieła z panowania St. Augusta i kilkaście kronik i dzieł historycznych dawnych, jako to: Długosza, Kromera polskiego i łacińskiego, Bielskiego, Piaseckiego²⁾, Łubieńskiego³⁾, a nawet dzieła Orzechowskiego⁴⁾, Górnickiego⁵⁾ i niektórych klasyków łacińskich. Biblioteka francuska była liczniejsza, zamykała parę tysięcy książek, ale niekompletnych i nie zalecających się wyborem. Gdy zapytałem go o przyczynę tej niedokładności biblioteki francuskiej, rzekł do mnie: „Ja po francusku nie umiem, kupiłem ją ryczałem za 500 dukatów jedynie dlatego, aby o mnie źle nie mówił“.

Gdy mnie wprowadził do swego archiwum, w którym pliki ogromne papierów i grube wolumina w starożytne okładki oprawne ułożone były, tak rzadkie i nieocenione skarby znalazłem, że nie mogłem wyjść z zadziwienia. Pochodziły one z daru ks. Stanisława Poniatowskiego⁶⁾, a wprzód rozrzucone były po gabinetach i archiwach króla. Znalazłem tam rachunki Bonara⁷⁾ z Wieliczki, rejestra ekonomiczne przychodów i rozchodów rodziny jagiellońskiej, przemiary dóbr za Zygmunta Augusta i następnych aż do Stan. Augusta czasów. Nietylko rozmaite korespondencje i bruljony listów ręką króla pisane do obcych dworów, lecz i korespondencje z partykularnymi. Znalazłem tam memorjały wszystkich prawie województw, w grube wolumina oprawne i ręką króla paraflowane⁸⁾. Kopje korespondencji Stanisława Augusta, prowadzonej z Katarzyną II, po ustanowieniu Konstytucji 3 Maja.

1) Marcina Badeniego w Bejskach, szambelana króla Poniatowskiego, senatora Królestwa Kongresowego, zdolnego prawnika, człowieka znanego z uczciwości i dowcipu.

2) Paweł, biskup przemyski, historyk XVII w.

3) Stanisław, biskup płocki, podkanclerzy, sławny historyk XVII w.

4) Stanisław, znany pisarz polityczny XVI w.

5) Łukasz, znany historyk i pisarz polityczny XVI w.

6) Podskarbi w. ks. litewskiego.

7) Jan. Podniósł dochody z mennicy za Zygmunta Starego.

8) Opatrywać pieczęcią lub podpisem.

Wiele w tem archiwum znalazłem światła do historii panowania Stanisława Augusta, wiele nabyłem nieznanym mi wiadomości.

87. Biblioteka Załuskich w Warszawie.

X. Liske: Cudzoziemcy w Polsce, Bernoulli str. 229 nst..

Biblioteka Załuskich jest to ogromny zbiór więcej jak 200.000, a teraz nawet 400.000 tomów, a zatem jedna z dwóch lub trzech największych księżnic w Europie. Były wielki kanclerz i biskup krakowski, hr. Andrzej Stanisław Kostka Załuski, brat hr. Józefa Andrzeja, także wiele się do tego przyczynił, a mianowicie darował daniłowiczowski letni pałac na pomieszczenie książek i przekazał znaczny na swych dziedzicznych dobrach zabezpieczony fundusz na utrzymanie i powiększenie biblioteki. Wzrosła ona tak znacznie przez częste łączenie się z prywatnemi bibliotekami, jak np. Sobieskich, Gottscheda¹⁾, lotaryńską, Załuskich, którą wielki referendarz kor. podczas pobytu swego w Lotaryngji zebrał, z podręcznemi bibliotekami obu hrabiów i t. d.

Pałac daniłowiczowski jest to wielki labirynt pokoiów, napełnionych książkami. Najznakomitsza sala, a zarazem jedyna, która jest i ozdobna i przepyszna, zawiera francuskie i także inne dzieła odznaczające się miedziorytami lub zewnętrzną pięknnością. Sala ta, długa, wysoka i piękna, jest ozdobiona także licznemi statuami, które godni bracia Załuscy kazali ustawić na cześć najznakomitszych i najszlachetniejszych mężów swego kraju. Obok znajduje się sypialnia ś. p. referendarza koronnego i jeszcze drugi pokój, w którym książki leżą stosami.

Łacińskie książki na trzeciem piętrze zajmują także bardzo wielką salę, której wszystkie ściany zastawione są półkami; obok znów kilka dobrze zaopieczonych pokoiów. Jeszcze wyżej pod dachem znajduje się kilka izb, w których stoją dublety.

1) Jan Krzysztof (1700—1766), profesor poetyki i filozofji w Lipsku, zasłużony z oczyszczenia języka niemieckiego z cudzoziemczyzny.

Pokazywano mi parę pięknych rękopisów Longina¹⁾ i Makrobjusza²⁾ i bardzo stary egzemplarz *Metamorfoz* i *Listów Owidjusza*, potem kilka bardzo pięknych i osobliwych ksiąg kościelnych, np. stary wielki i nadwyzwyczajnie pięknie około r. 1500 na pergaminie pisany i malowany kodeks *in folio*³⁾ pod tytułem *Pontificalis ordinis liber* etc.⁴⁾.



Józef Andrzej Załuski.

Obrazów tu mnóstwo i niezwykle pięknych, przedewszystkiem obrazy koronacji Aleksandra króla polskiego, wręczenia paljusza arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, ukrzyżowania Chrystusa, wnętrza katedry krakowskiej z królem, biskupami i in-

- 1) Longinus, filozof i mowca w III w. po Chr.
- 2) Rzymski gramatyk w V w. po Chr.
- 3) Największy format książki.
- 4) Księga, zawierająca przepisy nabożeństwa dla biskupów.

nymi prałatami w pontyfikalnych strojach, panów rady i urzędników koronnych w uroczystych sukniach, pospólstwa męskiej i żeńskiej płci w strojach wtedy używanych. Dalej widziałem mszał z IX w., pochodzący z burgundzkiej biblioteki, drugi mszał pergaminowy bardzo piękny, dużemi, po większej części złotemi literami i więcej, jak tysiącem minjatur ozdobiony, bardzo wspaniale decretalia Grzegorza IX¹⁾ papieża, stary paryski kalendarz po części złotemi literami i t. p.

Co do rękopisów obchodzących Polskę przywiązywano wielkie znaczenie do wielkiego zbioru aktów Rzeczypospolitej w 27 tomach²⁾, z których 12 nie było oryginałami, lecz kopją odpisaną z krakowskiej biblioteki³⁾.

88. Ossolineum i Muzeum Lubomirskich.

A. Grabowski: Wspomnienia (w skróć.).

Pod rządem austriackim w Krakowie przed r. 1809 miał dozór archiwum miejskiego Józefat Wiślicki. Księgi dawnego archiwum krakowskiego leżą w największej części na wieży ratusza krakowskiego w obszernej izbie. Do tego archiwum tylko wróble miały przystęp przez okna bez szyb, którym ta izba za wielki z całego Krakowa służyła przytułek, gdzie się ich całe pokolenia wylęgały i gdzie jeszcze dotąd (r. 1843) leży mnóstwo ich gniazd za książkami na półkach. Uczony hr. Józef Maks. Ossoliński, mieszkający w Wiedniu i zgromadza-

1) Dekrety słynnego papieża, żyjącego w XI w.

2) Autor ma na myśli zapewne zbiór listów i aktów publicznych kanclerza Tomickiego, t. zw. *Acta Tomiciana*.

3) Biblioteka ta, podobnie jak inne, zrabowaną została przez Rosjan i przewiezioną do Petersburga. Niemcewicz podaje cyfry, świadczące o strasznym rabunku książek w Polsce. Piotr I zabrał 1704 r. z Mitawy 25.000 książek, Katarzyna II z Nieświeża, z biblioteki Radziwiłłów, za czasów konfederacji barskiej 17.000; 1795 r. z Biblioteki Żałuskich wywieziono 260.000 tomów. W r. 1831, z Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego wojska rosyjskie zabrały 200.000 tomów, z Tow. Przyjaciół Nauk 30.000, z Uniwersytetu Wileńskiego 20.000, z Krzemieńca 30.000, z Biblioteki Rady Stanu 36.000, z Puław 15.000. Ponadto oblicza Niemcewicz, iż wywieźli Moskale z 200 klasztorów książek około 700.000 tomów (Kronika emigracji polskiej z r. 1839 t. VIII).

jący pisma i druki dawne polskie, przyjeżdżając prawie co rok do Krakowa, w czasie, kiedy swe dobra w Galicji odwiedzał, zapoznał się z tymże Wiślickim. To też Wiślicki puszczał go do archiwum, które — zdaje się — nigdy ani porządkowane, ani też inwentarzem lub spisem jakim objęte nie było.



Józef Maksymiljan Ossoliński.

Za każdą wizytą przynosił stamtąd hrabia porządne pliki papierów, wiązane w ścierki czy serwety, które za nim tam zanosił lokaj i węzły stamtąd wynosił. Jednego roku naznosił tyle tych plik, że ja własnymi rękoma zapakowałem sporą skrzynię niemi, którą mu do Wiednia furmanem odesłaliśmy. Napatrzyłem się, z jakim łakomstwem oglądał dawne szpar-

gały i stare książki, które dniem pierwwej po dawnych klasztorach i zakrystjach kościelnych nałowił. Wszystko chciał mieć, każdą starą książkę posiadać. Nabywać książki zadarmo udawało mu się po dworach galicyjskich, gdzie były niepotrzebne i gdzie z chęcią mu je odstępowano.

Józef Maksymiljan Ossoliński z zebranych dzieł i 528 rękopisów, odnoszących się do historii polskiej, ufundował 1818 r. bibliotekę publiczną im. Ossolińskich we Lwowie. Ważniejsze postanowienia fundacji są¹⁾:

Ja niżej podpisany Józef Maksymiljan hr. z Tęczyna Ossoliński — już w r. 1804 obmyślałem sposoby, przez jakieby zbiór książek trudem całego życia mojego, zabezpieczyć od rozzerwania pospolicie spotykającego puścizny. Smutne doświadczenie, iż następni dziedzice (jeżeli by tego surowymi przepisami im nie zabroniono) niedbale w objęciu i utrzymaniu podobnych spadków postępować zwykli, gdy niewzruszonym przedsięwzięciem niżej podpisanego jest dzieło to znaczniejszą majątku własnego ofiarą uposażyć, stanowią:

§ 1. Wszystkie moje księgi drukowane, rękopisma, zbiory rycin, map, medalów, obrazów, posągów, słowem wszystko, co do umiejętności i sztuk ściągą się, a po moim zgonie w mojej własności znajdzie się, na założenie publicznej biblioteki w mieście stołecznem w Galicji Lwowie, odkazuję i przeznaczam.

§ 2. Biblioteka ta mieć będzie imię Biblioteki Ossolińskich. Przełożeni nad tąż w czynnościach urzędowych używać będą pieczęci z herbem domowi Ossolińskich służącym, a kurator teżże tytuł kuratora Biblioteki Ossolińskich nosić będzie.

§ 3. Na teżże Biblioteki utrzymanie i uposażenie dochód roczny 6.000 zł. przeznaczam.

§ 9. Gdyby biblioteka... w zbiorze istotę swoją stanowiącym uszkodzoną została, natychmiast z intrat²⁾ funduszywych ma być podniesioną i wskrzeszoną do liczby 20 tysięcy sztuk książek.

§ 10. Coby później do funduszu Biblioteki i jej kuratora z nadania mojego przybyć mogło, to pod opis niniejszy podpadać powinno. Każdemu zaś, któryby w jakikolwiek sposób

1) Ustawy Zakładu Narod. im. Ossolińskich. Akt fundacyjny z 14 października 1818 r.

2) Dochodów.

chciał ją pomnożyć, zupełną wolność określenia kondycji¹⁾, (jakie mu się zdadzą) zachowuję, zalecając kuratorowi przy tychże obstawach i wykonania jak najściślej przestrzegać.

§ 37. Dyrektor z przybraną pewną liczbą pracowników dziennik p. t. Wiadomości o dziełach uczonych, wydawać jest obowiązany. Ku temu celowi zostawiam znaczny zbiór pracy mojej, który na początkowy zakład przyszłych dzienników służyć będzie. Z oszczędzonych dochodów bibliotecznych, chcę mieć zaprowadzoną drukarnię, która część instytutu bibliotecznego składać będzie.

Bibliotekę Ossolińskich wzbogacił 1823 r. ks. Henryk Lubomirski bogatym zbiorem dzieł sztuki, tworząc Muzeum Lubomirskich. Ważniejsze postanowienia aktu fundacyjnego są:

J. o ks. Henryk Lubomirski na Przeworsku, życzący sobie poświęcić przy Bibliotece lwowskiej im. Ossolińskich publicznemu użytkowi posiadane przez siebie do nauk i sztuk ściągające się zbiory i przedmioty, swoim i sukcesorów swoich imieniem czyniąc, a jw. Józef Maksymiljan z Tęczyna Ossoliński ustanowiciel i założyciel tejże Biblioteki z jej strony, zawierający między sobą następującą umowę:

1) J. o ks. Henryk Lubomirski zbiory swoje w księgach, medalach, obrazach i starożytnościach, których katalog przy zaprowadzeniu przez tegoż j. o księcia Majoratu²⁾ . . . ma być spisany, do pomienionej Biblioteki im. Ossolińskich przyłącza i wciela.

2) Na złożenie ich wolno ma być j. o ks. Lubomirskiemu obrać sobie przyzwoite miejsce w gmachu bibliotecznym i tę część j. o ks. Lubomirski podejmuje się swoim kosztem wystawić i oporządzić. Część ta i zawarte w niej przedmioty nosić będą na wieczne czasy imię

Musaei Lubomirsciani.

1) Warunków.

2) Ordynacja.

89. Stosunki kulturalne pod zaborem pruskim w połowie XIX. w.

Pamiętnik Jędrzeja Moraczewskiego (w skróć.).

Z prowincyj Polski, Księstwo Poznańskie było najdogodniejszym polem dla zasad demokratycznych. Mniej ścieśniona wolność druku pozwalała obeznać Polaków z dziejami ojczyści. Pomimo nieprzychylnych zabiegów i uciemieńzań urzędników Niemców, raz po raz utworzyło się pismo czasowe, które, pod pokrywką literacką, w wyrazach nawet śmielszych, ogłaszało zasady polityczne i socjalne. Pozakładane w Poznaniu przez Polaków księgarnie i drukarnie, mimo doznawanego ucisku wielkiego od władz rządowych, wydały dzieł niemało, po rozmaitych prowincjach dawnej Polski i zagranicą przez wychodźstwo napisanych. Snadniej rozchodziły się po księstwie poznańskim i płody Towarzystwa Demokratycznego, pisane bez cenzury, otwarcie i z wielką rzutkością w Paryżu. Księstwo, położone w znośniejszych stosunkach przemysłowych i handlowych, więcej i snadniej działało zasiłkami pieniężnymi dla literatury i wogóle sprawy narodowej, aniżeli inne prowincje

Tak tedy literatura, a nadewszystko słowo ustne, żywe, zasilane z republikańskich dziejów polskich i z myśli postępowej francuskiej, rozkrzewiało się i rosło. Ludność Poznańskiego do przyjmowania pojęć była też bardziej usposobiona, jak w którymkolwiek innym kraju. Szkół choć ile możliwości nauki języka polskiego pozbawianych było niemało, równie początkowych, jak i wyższych. Mnóstwo młodzieży zwiedzało uniwersytety niemieckie, a głównie w Berlinie i Wrocławiu. Odśuwanie Polaka od urzędów rozpromieniało blask światła do najciemniejszych zakątków. Doktor filozofji lub prawa, nie mogąc się niczego dosłużyć w stanie nauczycielskim, ani też u władz administracyjnych lub sądowych, trudnił się gospodarstwem, handlem, smaženiem cukru z buraków, gorzelnictwem, leśnictwem. Tym sposobem w stan miejski, oddawna podniemczały, dosyć mało o narodowość dbający i ciemny, Prusacy codziennie napędzali apostołów światła i miłości ojczyzny. W każdym niemal miasteczku był Polak lekarz, zostający pod wpły-

wem Marcinkowskiego¹⁾, a stąd dla Polski i na dobro ludu prawiący. Księżom trzeba oddać sprawiedliwość, że w znacznej części posiadając wyższą oświatę, umieli łączyć obowiązek kapłana z obowiązkami Polaka i z usiłowaniem zniweczenia pęta



Karol Marcinkowski.

niewoli. Pochodząc zwykle prawie ze stanu ubogiego, znali nędzę z jej haniebnymi skutkami i w rozprawach swoich zapuszczali się w głębinę socjalną w myśl Ewangelji i zasady: Kochaj bliźniego swego jak siebie samego. Szlachta, uczeni, lub przynajmniej jakim takim wykształceniem odznaczający się

1) Karol, sławny lekarz i filantrop w Poznaniu. Założył w 1834 r. Towarzystwo Pomocy Naukowej i Bazar.

ludzie tworzyli rozmaite towarzystwa, mające na celu rolnictwo, przemysł, a nawet zabawę. Tego rodzaju towarzystwa były w Gostyniu, Gnieźnie, Szamotułach, Raszkowie, Poznaniu. Zgromadzenia radziły w duchu czasu, aby wspólnie czytać, oświecać się i porozumiewać przez wszystkie klasy społeczeństwa względem wspólnej pracy na niepodległość ojczyzny. Tam w małych i nie znaczących rzeczach, rozwijano stosunek władz administracyjnych do władzy prawodawczej; jednym słowem igrano, bawiono się, ale w imię ojczyzny i w ten sposób, aby to wszystko kiedyś było na pożytek ojczyźnie. Towarzystwo Naukowej Pomocy przez Marcinkowskiego założone, ustaliło zasadę, że zamożniejsi powinni się troszczyć o wychowanie uboższych i nie dać się marnować talentom w wyższych sferach społeczeństwa.

Od szlachty i mieszczan oświata spadała coraz hojniej na lud wiejski. Nauczyciele elementarni, których coraz więcej było Polaków i z coraz szlachetniejszym usposobieniem, rozrzućeni po kraju niemal przez każdą trzecią wioskę, mimo swego trudnego położenia i ubóstwa, zaczęli należycie pracować pomiędzy ludem dla rozniecenia w nim iskry ducha narodowego i pracowali niedaremnie. Rozwijało się codziennie braterstwo pomiędzy wszystkimi Polakami. Czy zgorzało miasteczko, czy powódź porządkowała szkody, czy pozdychało w której okolicy bydło, skoro tylko ucierpeli gdziekolwiek ubodzy Polacy, zaraz po zjazdach towarzystw i po domach zamożniejszych otwierano składki. Szlachta, mieszczenie, chłopci coraz w ściślejszych stawali ze sobą stosunkach, a we większej względem siebie równości. I Księstwo Poznańskie stało się krajem demokratycznym polskim, a rzucone zasady demokratyczne wiązały w jedną całość wszystkich Polaków, bez względu na ich stare różnice, co do zrodzenia i stanowiska.

90. Stosunki kulturalne pod zaborem rosyjskim.

Dr. B. Limanowski: Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej
III, 52—62 nst. (w wyjątkach).

Prawie równocześnie w 1857 r. powstały w Paryżu dwa polskie pisma czasowe, które znacznie przyczyniły się do bu-

dzenia ducha narodowego. Małe sprawozdawcze piśmko z czynności Wł. Zamoyskiego podczas wojny krymskiej, przeistoczono w poważny organ stronnictwa Czarotoryskiego, „Wiadomości Polskie“ i pozyskano do jego współpracownictwa takich utalentowanych pisarzy, jak Wrotnowski¹⁾, Klaczko²⁾, Walerjan Kalinka³⁾. Drugi organ, organ demokratyczny pod redakcją Seweryna Elżanowskiego, „Przegląd Rzeczy Polskich“, założyła spiskująca młodzież warszawska, dostarczając mu i fundusze potrzebne i liczne korespondencje i artykuły. Następnie, wskutek złagodnienia cenzury także i w państwach pruskim, austriackim i rosyjskim, pojawiły się dzienniki polskie, przemawiające swobodniejszym głosem. W zaborze pruskim powstały: „Dziennik Poznański“, „Przyjaciel Ludu“, tudzież dobrze redagowane i wielce poczytne piśmko „Nadwiślanin“ w Prusach zachodnich. „Dziennik Literacki“, we Lwowie wydawany, wzbogacał literaturę młodemi utalentowanemi siłami. W Warszawie obok „Gazety Warszawskiej“, szczególnie odznaczającej się dobozem powieści w fejtlenie, „Gazeta Codzienna“, od czasu objęcia redakcji przez Kraszewskiego⁴⁾, zdobywała coraz większą wziętość swemi wolnomyślnemi artykułami. Bardzo korzystnie oddziaływał na rozniecanie uczuć patriotycznych „Tygodnik Ilustrowany“. wychodzący w Warszawie pod umiejętną redakcją Jenikiego⁵⁾. W Wilnie wychodzący „Kurjer Wileński“, lichy piśmo przeistoczono całkowicie, a świetne artykuły Mikołaja Malinowskiego⁶⁾ uczyniły go wielce wpływowym. Tamże zaczęła wychodzić „Teka Wileńska“, umiejętnie redagowa przez Kirkora⁷⁾. Korzystając z większej swobody cenzury w Petersburgu, aniżeli w Warszawie i w Wilnie, Józefat Ohryzko⁸⁾, zaczął w 1859 r. wydawać w tej stolicy wielki

1) Feliks, redaktor „Dziennika Wileńskiego“, od r. 1830 „Dziennika Narodowego“ w Paryżu, organu ks. Czarotoryskiego.

2) Juljusz, słynny pisarz i krytyk w XIX. w.

3) Książdz, historyk. Zmarł we Lwowie u ks. zmartwychwstańców 1886 r.

4) Józef, Ignacy, sławny powieściopisarz XIX. w.

5) Ludwik, współpracownik „Biblioteki Warszawskiej“, „Świata“, redaktor „Tygodnika ilustrowanego“, zasłużony tłumacz, pisarz i publicysta.

6) Historyk i publicysta we Wilnie.

7) Adam, historyk i archeolog.

8) Zasłużony wydawca pisarz, skazany na roboty przymusowe za udział w powstaniu styczniowym.

dziennik „Słowo“. Pojawiają się pisma przeznaczone dla ludu rzemieślniczego. „Czytelnia Niedzielną“, pod redakcją Agatona Gillera¹⁾, dla włościan „Kmiotek“ w Warszawie, pod redakcją Janka z Bielca (Gregorowicza²⁾ i „Dzwonek“ we Lwowie. We wszystkich trzech zaborach wzmaga się praca umysłowa: w Poznańskim powstaje Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a jego prezes August Cieszkowski³⁾ wyznacza z własnej kieszeni nagrodę za napisanie historii włościan i stosunków ekonomicznych w dawnej Polsce. Lwowski Zakład im. Ossolińskich wznowia przerwane wydawnictwo swojej Biblioteki, w Warszawie Orgelbrand skupia uczonych dla swego wielkiego wydawnictwa i Encyklopedji powszechnej.

Młodzież ucząca się polska w wyższych zakładach naukowych stała się w tych latach ważnym czynnikiem politycznym. Po skasowaniu uniwersytetów w Warszawie i w Wilnie gromadziła się ona w Kijowie i napływała w wielkiej liczbie do uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych w Petersburgu, Moskwie, Dorpacie, Kazaniu, Charkowie. W uniwersytecie kijowskim stanowiła ona dwie trzecie całej młodzieży uczącej się; w Petersburgu, w wyższych zakładach naukowych, było co najmniej 1000 Polaków, w uniwersytecie moskiewskim rachowano przeszło 600. Młodzież ta miała własne organizacje, własne biblioteki, potajemnie sprowadzające z zagranicy książki zakazane, najchętniej i najpilniej czytane. Była to przeważnie nasza literatura emigracyjno-demokratyczna i na niej to głównie kształciła się młodzież pod względem politycznym i społecznym. Przejawszy się zasadami demokratycznymi stawiała się gorliwą ich propagatorką. Ideowemi jej zasadami stały się: uwłaszczenie włościan i zbrojne powstanie.

91. Stosunki kulturalne pod zaborem austriackim.

Wspomnienia ubiegłych lat Przegląd Polski 1881 r., t. 91.

Emigracja wysyłała od czasu do czasu do kraju z pomiędzy siebie ludzi. To też od upadku powstania rozpoczęły się

1) Uczestnik i historyk powstania 1863 r., zesłaniec na Sybir, bibliotekarz w Rapperswyłu, † 1887 r. w Stanisławowie.

2) Jan Kanty, zasłużony pisarz ludowy.

3) Sławny polski filozof.

w Galicji spiski. Jednym z najpierwszych była partyzantka, organizowana przez Zaliwskiego Józefa ¹⁾, zaczęta głośno, która, gdy na jej trop wpadnięto, stała się główną przyczyną gonie-



Wieżenie forteczne w Kufszteinie.

nia emigrantów. Skompromitowało się bardzo wielu, więzienia się zapęłniły. Wielu skazano na więzienie forteczne w Kufszteinie ²⁾, a resztę wypuszczono.

1) Organizator nieudanej partyzanckiej wyprawy do Królestwa Polskiego, po upadku powstania listopadowego.

2) Słynne więzienie dla przestępców politycznych w Tyrolu.

W tym czasie, t. j. w 1833 r. z szczupłym nader funduszem pojechałem na filozofję do Lwowa. Młodzież wtedy już resztek knajpowego pozbywała się życia i zdawało się, że coś ważniejszego umysł jej zajmuje. Mnóstwo broszur, czasopism, dzieł zakazanych, a pilnie ściganych przez policję, zaległy lwowski bruk i w czasie, gdy nad jednym spiskiem odkrytym radowali się rządowi słudzy, umysły dojrzewały do zawiązania drugiego.

Czy istniało między młodzieżą już jakie towarzystwo w r. 1833, nie wiem. To tylko pewne, że między młodzieżą starszą na wydziale prawniczym tajemnicze schadzki, wymiana myśli, broszur i książek cichaczem się odbywała. Śpiewy patriotyczne towarzyszyły wszystkim schadzkom.

We Lwowie poznałem się bliżej z Michałem Dominem, kolegą szkolnym. Między nami powstała i wyrobiła się myśl zawiązania towarzystwa, któreby za przykładem Filomatów wileńskich działało na młodzież kształcącą się tak co do nauk jak i moralności. Pozyskaliśmy wnet do siebie innych; pragnęliśmy kształcenia się na drodze narodowej i przysposobienia pokolenia dzielnego. Dwa stanęły głośne cele obok siebie: kształcenie się i sposobienie do powstania. Ułożyliśmy, aby każdy opracował statuty towarzystwa według swego widzenia, z czego ułożyć potem statuty obowiązujące wszystkich.

Po tych pierwszych krokach wzięliśmy się do pracy. Broszur wnet pokazało się bezliku; księgarze dostarczyli wszystkiego, bo co tylko nadeszło z Francji, płacono drogo. Propaganda objęła wszystko; co tylko było najzdolniejszej młodzieży, uległo propagandzie. Moralność między młodzieżą była niezwykła: akademickiej młodzieży nikt nie widział po knajpach lub kawiarniach, ustała gra w karty i birbanterja; praca i nauka zajęła ich miejsce.

Pod koniec roku poznaliśmy się z Marjanem Dylewskim, ukończonym prawnikiem, wtedy doktorantem. Jako prawnik nadał towarzystwu organizację; po pięciu w jednym kółku, a jeden członek z jednego kółka był komunikującym ogniwem drugiego kółka. W ten sposób posiedzenia nie odbywały się *in pleno*, lecz w kółkach. By zaś członkowie wszyscy się nie znali, a tem samem mniej narażeni byli na skompromitowanie się, jeden tylko członek z koła zasiadał w dwóch kółkach.

W ten sposób wszyscy o swych czynnościach i o postępie wiedzieć mogli, nie znając się wzajemnie. Na przypadek przyaresztowania mógł aresztowany, gdyby nie miał dość siły nie kompromitować nikogo, wydać pięciu towarzyszy; członek zaś komunikujący dwóch kółek najwięcej dziesięciu. Agitacja rzucała się już między rzemieślników. Klasa ta ludzi była bardzo patriotyczna i gotowa do ofiar. Rzeźnicy przodowali im. Tak odbywały się sprawy po koniec 1834 r.

Aby jednogłośnie działać, silniej stanąć i lepiej o własnej sile wiedzieć, połączyliśmy się w jedno ciało zwane: „Stowarzyszenie się Ludu Polskiego“. Związek ten wysyłał członków do innych prowincyj Polski w celu rozszerzenia się, jak Szymona Konarskiego¹⁾ na Litwę i innych krajów zabranych; do Galicji wysłał Seweryna Goszczyńskiego²⁾.

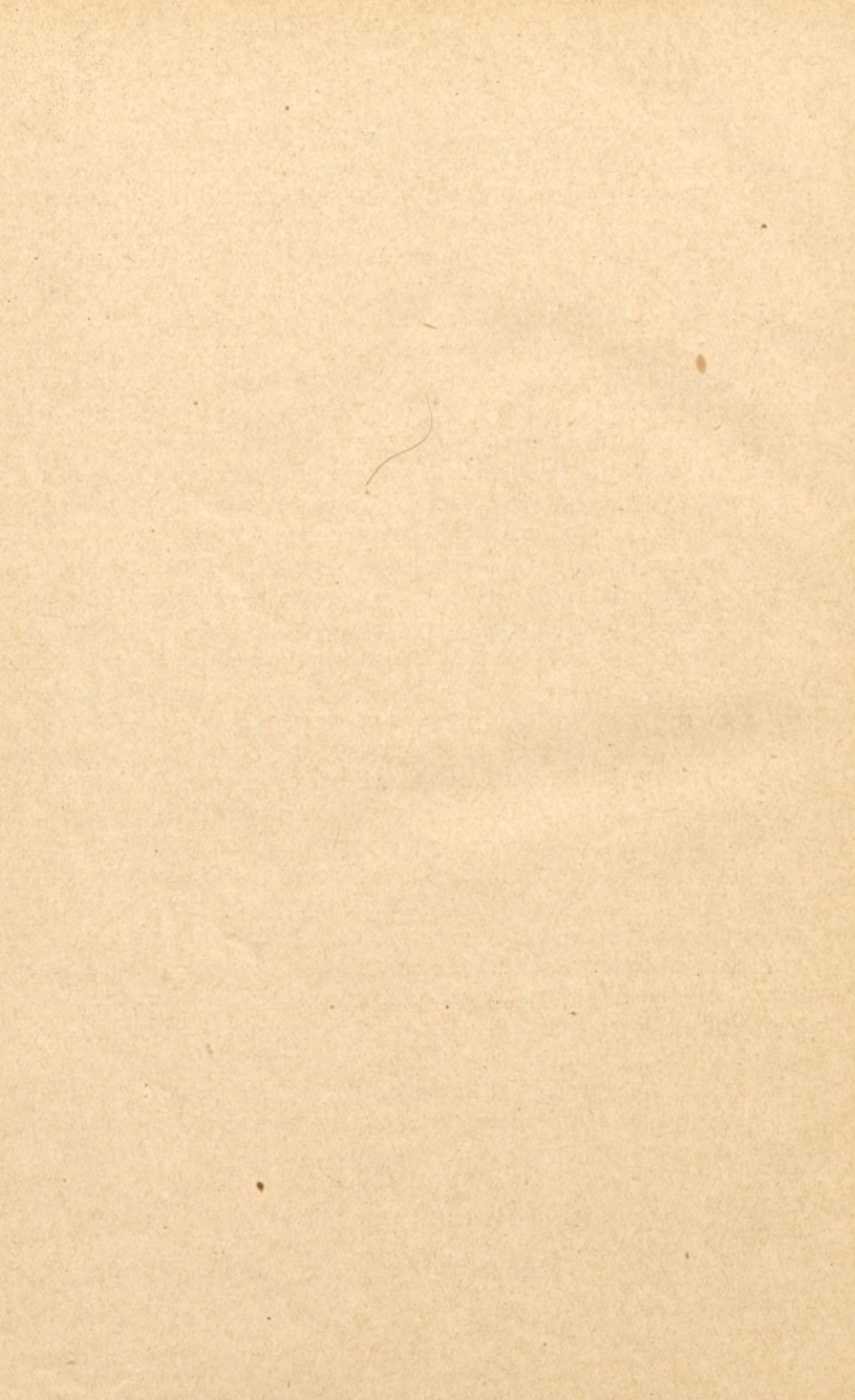
„Stowarzyszenie Ludu Polskiego“ założyło sobie, ażeby wszystkie związki istniejące, o których tylko wiedziało w jedno zagarnąć. Zebrała się rada najwyższa, pod tą były rady obwodowe w całej Galicji. Każda rada obwodowa miała sekretarza, który się z sołtysami i każdym z osobna znosił, dając im zlecenia wyższe i odbierając sprawozdania. Sołtysi przyjmowali członków do związku, a wszyscy członkowie z jednym sołtysem się znoszący stanowili sołtystwo. Przy radzie najwyższej był komitet korespondencyjny, którego zadaniem było: utrzymywać stosunki z emigracją i emisariuszami, porozumiewać się z innemi prowincjami dawnej Polski i odbierać sprawozdania od rad obwodowych. Władza najwyższa weszła w porozumienie z księgarzami i sprowadzała książki zakazane, oraz zawiązała stosunki z wojskiem.

Było to w r. 1836. Czynności szły dobrze i porządnie, książek było pod dostatkiem. Każdy sobie pewien zawód wybrał, w którym chce pracować. Na tej drodze kształcili się jedni w prawie, drudzy w finansowości, w sztuce wojskowej, i t. d. Zgoła związek zaczął być szkołą wielką, która zapalać do walk tworzyła.

1) Emisarjusz, stracony w Wilnie.

2) Poeta i emisarjusz.





Ź R Ó D Ł A.

1. Aldobrandini Hipolit, pochodził ze starożytnej rodziny florenckiej, jako syn gubernatora papieskiego w mieście Fano. Po ukończeniu uniwersytetu w Bononji z tytułem doktora obojga praw, mianowany został adwokatem konsystorskim, potem audytorem Roty. Z polecenia papieża Piusa V odbywał legacje do Hiszpanji, Portugalji i Francji. W 1585 r. mianowany kardynałem i wielkim penitencjarzuszem. W r. 1588 udaje się do Polski jako legat *a latere*; po powrocie do Rzymu otrzymał bogate opactwo Czterech Fontan. W 1592 r. obrany papieżem pod imieniem Klementa VIII. Zmarł w 1605.

2. Beauplan Wilhelm le Vasseur, Francuz, przebywał jako inżynier w Polsce za czasów królów Zygmunta III i Władysława IV, budując szereg miast i zamków na Ukrainie i Rusi. Wydał „Opis Ukrainy“ i mapę tych ziem.

3. Bernoulli Jan, członek Akademji berlińskiej, podróżnik, matematyk i astronom. Podróżował po Polsce w 1778 r. Dziennik jego podróży wydał X. Liske p. t. „Cudzoziemcy w Polsce“.

4. Bielski Marcin (1495—1575), autor pierwszej kroniki w języku polskim. Wybitny pisarz polski.

5. Bongiovanni Bernard, rodem z Rzymu (1537 r.), biskup kameryński, od 1560—1564 nuncjusz w Polsce. Brał udział w soborze trydenckim.

6. Contarini Kasper, pochodził ze sławnego rodu weneckiego, który wydał wielu podróżników i dyplomatów. Był legatem papieża Pawła III na sejm w Ratyzbonie. Po odbyciu kilku poselstw został mianowany kardynałem.

7. Długosz Jan, (1415—1480) z rodu szlacheckiego. Studja odbył w Akademji Krakowskiej. Mianowany 1431 r. notariuszem, potem sekretarzem Zbigniewa Oleśnickiego, 1436 kanonikiem krakowskim. Z polecenia królewskiego, lub Zbigniewa Oleśnickiego, odbywa różne misje dyplomatyczne. Był we Florencji, Bazylei, Rzymie i Ziemi Św. Z zagranicy przywiózł odpisy historyków rzymskich. W r. 1461 zostaje wychowawcą synów króla

Kazimierza Jagiellończyka. Zmarł jako arcybiskup lwowski. Jest to najwybitniejszy historyk polski XV w., jakiego nie miała współczesna Europa. Dzieła: „Historja Polski ks. 12“, „Liber beneficiorum“, „Żywoty biskupów“ i t. d.

8. Gałl. Pierwszy polski kronikarz, był cudzoziemcem i przybyszem w Polsce. Jedni mienia go Francuzem, drudzy mnichem lubińskim; najnowsi badacze uważają go za Słowianina, za czem przemawia niezwykła znajomość stosunków polskich i krajów słowiańskich. Kronikę napisał w 1113 r. W r. 1114 mianowany biskupem kruszwickim. Kronika jego składa się z 3 ksiąg. Księga pierwsza opowiada dzieje Piastów, druga i trzecia poświęcona opisowi Bolesława Krzywoustego.

9. Gołębiowski Łukasz (1773—1849), bibliotekarz w Porycku u Tadeusza Czackiego, później w Puławach u ks. Adama Czartoryskiego, autor wielu dzieł historycznych, jak „Lud polski“, „Ubiory w Polsce“, „Domy i Dwory“, „Gry i zabawy“ i t. d.

10. Grabowski Ambroży (1782—1868), zasłużony księgarz w Krakowie i wydawca wielu materiałów do historii polskiej.

11. Hubert Leopold, bibliotekarz ordynacji hr. Zamojskich w Warszawie w XIX w., wydawca źródeł do historii polskiej.

12. Józefczyk Andrzej, (1816—1878), syn mieszczanina z Pilzna, więziony przez 5½ lat przez rząd austriacki za szerzenie oświaty, nauczyciel w Dąbrowie, później dyrektor seminarjum w Krakowie. Zasłużony pedagog i pisarz.

13. Karpiński Franciszek (1741—1825), jeden z najgłośniejszych poetów okresu Stanisława Augusta, autor kolend licznych. Pozostawił ponadto ciekawe „Pamiętniki“.

14. Kitoń Jędrzej (1728—1804), konfederat barski, później zakonnik i proboszcz w Rzęzycy, autor cennych dzieł p. t. „Opis zwyczajów i obyczajów za panowania Augusta III“ i „Pamiętników do panowania Augusta III i St. Augusta“.

15. Kołłątaj Hugo ks. (1750—1812), słynny pisarz polityczny w epoce sejmów czteroletnich, jeden z twórców konstytucji trzeciego maja, zasłużony reformator szkół. Prócz wielu dzieł pozostawił: „Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III“.

16. Koźmian Andrzej Edward (1804—1864), syn Kajetana, pisarz.

17. Koźmian Kajetan, sławny poeta i prozaik, w czasach Księstwa Warszawskiego, reprezentant obozu klasyków.

18. Kromer Marcin, syn mieszczanina z Biecza, sekretarz Zygmunta Augusta, odznaczony szlachectwem, poseł do Rzymu i Wiednia, biskup warmiński, autor sławnej „Kroniki“. „Polski“ czyli o położeniu, obyczajach Rzp.“ i szeregu pism teologicznych.

19. Limanowski Bolesław (ur. 1835 r.), zasłużony pisarz i historyk, brał czynny udział w powstaniu styczniowym. Obecnie senator Rzplitej.

20. Lippomano Hieronim, szlachcic wenecki, poseł Rzeczypospolitej Weneckiej do Turynu, Neapolu i Konstantynopola. Relację jego o Polsce drukował po raz pierwszy Rykaczewski p. t. „Relacje nuncjuszków i innych osób o Polsce“, oskarżony przed rządem weneckim o wyjawienie tajemnic

państwa, uwięziony w Konstantynopolu, przewieziony do Wenecji i wtrącony do więzienia odebrał sobie życie w 1591 r.

21. Maciejowski Wacław Aleksander (1793—1883), profesor uniwersytetu warszawskiego, zasłużony historyk i prawnik. „Polska pod względem obyczajów i zwyczajów aż do pierwszej połowy XVII w.“ i w. i.

22. Marja Ludwik Gonzaga de Nevers (1611—1667), druga żona Władysława IV, później Jana Kazimierza, czynna i energiczna w czasie klęsk za Jana Kazimierza, pozostawiła obszerną korespondencję, wydaną przez hr. Edwarda Raczyńskiego p. t. „Portofoljo królowej Marji Ludwiki“.

23. Marescotti Galeazzo, arcybiskup Koryntu, od 1675 r. kardynał nuncjusz papieski w Polsce.

24. Morawski Jędrzej (1802—1855), założyciel z Marcinkowskim Towarzystwa Pomocy Naukowej w Poznaniu, historyk.

25. Moszczeński Adam (1742—1823), szambelan króla Stanisława Augusta, konfederat barski, później czynny targowiczanie i przyjaciel Szczęsnego Potockiego. U schyłku życia napisał: „Pamiętnik do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stan. Augusta Poniatowskiego“.

26. Niemcewicz Julian Ursyn (1757—1841), jeden z najznakomitszych pisarzy i poetów czasów St. Augusta. Pozostawił prócz wielu dzieł ciekawe „Pamiętniki“.

27. Ochocki Jan Duklan, syn Stanisława, szambelana królewskiego, żył przy końcu XVIII i na początku XIX w. Zostawił charakterystyczne „Pamiętniki“.

28. Pasek Jan Chryzostom z Gosławic (1630—1700 ?) autor znanych „Pamiętników“.

28. Ruggieri Juljusz, nuncjusz papieski w Polsce w r. 1665.

29. Verduin Ulryk, Niemiec, podróżował po Polsce za czasów Jana Sobieskiego. Dziennik podróży wydał Ksawery Liske p. t. „Cudzoziemcy w Polsce“.

INDEKS OSOBOWY

- Adam** ks., p. Czartoryski Adam 194
Albertrand Jan, biskup zenopolitański 214
Aleksander ces. rosyj. 214, 219
Aleksander Wielki 181
Algier 205
Alpy 3
Alwar 182, 192
Anglja 86, 88, 89
Armenja 24, 91
Arystoteles 183
August II 68, 79, 133, 134, 157
August III 63, 72, 73, 77, 80, 81, 83, 128, 133, 159, 194, 200, 201, 205
Austria 14, 90, 212, 214.
- Badeni** Marcin 217
Bałtyckie morze 5, 13, 88
Baranów 50
Batory Stefan 84, 98, 99, 129
Batorówna Gryzelda 124
Bentkowski Feliks 216
Berlin 224
Bernoulli J. 85
Będzin 38
Białorusini 59
Białowieska puszcza 8
Białogród 13, 89
Biblioteka, pismo 228
Bielski Marcin 217
Bogusławski Ludwik 216
Bogusławski Wojciech 209
Bohomolec Franciszek 206
- Bohusz** 216
Bolesławice 38
Bolesław Chrobry 35, 37, 104, 158
Bolesław Krzywousty 175, 176, 177, 178
Bonar Jan 217
Bononja 200
Bortelman z Brabancji 86
Borystenes 13
Boucher Franciszek 210
Brodziński Kazimierz 153, 213
Brabancja 91
Brda rzeka 92
Brema 89
Brutus Al. 181
Brześć 85, 136, 137, 138, 144
Brzeźnica 38
Busenbaum Herman 186
Bydgoszcz 38, 92
- Caracalla** 84
Caraglio Jan Jakób z Werony 42
Carogród 26, 27, 49
Cefali Sebastjan 96
Cezar 181
Charków 228
Chełm 173
Chledowo 105
Chreptowicz Joachim 205, 214
Chrościński Wojciech Stanisław 146
Chrzyciel Jan 153
Cieszkowski August 228
Contarini A. 95
Cycero 188, 192

Czacki Tadeusz 214, 216
 Czarne morze 6, 26, 89, 91
 Czarny Ostrów 9
 Czartoryscy 87, 194, 200, 205, 210, 227
 ks. Czartoryski August, wojewoda ru-
 ski 123
 ks. Czartoryski Adam 194, 208, 212, 213
 Czartoryska Izabela 213
 Czarniecki Stefan 84
 Czarniecki Stanisław 162
 Czechy 8, 14, 38, 91
 Częstochowa 105
 Czorsztyn 38
 Czytelnia, niedzielne pismo 228.

Daniłowicz 146
 Danja 89, 91
 Dantyszek Jan 212
 Denhof 194
 Destouches Filip 209
 Diana, bogini 131
 Dioskór 24
 Długosz Jan 3, 31, 37, 106, 217
 Dmochowski Franciszek 214, 216
 Dniepr 5, 6, 13, 26, 69
 Dniestr 5, 6, 9, 13, 89
 Ś. Dominik 88
 Domin Michał 230
 Donat 182
 Dorpat 228
 Dreźnie 53, 201
 Drozdowski 166
 Dymitr książę 24
 Dylewski Marjan 230
 Dziennik Literacki 227
 Dziennik Poznański 227
 Dzwonek, pismo 228

Elżanowski Seweryn 227
 Encyklopedia powszechna 228
 Europa 194
 Eutykhusz 24
 Ezop 188.

Feliński Alojzy 215
 Ferdynand III cesarz 104

Filomaci 230
 Flamandy 88
 Flandrja 13, 89, 160
 Florencja 89
 Fontenell Bernard 205
 Franciszek I 156
 Francja 7, 13, 17, 18, 74, 88, 91, 154,
 156, 186, 199, 205, 230
 Frauenberg 10
 Forszter 190
 Fryzja 91

Gazeta codzienna 227
 Gazeta warszawska 227
 Gaetani kard. 155, 158, 160
 Gall 35
 Galicja 213, 215, 221, 222, 229, 231
 Gdańsk 6, 10, 13, 88, 89 91, 123, 175 190
 Genewa 211
 Getynga 191
 Geofrin Marja 205
 Giller Agaton 228
 Glair 206
 Gniezno 104, 171, 226
 Gonzaga Eleonora 104
 Gorodki 6
 Gosławice 202
 Gostyń 226
 Gottsched Jan Krzysztof 218
 Grabowski Andrzej 99
 Grecja 24, 90
 Gregorowicz Jan Kanty 228
 Grodno 85
 Grodek Godtfryd Ernest 211
 Grzegorz W. 24
 Grzegorz IX, papież 220
 Guebriant Renata 153
 Górnicki Łukasz 217.

Halla 191, 200
 Halicz 31, 38
 Hamburg 89
 Heweljusz 190
 Hiszpanja 88, 91, 154, 205
 Holandja 91
 Holzacja 91

Horacjusz 188, 192, 206
 Horożanka 6
 Hubert L. 91, 108
 L'Huillier Szymon, matemat. 21.

Indje 12

Inflanty 6, 13, 91, 173
 Inowłódz 38
 Iwan Groźny 129.

Jabłonna 124

Jabłonowski 157
 Jabłoński Daniel Ernest 191
 Jadwiga 213
 Jagiellończyk Aleksander 77
 Jagiełło Władysław 21
 Jakubowski Wojciech 206
 Jan III 62, 83 84, 125, 127, 146, 201 218
 Jan Kazimierz 84, 96, 98
 Jasiński Marcin 165, 166, 167
 Jasiołda, rzeka 92
 Jasioneczka, rzeczka 9
 Jassy 175
 Jazłowiec 24
 Jerozolima 204
 Jenike Ludwik 227
 Jowisz 130
 Juljusz Rzymianin 105

Kaffa (Teodozja) 24

Kalinka Walerjan 227
 Kalisz 38
 Kamieniec Podolski 23, 24, 203
 Kapenhauzen 117
 Karaimy 31
 Kardowski 164, 165
 Kargów 38
 Karol V cesarz 41
 Karol VI ces. 156
 Karpaty 10
 Karpiński Franciszek 211
 Katarzyna II 217
 Kazań 228
 Kaźmierz przedm. 29, 120
 Kazimierz Wielki 18, 37 39, 84 106
 Kcynia 202

Kijów 7, 9, 26, 201, 228
 Kirkor Adam 227
 Klaczko Juljusz 227
 Klimontowice 212
 „Kmiotek“ pismo 228
 Kniaźnin Franciszek 84, 211
 Kochanowski Jan 213
 Koloman, syn Andrzeja II 176
 Kołłątaj Hugo 86, 216
 Koło 38, 110
 Komarzewski jenerał 135
 Komornicki 205
 Kompostella San Jago 204
 Konarski Stanisław 186, 187, 200
 Konstantynopol 89
 Konin 38
 Kopernik Mikołaj 191, 213
 Kopezyński Onufry 216
 Korczyn 110
 Korona 112, 126, 187
 Kościuszko Tadeusz 213
 Kośława 9
 Kossowski Paweł 166
 Koźmian Kajetan 213
 Kraków 10, 14, 20, 29, 38, 44, 89, 104,
 106, 120, 153, 193, 220, 221
 Krasicki Ignacy 206, 214, 215
 Krasiński Adam 205
 Kraszewski Józef Ignacy 227
 Krety 90
 Krępak 10
 Krosno 10, 38
 Kromer Marcin 90, 217
 Królewiec 10, 123, 173
 Krupiński Ludwik 215
 Kruszwica 36, 38
 Kruszyński 215
 Krym 26
 Krzemieniec 216
 Krzepice 38
 Krzucki 113
 Kujawy 10
 Kupidyn 131
 Kufsztein 229
 Kuroński zalew 7
 Kurjer Wileński 227
 Kutinara 175.

- Lanckorona** 38
Lafontaine 206
Ledochowska Józefa 209
Lech 3, 4
Lelów 38
Lengnich Gotfryd 191
Leszno 191
Leszczyński Stanisław 199, 200
Leszczyńska Marja 199
Linde Samuel 212, 216
Lipsk 191
Liske Xawery 85
Litwa 6, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 17, 25, 26,
 51, 59, 87, 111, 112, 126, 173, 187 216
Longinus 219
Loretto 186
Lubaczów 38
Lublin 9, 29, 38, 85, 117
Lubomirscy ks. 135, 146, 194
Lubomirski Henryk 223
Lubomirski Jerzy 96, 161
Lubrański Jan 202
Ludwik, król węgier. 106, 107, 108, 182
Ludwik XV, król franc. 199
Luneville, stolica Lotaryngji 200
Lwów 23, 24, 38, 89, 173, 202, 216, 222,
 227, 228, 230.
- Łącki** 202
Łęczyca 38
Łojko Feliks 205
Łubieński Stanisł. biskup 217
Łuck 173.
- Magdeburg** 204
Maisoneuve 206
Makrobjusz 219
Maksymiljan, arcyks. rakuski 98
Malborg 9
Malinowski Mikołaj 227
Małachowscy 87
Małopolska 6, 8, 9, 13, 14, 110, 171
Marcinkowski Karol 225, 226
Marescotti Galeazzo, arcyb. Koryntu 104
Marja Ludwika 17
Marja Anna 104
- Marja Kazimiera** 146
Masina Krzysztof hr. 96
Maurycy św. 36
Mazowsze 6, 8, 10, 11, 12, 172
Mazurowie 51, 56, 76, 153
Mechelburg = Meklemburg 91
Miechowita Maciej 31
Miednica 173
Międzyrzecze 38
Miński Stanisław 130
Mohacz 182
Mokronowski 113
Moliere 206, 208
Mołdawja 90
Monitor 206
Montesquieu 205
Morawja 14, 90, 91
Morawski Franciszek 213
Moskwa 13, 25, 26, 40, 91 228
Moszczeński A. 64, 66
Mniszek Michał 114
Multany 91
Musuł (Mossul) 198
Mysia wieża 30
- Naucleri Prosper** 42
Nadwiślanin, pismo 227
Nakło 38, 92
Naruszewicz Adam 205, 206
Napoleon Bonaparte 214
Natolja = Anatolja t. j. Mała Azja 27
Nax, architekt 92
Neapol 40, 121
Niemcewicz Julian 213, 216
Niemen 6
Niemcy 8, 13, 21, 85, 88, 89, 91, 154,
 171, 182, 200, 224
Niemojowski 216
Niepołomice 38
Nieśwież 87, 124
Nieszczedra 6
Nowe miasto, Korczyn, 38, 110, 157
Nowe morze, zalew kuroński 7
Norblin Jan 212
Norwegja 91
Noteć rzeka 92
Nuczyńscy 165.

- Ocieski Joachim** 131
Odra 13
Ogiński Michał, ks. 192
Ohryzko Jozafat 227
Ojców-Oczecz 38
Olbracht Jan 95
Olesko 46
Oliwa 177
Olkusz = **Ilkisch** 10, 38, 87
Oleśnicki Zbigniew 213
Opoczno 38
Orgelbrand 228
Orleans ks. 199
Ormianie 23, 24, 25, 173
Orzechowski Stanisław 217
Osiński 213, 215, 216
Ossoliński Józef Maksym hr. 2 20, 119, 222, 223
Ostrzeszów 38
Otto Rudy = **Otto III**, cesarz 35
Owsiński Kazimierz 209.
- Parczów** 9
Parku 24
Parys 132
Paryż 17, 199, 200, 206, 224, 226
Pausza Jan 141
Perejesław 201
Persja 96
Petardo 24
Petersburg 227, 228
Piasecki Paweł, biskup 217
Piaski 9
Pidou O. 25
Pie, baletmistrz 208
Pilica rzeka 92
Piński kanał 92
Piotr Wielki 134
Piotrków 38, 111, 115
Piotrowski 189
Pius V 5, 14, 88
Płock 38, 172
Począjów 202
Podaglias 118
Podole 6, 9, 12, 13, 89
Pokucie 154
Pomeranja 173
- Pomorze** 6, 9, 91, 173
Poniatowscy 82, 216
Poniatowski Stan., ks. podskarbi 217
Poniatowski Józef, książę 124
Poniński 208
Popiel 144
Portugalia 88, 91
Potocey 129 146
 „ **Ignacy** 212, 213
 „ **Józef** 128
 „ **Felicjan** 161
 „ **Stanisław** 214
Poznań 38, 89, 171, 202, 224, 226, 228
Puławy 209, 211, 212, 213, 214, 215
Praga 186
Prusy 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 69, 173, 227
Przedbor stolnik 107
Przedborze 38
Przegląd Rzeczy Polsk. pismo 227
Przemyśl 38, 173
Przeworsk 223
Przeździeccy 157, 206
Przyszów 38
Przyjaciół Ludu, pismo 227
Pyzdry 38.
- Radom** 38
Radziwiłłowie 87, 146, 157, 160, 191, 206
Radziwiłł Karol ks. 124
Raszków 226
Rawa 12, 38
Recja 90
Regnard Jan 209
Reinhold Jan 190
Rościszewski 118
Rosja 214
Rosini Joachim, kompozytor 137
Ruś 6, 8, 9, 10, 11, 14, 23, 24, 26 31, 51, 89, 113, 121, 173
Rzym 24, 119, 172, 204, 211
- Saksonja** 13, 87
Salvator 157
Salvetti, Włoch lakiernik 86
Samlandja 173
Sandomierz 10, 38

- Sanok 38
 Sapiehowie 114, 123
 „ Lew 213
 „ Franciszek 134
 Sapieżyna ks., 206
 Sarmacja 82, 51, 205, 31, 206
 Sarmackie góry 10
 Saturn 130
 Seret 9
 Sieciechów 38
 Sicz zaporoska 27
 Siedmiogród 13
 Sieniawska 194
 Sieradz 38
 Skałka 38
 Skan 211
 Skawina 38
 Slawonja 90
 Śląsk 10, 13, 14, 91
 Sławków 87
 Słończyński 188
 Słowo, pismo 228
 Słuck 191
 Śniadecki 216
 Solec 38
 Spektator 206
 Spis 10
 Stebnica 38
 Stanisławów 128, 129
 Stanisław August 64, 74, 83, 92, 123,
 135, 153, 155, 205, 206, 208, 217, 218
 Stanisław Ś. 38, 99, 103
 Staszic Stanisław 214, 216
 Staszów 87
 Stawiszyn 38
 Stowarzyszenie Ludu Polskiego 231
 Stradom 38
 Strasser Ludwik 200
 Świątkowski Marcin 200
 Świejkowski stolnik 135
 Świeżawski 209
 Świętosław komornik 107
 Sybilla 210, 213, 214, 215
 Sylwester papież 37
 Syrokomla St. 90
 Szajnocha Karol 95
 Szamotuły 226
 Szczara, rzeka 92
 Szczepieszyn 161
 Szembek Franciszek 163
 Szkocja 91
 Szrem 11
 Sztetler 190
 Szwecja 13, 69, 87, 91
 Szydłów 38
 Szymanowski Marcin 11, 20.
 Tatarzy 13, 14, 25, 69 146
 Tęczyn 222, 223
 Tedaldo Jan 89
 Teka Wileńska, pismo 227
 Tivoli 210
 Tomasz św. 183
 Toruń 10, 11, 21, 190, 191
 Towarzystwo demokratyczne 224
 „ Przyjaciół Nauk 212, 214,
 216, 228
 „ Naukowej Pomocy 226
 Trebizonda 27
 Trembecki Stanisław 155, 205
 Trembowla 38
 Truskolaska 209
 Turcja 13, 26, 66, 69, 83, 89, 91
 Tustań 38
 Tygodnik Ilustrowany 227
 Tyras (Dniestr) 6
 Tyszkiewicz 113
 Tytus cesarz 84
 Tyzenhaus Antoni 85.
 Ustrzycki Jędrzej Wincenty 146
 Ujazdów 146
 Ukraina 25, 56, 154
 Vannozzi Bonifacy 160
 Vestris Kajetan 208
 Walezy Henryk 84
 Warszawa 10 19, 20, 53, 91 96, 111,
 123, 146, 155, 157, 201, 206, 212,
 214, 215, 216, 218, 227, 228
 Warta 92
 Wawel 41, 48
 Wawelnica 38
 Węgry 6, 9, 10, 13, 88, 90, 91, 176

- Wenecja 13, 89
 Wenera 132
 Wenus 131
 Wergili 192
 Wersal 200
 Wężyk Wojciech 216
 Wiadomości Polskie, pismo 227
 Wiedeń 125, 220, 221
 Wieliczka 14, 15, 38, 217
 Wielin-Wielen 38
 Wilja 6
 Wielkopolska 6, 8, 9, 11, 87, 110, 171, 191, 202, 215
 Wieluń 38
 Widawka, rzeczka 92
 Wilanów 146
 Wilno 20 26, 40 44, 89, 134, 173 216, 227, 228
 Winnicka odnoga 91
 Wiślica 38
 Wiślicki Jozafat 220 221
 Wisła 5, 6, 10, 21, 92, 120, 186
 Wiśniewski starosta 135
 Witebszczyzna 6
 Witkowski 209
 Witold 25
 Władysław IV król 84, 98, 138, 153, 207
 Włochy 7, 13, 88, 90, 91, 121, 154, 199, 200
 Wojciech św. 35, 36, 178
 Wolf 200
 Wojna Franciszek 206
 Wolski 205
 „ Mikołaj 129
 Wolter 205
 Wołyń 6, 9, 12, 215, 216
 Wołoszczyzna 13, 89, 90, 175, 201
 Woronicz Jan Paweł 211, 215, 214, 216
 Wrocław 224
 Wrotnowski Feliks, redaktor 227
 Wyrwicz Karol 205, 206
 Wyszogród 39
 Zabłocki Franciszek 211
 Zaliwski Józef 220
 Załuscy 86, 87, 146
 „ Stanisław 86
 „ Andrzej Stanisław Kostka 219
 „ „ Józef 219
 Zamoyski Jan 98, 129, 160, 161
 „ Władysław 227
 Zaporżec 154, 156
 Zawichost 38
 Zborowski 98
 Zebrzydowski 130
 Złotorja 38
 Zygmunt, królew. szwedzki 98
 „ August II. 5, 14, 40, 82, 84, 88, 206, 217
 „ I stary 84, 156, 171, 182, 212, 217
 „ III 69, 84, 158
 Żelecki Franciszek 163, 164, 165
 Żmudź 6, 9, 173
 Żółkiewicz Stan. 130, 213
 Żółtowski Alojzy 299
 Żuczkowska 209
 Żytomierz 141.

INDEKS RZECZOWY

- | | |
|---|--|
| <p> Abrys (plan) 44
 Abusus 53
 Adamaszek 50, 129, 160
 Administracja 224, 226
 Adjutant 113
 Akademik 185, 197, 188, 189, 191, 194, 200
 Akademja 183, 200, 205
 Aksamit 166
 Alabaster 11
 Alba 99
 Almarja 61
 Altembas 61
 Ambasadorka 153
 Ambit 45
 Amulet 59
 Anarchja 187, 200
 Antaba 64, 70
 Antykamera 47
 Apelacja 111
 Aplikować 200
 Arabeska 198
 Architrikliny 47
 Archiwum 217, 218, 220, 221
 Arcybiskup 9, 11, 23, 24, 107, 112, 121, 171, 173, 214, 215, 219
 Arenda 31
 Arkada 47
 Arkan 154
 Arlekin 156
 Arystokracja 114
 As 156
 Asesor 111
 Astrologja 183 </p> | <p> Asystent 141
 Audytor 184
 Autorament 108, 128

 Baja 108
 Bajorek 77
 Bakałarz 189
 Bakenbarty 84
 Baldachim 114, 138
 Baleros 154
 Balet 207, 208
 Bandera 205
 Bandura 152
 Bankiet 160
 Baszta 137
 Bekiesza 82
 Beldki 163
 Beneficium 39
 Berajter 53
 Berło 216
 Berżetka 61
 Bezkrólewie 112
 Bibljotheka 146, 212, 216, 217, 218, 220, 222, 223, 228
 Biczownicy 138
 Biskup 42, 52, 53, 99, 100, 107, 114, 129, 160, 170, 171, 172, 173, 175, 176, 189, 201, 205, 213, 218
 Bliny 163
 Boazerja 48
 Braha 23
 Bramować 70
 Brokatela 63 </p> |
|---|--|

- Bronela 162
 Broń palna 118
 Broszura 230
 Brygadjer 205
 Bryka 161, 198
 Bunt 28
 Buńczuk 65, 129
 Burgrabja 163
 Burka 198
 Bursztyn 10, 11
 Buzdygan 65.
- C**
 Cebry 22
 Cenzorowie 184
 Cesarz 13, 35, 36, 37, 214
 Chaislong patrz szeslong
 Chapeau bas p. szapo
 Capreola p. kapreola
 Castagnet p. kastaniet
 Chorągiew 118, 125, 126, 128, 130, 166, 167
 Chorąży 128
 Chronologja 188
 Ciupaga p. czekan
 Ciurba 162
 Cizma 54
 Collegium nobilium p. Kolegium
 Cug 146
 Cyga 157
 Cyrulik 165
 Czamara 74
 Czarki 37
 Czasopisma 230
 Czasza 42
 Czekan 72
 Czekczery 139
 Cześnik 37, 140.
- D**
 Dalmatyka 92, 102
 Decretalia (dekretalja) 220
 Delja 82
 Demokratyzm 224, 226, 227, 228
 Deputat 110, 115
 Deputowany 114
 Diadem 36
 Diak 201
 Dialektyka 183
 Diecezja 189, 190
 Dolman (dołoman) 54
 Drabant 44, 146, 154
 Draby 20
 Drojet 139
 Drukarnia 223, 224
 Druki 29, 221, 224
 Drumla 152
 Dublety 218
 Duda 152
 Duet 79
 Dukat 42, 43, 158, 161
 Dyftryk 64
 Dygnitarz 120
 Dyktator 184
 Dyplomata 160
 Dyrektor 192
 Dysydent 190
 Dyszkant 152
 Dyżunita 190, 191
 Dzida 4
 Dziejopisarze 179
 Dziennik 214, 216, 223, 226, 227, 228
 Dżubka 79
 Dżyngi 152
- E**
 Egzorcysta 202
 Ekran 61
 Ekspensa 202
 Eksplikować 188
 Ekwipaż 146
 Elekcja 96, 98, 108, 109, 115, 209
 Emigracja 228, 229, 231
 Emisarjusz 231
 Emulacja 187
 Exercitio de promotione 185
 Exhorty 185.
- F**
 Facjata 44
 Fajfer 146
 Fanatyzm 191
 Faraon 144
 Faryna 162
 Fechtować 189
 Feldmarszałek 212
 Ferezja 54
 Filozofja 183, 224, 230

Fizyka 183
 Fliegeladjutant 135
 Flora 109
 Flus 156
 Fondango 154
 Fontaż 83
 Fortyfikacja 206
 Frank 17
 Fraucymer 142, 195
 Fregata 204, 205
 Frendzle 129
 Fronton 45
 Fryz 49
 Fryzury 114
 Fundacja 222
 Fuzja 122

Gada 44
 Gajdki 152
 Galarda 154
 Galony 52, 73, 113
 Galopada 154
 Garnirować 195
 Gawota 154
 Gędźba 151, 152
 Giermek 130
 Gimnazjum 190, 191
 Girlanda 154
 Girydon 61
 Gitara 152
 Gliffy 45
 Gliniana porta 29
 Gotyk 211, 214
 Godzinnik 45
 Graduał 102
 Gramatyka 179, 183
 Gredytura 79
 Gronostaj 4
 Grot 125
 Gród 38, 193
 Grosze praskie 107
 Gruca 162
 Gryczanik 162, 163
 Grzebień 152
 Grzybień 62
 Grzywna 10, 178
 Gusta 5, 23

Guwerner 199
 Gwardja 158

Habiany 74
 Hajduk 53, 54, 139, 140, 146, 154
 Halabarda 105, 156
 Halabardnik 43
 Hasło 216
 Hazard 199
 Herb 42, 44, 52, 113, 129, 222
 Hetman 126, 128, 129, 130, 161 194
 Holendry 56
 Horylica 23
 Humerał 99
 Husarja 125 126

Imbir 89, 162
 Imperator 35, 184
 Infima 183, 192
 Inkluz 59
 Insignia Regni 100
 Instancja 141
 Instygator 117
 Instytut 223
 Introit 102
 Izop 197

Janczarowie 53, 146
 Jazda 24, 25, 28, 118, 120
 Jenerał 113, 128, 135, 205, 208, 212
 Jeografia 183
 Jeździec 153
 Jupka 79
 Jurisprudencja 183
 Juszka 133

Kadet 201, 206
 Kaftan 125
 Kalefaktory 183
 Kamień 85
 Kamerdyner 52, 121
 Kamlot 73, 89
 Kaszmir 198
 Kasztelan 42, 43, 111, 112, 120, 140, 146
 Kanclerz 110, 111, 113, 114, 160, 161, 218
 Kańczuk 182, 192
 Kanonik 172, 178

- Kapelan 115, 142, 160, 176, 178
 Kapitan 205
 Kapitel 66
 Kapituła 120
 Kapnik 204
 Kapreola 154
 Karabela 69, 122, 192
 Karabin 126
 Karczoch 197
 Kardynał 118, 120, 158, 178
 Karmazyn 80, 113, 125, 128
 Kastaniety 54
 Katafalk 129
 Kawalec 144
 Kawalerja 125, 128
 Kawalkata 123
 Kądział 196
 Kielnia 198
 Kier 108
 Kiereja 82
 Kisiel 162
 Kita 128, 139
 Kitajka 79, 80, 125, 157 160
 Klasztor 193
 Kleryk 189, 201
 Knysz 163
 Kobierzec 37, 49, 61, 73, 122, 143, 146, 198
 Kobza 152
 Kokowy 70
 Kolegjata 38
 Kolegium 175, 187
 Kolegium nobilium 188
 Kolasa 139, 140
 Kolator 202
 Kolekta 100
 Kołowrotek 142
 Kołpak 54, 69, 79, 139
 Kołtun 29
 Komedja 206, 212
 Komisarz 123
 Komes 36
 Komornik 37, 43, 44
 Kompanja 142
 Kompas 47
 Komża 142
 Koncerz 126
 Koncha 204
 Kondemnata 118
 Konduita 53, 195
 Konfekt 197
 Koniuszy 53, 123
 Konkocja 142
 Konsekracja 37
 Konserwacja 195
 Konstytucje 113
 Kontra 144
 Kontorsja 204
 Kontusz 70, 72, 73 74, 125, 139, 140, 198
 Kontuzja 165
 Konwikt 183, 186, 187, 189, 193
 Kopja 125, 126
 Kordegarda 45
 Kornet 77, 79, 109, 152
 Kotły 135
 Kozacy 26, 28, 154
 Krajczy 44, 160, 161
 Krajka 192
 Kramzaus 45
 Krepujajowy 109
 Król 4, 8, 17, 24, 25, 26, 35, 37, 38, 39,
 40, 42, 43, 44, 50, 110, 111, 112, 113,
 114, 118, 120, 125, 126, 128, 132, 134,
 154, 155, 156 158, 160, 161, 171, 172,
 174, 177, 178, 181, 182, 205, 206, 212,
 213, 214, 217, 219
 Królewicz 146
 Królowa 17, 25, 205
 Kręgle 156
 Kronika 217
 Kronikarze 21
 Kruchta 141
 Krużganki 180
 Krytyka 216
 Księgarnie 224
 Książę 3, 4, 6, 24, 26, 36, 111, 173, 178,
 209, 211, 214
 Kubrak 73
 Kuchmistrz 45, 160, 161
 Kulbaka 122, 125, 198
 Kulig 138, 144, 145, 146
 Kurator 222, 223
 Kurp 74
 Kurty 186
 Kwasza 162

- Kwindecz 144
 Kwef 80.

L
 Lama 88, 120, 204
 Lamperje 48
 Lamus 45
 Larwa 157
 Laska marszałkowska 115
 Lawaterze 47
 Lebiódka 62
 Legat 118, 120, 121, 158, 160
 Lejbik 139
 Lewanda 197
 Liberja 52, 54, 122, 146
 Liberum veto 209
 Libertyn 199
 Literat 216
 Literatura 205, 206 212, 214, 216, 224
 227, 228
 Logika 183.

Ł
 Ładownica 122
 Łaziebnik 47
 Łądky 152
 Łokieć 85
 Łokszyna 163
 Łowczy 44
 Łubianka 60
 Łuk 118.

M
 Magnat 52, 53, 114, 123, 124, 134, 186,
 195, 202
 Magnatka 196
 Majorat 223
 Majtek 205
 Makata 51, 198
 Małdrzyk 197
 Małmazja 23, 89
 Mantelzak 198
 Marecypa 70
 Marjasz 135, 144
 Marszałek 43, 45, 53, 73, 109, 111, 112,
 115, 116, 120 121, 122, 123, 153, 195
 Marszałkowa 194
 Masztalerz 53, 121, 122, 197
 Masztarnia 46
 Matematyka 183
 Materklasy 143
 Medycyna 183
 Melodramy 137
 Memorjały 217
 Mennica 217
 Menuet 190
 Meta 141
 Metafizyka 183
 Metr 194, 196
 Metropolita 201, 202
 Metrudiro 154
 Miecz 102, 126
 Miecznik 129
 Miedzioryt 218
 Miłosierdzie (mizerja) 133
 Minister 102, 114, 126
 Miodek 10
 Misje 175
 Miśnik 66
 Misiurka 125
 Mołodecy 27
 Monarcha 111, 147, 153, 156, 158
 Monastyr 201
 Mszal 201, 220
 Multanka 152
 Mundsztuk 152
 Musułbas 198
 Musztra 189
 Mutet 152
 Muzeum 223.

N
 Naczelnik 3
 Nadziak 72
 Nahaj 192
 Namiestnik 112
 Namiot 111
 Nota linguae 185
 „ morum 186
 Nowalje 197
 Nowicjat 174, 175, 188.
 Nowicjusz 187
 Nuncjusz 5, 118, 120, 121, 158, 160.

O
 Obertas 154
 Obóz 126, 165
 Obszlegi 125
 Obuszek 20

- Ochmistrzyni 115
 Oficjał 201, 202
 Oficer 109, 125, 128, 158, 198, 206
 Olstry 126
 Opat 118, 175, 176
 Opera 137, 206, 207, 208, 212
 Opończa 82
 Orator 183
 Order Białego Orła 114
 " św. Stanisława 114
 Ordynacja (rozporządzenie) 115
 Orkisz 162
 Ornat 172, 195
 Orszak 146
 Ostrew 45
 Oszkur 198
 Ożóg 60.

P
 Pacholek 43, 121, 122, 128, 152 165
 Padwan 152
 Pajuk 53
 Palant 185
 Palcat 185, 192, 193
 Palestra 115, 193
 Paljusz 171, 176, 219
 Pałac 191
 Pałasz 53, 120, 126, 129, 141, 193,
 198, 199
 Pancerola 144
 Pancierz 125
 Panegiryk 202
 Papież 50
 Parafja 190
 Parafować 217
 Paroch 201, 202
 Partyzantka 229
 Parwa 183
 Pasamony 52
 Pasztetnik 161
 Pater 192
 Patriarcha 24, 173
 Pauper 137
 Pawiment 48
 Pegaz 146
 Penitent 192
 Pensum 185
 Pergamaszka 154
 Pergamin 219
 Perski 198
 Piechota 24, 118
 Pieczęć 214
 Pigwa 10
 Pikieta 156
 Pisarz 117
 Pistacja 162
 Piwniczny 53
 Piwszcze 23
 Placenta 182, 185
 Pleban 190
 Płaterz 162
 Podkanclerzy 110, 111, 205, 207
 Podczaszy 53
 Podkomorzy 72, 118, 141, 202
 Podkurek 143
 Podsędek 117
 Podskarbi 52, 53, 87, 111, 123
 Podstarości 192
 Podstoli 135, 162, 214
 Poeta 179, 213
 Poetyka 183
 Poganie 25
 Pokój 179
 Pokrzyk 152
 Pomost 152
 Pop 191, 201, 202
 Portyk 45
 Porucznik 128, 141
 Poselstwo 12
 Poseł 110, 111, 112, 113, 114, 115, 198
 Pospólstwo 205
 Portepęe 109
 Potrzeba (bitwa) 49
 Powąla 49
 Powstanie 228, 230
 Prałat 118, 121, 160, 220
 Prawo 224
 Prefekt 183, 192
 Preferencja 194
 Prepozytura 176
 Prezydent 115, 116
 Proboszcz 202
 Procesja 115
 Promocja 192, 196
 Propaganda 230

- Proporzec 125
 Prorok 205
 Prozodja 188
 Przemysł 226
 Prymas 53, 96, 114, 126, 128, 171
 Pymira 156
 Psalterz 201
 Puhar 37
 Puszkarstwo 20
 Puzdro 198
 Puzon 152.
- Rada Senatu** 110, 120
 Ratusz 115, 220
 Ratyna 108
 Reduta 157, 158
 Refektarz 50
 Referendarz 218
 Regat 152
 Regestr 116
 Regimentarz 128
 Rejent 115
 Rękopis 219, 220, 222
 Rekreacja 185, 186, 189
 Remiz 12
 Repetycja 185
 Respektowa panna 196
 Retoryka 183
 Rezydent 123
 Robron 81
 Rogi 37
 Rogówka 81
 Rokieta 160
 Rolnictwo 226
 Rosa solis 197
 Rotmistrz 126, 128 130
 Rożek sybirski 62
 Rząd 16, 213, 214, 220
 Rycerz 21, 35, 39, 113, 114, 125, 129, 130, 131, 153, 178, 179.
- Sajdak** 118
 Saki (szachy) 155
 Saletra 10, 28
 Salopa 77, 80, 81
 Sałamacha 162, 163
 Sandalia 99
- Sarabanda 154
 Sądy 109, 111, 115, 116, 117, 118, 157, 224
 Sądy zdunowe (naczynia) 22
 Sceptum 100, 103
 Schizmatycy 25, 28, 173, 174
 Sejm 90, 91, 109, 110, 111, 112, 123, 185
 Sekretarz 110, 112, 123
 Seminarjum 189, 201
 Senat 109, 111, 112, 113
 Senator 43, 96, 110, 114, 126, 129, 160, 195, 216
 Sentencja 185
 Serwantka 61
 Sesja trybunalska 118
 Sędzia 115, 117, 141
 Siermięga 76
 Skarbnik 198
 Socjalizm 224, 225
 Sołtys 56
 Splendor 178
 Srebro żywe (rtęć) 10
 Stallum 102, 103
 Starosta 42, 120, 131, 135
 Stólnik 37, 44, 135, 140, 141, 160
 Strop 62
 Stula 142
 Świetlica 56, 57, 60
 Suchedni 52
 Sudanny 73
 Sufragan 23
 Sukcesor 202
 Suknia pontyfikalna 118
 Supraporty 48
 Synod 189
 Syntaxyna 183, 185
 Szabla 118, 122, 125, 164, 165, 167, 180, 186
 Szafran 162
 Szal 154
 Szalamaje 152
 Szalas 165
 Szambelan 141, 206, 217
 Szamerować 81
 Szapo 83
 Szarawary (szarafany) 54, 74, 77 198
 Szeląg 184

Szeslong 61
 Szkud 11, 141
 Szkółki farne 190
 Szlichtada 145
 Szmelcowany 108, 109
 Szoldusz 163
 Sznurówka 79
 Szosy 21
 Szpada 129
 Szpalerowe obicia 51, 60
 Szpikanard 197
 Sztajer 154
 Sztokfisz 162
 Sztort 152
 Sztuciec 69, 142
 Sztých 164
 Szuba 77
 Szustokor 81
 Szyldkret 86
 Szynion 79
 Szypr 123
 Szyszak 125, 126.

Talar 158, 171, 172, 173
 Tamburyn 154
 Tartaruga 86
 Tasak 156
 Teatr 137, 205, 206, 208, 216
 Temblak 72
 Teologja 183, 190, 201
 Teorban 146
 Tłuczeniec (tłucznicza) 142, 144
 Towarzysz regimentarski 128, 165
 Tragedja 206, 216
 Traktament 186
 Trębacz 146
 Trumoar 61
 Trybunały 115, 116, 123, 193
 Tryszak (fluss) 144
 Trzos 156
 Turma 45
 Turnieje 181
 Twaróg 197
 Tynf 70, 158.

Unetia 102
 Uniwersał 108
 Uniwersytet 190, 216, 224, 228
 Urzędnik 110, 122, 123, 126, 214
 Uszak 60.

Vergette 83.

Wachta 20
 Wagant 152
 Walet 156
 Warcab 83
 Warcaby 135
 Węzglowie 129
 Wezyr 125
 Wiki 18
 Wizina 90
 Wodynaj cetwod 23
 Wojaż 200
 Wojewoda 42, 43, 97, 111, 112, 120,
 124, 140, 146, 194, 200
 Wojewodzina 194
 Województwo 8, 9, 56, 87, 110, 129,
 138, 144, 187, 190, 202, 212, 217
 Wojsko 6, 25, 125, 129, 141, 200, 231
 Wokanda 116
 Wolumina 217
 Wożny 115, 118
 Wrzeczadz 58
 Wrzeciono 142.

Zakłady naukowe 228
 Zakonnik 201, 202
 Zamek 111, 118, 120, 209
 Zbroja 40, 125, 127
 Ziemstwo sieradzkie 115, 193
 Złotogłów 35, 40 50, 131
 Zwierzyniec 50.

Żak 152
 Żupan 54, 70, 72, 73, 74, 76, 125, 139,
 198, 204
 Żur 162.

SPIS ROZDZIAŁÓW

	Str
PRZEDMOWA	1
I. Kraj i ludzie	
	3—32
1. Polska przedhistoryczna i pierwszych Piastów	3
2. O usposobieniu i obyczajach Polaków	5
3. Opis kraju	5
4. Ziemia i jej płody	8
5. O narodzie polskim	14
6. Polska XVII w. w relacji francuskiej	17
7. Miasta i mieszczaństwo	18
8. Lud wiejski	21
9. Ormianie	23
10. Litwini	25
11. Ukraina i kozacy	26
12. Żydzi	29
II. Kultura materjalna	
	33—92
13. Złote czasy Bolesława	35
14. Budowniczy państwa Kazimierz Wielki	37
15. Na dworze Zygmunta Augusta	40
16. Pałace i dwory	44
17. Na dworze możnego pana	51
18. Dwór w epoce Augustów	52
19. Dom szlachecki i miejski	54
20. Dom wiejski	56
21. Meble	60
22. Bogate wnętrza	64
23. Stół i nakrycie stołu	66
24. Ubiory	69
25. Szlachty ubiory	70
26. Ubiór kmiecy	74
27. Stroje niewiast	77
28. Futra	81

	Str.
29. Włosy, broda, wąsy	82
30. a) Przemysł	85
31. b) Przemysł	86
32. O handlu polskim	88
33. Drogi i kanały handlowe	91

III. Zwyczaje i obyczaje 95—168

34. Na dworze Kazimierza Jagiellończyka	95
35. Elekcja	96
36. Ceremoniał koronacyjny	99
38. Uroczystości koronacyjne	104
39. Pogrzeb królewski	106
40. Przepis żałoby	108
41. Sejm i Senat	109
42. Trybunały w Polsce	115
43. Wjazd uroczysty	118
44. Obraz dworu	121
45. Dwory możnych panów za Stanisława Augusta	123
46. Chorągwie i poczty pańskie	125
47. Pogrzeb J. Potockiego	128
48. Maskarada	129
49. Gościnność	132
50. Gościnność u chłopów	133
51. Obyczaje szlachty w dobie saskiej	133
52. Obyczaje majątniejszej szlachty na początku panowania St. Augusta	135
53. Życie rodzinne na wsi pod koniec w. XVIII	139
54. Polskie zapusty	142
55. Kulig	144
56. Łowy na żubra i niedźwiedzia	147
57. Łowy na wilki	150
58. Muzyka	151
59. Tańce	153
60. Gry i zabawy	155
61. Reduta	157
62. Uczty za Bolesława Chrobrego	158
63. Uczta królewska	158
64. Uczta wielkopańska	161
65. Potrawy ludu	162
66. Potrawy żydowskie	163
67. Zwada	163
68. Pojedyny	165

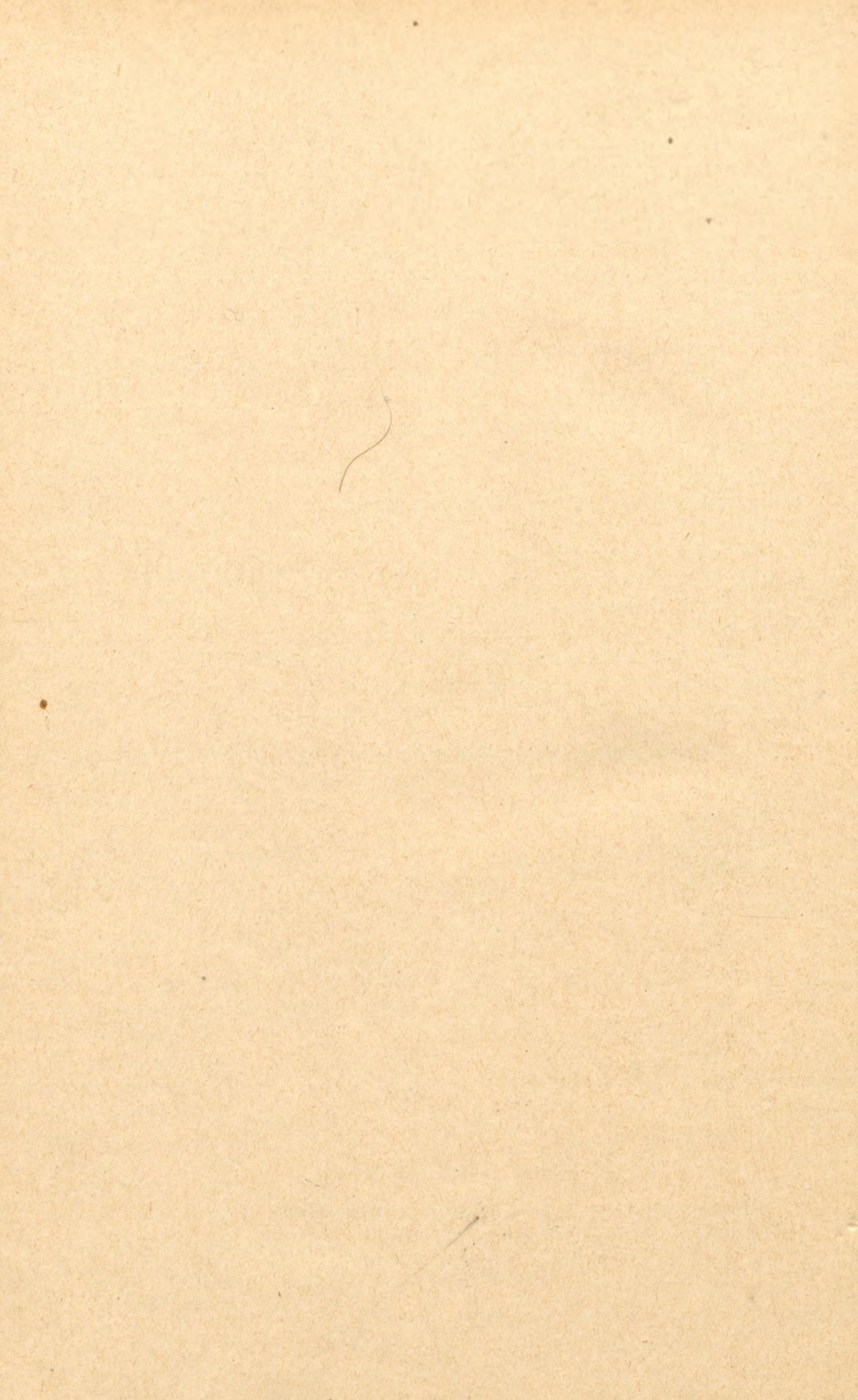
IV. Kultura umysłowa 169—228

69. O kościołach katedralnych	171
70. Zakony w Polsce	173
71. Zwyczaje pokutne	175

	Str.
72. O wychowaniu królewskiego dziecka	178
73. O wychowaniu księcia	181
74. Wychowanie dzieci	182
75. W epoce wielkiej reformy	186
Szkoły akademickie	188
Szkoły powszechne	189
Szkoły u dysydentów i dyzunitów	190
76. Wychowanie domowe	191
77. Wychowanie dziewcząt	193
78. Fraucymer	195
79. Zatrudnienia kobiet	196
80. Sposób odbywania podróży	197
81. Podróże zagranicę	199
82. Cienie epoki saskiej	201
83. Ruch umysłowy i teatr za Stanisława Augusta	205
84. Puławy	209
85. Towarzystwo Przyjaciół Nauk	214
86. Biblioteka pałacowa	217
87. Biblioteka Załuskich w Warszawie	218
88. Ossolineum i Muzeum Lubomirskich	220
89. Stosunki kulturalne pod zaborem pruskim w połowie XIX w.	224
90. Stosunki kulturalne pod zaborem rosyjskim	226
91. Stosunki kulturalne pod zaborem austriackim	228

Źródła 233—235

Indeks osobowy	237
Indeks rzeczowy	245
Spis rozdziałów	253
Spis rycin	257



SPIS RYCIN

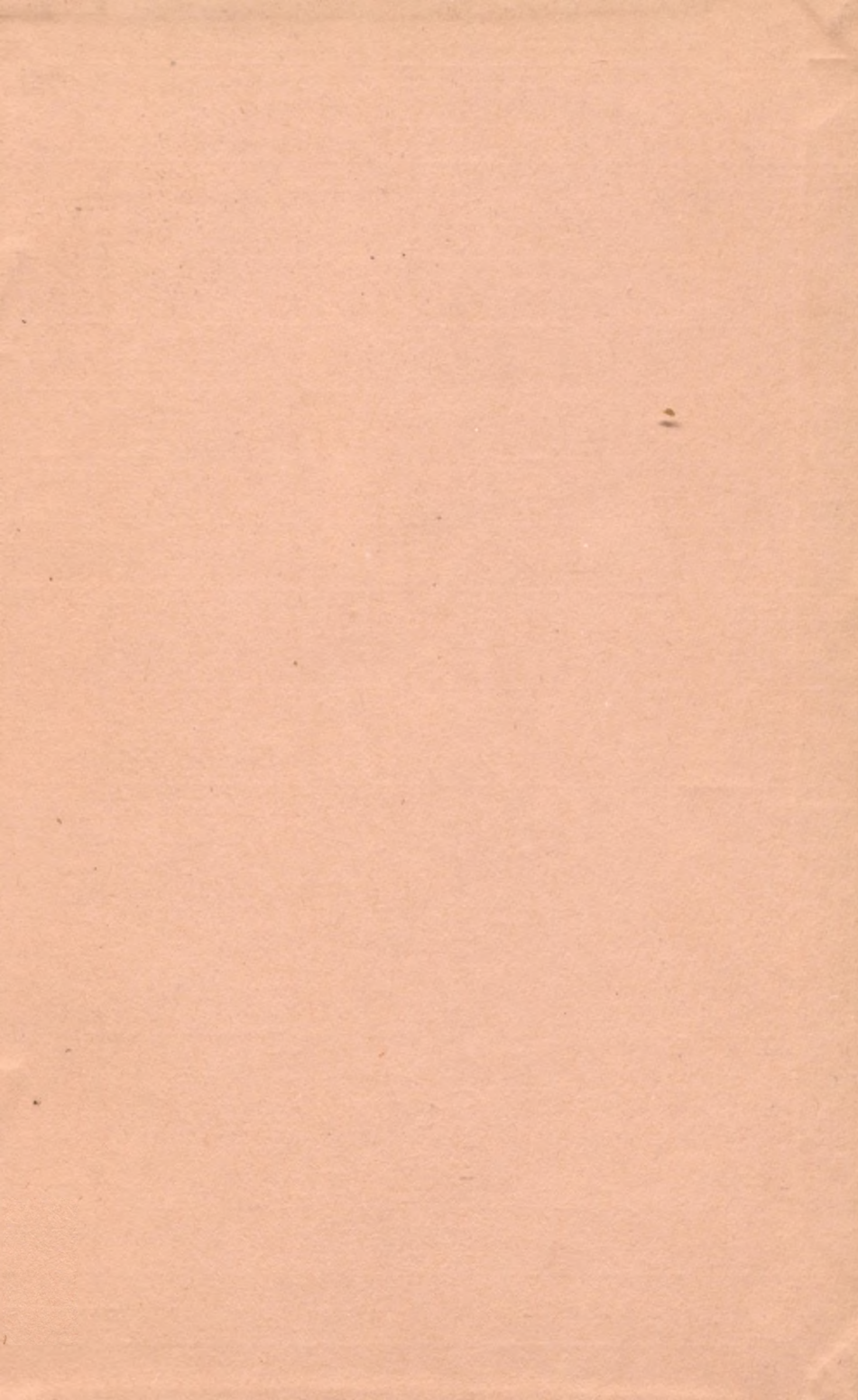
	Str.
1. Bór na moczarze	9
2. Kopalnia soli w Wieliczce	15
3. Warszawa w XVIII w.	19
4. Kupcy krakowscy	20
5. Wnętrze chaty wiejskiej	22
6. Sicz zaporoska	27
7. Stroje żydów polskich (według Matejki)	30
8. T. zw. Mysia wieża pod Kruszwicą	36
9. Podwórze zamkowe na Wawelu	41
10. Zamek obronny	45
11. Zamek w Olesku	46
12. Zameczek obronny z mostem zwodzonym	47
13. Widok Wawelu od strony wschodniej	48
14. Widok zamku obronnego	49
15. Dziedziniec zamku w Baranowie	50
16. Dworek szlachecki	55
17. Świetlica dworu	57
18. Domek Długosza w Krakowie	58
19. Chata litewska wiejska	59
20. Skrzynia staroświecka	61
21. Toaleta	62
22. Szkatułka	63
23. Wnętrze sali pałacu królewskiego w Warszawie	65
24. Ozdobne naczynie	67
25. Ozdobne naczynie	68
26. Ubiory szlachty (Matejki)	71
27. Podkomorzy	72
28. Marszałek	73
29. Stroje chłopów i żydów (Matejki)	75
30. Dama polska XVI w.	78
31. Antoni Tyzenhaus	86
32. Wojewoda	97
33. Koronacja królewska	101

	Str.
34. Sąd komisarSKI	116
35. Sąd ziemski	117
36. Wjazd Ossolińskiego do Rzymu	119
37. Sypialnia ks. Poniatowskiego w Jabłonnej	124
38. Rząd i zbroja	126
39. Zbroja Jana III	127
40. Fajerwerk	131
41. Z kolędą (A. Grottgera)	136
42. Polowanie na żubra	148
43. Polowanie na niedźwiedzia	149
44. Polowanie (A. Gierymskiego)	151
45. Uczta królewska, Augusta III	159
46. Katedra gnieźnieńska z XIV w.	172
47. Pod opiekę królowej Korony Polskiej	176
48. Wnętrze klasztoru w Oliwie	177
49. Krużganki klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie	180
50. Kamieniec Podolski	203
51. Pałac Łazienkowski w Warszawie	207
52. Scena rodzajowa w XVIII w.	208
53. Puławy	210
54. Trębacz Norblina	211
55. Gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk	215
56. Józef Andrzej Załuski	219
57. Józef Maksymiljan Ossoliński	221
58. Karol Marcinkowski	225
59. Więzienie forteczne w Kufszteinie	229

RYCINY OSOBNO ODBITE

Ziemia Ruszczyca	2
Zamek Leszczyńskich w Gołuchowie	44
Wnętrze sypialni Jana III w Wilanowie	64
Stroje możnowładztwa i szlachty polskiej z XVI w. (według Matejki)	69
Sejm walny	112
Z uroczystego orszaku legacji polskiej (wedł. St. Della Bella)	120
Kościół na Skałce (wedł. rzeźby XVI w.)	173
Puławy. Świątynia Sybilli	210

189



UP - Kraków BG



1050136738